



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 435

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH:

organ i wydawnictwo Stowarzyszenia Rządowych Urzędników Pomocniczych i
Pomocniczych Funkcjonariuszy Kancelaryjnych.

1906 nr 1-12

LWÓW



Г.і. 435/1906
№ 1-12

Gazeta urzędników pomocniczych
1906

112381

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Kościuszki 1 3
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 1 R 50 hal., z przesyłką pocztową 1 R 70 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Żołedzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

1906.

Szósty rok dwudziestego wieku rozpoczyna się z dniem dzisiejszym od narodzenia „Zbawiciela świata“, i tyleż setek lat trwa nieustannie walka ludzkości o zdobycie praw, jakie Chrystus wygłaszał w swych naukach mędrcom Judei i jakie przekazał nam przez swych apostołów i uczniów.

Tyle setek lat nie może walka ta skończyć się zwycięstwem prawdy i miłości bliźniego, gdyż duchy przewrotu coraz to nowsze wynajdują środki do zachwiania wiary naszej w sprawiedliwość Bożą.

Obok walki o wolność narodów, o wolność wiary i sumienia, o powszechną równość wszelkich warstw społeczeństwa, zaostrza się walka o chleb codzienny coraz bardziej.

A kiedy się ona skończy?! Trudno przewidzieć. Jedno jest tylko pewnem, że jak długo ludzie rodzić się i umierać będą, tak długo walki te trwać muszą!

Istniały one już od początku świata i istnieć będą przez wszystkie wieki; ci zaś, którzy twierdzić się ośmielają, że przyjdzie kiedyś powszechna równość i powszechny dobrobyt, — kłamią.

Biedni i bogaci zawsze być muszą, bo niezależy to od żadnych wpływów zewnętrznych, lecz jedynie od indywidualności poszczególnych ludów i krain.

To też nawet marzyć nie możemy o zaprzestaniu tego rodzaju walk, a starać się powinniśmy jedynie o ich złagodzenie, które uzyskać będzie można jedynie chyba na podstawie bezwzględnej sprawiedliwości; ta zaś zawisła jest od nas samych.

Im mniej będzie w nas sobkownictwa i samolubstwa, im prędzej uznamy w każdym człowieku bliźniego swego i miłować go będziemy tak, jak nam nakazuje nasza wiara chrześcijańska, tem mniej będzie powodów do walki, tem większa zapanuje zgoda pomiędzy ludami wszechświata, tem prędzej zatrą się różnice stanów i bogactw.

Takiej równości, zgody i miłości bratniej życzymy dzisiaj przy nowym roku tym wszystkim, którym pismo nasze dostanie się do rąk.

Niechaj ten Zbawiciel świata zrodzony w ubogiej stajence, będzie dla tych maluczkich, opuszczonych, poniewieranych i wyzyskiwanych, nadzieją że i dla nich przyjdzie dzień chwały i szczęśliwości doczesnej.

Takiego dnia doczekamy się pewnie, jeżeli wypełniać będziemy obowiązki nasze sumiennie i znosić troski życia bez szemrania.

Taki dzień przyjdzie i dla tych, którzy dziś czują się pokrzywdzeni, Chrystus bowiem zbawił świat nie tylko dla wielkich, ale i dla tych, których jest jak piasku w morzu, a o których nikt nie pamięta i którymi nikt się nie zajmuje.

Prowizoryum budżetowe a my!

Jak się spodziewać było można nie uchwalono budżetu państwowego, lecz tylko 6 miesięczne prowizoryum, w którym sprawę naszą zupełnie nie wzięto pod rozwagę.

Nie znaczy to, aby naszym żądaniom wręcz odmówiono, ale w każdym wypadku nastąpiła niemila, choć przewidziana zwłoka.

Nie traćmy jednak nadziei! Skoro tylko parlament po feryach świątecznych się zbierze, wybrana przez wiec delegacja wybiera się natychmiast w porozumieniu z Wiedniem, Grazem, Krakowem i innemi Stowarzyszeniami do Wiednia i tam tak długo będzie szturmować, dopóki nieuzyska jakiegoś pewnego a pomyślnego przyrzeczenia. Delegacja nasza była wprawdzie zupełnie przygotowaną do wyjazdu na dzień 15. grudnia, ale otrzymawszy telegram z Gracu, żeby wyjazd wstrzymać z powodu nieporozumień pomiędzy Towarzystwami wiedeńskimi, tj. między „Reichsvereinem“, „Centralvereinem“, i nowo powstającym „Verbandem“, tudzież z powodu nieporozumień z Pragą, zmuszeni byliśmy jazdę odłożyć, aby nie iść luzem, lecz po bliższem rozpatrzeniu się w sprawie i zasięgnięciu opinii innych Towarzystw, zawyrokować, co nam dalej uczynić należy.

Tymczasem sesję odroczonego na styczniowy miesiąc parlamentu, co nam dalej uczynić należy, to też i my czekać musimy do otwarcia.

Według otrzymanego pisma Towarzystwa krakowskiego wyjazd do delegacji do Wiednia nastąpić by miał około 15. stycznia 1906 r., niewiadomo nam jednak jeszcze, z którym z Towarzystw wiedeńskich pójdziemy ręką w rękę, gdyż tam, jak wnosić należy, panuje wielki rozłam, a my musimy dopiero na miejscu zbadać, które z tych Towarzystw ma najuczciwsze tendencje i najlepszy mir pomiędzy posłami do Rady Państwa.

Gdyby żadne z tych Towarzystw nie dawało nam rękami należytego poprowadzenia naszej sprawy, natenczas w porozumieniu z delegatami wszystkich miast poweźmie nasza delegacja stosowną uchwałę i pokieruje sprawą wedle jej najlepszej wiedzy i woli, a mamy nadzieję, że wybrani przez wiec delegacji, którym nie można odmówić ani szczerych chęci, ani też posądzać ich o brak zrozumienia rzeczy, wywiążą się ze swego zadania należycie.

Trochę więc jeszcze cierpliwości — a sprawa nasza musi przynieść ostatecznie jakiś dodatni rezultat.

Poroniony płód.

Początek wieku XX. zapisał się w kartach dziejów świata jako czas ciągłych walk na każdym prawie polu i w każdej prawie dziedzinie życia ludzkości.

Mania ta bojowa przeniosła się i do nas.

Od niedługiego czasu ogłoszono w pewnych sferach sądownictwa lwowskiego krucyatę przeciw naszemu Stowarzyszeniu.

Podkopać i zniszczyć je, — oto cel i dewiza niektórych jednostek, nie mających w życiu pozaurzędowem nic wspólnego z pomocnikami, ani też pomocniczymi funkcyjaryuszami kancelaryjnymi.

Fałszywi prorocy i niepowołani opiekunowie uciśnionych, widząc, że nasze stowarzyszenie stoi hardo i wytrwale przy zadaniu obrony interesów ogółu pomocników i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych, że do tego celu dąży konsekwentnie i nieustraszenie i że od tego zadania niczem się nie da odwieść, poczuli nagle, iż

wymyka im się atut z rąk, że wygrana gotowa być po naszej stronie.

To groziłoby stratą, a więc przeciwdziałać konieczności potrzeba!

Szuka się tedy śródka kontrakcji, a najlepszym jest łatwowierność.

Wobec niektórych zatem łatwowiernych pomocników sądowych odgrywa się rolę ludzi bolejących nad losem tych białych murzynów, współczujących z niedolą tych niewolników zawodu i podsuwa się im dyskretnie myśl, czy nie byłoby dla sanacji wspólnych stosunków wskazaniem założenie stowarzyszenia sądowego personelu kancelaryjnego t. zn. urzędników manipulacyjnych i pomocników kancelaryjnych.

Idealna myśl! Pomocnicy kancelaryjni oparci o wrzekomo potężny wpływ tych czułych protektorów, odrazu staliby się szczęśliwi, znaleźliby raj na ziemi!

Rozpoczęto tedy agitację dla wzniosłej tej idei, puszczone w obieg aż 400 zaproszeń na poufne zebranie z porządkiem dziennym: „Założenie stowarzyszenia sądowego personelu kancelaryjnego“, którego celem byłaby obrona wspólnych interesów.

Obrona wspólnych interesów! — risum teneatis!

I od kiedyż to urzędnicy i pomocnicy kancelaryjni mają wspólne cele, wspólne interesy?

Panowie aranżerowie liczyli zapewne na łatwowierność i naiwność pomocników sądowych, lecz grubo się omylili.

Oto bowiem w dniu inauguracyjnym 23. grudnia 1905. w sali Nr. IV. Sądu powiatowego S. III. zjawili się 10—12 pomocników i 4 urzędników. Lecz co najdziwniejsza, panowie, którzy komedję tę zainscenizowali, czując swą porażkę, widząc, że myśl ich okazała się plodem poronionym, że pomocnicy sądowi nie w ciemnię bicia, nie dadzą się ująć pięknymi słówkami, nie zechcą sami na siebie pleść bicia i wystąpić przeciw akcyi stowarzyszenia, które właśnie ich interesów i praw broni, w ostatniej chwili zrejęterowali i nie zjawili się na posiedzeniu, które kosztowało ich tyle bezsennych nocy.

I teraz dopiero okazała się cała nicość machinacji pp. aranżerów.

Obecni na zebraniu pomocnicy sądowi, zawiedzeni w swych rachubach i nadziejach uzyskania raju na ziemi, nie widząc przed sobą twórców ich szczęścia, patrzyli się na siebie zdumieni...

I osłupienie to byłoby długo jeszcze trwało, gdyby im nie był przyszedł w pomoc nie mający nic wspólnego z aranżerami tej komedyi i zaproszony tylko jako gość naczelnik kancelaryjny, p. Kostrzewski, który jednym cięciem rozwiązał węzeł gordyjski i wytłómaczył obecnym, że założenie wspólnego stowarzyszenia urzędników i pomocników nie ma najmniejszej racji bytu, że cele jednych i drugich są wręcz odmienne.

I runął gmach idealnej przyszłości tych dziesięciu czy dwunastu pomocników sądowych!

I cóż teraz począć? Cofnąć się, nie zdziaławszy nic, nie wypada, trzeba przecież coś uradzić, coś postanowić!

I pojawia się nagle druga genialna myśl założenia stowarzyszenia pomocników sądowych.

Wybiera się tedy komitet z siedmiu z pośród dwunastu tak, że niejeden musi dla przeważenia szali sam na siebie głosować.

W roztrząsanie śmieszności tego wyboru wdawać się nie będziemy, natomiast zastanowimy się nieco, czy i o ile stowarzyszenie czysto sądowe ma rację bytu i jest dla interesów pomocników sądowych potrzebem.

Przedewszystkiem przypatrzmy się naszej działalności!

Stowarzyszenie nasze łącznie z innemi stowarzyszeniami w Austrii podjęło walkę o ustawowe uregulowanie stosunków pomocników i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych wogóle, a więc tem samem i sądowych.

Że stowarzyszenie nasze stoi na wyżynie swego zadania, że pojmuje jego doniosłość i znaczenie, najlepszym dowodem niezmordowania i niestrudzona praca i energiczna nasza akcja w tym kierunku rozwinięta.

O rzetelnej i sumiennej pracy naszego stowarzyszenia, świadczy najwymowniej odbyty we Lwowie na dniu 12. listopada 1905. wiec, o którym najwięksi nawet pesymiści z uznaniem się wyrażają.

Starania stowarzyszenia o ustawowe uregulowanie naszych stosunków, obracają się szczególnie w ramach trzech głównych zagadnień i zadań naszego życia, a mianowicie: 1) stworzenia trwałego stosunku służbowego do chlebobdawcy, 2) podwyższenie płac i 3) zagwarantowania posad urzędniczych.

Czy wtedy stowarzyszenie, dążąc do zrealizowania tych najgłówniejszych i najżywniejszych postulatów, nie działa w myśl żądań i pragnień sądowych pomocników kancelaryjnych? Czy może ci ostatni życzą sobie jeszcze czegoś więcej? Zdaje się, że nie! Według naszego zdania, każdy ze sądowych pomocników byłby wcale zadowolony, gdyby uzyskał to, o co nasze stowarzyszenie walczy. Jesteśmy pewni, że zrealizowanie przytoczonych wyżej trzech postulatów zadowoliłoby najwybredniejszego, zaspokoiliby życzenia najbardziej ambitnego.

W czemże więc leży różnica między programem i dążeniami sądowych pomocników a pomocników innych władz?

Absolutnie w niczem!

Różnica chyba leży w zadaniach i wymagach, stawianych pomocnikom sądowym, a mianowicie w kierunku składania egzaminów. Lecz cóż mają sądowcy z egzaminów, skoro zawsze i wszędzie certyfikatyści są górą?

Ustawa, o którą walczymy, położyłaby kres temu wyjątkowemu i uprzywilejowanemu stanowisku synów Marsa; wówczas sądowi pomocnicy kancelaryjni uzyskaliby słusznie im należącą się nagrodę za ich trud i pracę.

Zadania więc wszystkich pomocników kancelaryjnych są te same, a stwarzanie nowych stowarzyszeń rozdrabnia tylko siły i osłabia intensywność akcyi właśnie w czasie najgorętszej pracy.

Jednym chyba jeszcze argumentem mogliby walczyć sądowi pomocnicy, a mianowicie tym, że mając wymagane na posady urzędników egzamina, chcieliby i powinni

St. Szyrajew.

„Cierpiałem wiele“...

(wyjętek z listu do Śwityna)

w pięćdziesiątą rocznicę śmierci
Adama Mickiewicza.

U progów jego żebractwo się szare
Skupilo. Pa rzę... Król na progu stoi
Prze d szczy struny wi lę jakąś marę
Jęzającą, — grudem bijącym po zbroi.
W tem wyszło do mnie su che widmo stare.
Żeb ak... i bli ko stanawszy podwoi
Jak po ag który wiecznym być zaczyna
Skostniał i podał mi list od Śwityna.
(Stowacki, „Król Duch“ II, LXXI).

I.

Cierpiałem wiele za sere miliony!
Z dziadami krocząc bez berła korony,
Dziś mi tron króla rzeźbi świat po zgonie,
Na skamieniałe z bolu martwe skronie

Śalada dyadem, stroi głazy w kwiaty
Za życia kazał mrzeć z głodu, bez chaty.

Cierpiałem wiele za dusz miliony,
Z dała od swoich od dziatek i żony,
Dziś mi posażi stawiają po śmierci
Kiedy mię nawet i robak nie wierci,
Kiedy po zgonie z mojej biednej kieski
Nie było nawet na trumienne deski.

Cierpiałem wiele z Wilna do Paryża,
To jedna męka z pod Golgoty krzyża,
Krwawemi ślady zna czyl em ja pola
Drogę aż do bram Konstantynopola.
Dziś me popioły na złotym rydwanie
Po śmierci wiozą po kwiatów dywanie.

Cierpiałem wiele za posiew na błyski
Słowiańskiej zgody, dziś mi obeliski
Wznoszą z granitów, piramid kolosy,
Podczas, gdy w życiu głod i y, prawie bosy
Musiał po cierniach dźwigać się do trumny
Bez sere — bez ducha! co mi dziś z kolumny?

Cierpiałem wiele, — jako ugodowca
Z lirą pokoju, z kosturem wędrowca
Przeszedłem góry — pagórki, doliny,
Znany mi Ural — Alpy — Apeniny,
Jako wygnaniec z carskiego rozkazu
Szedłem bezdomny, aż po stok Kaukazu.

Cierpiałem wiele, — jam nie z kolumn dumny,
Z płyt marmurowych, na nich napis szumny
Do mego sere nie przemawia duszy,
Byle wandalska dłoń zeszkrobie, skruszy;
Lecz co mię cieszy, to, że Mickiewicza
Polski nie traci Najświętsza z oblicza.

Cierpiałem wiele w obłędzie dwóch słupów
Świeła ciemności, wśród tysiąca trupów;
Dziś tylko w ciebie Przenajświętsza wierzę,
Że niet powstaną zakuci rycerze,
Że Bóg Ruś — Polskę u łaski obrazu
Ożwi endem tak jak mnie tu z głazu.

Cierpiałem wiele! O ty wiesz najlepiej
Najświętsza Panno — tak twój widok krzepi

już teraz przed ewentualnem wywalczeniem tylekroć wspomnianej ustawy zbierać owoce swej żmudnej i mozolnej pracy.

Z tem zapatrywaniem najzupełniej się zgadzamy i uznajemy, że ludzie, pracując, chcą spożywać owoce swej pracy.

Lecz, czy w tem upośledzeniu stowarzyszenie winne?

Główną przecież zaporą w tym kierunku są nietykalne ustawy o certyfikatystach.

A zresztą i pod tym względem nie można stowarzyszeniu naszemu najmniejszego czynić zarzutu.

Każdy, który bacznie śledzi tok naszej akcji, który pilnie czytuje naszą gazetę, mógł się przekonać, że stowarzyszenie nasze, dowiedziawszy się tylko o napiętnowaniu godnej fabrykacji w sądzie certyfikatystów-geaiuszów, rozpoczęło w organie swym zwalczać i nadal zwalczać będzie tę anomalię — i jest zdecydowane chwycić się radykalniejszych środków, jeżeli dotychczasowy sposób walki będzie bez skutku.

Że cios był celnie wymierzony, najlepszym dowodem jest właśnie ta chęć wywołania w łonie samych pomocników sądowych kontrakcji i założenia stowarzyszenia w pierwszym rzędzie personalu kancelaryjnego sądowego, w drugim sądowych pomocników kancelaryjnych.

A dalej! czy z ramienia naszego stowarzyszenia nie przemawiano na wspomnianym wyżej wiecu w sprawie wyłącznie sądowej, a mianowicie w kierunku rychlejszego sprostowania w życie ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych i nie postawiono w tym celu rezolucyi, przez aklamację przyjętej?

Skoro wreszcie dodamy, że delegacja na wiecu wybrana, ma za zadanie sprawę tę ponownie we Wiedniu u miarodajnych czynników poruszyć i jej najrychlejszego urzeczywistnienia jak najenergiczniej domagać się, to chyba nikt już nie powie, że stowarzyszenie nasze nie zastępuje należycie interesów czysto sądowych.

Z wyżej przedstawionego stanu rzeczy każdy, nawet najzaciętszy wróg przyznać musi, że stowarzyszenie nasze nie pojmuje jednostronnie swego zadania, nie faworyzuje

jednych ze szkodą drugim, że owszem zawsze ma na oku dobro ogółu i obejmuje w swych dążeniach całokształt życzeń i potrzeb wszystkich pomocników i pomocniczych funkcjonariuszów kancelaryjnych bez wyjątku.

Spodziewamy się, że przedstawieniem tej sprawy w najprawdziwszym jej świetle rozprószyliśmy wszelkie wątpliwości co do szczerości i sposobu pojmowania przez nas sprawy ogólnej, że odtąd wszyscy bez wyjątku przystąpią do naszego stowarzyszenia i dopomogą temuż do urzeczywistnienia naszych pragnień, do wywalczenia słuszenie nam należących się, a dotychczas odmawianych praw.

Wspólnymi więc siłami dążmy do celu!

Na gwiazdkę.

Wreszcie zbliżyło się oczekiwane z upragnieniem święto Bożego Narodzenia. Podarki i upominki sypały się jak z rogu obfitości. I my z naprężeniem oczekiwaliśmy czasu świątecznego i my spodziewaliśmy się pięknego podarunku. — Nadzieja nas nie zawiodła. — Otrzymaliśmy śliczny upominek, cudowny dar świąteczny... nominację kancelistów sądowych. — Z namaszczeniem otwieramy gazetę urzędową, by przekonać się, któremu z nas los przeznaczył podarek na gwiazdkę. — Zaledwie rzuciliśmy okiem na ogłoszenie nominacyjne. ciekawość prysła, miejsce jej zajął żal, zawód ogarnął nasze dusze, boleść nasze serca. Oto znowu dziesięciu benjaminków wojskowych otrzymało patent na urzędników, a my, my nieszczęśliwi wraz z głodnymi żonami i dziećmi będziemy dalej, nie wiedzieć, jak długo czekać zmiłowania Bożego. — I znowu pograżymy się w głębokim śnie, w błogiem marzeniu o niedalekiej już może chwili zbawienia, aby w końcu na nowo się obudzić i zajrzeć w oczy strasznej rzeczywistości, aby znowu się przekonać, że szczęście stale tylko złocistym guzikom sprzyja, aby na nowo z opuszczonemi rękami zapytać się: »a cóż dalej?«

I tak ciągle wskutek własnego niedołęstwa będziemy się kręcili w błędnym kole, nie wiedząc, co począć, jak sobie poradzić.

Czy w rzeczywistości mielibyśmy być tak nieporadni, abyśmy w obronie własnych interesów, w obronie własnych żon i dzieci, w obronie naszego losu, naszej całej przyszłości nie wiedzieli, co począć, jak złemu zaradzić? Stanowczo nie! Potrzeba nam tylko odrobiny woli i energii, trochę zrozumienia własnej sprawy, a potrafimy ze złem skutecznie walczyć i je bezpowrotnie usunąć. — Każdy musi tylko sam siebie zapytać, kto jest powodem naszych ciągłych niepowodzeń, kto sprawcą naszych nieszczęść. — Odpowiedź stanowczo się znajdzie, a nalazłszy ją, pomyśli każdy o środkach zaradczych.

Skoro staniemy na tem stanowisku, skoro w dobrze zrozumianym własnym interesie będziemy się trzymali niemieckiego przysłowia: »Jeder ist seines Schicksals Schmied«, wówczas sprawcy naszych niepowodzeń przymilkną, a los będzie nam stale sprzyjał. — Brońmy wszyscy własnej sprawy, a będzie nam dobrze!

Walka o pierwszeństwo.

W ostatnich czasach toczy się między wiedeńskimi stowarzyszeniami »Reichsverein« i »Zentralverein« nadzwyczaj zacięta walka o pierwszeństwo w przewodnictwie, towarzystwa zaś inne grupują się już to około pierwszego, już to około drugiego. — W ten sposób powstały dwa obozy, dążące w zasadzie do tych samych celów, w rzeczywistości zaś sobie wrogie. — Zdaje się jednak, że »Zentralverein« jest liczebnie silniejszy.

Powody, dla których stowarzyszenia odpadają od towarzystwa »Reichsverein« nie są nam wprawdzie dokładnie znane, przypuszczamy jednak, że mają one swe źródło w nieufności do osoby prezesa Reisingera. Nie mając dokładnych informacji, nie możemy — rzecz jasna — oświadczyć się za jednym lub drugim obozem.

Wołałem megdys: Matko w Ostrej bramie
Czuwaj nad nami — stój wciąż przy Adamie
O nie opuszczaj! — i nie opuściła
Nawet opieką — grób mój otoczyła.

* * *

Cierpiałem wiele dumą odtrącony,
Nawet szukając dla się przyszłej żony;
Lecz zamiast z ziemi Maryli, Maryi
Dostałem z nieba! — Z nad brzegów Wilii;
Niczem szlachetanka, zamiast niej królowa
Najświętsza Paula, z niej ma piękność słowa.

Cierpiałem wiele! O Bogarodzieo:
W krzyż mój wpitrzony ten tłum łez żrenięg,
Dzisiaj ten olbrzym ponad moją głową,
Niby mihony zowie cie królową,
A moie tu król-m duchów, co do Litwy
Na odsiecz i zbie z świtem wschodniej bitwy.

Cierpiałem wiele! bracia bardzo wiele
I dzisiaj cierpię — lecz niech się podzielię

Najpierw przeszłością z mąk mych pamiętnika
Zanim ukorzę duchem bezbożnika,
Co w Ostrej Bramie tuż Bogarodziey
Posąg śmiał stawić bezwstyduj carycy.

Cierpiałem wiele — okrutne katusze,
Spojrzenie w skrawioną skatowaną duszę
Spojrzenie w mą przeszłość u tego pomnika
Chociażbym wołał zamiast słów — języka
Ozynów miłości, — grosz z wdowiej szkatuły
Rzucić w dłoń biednym; niż w kamień nieczuły.

Cierpiałem wiele — przeszedłem czeluście
Męczarni dantejskich przy złotym Anguście
Nie urywałem — nie spuszczałem pasa
Ból i cierpieniem miał za mecenasa,
O-tatniem nieraz zostawiał pamiętki
Drogie rodzinne pozostałe szczątki.

Cierpiałem wiele — straszne wieszczą bole
Ból to nie jeden — przy innym was stole
Uraczą bracia — o przy innej stypie
Przy jakiej dzisiaj o królu Edypie

I Antygonie będziecie bajdurzyć,
A może moich cierpień dzieło burzyć.

Cierpiałem wiele — niech się każdy dowie,
Wy co będziecie za głodnego zdrowie
Pić, wznosić szumne toasty i mowy,
Wy zwłaszcza spojrzcie na mój krzyż cierniowy
Laokoony — przy ojczystym grobie
O przypomnijcie sobie o Niobie.

Cierpiałem wiele — tak obcy jak swoi
W zazdrości, w zdradzie, w demonowej zbroi
Giskali obelg pociski i groty
U mej męczęńskiej i krwawej Golgoty,
Pomimo tego jak dziecię swe matka
Kochałem naród cierpiąc do ostatka.

(c. d. n.)



Wychodząc z tego zapatrywania, uchwalił Wydział naszego stowarzyszenia, wysłać delegację na wezwanie tego ze stowarzyszeń wiedeńskich, które we właściwym i stosownym czasie zwoła zjazd do Wiednia i da rękojmiej należytej obrony naszych interesów.

Wobec tego jednak, że »Zentralverein« jest liczebnie silniejszym i jako taki jest już niejako wyrazem opinii większości, więc jest prawdopodobnem, że zjazd we Wiedniu odbędzie się pod jego auspicjami.

Nie znaczy to jednak, jakobyśmy już teraz oddali się pod jego egidę.

Pod tym względem zostawiamy sobie swobodę działania aż do czasu, kiedy nasza delegacja po powrocie z Wiednia zdam nam sprawę ze swych bezpośrednich spostrzeżeń, poczynionych na samym terenie walki.

Wobec tego jest niezgodnem z prawdą, a w każdym razie przedwczesnem zapatrywanie wyrażone w ostatnim numerze »der Beamte«, jakoby i nasze stowarzyszenie oświadczyło się za przewodnictwem towarzystwa »Reichsverein«.

Kto zasłużył sobie na nasze zaufanie, szczerze bronić będzie naszych postulatów, godnie zastąpi nasze interesy, za tym pójdziemy.

Familijne instytucje.

Jest sobie niedaleko Lwowa c. k. Urząd, w G... w którym ze szkodą innych pracowników, zmuszonych do pracowania przez 10 do 12 godzin dziennie, — kręcą się jako funkcyonaryusze bracia i kuzyni pewnego p. oficyna, którzy jako tacy nie tylko że nic nie robią, ale nadto jeszcze intrygują i naczelnika władzy przeciw innym podburzają.

Pomijamy już to, że bracia i kuzynki pana D... są skończonymi idyotami, niezdolnymi nawet do funkcji posłańca sądowego, ale nie możemy przemilczeć tego, by wskutek ich niedołęstwa cierpieli inni i by przeciążeni byli pracą wtedy, kiedy pp. kuzynkowie nic nie robią. Apelujemy tedy do znanego z uczciwości p. Radcy, aby nie słuchał intryg i podszeptów podwładnego mu oficyna p. D..., ale by wglądał sam osobiście w stosunki swego urzędu i usunął niesprawiedliwość, jaka się tam coraz bardziej rozprzestrzeniać zaczyna.

Zwracamy dalej i uwagę p. D..., aby zaprzestał osobistych wycieczek i intryg przeciw podwładnym mu funkcyonaryuszom, gdyż niechcielibyśmy być niemile zmuszeni postępowanie jego poruszać publicznie — i wyciągać brudy, które się powinno prać we własnym domu. — Mamy nadzieję, że tych kilka słów wystarczy i że pp. bracia i kuzyni zajęci w tej familijnej instytucji, nie dadzą nam więcej powodu do publicznego interesowania się jednostkami, którzy nawet na takie wyszczególnienie nie zasługują.

Jednorazowe urzędowanie w sądach lwowskich.

Starania urzędników kancelaryjnych lwowskich sądów o zaprowadzenie w tychże sądach jednorazowego urzędowania wzięły

pomyślny obrót. Eks. Pan Prezydent Tchórznicki w znanej swej wyrozumiałości umiał pogodzić obowiązki zwierzchnika z względami humanitarnymi.

Wychodząc z założenia, że urzędnik lub też pomocnik kancelaryjny obok obowiązków biurowych, ma po największej części także obowiązki rodzinne, t. j. męża, ojca i wychowawcy, że przy dotychczasowym sposobie urzędowania nie może żadną miarą za dość uczynić tym zadaniom, że wreszcie straszna drożyzna, panująca w naszym mieście i względy czysto zdrowotne przemawiają za usunięciem tego przestarzałego systemu urzędowania, zaprowadził Eksc. Pan Prezydent Tchórznicki w sądach lwowskich jednorazowe urzędowanie 8 godzinne z przerwą jednogodzinną.

Urzędowanie to ma wprawdzie jeszcze przejść dwumiesięczną próbę ogniową, lecz można żywić pewną nadzieję, że zapuści ono w naszych sądach trwałe korzenie, nie ulegając bowiem najmniejszej wątpliwości, że sądowy personal kancelaryjny w dobrze pojętym własnym interesie stanie na wyżynie swego zadania i spełniać będzie gorliwie i sumiennie swe obowiązki, by nie postradać osiągniętej raz korzyści.

Sądowi pomocnicy i pomocniczy funkcyonaryusze kancelaryjni obok radości żywili gorącą wdzięczność dla swego dostojnego zwierzchnika za tę korzystną nowację zaprowadzoną w urzędowaniu sądowym, toteż sądzimy, że odpowiemy intencyom wszystkich kolegów sądowych, jeśli w ich imieniu na tej drodze wyrazimy Jego Eksc. Panu Prezydentowi Tchórznickiemu za jego dobroć, wyrozumiałość i ojcowską troskliwość o dobro podwładnych serdeczne podziękowanie.

Zarazem pozwalamy sobie wszystkim PP. Prezydentom i Naczelnikom sądów lwowskich za ich łaskawe i gorliwe poparcie sprawy jednorazowego urzędowania również złożyć serdeczne dzięki.

Zarząd Stowarzyszenia.

Od bibliotekarza!

Skarżą się Pp. Koledzy, że nie mogą korzystać z wypożyczania książek z biblioteki naszego Stowarzyszenia.

Chcąc przeto wszelkie zarzuty jako interesowany odeprzeć od siebie, oraz z dość uczynić obowiązkowi na mnie włożonemu, usprawiedliwiam moje ociąganie się z wypożyczaniem dzieł biblioteki naszej tem, że mimo dwukrotnego upominania się u wielu kolegów o zwrot zaległych u nich dzieł bibliotecznych, do dziś dnia ani jedna książka nie została mi zwróconą.

Wzywam tedy Szanownych PT. Kolegów po raz ostatni, aby zechcieli dla dobra innych kolegów w jak najkrótszym czasie zwrócić u nich od kilku miesięcy zaległe dzieła na ręce bibliotekarza Stowarzyszenia kol. Kalincowskiego, gdyż w przeciwnym razie będzie tenże zmuszonym w naszym organie urgować zwrotu takowych.

*Kalincowski,
bibliotekarz.*

Wszelkie datki, jak książki, broszury, lub roczniki wszelkiej treści, przyjmuje dla biblioteki Stowarzyszenia kol. Kalinowski.

Należytości jako opłatę pocztową (porto) ponosi się na miejscu.

Nazwiska ofiarodawców będą ogłoszone w każdym Numerze naszej Gazetki.

Kronika.

Z „Nowym Rokiem“ przesyła niniejszem tak Wydział Stowarzyszenia, jak i Redakcja Gazety urzędników pomocniczych wszystkim pp. członkom i prenumeratorom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, a szczególnie ziszczenia słusznych życzeń co do zmiany w stosunku służbowym i materialnym.

Składki na delegację. Ze względu na to że składki na delegację jeszcze ciągle wpływają, nie umieszczamy obecnie nadesłanych na ten cel kwot i podamy ogólny spis nadesłanych składek dopiero w następnym numerze, ewentualnie zaś po powrocie delegacji z Wiednia.

Upraszamy dalej tych wszystkich pp. kolegów, którym listy składkowe posłaliśmy, aby takowe wypełnione lub próżne, zechcieli zwrócić na ręce Stowarzyszenia najpóźniej do dnia 15. stycznia 1906 r. a to w tym celu, abyśmy mogli przeprowadzić dokładną ewidencję nadesłanych na powyższy cel kwot.

Przypomnienie.

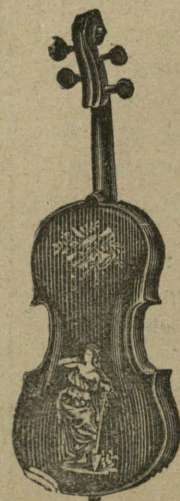
Wszystkim P. T. prenumeratorom naszej Gazety przypominamy, że czas już odnowić prenumeratę na rok 1906, lub też zawiadomić pisemnie Redakcję, o ewentualnem zaprzestaniu przysyłania Gazety nadal, a to w celu uchronienia jej od ewentualnych strat materialnych.

Ogłoszenia.

Zgłoszenie o posadę.

Dyetaryusz z sześcioletnią praktyką manipulacyjną sądową, biegły w sprawach cywilnych, karnych, egzekucyjnych i tabularnych, z chlubnymi świadectwami, pięknem pismem polskim, ruskim i niemieckiem, poszukuje posady dyetaryusza przy c. k. Władzach rządowych najchętniej przy c. k. Sadzie karnym.

Adres: Stefan Błaszczak w Kiernicy, poczta Gródek, pod Lwowem.



Jako najtańsze i najuczciwsze źródło do zakupu wszelkiego rodzaju instrumentów muzycznych, zasługuje na polecenie krajowa firma

J. Kapralika

w Lwowie,

gmach teatru hr. Skarbka, obok wejścia do Filharmonii.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Kościuszki 1. 3.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 1 R 50 hal., z przesyłką pocztową 1 R 70 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Z powodu wyjazdu delegacyi do Wiednia i oczekiwania na jej sprawozdanie, wstrzymano wydawnictwo Gazety aż do dnia dzisiejszego.

Zjazd delegacyi.

Na dniu 30. stycznia br. zebrał się parlament na ostatnie posiedzenia sesyi, po której nastąpią zamknięcie parlamentu i nowe wybory, przeprowadzone już prawdopodobnie na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania.

Wszystkie nasze nadzieje na usunięcie rozporządzenia, mieszczącego w sobie dla nas tyle złego, a nie zaspakajającego naszych nawet najskromniejszych wymagań, spełzają na niczem, a to z powodu, ponieważ czynnik, którym naszą piekącą sprawę powierzyliśmy, nie dosyć energicznie do przeprowadzenia naszych postulatów się zabrały.

Nie tak prędko znów przyjdzie chwila, któraby tak jak dzisiaj właśnie nadawała się do stanowczego postawienia naszych żądań na ostrzu miecza, a to z tego właśnie powodu, że wielu posłów do Rady państwa w słusznej obawie o utratę mandatu, wszystko się będą starali uczynić, aby swym wyborcom dać odpowiednie sprawozdanie ze swych czynności poselskich, i aby sobie zyskać nadal zaufanie przy nowych wyborach.

W tak ważnej przełomowej chwili, musimy i my koniecznie wyzyskać sytuację, a wyzyskamy ją w ten sposób, jeżeli tylko tym posłom przyrzekniemy oddać nasze głosy przy nadejście mających wyborach, którzy nam obecnie pomogą do zdobycia praw ludzkich.

Musimy więc uzyskać załatwienie naszej sprawy jeszcze za panowania obecnego parlamentu, nie wiadomo nam bowiem, czy po nowych wyborach, sprawa nas wszystkich tak gorąco obchodząca da się załatwić tak prędko.

Przy stale wzrastającej drożyznie środków żywności i pomieszek, możemy zaledwie nędznie wegetować, a gdyby nam przyszło czekać jeszcze dłużej, to trzeba by chyba powoli zgłodu umierać.

Na obecnym więc zjeździe delegatów cięży trudny wprowadzić ale bardzo poważny obowiązek, wszelkich możliwych użyć środków, aby przeforsować ustawę wniesioną dnia 5. kwietnia 1905 przez posła Pommera i tow.

W tym celu uchwały z małymi wyjątkami wszystkie prawie Stowarzyszenia w Austrii wysłać swych delegatów do Wiednia na dzień 5. lutego, aby po odbytych naradach mogli się oni udać z konkretnymi a stanowczymi żadaniami wszędzie, gdzie tylko obecność ich i dobro ogólnej sprawy tego wymagać będzie.

Stało się jednak inaczej.

W dniu 28. stycznia nadeszło wieczorem telegraficzne zawezwanie od »Central-Vereinu« z Wiednia, jawienia się tamże już dnia 30. stycznia o godzinie 8. wieczorem, aby po poprzednim porozumieniu się z delegatami wszystkich prowincyi Austrii, wysłać delegację do p. Ministra skarbu, który przyrzekł przyjąć delegatów dnia 31. stycznia o godzinie 10 rano, pomimo że nie był to dzień wyznaczony do udzielania audyencyi.

To też po krótkim a stanowczem porozumieniu się, wyjechali delegaci pp. Jarek, Bunda i Stramer w poniedziałek nocnym pociągami do Wiednia, by wspólnie z innymi Stowarzyszeniami stanąć do apelu o oznaczonej godzinie.

O rezultacie tego wyjazdu napisaliśmy osobny artykuł.

Delegacja w Wiedniu.

Dnia 30 z. m. stanęła nasza Delegacja w stolicy Monarchii około godziny 6 wieczorem. Nie odetchnawszy nawet po długiej i uciążliwej podróży, udała się natychmiast na wyznaczone przez centralne stowarzyszenie miejsce, gdzie przybycia jej oczekiwali już zgromadzeni delegaci stowarzyszeń z Wiednia, Grazu, Salzburga, Innsbruku i Krakowa. Ponadto byli obecni posłowie Dr. Pommer i Kittinger. Obecne były również delegatki: p. Senftówna ze Lwowa i Moerserówna z Krakowa. Dalej reprezentowane

były zapomocą pełnomocnictw stowarzyszeń urzędników pomocniczych:

1. Societa fra gli Impiegati assistenti di concellaria e diurnisti addetti ad uff. e pubb. Amm z Trento,
2. Societa de Impiegati Ausiliari e Printi del Trentino z Rovereto,
3. Klub der Kanzleihilfen z Reichenbergu,
4. Verein der Kanzleibedienten z Mies,
5. Bukowiner-Unterstützungsverein für Hilfsbeamte z Czerniowiec,
6. I. O. Oe. Unterstützungs-Verein für Kanzleigehilfen z Linzu,
7. Józef Winter, Kanzleihilfe beim Eichamt z Tryestu,
8. Hilfsbeamtenverein »Salus« z Salzburga,
9. Verein der bei den k. k. Behörden der Mr. Marktgrafschaft Mähren im Dienste stehenden Hilfsbeamten »Zukunft« z Berna.
10. I. Oe. schlesischer Hilfsbeamten verein z. Troppau,
11. Klub der Kaezleigehilfen der k. k. Gerichtsbehörden im Sprengel des k. k. Oberlandes Gerichtes im Königreiche Böhmen z Pragi,
12. Klub der Kanzleigehilfen der k. k. Gerichtsbehörden z. Mährisch-Ostrau,
13. Klub der Kanzleigehilfen der k. k. Gerichtsbehörden z Bozen.
14. Klub der Kanzleigehilfen der k. k. Gerichtsbehörden z Berna,
15. Prima Societa de glie Impiegati Ausiliari dello stato per la Dalmazia z Zary
16. Johann Trifich, S. Michele 17 z Tryestu.

Obrady otworzył prezes Central-Vereinu, kolega Markitsch z Wiednia, a po wyjaśnieniu powodów i celu dzisiejszego zjazdu, odczytał memoriał, wniesiony na ręce obecnego posła Dra Pommera, który zaopatrzwszy go w potrzebną ilość podpisów, wniesie w izbie posłów jako nagły wniosek. Memoriał ten ma za podstawę ustawowe uregulowanie naszych stosunków.

Posel Dr. Pommer w serdecznych i ciepłych słowach podniósł znaczenie dzisiejszego zjazdu i wyraził dla delegacyi galicyjskiej gorące uznanie za tak liczne przy-

bycie, zaznaczając, że Delegacja ta może wywrzeć stanowczy wpływ na pomyślny obrót całej sprawy. Po całym szeregu mów, a specjalnie kolegi Pichlera, prezesa stowarzyszenia w Grazu i kolegi Fortuny z Krakowa, zabrał głos delegat lwowski Jarek, dziękując obecnym posłom za przybycie i zajęcie się naszą sprawą i wzywając kolegów innych stowarzyszeń do łączności, dalej przemawiali koledzy Stramer i Bunda, wskazując na potrzebę ustawowego uregulowania naszych stosunków i zalecając projekt ustawy znajdujący się w komisji budżetowej jako podstawę i środek do usunięcia anormalnych stosunków.

Kol. Stramer określił nadto nasze stanowisko w sprawie kobiet i wykazywał konieczność zajęcia się losem naszych współpracowniczek, poczem p. Senftówna ze Lwowa zabrawszy głos, w pięknym przemówieniu przedstawiła opłakane stosunki służbowe pań, naszkicowała w krótkości żądania tychże i wystawiała do obecnych posłów i kolegów prośbę o poparcie słusznych a skromnych żądań naszych współpracowniczek biurowych.

W końcu zabrał głos poseł Kittinger i w przesłicznym przemówieniu zagrzewał do wytrwałości w pracy, jedności i łączności w dążeniach, gdyż jedynie jednomyślna akcja rokuje niezawodne powodzenie. Życząc nam pomyślności w naszych zabiegach i staraniach, wniósł toast na powodzenie naszych słusznych żądań.

Wreszcie wybrano z pośród obecnych delegację z 5 osób, mającą się dnia 31 bm. udać do Ministra skarbu Exc. Kosła, w celu uzyskania u niego większej sumy na polepszenie bytu urzędników pomocniczych i poparcia sprawy ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych.

Do delegacji tej wybrani zostali kol. Markitsch z Wiednia, Pichler z Grazu, Jarek ze Lwowa, Horodyski z Krakowa i Fleckinger z Innsbruku.

Po godzinie pierwszej rozeszli się delegaci na spoczynek, aby z dniem następnym rozpocząć wędrówkę żmudną i uciążliwą.

Dnia 31 stycznia udała się jedna część delegatów do Ministra skarbu wraz z delegacją pań, podczas gdy całe gros pozostałej delegacji zajęło koluary parlamentu, by omówić z posłami naszą sprawę.

Minister skarbu przyjął najprzód deputację pań, którym po przedłożeniu ich postulatów przyrzekł jak najgorętsze poparcie, wyrażając przytem zdziwienie, że kobiety dotychczas nie objęte zostały rozporządzeniem z 19 lipca 1902, dotyczącem zapewnienia im jakiego takiego zabezpieczenia na starość.

Następnie przyjął minister delegację mężczyzn, a wysłuchawszy żądań pomocniczego personelu kancelaryjnego, oświadczył przyjmując petycję, że gotów jest uwzględnić ich żądania, jakkolwiek nie może dać przyrzeczenia, że życzenia ich zadowolą w zupełności, zapewnił jednak, że wyasygnuje już w najbliższym czasie znaczną kwotę, na poprawienie losu proszących i poprze sprawę ustawowego uregulowania ich stosunku służbowego.

Następnie udała się deputacja do parlamentu i połączywszy się z resztą tam już zgromadzonej delegacji, rozpoczęła najżmudniejszą część pracy, bo wtajemniczenie posłów w nasze stosunki, odnośnie do ustawowego ich uregulowania.

Wywoływanie posłów z sali obrad parlamentu odbyło się w tym porządku, w jakim go podajemy a mianowicie: pp. Giżowski, Głabiński, Dulęba, Moysa, Rotter, Breiter, Romańczuk, Kathrein, Kramarz, Derschatta, Dr. Pommer, Kittinger, Książę Liechtenstein, Bojko, Dr. Pittacco (Włoch), Dr. Gross, Dr. Małachowski, Heilingner, Ressel, Daszyński, Seitz, Erler, Pathe, Dr. D'Elver, Dr. Pacher, Straucher, Stwiertnia, Pöheim, Silvester i hr. Sternberg.

Jak z powyższego spisu wynika, obeszła nasza delegacja nie tylko posłów wszystkich narodowości, ale także i reprezentantów wszystkich stronnictw, a w szczególności ich przywódców. Wszyscy posłowie bez wyjątku zajęli wobec nas stanowisko jak najprzychylniejsze i każdy z nich tak w imieniu własnym, jak też i imieniem swych przyjaciół politycznych przyrzekł jak najgorętsze poparcie słusznych naszych żądań.

Ponadto postawi, jak już wspominaliśmy, poseł Dr. Pommer w Radzie państwa nagły wniosek, ażeby wziąć pod obrady projekt ustawy, a zanim projekt ten stanie się obowiązującą ustawą, przyznać dla nas dodatek drożyzniany z powodu wzrastających z każdym dniem prawie w dwójnasób cen artykułów spożywczych.

Z chwilą zamknięcia posiedzenia izby posłów o godzinie 4 popołudniu opuścili i nasi delegaci parlament, aby naradzić się dalej nad projektem na dzień następny.

Nie możemy pominąć milczeniem, że poseł Dr. Głabiński zajął się naszą delegacją jak najżyczliwiej, udzielał nam poparcia na każdym kroku, kilkakrotnie informował się co do stanu naszej sprawy, nie szczędząc potrzebnych rad i wskazówek.

To też, zdaje się nam, iż odpowiemy intencjom wszystkich kolegów, jeżeli na tem miejscu złożymy p. posłowi Dr. Głabińskiemu serdeczne podziękowanie.

Dalej musimy nadmienić, że delegatki pań, a mianowicie p. Senft ze Lwowa, p. Moeser z Krakowa i p. Schröferl z Wiednia były równocześnie przedstawiane wszystkim powyżej wymienionym posłom, którym przedkładały swe postulaty i że u wszystkich doznały jak najżyczliwszego przyjęcia i przyrzeczenia zajęcia się ich sprawą.

Szczególniej zajął się paniami poseł p. Breiter, który tak samo delegacji naszej jak i delegacji pań udzielał wszelkiej pomocy, jaka w danej chwili okazała się potrzebną.

Pozwalamy więc sobie na tem miejscu tak w imieniu naszym jak i pań zatrudnionych w służbie rządowej złożyć p. posłowi Breiterowi również serdeczne podziękowanie.

We czwartek dnia 1. lutego b. r. zebrała się nasza delegacja jeszcze raz w parlamencie, gdzie ją poseł Dr. Głabiński przedstawił prezesowi Koła polskiego Exc. hr. Dzieduszyckiemu. Wysłuchawszy naszych

postulatów wyraził Excellencya swe zdziwienie, że można nam nawet po 30 latach służby wypowiedzieć stosunek służbowy bez podania powodów, przyczem dodał zarazem, iż tak dalej być nie może i zapewnił nas imieniem własnym i w imieniu Koła polskiego, iż ustawowe uregulowanie naszych stosunków będzie jak najgoręcej popierał.

Zapewnienie to ma dla nas bardzo wielkie znaczenie, daje nam bowiem gwarancję poparcia naszych postulatów przez jeden z największych i najpoważniejszych klubów parlamentarnych, Koła polskiego.

Następnie udaliśmy się do posła p. Piotra Górskiego, który jest zwykle referentem w komisji budżetowej z prośbą, aby wniosek Dra Pommera o ustawowe uregulowanie naszych stosunków, poddał do dalszego załatwienia Izbie posłów z przychylnym załatwieniem ze swej strony. I od niego otrzymaliśmy również przyrzeczenie, że sprawę naszą poprze jak najgoręcej, sam bowiem będąc chory, wie i czuje najlepiej, co kogo boli i czego komu potrzeba.

W końcu przyjął nas jeszcze poseł Kramarz, przywódca Klubu czeskiego, jeden z najbardziej wpływowych posłów czeskich. I ten również przekł nam swe poparcie.

W międzyczasie przyjęte były i panie przez posłów Kathreina, Mengera i Abrahamowicza Dawida, którzy ich sprawą serdecznie zająć się obiecali.

Ze względu na to, że obeszliśmy wszystkich posłów, którzy mogą stanowczy wpływ wywrzeć na naszą sprawę i że, posiedzenia izby odroczone zostały aż do następnego poniedziałku, opuściła delegacja parlament o godzinie 4 popołudniu, a pożegnawszy wszystkich kolegów z innych krajów Monarchii, wróciła w rodzinne swe strony.

Jak ze sprawozdania powyższego możemy wnioskować, uzyskaliśmy tak pod względem materyalnym jak i moralnym pewne konkretne przyrzeczenia a nawet i zapewnienia i nie możemy powątpiewać, że że sprawa nasza o tyle posunęła się naprzód, iż pewna znaczniejsza kwota, wyasygnowana przez Ministerstwo Skarbu, ureguje cokolwiek nasze stosunki materyalne. Nie możemy jednak żywić zbyt różowych nadziei co do zupełnego polepszenia bytu, sam bowiem minister skarbu się zastrzegł, iż nie wie, czy zadowolą nasze żądania w całej rozciągłości. W każdym jednak razie uczyniliśmy kolo-salny krok naprzód.

Co się tyczy ustawowego uregulowania naszych stosunków, to sprawa ta jest na najlepszej drodze i przyjdzie prawdopodobnie niebawem, dzięki staraniom posłów, pod obrady Izby, ale z góry nie możemy przewidzieć, jakim zmianom ulegnie projekt ustawy, wniesiony dnia 5. kwietnia 1905 przez posła Pommera i tow., dlatego też czekajmy, jak się sprawa dalej rozwinie.

Lepiej więc, jeżeli nie będziemy się oddawali zbyt różowym nadziejom, bo wobec reformy wyborczej mogą najlepsze chęci i starania posłów okazać się płonnymi. Wolno nam jednak tę mieć nadzieję, że chwila

ureczywistnienia naszych pragnień nie jest już tak daleką.

Cierpliwości więc i wytrwałości, a przyszłość będzie naszą.

Ruj żelazo póki gorące.

Sprawa polepszenia naszych stosunków służbowych i materialnych, przybiera obecnie coraz wyraźniejsze formy, — i skoro tylko nie będziemy zasypiali gruszek w popiele możemy być pewni, że nasze słuszne żądania i niezmordowane zabiegi odniosą pożądany skutek. Że praca nasza nie idzie na marne, wystarczy rzucić okiem w niedaleką przeszłość, przypomnieć sobie czasy, w których praca każdego z nas była oceniana na kilkadziesiąt centów dziennie — i porównać stan dawny z obecnym.

Badając sprawę z tego punktu widzenia dojdziemy do przekonania, że przecież zrobiliśmy wielki krok naprzód, jakkolwiek nie uzyskaliśmy tego, co by się nam należało w stosunku do naszej pracy i idących coraz bardziej w górę potrzeb życiowych. Uzyskaliśmy pewien punkt oparcia — pewnego rodzaju zadatek na to, czego jeszcze żądamy.

Zadatkami zadowolić się nie możemy, owszem musimy żądać pełnej sumy wynagrodzenia, przyznania pełnych praw, należących się nam słusznie za naszą żmudną i intensywną pracę.

Nie możemy tedy ani na chwilę spocząć, nie możemy opuszczać rąk, musimy konsekwentnie i wytrwale dążyć na obranej raz drodze, na drodze ku lepszemu. Ponieważ teraz właśnie zbliża się chwila, w której losy nasze rozstrzygnąć się mogą, nie wolno nam spuszczać z oka naszego zadania wywalczenia lepszej przyszłości, nie wolno nam się rozdrabniać, owszem musimy się skupić i wspierać wzajemnie, by nasze żądania nie przedstawiały się jako dążność jednostek, jeno jako starania i zabiegi ogółu, jako wyraz siły, z którą liczyć się trzeba i musi.

W ogólno-austriackiej akcji pomocniczego personelu kancelaryjnego, Lwowskie Towarzystwo pomocników kancelaryjnych dla Galicyi brało bardzo żywy i czynny udział i wielka część zasługi spaść musi na stowarzyszenie lwowskie, które stojąc na straży interesów ogólnych, wykorzystywało każdą sposobność, by choć coś w naszej sprawie zrobić.

Obecna delegacja pomocników kanc. z prezesem Towarzystwa na czele spowodowała swą zapobiegliwość i rozumem a rzeczowem postępowaniem, że największy klub w parlamencie »Koło polskie« zapewnił przez usta swego prezesa J.E. Dzieduszyckiego, iż naszą sprawą gorąco się zajmie i z całą stanowczością ją poprze. Wobec tak przychylnego dla naszej sprawy stanowiska Koła polskiego, możemy mieć pewną nadzieję, że lepsza przyszłość nam zaświta.

Aby jednak, jak wyżej wspomnieliśmy, akcję naszą doprowadzić do pomyślnego rezultatu, nie możemy opuszczać rąk, lecz musimy ciągle stać na straży naszych interesów zawodowych, dlatego też wzywamy wszystkich kolegów, którzy dotychczas

stali zdala od Towarzystwa, by się z nami łączyli i w ten sposób zmanifestowali swą solidarność i przyczynili się do budowy gmachu lepszej naszej przyszłości.

Że stowarzyszenie nasze nie próżnuje, że ono godnie i należycie broni naszych interesów, o tem niedaleka może przyszłość pouczy, o tem świadczy zresztą nasza gazeta, która jest wiernem odbiciem naszej działalności i pracy.

Wspólnymi tedy siłami do wspólnego celu.

Fantazya a rzeczywistość.

W numerze 53 »Słowa Polskiego« z dnia 1. lutego b. r. Towarzystwo pocztowych urzędników pomocniczych podaje do publicznej wiadomości, że nie jest identycznym ze Stowarzyszeniem rządowych pomocników kancelaryjnych i kalkulantów, które »nieogłędnie używa nazwy »Towarzystwa urzędników pomocniczych«.

Doprawdy o większą naiwność chyba trudno, bo różnica między pomocnikiem kancelaryjnym a pomocniczym urzędnikiem, nie ma, chyba tylko w tytulaturze. — Urzędnik pomocniczy pełni tak samo funkcje pomocnicze jak pomocnik kancelaryjny.

Obrażeni pocztowi urzędnicy pomocniczy wyobrażają sobie może w swej imaginy, że są urzędnikami w zupełnym tego słowa znaczeniu, zapominają jednakowoż, że chcąc nie chcąc muszą do swej nazwy »urzędnicy« dodać przydawkę »pomocniczy«.

Ach ta nieszczęsna przydawka! Gdyby nie ona, byłoby się zupełnym urzędnikiem!

A więc panowie obrażeni, tytuł urzędnik — to tylko fantazya, marzenie, a przydawka »pomocniczy« mająca swój źródłosłów w wyrazie »pomocnik« to rzeczywistość!

My temu nie winni, że my jako pomocnicy służymy tylko do pomocy i że obrażeni, jako urzędnicy pomocniczy również służyć tylko do pomocy.

Wiemy, że pp. obrażonych ta oczywista prawda boli i smuci, ale niestety, choć jesteśmy pomocnikami, pomódz im w tem nie możemy.

Dla pocieszenia jednak pp. obrażonych musimy nadmienić, że stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych w Krakowie nosi przez Namiestnictwo zatwierdzoną nazwę: »Stowarzyszenie rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych«.

Redakcja.

Zawiadomienie!

Według telegramu z Wiednia, jaki ogłosiły »Dzienniki polskie« w swem porannym wydaniu z dnia 9. lutego, popierał w Kole polskiem na posiedzeniu z dnia 8. b. m. poseł p. Głabiński i Moysa, — petycję pomocników i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych, poczem uchwalilo Koło poprzeć sprawę w komisji budżetowej.

Poufne zgromadzenie!

Zwołane przez Stowarzyszenie nasze poufne zgromadzenie w dniu 8. b. m., celem wysłuchania sprawozdania Delegacji wysłanej do Wiednia, uchwalilo przez aklamację wyrazić delegatom wotum ufności i podziękowanie za skuteczną działalność ich tak u Ministra skarbu, jakoteż i w Parlamencie w sprawie polepszenia naszego bytu i ustawowego nregulowania naszego stanowiska w obec rządu. Dalej uchwalilo poufne zgromadzenie przesłać telegraficznie podziękowanie posłom pp. Głabińskiemu i Breiterowi za bardzo gorliwe zajęcie się naszą delegacją we Wiedniu.

Z ostatniej chwili.

Dnia 5 lutego b. r. otrzymaliśmy list z Towarzystwa pomocników kancelaryjnych w Grazu, który podajemy dosłownie do wiadomości pp. kolegów, jako dowód, że delegacja nasza wypełniła włożone na nią zadanie według jej najlepszej woli i wiedzy, a uznanie ze strony bratnich towarzystw jest nam tem miłsze, że koledzy obcych narodowości, obecni na zjeździe, wydają nam świadectwo naszej działalności zupełnie bezstronnie i szczerem sercem.

Graz, am 3. Februar 1906,

Sehr geehrte Vereinsleitung!

Anliegend beehre ich mich, Ihnen das Verzeichis jener Vereine zu übermitteln mit welchen wir bisher in Fühlung standen, bzw. stehen.

Vorläufig gestatte ich mir, Ihnen für Ihre ausgezeichnete und auch von Erfolg gekrönte Mitwirkung an unserer Einigungsaktion im Namen der hiesigen Kollegen den verbindlichsten Dank auszusprechen und bemerken hierzu, dass wir gestern in Graz eine allgemeine Hilfsbeamtenversammlung abgehalten haben, wo wir Ihre treffliche und über jedes Lob erhabene Ingerenznahme speziell betonten was von der Versammlung mit wahrer Begeisterung zur Kenntnis genommen wurde.

Ihre Mithilfe zeigte sich nicht nur dadurch, dass wir es Ihnen zu danken haben, dass auch der Polenklub jetzt auf unserer Seite steht, sondern wir haben es auch nur Ihnen zu danken, dass sich der Ring unserer Organisation dadurch näher geschlossen hat, dass es nun auch Czernowitz sich zu unserer Fahne bekannte und die Petition nach Wien einsandte, wie mir heute aus Wien telegraphisch mitgetheilt wurde.

Gleichzeitig wurde mir von Wien auch telegraphiert: »Gerichtsverhandlungsergebnis: Reisinger gezwungen Vereinsführung zu entsagen« — dadurch dürfte es endlich möglich werden eine volle Einigung zu erzielen.

Ich bitte Ihre sehr geschätzte Vereinsleitung höflichst, auch fernerhin an der angebahnten Einigung festzuhalten und zeichne indessen mit der Versicherung

meines aufrichtigsten Respektes mit kollegialem Grusse Hochachtungsvoll

Carl Pichler

Präsident des Vereines der Kanzleihehilfen
u. Kanzleihilfsarbeiter der k. k. politischen
Behörden Steiermarks in Graz.

Kronika.

Kreowanie nowych posad pomocników kancelaryjnych przy c. k. Sądach.

Otrzymaliśmy właśnie wiadomość z Wiednia, że Ministerstwo sprawiedliwości podwyższyło ogólną liczbę pomocników kancelaryjnych dla sądów apelacji lwowskiej z 665 na 737, przyczem $\frac{1}{5}$ część ogólnej liczby pomocników kancelaryjnych posuwa do bezpośrednio wyższej klasy płacy, kładąc główny nacisk na złożone egzamina.

Zarazem ministerstwo sprawiedliwości przypomina, że pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcjonariuszów kancelaryjnych wolno używać jedynie do prac biurowych określonych bliżej w §. §. 1 i 33 rozp. całego Ministerium z 19. lipca 1902. l. 145. dz. u. p. i w przepisach ustawy o organizacji sądów z 27. listopada 1896. l. 217. dz. u. p., a nie, jak się to często dzieje, do prac podrzędnych.

Oprócz tego porusza powyższy reskrypt inne jeszcze żywotne sprawy, omówienie jednak całej treści tego reskryptu aż do nadejścia bliższych szczegółów odkładamy do następnego numeru gazety.

Kółko amatorskie naszego Towarzystwa przygotowuje na dzień 18. lutego w wielkiej sali Sokoła przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa.

Odegraną zostanie znakomita francuska operetka Hervy'ego w 4 aktach p. t.

„Mlle Nitouche”

Wesoła ta operetka jest znaną w szerokich kołach publiczności ze swej pięknej melodyjnej muzyki pysznego i zdrowego humoru i dowcipu. Dotychczas żadne kółko amatorskie nie podjęło się wystawienia tej operetki wyłączenie o własnych siłach, nie nziwnego, gdyż wystawienie jej jest dla kółka amatorskiego wcale nie łatwym zadaniem. Jednakowoż znacznie powiększona i doskonale zorganizowana własna orkiestra, która już nieraz dała się poznać publiczności, przy sposobności urządzania rozmaitych wieczorów muzycznych w lokalu naszego Towarzystwa, jakoteż wybitne siły sceniczne naszego kółka amatorskiego — zwłaszcza soliści — każą się spodziewać że wywiążą się jak najlepiej ze swego trudnego zadania.

Próby orkiestry i chórów odbywają się już od dłuższego czasu. Zabiegi i niezmordowana praca kapelmistrza kol. Bergera jakoteż fachowo prowadzona reżyseria doprowadzą z pewnością do znakomitego rezultatu i mamy nadzieję, że zgotują miłą niespodziankę publiczności przygotowanej już zwykle z góry na rozmaite braki sceniczne a czasem narażonej na przysłuchiwanie się sztukom, które wzbudzają tylko litość dla ich wykonawców-amatorów.

Już sama operetka jako taka ściągnie wielu wielbicieli lekkiej a pięknej muzyki a gdy dodamy do tego cel na który jest grana, spodzie-

wamy się, że wszyscy Koledzy i przyjaciele naszego Towarzystwa nie będą szukali w dniu tym innych rozrywek, lecz zjawią się w sali Sokoła, czem udowodnią, że im zależy na pomyślnym rozwoju naszego Towarzystwa i że w naszym kole najlepiej się bawią, komitet zabawowy zaś dokłada wszelkich starań, aby wieczór ten na długo pozostał w miłej pamięci tych, którzy nas swą obecnością zaszczyca.

Ze względu na to, iż już obecnie wiele osób stojących po za Towarzystwem zamawia bilety na powyższe przedstawienie, radzimy więc członkom naszym i Kolegom, którzy chcą być obecni na przedstawieniu by zamawiali bilety wcześniej u Sekretarza Towarzystwa kol. Śliwińskiego, — tem bardziej, że ilość miejsc siedzących jest ograniczoną, — a operetka Nitouche będzie grana tylko jeden raz z powodu wielkiej trudności przy uzyskaniu sali.

Wieczorek welniany, jaki Stowarzyszenie nasze co roku urządzało, nie odbędzie się tego roku. W tym wypadku stoimy łącznie z wszystkimi innymi Stowarzyszeniami na stanowisku, że w obec wypadków w Królestwie polskim, nie jest wskazaniem urządzać zabaw wtedy, kiedy bracia nasi za kordonem, przechodzą ciężkie chwile, kiedy waleczą o odrobinę wolności, której my od lat wielu używamy w całej pełni.

Z Wydziału Towarzystwa pomocników kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie. Zarządy wszystkich Towarzystw pomocników kancelaryjnych rządowych etc. w Galicji, już istniejących lub obecnie się zawiązujących, upraszamy o nadesłanie nam dokładnych dat o składzie zarządu i firmy Towarzystwa, jakoteż dokładnego adresu tych Towarzystw, a to w celu umożliwienia łatwego porozumiewania się w wypadkach dotyczących się naszej akcji o polepszenie bytu.

„Towarzystwo rządowego personelu kancelaryjnego” zostało zawiązane w Rzeszowie, na podstawie statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo.

Witamy z radością nową naszą placówkę i życzymy jej organizatorom, by praca ich doprowadziła do pomyślnego rozwoju nowej organizacji. Jest to objaw bardzo pomyślny i cieszyć nam się należy, że szerokie koła kolegów naszych coraz więcej rozumieją dobro i znaczenie organizacji.

Ad circulandum. Upraszamy wszystkich pp. kolegów, którym Gazeta nasza dostanie się do rąk, aby zechcieli dać ją do przeczytania tym kolegom, których adresów bliżej nie znamy i którym z tego powodu gazety wysłać nie możemy.

Zarazem donosi Zarząd, iż korespondencyi nadeszłej w ostatnim tygodniu nie mógł żadną miarą załatwić, z powodu ogromnej pracy z powodu wyjazdu delegacji i zestawienia sprawozdania po powrocie jej z Wiednia. Załatwienie korespondencyi nastąpi w najbliższym czasie.

Zamiana miejsc. Pomocnik kancelaryjny w Złoczowie, zamieni się z jednym z kolegów, przy urzędach podatkowych innej miejscowości. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Towarzystwa pomocników kancelaryjnych we Lwowie.

Podczas pobytu Delegacji naszej we Wiedniu, zarząd Towarzystwa pomocników kan-

celaryjnych wysłał telegramy z prośbą o poparcie do prezydenta Ministrów Bar. Gautscha i kilku posłów galicyjskich.

Uwaga!

Uprasza się wszystkich pp. kolegów będących członkami Stowarzyszenia, lub prenumeratami naszej gazety, aby przy wysyłaniu wkładek, lub prenumeraty, w celu uniknięcia niepotrzebnych zwrotów gazet i korespondencyi podawali bezwarunkowo przy których władzach są zajęci.

Nominacje.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował dla lwowskiego wyższego Sądu krajowego dyrektorem kancelaryjnym pana Tadeusza Popiela, który dotychczas pełnił funkcje naczelnika kancelaryjnego w Sądzie powiatowym S. I.

Nowo mianowany dyrektor p. Popiel potrafił w czasie swego urzędowania niezwykłym taktem i dobrocią serca zyskać sobie przychylną i życzliwą podwładnych, wszędzie bowiem i zawsze, skoro tego potrzeba wymagała, a nie zachodziła kolizja z obowiązkami służbowymi, chętnie służył radą i pomocą, toteż tym dodatnim rysem charakteru wielce odbija od niektórych szkodników, nie wahających się dla własnej korzyści materialnej rujnować byt wielu pomocników kancelaryjnych i ich rodzin.

Idąc za popędem serca, przesyłamy p. Popielowi życzenia długich i szczęśliwych lat życia na nowem tem zaszczytnem stanowisku.

Wezwanie!

Zaległe wkładki za rok 1905 wynoszą ogółem kwotę 124 K. 70 hal.

Zarząd Stowarzyszenia wzywa niniejszem tych pp. członków, którzy zalegają z wkładkami, aby zechcieli zaległości swe wyrównać, a tem samem przyczynić się do racjonalnego prowadzenia rachunkowości i kasowości Stowarzyszenia, które w obec ciągle wzrastających potrzeb i wydatków musi się liczyć z każdym groszem.

Przy tej sposobności wyraża Zarząd nadzieję, że pp. członkowie w poczuciu obowiązków nie dopuszczą do tego, aby nazwiska zalegających od dłuższego czasu z wkładkami zostały publicznie ogłoszone, lub żeby Zarząd zmuszony był zastosować odnośny § statutu, mocą którego członek niepłacący wkładek przez 3 miesiące, zostaje z listy członków wykreślony.

Dalej wzywa Zarząd tych wszystkich członków, którzy otrzymali cegiełki na budowę własnego domu, aby zechcieli kwoty, jakie z tego tytułu zebrali, nadesłać na ręce Stowarzyszenia nieodwołalnie do dnia 25 lutego b. r., a to celem uregulowania rachunku tego funduszu za rok 1905.

Nadesłanie tych kwot jest tem potrzebniejsze, ponieważ Stowarzyszenie obowiązane jest, wysokość zebranych na ten cel kwot ogłaszać co kwartał publicznie w dziennikach krajowych.

Zarząd.

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funke. kancelaryjnych we Lwowie

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Kościuszki 1. 3.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 1 R 50 hal., z przesyłką pocztową 1 R 70 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

ZAPROSZENIE.

Niniejszem zapraszamy wszystkich P. T. Członków na

V. doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie we własnym lokalu Stowarzyszenia we Lwowie przy ulicy Kościuszki 1. 3.

===== w niedzielę, dnia 25 marca 1906 r., o godzinie 4 popołudniu =====

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału, złożenie rachunków i udzielenie absolutorium ustępującemu Wydziałowi.
3. Wybór prezesa, sekretarza, kasyera i ich zastępców, dalej 12 członków Wydziału i 4 zastępców, wreszcie 3 członków komisji skontrolującej.
4. Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 5. popołudniu, przy udziale obecnych członków, bez względu na ich ilość, z niezmiennym porządkiem dziennym.

Uwaga:

Członkowie, zalegający dłużej niż trzy miesiące z opłatą wkładek, nie mogą w myśl §. 8 statutu brać udziału w Walnym Zgromadzeniu, ani osobiście ani przez pełnomocników.

P. T. Koledzy, nie mogący z jakichkolwiek bądź przyczyn brać osobiście udziału w Walnym Zgromadzeniu, zechcą swe wnioski najpóźniej do dnia 18 marca br. przesłać na piśmie, członkowie zaś z prowincyi, nie mogący przybyć, zechcą swe pełnomocnictwa do przeprowadzenia wyborów nadesłać najpóźniej do dnia 23. marca na ręce Zarządu.

Z uwagi, że w myśl §. 16. statutu jeden członek tylko trzech przez pełnomocnictwo zastąpić może, jest wskazanem, by miejsce na imię i nazwisko pełnomocnika pozostawić wolne, celem uniknięcia kolizyi.

Władysław Śliwiński
sekretarz

Stanisław Jarek
w z. prezesa

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa rządowych pomocników i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie za czas od 1 maja do 31 grudnia 1905.

D O C H O D Y			W Y D A T K I		
	K	h		K	h
Zapas kasowy z dniem 1. maja 1905	94	28	Najem lokalu	544	30
Z wpisowego	68	20	Oplata sługi	52	—
Z wkładek	955	78	Opal i światło	51	56
Z prenumeraty organu	15	75	Wydawnictwo organu	234	97
Z biblioteki	—	94	Prenumerata dzienników	14	40
Datki na Zjazd listopadowy i delegację do Wiednia	1029	03	Druki i litografia	8	50
Nieprzewidziane	67	50	Fach pocztowy	16	—
Z rozsprzedaży kart widokowych	3	—	Wydatki kancelaryjne i portorya	52	76
Z przedstawień amatorskich	94	15	Na poczet długów Towarzystwa spłacono	159	—
Zwrot udzielonych pożyczek	81	—	Udzielono pożyczek	212	55
			Utrzymanie Kółka amatorskiego	50	28
			Koszta wiecu listopadowego	167	62
			Nieprzewidziane	26	40
Razem	2409	63	Razem	1590	34

Z E S T A W I E N I E:

Dochody	2409 K 63 h
Wydatki	1590 „ 34 „
Pozostaje zapas kasowy z końcem r. 1905.	819 K 29 h
Po doliczeniu do tego a) obecnej wartości inwentarza	376 „ 65 „
b) wartości biblioteki	80 „ — „
wreszcie c) zaległych wkładek z końcem r. 1905	129 „ 70 „
Okazuje się stan czynny	1399 K 64 h
Po odtrąceniu atoli od tegoż długów Towarzystwa	777 „ 74 „
Okazuje się rzeczywisty stan czynny	621 K 90 n

ZA ZARZĄD:

Władysław Śliwiński
sekretarz

Stanisław Jarek
prezes w z.

Julian Huzar
buchalter

Michał Kruk
kasyer

Nowy reskrypt Ministerstwa sprawiedliwości.

W poprzednim numerze wspomnieliśmy o nowo kreowanych posadach pomocników kancelaryjnych dla apelacji lwowskiej i zastrzeżliśmy sobie aż do nadejścia bliższych szczegółów ponowne poruszenie tej sprawy.

Teraz, rozporządzając dokładnym materiałem, możemy nieco omówić powyższy reskrypt ministerjalny.

Otóż Ministerstwo sprawiedliwości podwyższa ogólną liczbę zajętych w okręgu apelacji lwowskiej pomocników kancelaryjnych z 665 na 737 czyli o 72 przy równoczesnem zwinięciu tyluż dyurnów. Pomnożenie to jednak ma tylko pod tym warunkiem w r. 1906 nastąpić, jeżeli w ramach rozporządzalnych kredytów znajdzie się pokrycie dla powstałej stąd nadwyżki wydatków.

Zastrzeżenie to ministerjalne robi zapowiedziane podwyższenie posad pomocników kancelaryjnych iluzrycznem, znana bowiem u nas w Austyi formułka »brak pokrycia« lub »brak kredytów« niewątpliwie znajdzie tu zastosowanie. W ten sposób Ministerstwo sprawiedliwości odgrywa z jednej strony rolę naszego dobroczyńcy, z drugiej zaś staje na stanowisku osławio-

nego systemu oszczędnościowego, by w danym wypadku na zawołanie mógł powiedzieć, że mimo swej znanej i powszechnie uznanej życzliwości dla pomocników kancelaryjnych, nie może na razie dla braku funduszy przeprowadzić zapowiedzianego podwyższenia.

W dalszym trakcie reskryptu zarządza Ministerstwo sprawiedliwości przeniesienie $\frac{1}{5}$ części ogólnej liczby pomocników do bezpośrednio wyższej klasy poborów, przy czem wraźnie zaznacza, że przyznanie bezpośrednio wyższej płacy dotyczy wyżej ukwalifikowanych, a przede wszystkim tych z wyżej ukwalifikowanych pomocników, którzy złożyli egzamin kancelaryjny lub tabularny.

Wyglądałoby to bardzo pięknie, gdyby znowu snowu szydło z worka we formie »Sparsystemu« nie wylazło. Przedewszystkiem, by, broń Boże! przypadkiem jednego pomocnika więcej nie przeniesiono do bezpośrednio wyższej klasy poborów, a tem samem nie narażono skarbu państwa na dotkliwą, niczem się nie dającą powetować stratę, zarządza Ministerstwo sprawiedliwości, by ułamek, mogący powstać wskutek podzielenia ogólnej liczby pomocników przez liczbę 5, nie był wzięty jako całość w ra-

chubę i już z góry oznacza liczbę szczerbliwców w okręgu apelacji lwowskiej na 147.

Liczba ta powstała wskutek odrzucenia ułamka $\frac{2}{5}$ pozostałego po podzieleniu liczby 737 przez 5 ($737 : 5 = 147\frac{2}{5}$).

Inaczej też być nie mogło! Wszak gdyby ułamek $\frac{2}{5}$ wzięto jako całość, to narażono by skarb państwa na ogromny, bo od 48 K. do 120 K. wynoszący wydatek roczny.

Doprawdy, tak kolosalny wydatek może najświetniejszy nawet budżet zachwiać w podstawach.

Lecz nie na tem koniec! Ministerstwo sprawiedliwości bowiem zarządza równocześnie, by powstała wskutek tych posunięć do bezpośrednio wyższej klasy płac nadwyżkę w wydatkach wstawiono na rok 1906 w rubrykę »Pobory pomocników kancelaryjnych i wynagrodzenie pomocniczych funkcyjaryuszów«, a w ostatecznym razie by zapewnić pokrycie dla tej nadwyżki wydatków przez oszczędności w ryczałcie dyspozycyjnym całego okręgu apelacji lwowskiej.

Możemy być pewni, że z oszczędności w ryczałcie pokryje się w tym roku nadwyżkę, bo dopiero od roku 1907 ma się ten większy wydatek prelimitować przepisowo.

W dalszym ciągu zarządza Ministerstwo

sprawiedliwości, by przyznanie odprawy odtąd stosowano nietylko do wdów i sierót po pomocnikach którzy w czynnej służbie umarli, ale także do wdów i sierót po tych pomocnikach, którzy po ukończeniu (w myśl §. 15. statutu zakładu zaopatrzenia) stosunku służbowego, zrzekli się zwrotu wkładu.

Co do przyznania pomocnikom kancelaryjnym w czasie ćwiczeń wojskowych lub 8 tygodniowej służby w rezerwie zapasowej, całej płacy, pomocniczym funkcjonariuszom kancelaryjnym połowy dziennego wynagrodzenia, postanawia Ministerstwo sprawiedliwości, by to przede wszystkim stosowano do tych, którzy (z wyjątkiem nienależytego wykonywania obowiązków służbowych) muszą się starać o utrzymanie także innych osób.

Przy udzielaniu zapomóg głównie należy uwzględniać tych pomocników, którzy wskutek opłat służbowych i pensyjnych doznają w stosunku do poprzednio pobieranych płac dotkliwego uszczerbku.

W końcu porusza reskrypt Ministerstwa sprawiedliwości sprawę zatrudniania pomocników i pomocniczych funkcjonariuszów kancelaryjnych, wytykając używanie ich do prac podrzędnych.

Tak mniej więcej przedstawia się reskrypt ministerialny.

Z tych zarządzeń chyba syci nie będziemy!

Reskrypt podobny wydały i inny Ministerstwa.

Kobiety a my.

Równolegle z naszą akcją o polepszenie bytu materialnego i ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych, zainicjowały kobiety zajęte w urzędach państwowych akcją o wywalczenie również lepszych warunków bytu i stabilizację.

Na wiecu odbytym dnia 12. listopada 1905, wyszły kobiety ze swej dotychczasowej rezerwy i otwarcie przed forum zebranych posłów, dygnitarzy i kolegów wytoczyły swe żale, wykazały swe upośledzenie, określiły skromne swe żądanie, które wiec ogromną większością głosów uchwalił poprzeć.

Wartoby się zastanowić, czy i o ile możemy żądania pań popierać.

Przedewszystkiem musimy wyjść z założenia, że człowiek rodzi się z prawem do życia.

Prawo to odnosi się do człowieka, a więc nietylko do mężczyzn, ale także i do kobiet.

By móc żyć, potrzebne są koniecznie środki do życia.

Mając prawo do życia, muszą kobiety mieć stosowne ku temu środki do życia a te zdobywa się pracą. Kobiety pracują, ale czy otrzymują za nią nagrodę taką, by żyć mogły?

Warunki bytu dla mężczyzn i kobiet są obecnie jednakowo ciężkie. My, nie mogąc wyżywić się z szczupłych dochodów, walczymy o lepsze warunki bytu, to też walka

kobiet o lepszą dotację powinna się bezwarunkowo spotkać z naszym uznaniem.

Skoro jednak staniemy na stanowisku ogólnoludzkim, skoro kierować się będziemy dewizą p. Górskiego, że cierpiący powinien i musi współczuć z cierpiącymi, że powinien ich wedle sił wspierać, to nam ani na chwilę nie wolno się zastanawiać, jeno otwarcie stanąć po stronie kobiet i ile sił, wspierać ich dążność ku lepszemu, a to tembardziej, że żądania ich są wcale skromne, kobiety bowiem pragną tych warunków bytu, jakie my obecnie posiadamy.

Powiadamy więc jeszcze raz z naciskiem, że kobiety we walce ich o lepsze warunki bytu popierać i wspierać powinniśmy i musimy.

Mogłoby się nasunąć jeszcze pytanie, czy wolno nam bezwarunkowo i bez wszelkich zastrzeżeń popierać kobiety w ich akcji.

Na to pytanie odpowiemy również całkiem otwarcie, że bezwarunkowe poparcie jest wykluczonem.

Rząd bowiem z chwilą ustawowego uregulowania naszych stosunków musiałby nolens volens odpowiednio podwyższyć nasze dotacje.

Zmuszony mężczyzn lepiej wynagradzać, mógłby łatwo rząd stać się z naszą krzywdą protektorem kobiet, które, pełniąc te same co my funkcje, stawiają o wiele skromniejsze żądania.

Powstałaby tedy konkurencja między mężczyznami a kobietami.

Do tej konkurencji absolutnie dopuścić nie możemy i by jej zapobiedz, myślimy popierać akcję kobiet jedynie pod tym warunkiem i z tem zastrzeżeniem, jeżeli ilość kobiet zajętych w urzędach państwowych nie będzie podwyższoną i jeżeli kobiety posad opróżnionych przez personal męski nigdy obejmować nie będą mogły.

Na te zasady i warunki wspólnej walki i wzajemnego poparcia, kobiety bez wszelkich zastrzeżeń się zgadzają, to też z zupełnym spokojem i bez wszelkiej obawy o powstać mogącą konkurencję, praw i żądań kobiet bronić możemy.

Takie zajmując stanowisko wobec kobiet, odpowiemy najlepiej zasadzie: »Kochaj bliźniego, jak siebie samego!«

Wykaz kwot nadesłanych na koszt delegacji do Wiednia, oraz rachunek wydatków.

PRZYCHÓD:

Lisko 7.— koron, Krosno 1.60, Nisko 5.—, Wadowice 2.40, Nowy Sącz 14.80, Mościska 4.—, Stara sól 4.—, Stanisławów 3.40, Bochnia 14.46, Miłówka 6.—, Nadwórna 10.84, Złoczów 27.30, Gródek 4.—, Rudki 10.—, Radymno 3.—, Rożniatów 2.60, Gorlice 2.—, Dynów 8.40, Potok złoty 4.—, Dobromil 2.—, Krosno 2.40, Tłumacz 4.88, Skalat 10.—, Grzymałów 6.—, Przemyślany 5.18, Sołotwina 6, Podwoleczyska 2.—, Rzeszów 4.—, Uhnów 2.—, Stary Sambor 4.40, Dębica 3.60, Dąbrowa 2.80, Jarosław 16.60, Ustrzyki 6.—, Szezerzec 7.—, Bolechów 5.78, Zborów 5.—,

Dobromil 8.—, Kałusz 9.60, Chodorów 3.—, Halicz 4.63, Winniki 3.—, Bóbrka 5.—, Skole 4.92, Żałoże 7.—, Sokal 13.16, Nowe sioło 3.—, Nisko 8.—, Maków 2.80, Wojnicz 2.30, Kalwarya 3.—, Rzeszów 4.30, Zaleszczyki 8.20, Stryj 17.20, Rawa ruska 12.50, Delatyn 10.22, Zabie 2.40, Tłuste 4.—, Tarnopol 6.70, Bohorodeczany 10.16, Zabłotów 6.—, Buczacz 5.20, Jaworów 6.—, Lisko 5.20, Brzeżany 10.28, Cieszanów 8.—, Kulików 6.—, Jasło 7.—, Tarnów 4.—, Borszczów 13.—, Podhajce 2.50, Kamionka 6.—, Podwoleczyska 14.04, Sąd Lwów 8.—, Poczta 14.—, Kadlec 10.50, Haviński 1.20, Lisiewicz 1.—, Gł. Urząd pod. Lwów 7.—, Sąd Lwów 24.90, Kobłowski 2.20, Dyr. skarbu 17.10, Namiestnictwo 26.—, Dyrekcya Polieyi 16.—, Kordykiewiczówna 1.—, Chudzikiewiczówna 1.—, Gł. Urząd pod. 6.—, Namiestnictwo 34.—, Namiestnictwo 4.—, Adm. podatków 32.—, Dyrekcya skarbu 29.—, Sady lwowskie 21.—, Wyż. Sąd krajowy 22.—, Dolina 6.—, Medenice 4.—, Kuty 2.50, Krakowiec 6.—, Drohobycz 3.—, Jaworów 3.60, Brzozów 3.70, Przeworsk 6.—, Żmigród 3.—, Kozowa 2.—, Łopatyn 2.—, Bełż 1.20, Żywiec 3.75, Komarno 1.—, Budzanów 4.—, Tarnobrzeg 3.50, Trembowla 4.—, Horodenka 6.86, Mikołajów 5.—, Mielnica 6.50, Łańcut 4.50, Jaworzno 2.—, Tarnopol 12.93, Ropeczyce 7.68, Lutowska 1.—, Biała 2.—, Husiatyn 5.08, Borynia 5.—, Horodenka 3.—, Komarno 4.—, Żółkiew 5.—, Limanowa 6.78, Turka 15.—, Gliniany 4.—, Jordanów 3.—, Przemyśl 21.78, Krakowiec 3.92, Sądowa Wisznia 3.92, Żółkiew 40.—, Kopyczyńce 7.—, Łańcut 2.70, Dynów 3.—, Namiestnictwo 64.70, Baligród 5.40, Biecz 4.50, Zbaraż 3.—, Niemirów 3.80, Rzeszów 32.—. Z sprzedaży odznak 2.—, zebrano podczas wiecu 6.36 kor. Razem 1077 K 73 hal.

ROZCHÓD.

3 delegatom wypłacono po 140 K	420 K — h
1 delegatce wypłacono	150 „ — „
Wydatki ogólnego wiecu galic.	
dnia 12/11 1905, dalej telegramy wysłane dnia 31/1 1906 do Ministerstwa i poszczególnych pp. posłów, oraz podróży dla delegata Reisingera z Wiednia do Lwowa	
	186 „ 12 „
Razem	756 K 16 h
a zatem: przychód	1077 K 73 h
rozchód	756 „ 12 „

Pozostaje gotówką 321 K 61 h, umieszczonych w Kasie Stowarzyszenia.

Burzyciele jedności.

Dostała się do rąk naszych Odezwa kol. p. Kucharskiego z samozwańczej delegacji jego do Wiednia na rzekomo ogólny zjazd delegatów na dniu 5., 6. i 7. lutego b. r., wraz z sprawozdaniem i rachunkiem wydatków.

Pominąwszy fakt, że w sprawozdaniu tem znajdujemy wiele rozmyślnych czy przypadkowych kłamstw, jak n. p. co do ilości zebranej kwoty na delegację wysłaną na mocy uchwały wiecu do Wiednia, lub co do ilości delegatów na zjeździe dnia 30. i 31.

stycznia br. lub wreszcie co do treści całego wstępnego artykułu odezwy, nie możemy pominąć milczeniem całego samozwańczego, i wszelkiej etyce uczciwości urągającego postępowania p. Kucharskiego.

Kto zna dzieje Stowarzyszenia od pierwszej chwili jego istnienia, komu znane są bliżej, przejścia i walki, jakie staczać ono musiało, by stworzyć i utrzymać organizację tej właśnie klasy społeczeństwa, z którą nikt się nie liczył a każdy wyzyskiwał, ten pojmie, że poszczególne jednostki, które pragną sprowadzić rozłam w organizmie Stowarzyszenia, które pragną za każdą cenę wicherzyć, choćby nawet dla samego wicherzenia, że jednostki należące do składu Wydziału, które się wyłamują z pod karności objętej statutem, że wreszcie jednostki, które bez wiedzy i zezwolenia Wydziału pod wpływem samolubstwa lub fałszywie pojętej ambicji własnej, działają na niekorzyść całego ogółu naszego stanu — to **czewr**, który z nieliczącą się z niczem perfidyą podkopuje powagę Stowarzyszenia.

Z wielką przykrością przychodzi nam poruszyć tę sprawę, gdyż jesteśmy zasady, że brudy własne powinno się prać w własnym domu, lecz jeżeli ktoś nie waha się samowolnie wydawać odezwy, zbierać składki i rzucać w oczy kłam ludziom, którzy dla dobra ogółu w najlepszej wierze i według najlepszej swej wiedzy i woli pracują, ten nie zasługuje na to, aby go salwować, tembardziej, że sam rzuca rękawicę i naraża się tem samem na publiczne napiętnowanie.

Aby wyjaśnić nagi fakt postępowania kol. p. Kucharskiego, musimy nadmienić, że kiedy po wiecu w r. 1905 nie został on wybrany delegatem do Wiednia, a to z powodu jego niepożyteczności na wiecu i nie wygłoszenia referatu, z którym sam się był zgłosił, rozpiął był p. Kucharski odezwy po całej prowincyi, celem zbierania osobnych składek dla jego osoby, na wyjazd do Wiednia.

Interpelowany z tego powodu Zarząd Stowarzyszenia przez kolegów z różnych miejscowości, zawezwał p. Kucharskiego do usprawiedliwienia się z swych nielegalnych czynności, otrzymał jednak steoretypową odpowiedź: że sprawa ta sama za siebie mówi, to znaczy, że poczuwa się do winy i nie na to odpowiedzieć nie może.

Wobec tego uchwalili Wydział na wniosek kol. Bundy zawiesić p. Kucharskiego w urzędowaniu i oddać sprawę do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu.

Pomimo to p. Kucharski samowolnie i przez Wydział Stowarzyszenia nieupoważniony wyjechał do Wiednia, rzekomo w zastępstwie i za pełnomocnictwem udzielonem przez 314 członków.

Rezultat jego jazdy ogłoszony jest w wydanej przez niego odezwie bez daty, której, kto chce być zbawionym, niechaj wierzy.

Gdyby p. Kucharski nie był członkiem Stowarzyszenia, a tembardziej wydziałowym, nie zależałoby nam zupełnie na tem, co on robi i jak robi, ale wobec tego, że jako wydziałowy, podkopuje z wszelką świadomością powagę Stowarzyszenia, protestujemy

stanowczo przeciw tej kreciej robocie i podajemy szkodliwą czynność jego do publicznej wiadomości i do ocenienia całemu ogółowi kolegów.

Kto zna bliżej p. Kucharskiego, tego postępowanie to nie zadziwi, gdyż to nie pierwszy i nie ostatni już jego podobny postępek, a są tacy, którzy twierdzą, że jest on pod tym względem wprost maniakiem.

Co wreszcie dotyczy zrzutów p. Kucharskiego, jakoby delegaci lwowscy i krakowscy przyłączyli się do licznie nieznacznego odłamu kolegów z prezesem »Centralvereinu« Markitschem na czele, pozwolimy sobie nadmienić, że nie jesteśmy obowiązani ani z miłości ku p. Reisingerowi, prezesowi »Reichsvereinu« ani jego adlatusowi p. Kucharskiemu, usprawiedliwiać się z czynności za które odpowiedzialni jesteśmy tylko całemu ogółowi p. t. pp. kolegów.

Nakoniec musimy dodać, że niezapoznaliśmy zupełnie zasług kol. p. Kucharskiego, jakie położył w pierwszych zawiązkach Stowarzyszenia, jako jego pierwszy prezes, tembardziej, więc boleć nas musi jego obecne, a niczem nieusprawiedliwione postępowanie.

St. J.

Kronika.

† **Piotr Górski**, poseł do Rady Państwa i referent budżetowy, jeden z najzdolniejszych i najdzielniejszych mówców i pracowników zmarł we Wiedniu po krótkiej słabości.

Śmierć jego niespodziewana wywarła na nas tem głębsze wrażenie, że delegacja nasza we Wiedniu znalazła w nim jednego z najgorętszych sprawy naszej obrońców, jednego z tych, którzy czują i boleją z uciesnionymi i pokrzywdzonymi.

Niestety nie było mu danem poprzeć naszą sprawę w budżecie, to też tracąc jego tracimy wiele.

Cześć jego popiołom!

Zamiana miejsc. Pomocnik kancelaryjny oddziału podatkowego Starostwa w Złoczowie, zamienił się z jednym z kolegów oddziału podatkowego lub politycznego Starostwa w następujących miejscowościach: Nowy Sącz, Tarnów, Tarnopol, Nisko, Podgórze, Rzeszów, Sarnok, Śniatyn, Stryj, Tarnobrzeg, Wieliczka, Wadowice, Zaleszczyki, Żółkiew, Żywiec, Bochnia, Brzeżany, Jasło, Jaworów, Krosno, Łańcut, Kraków, Lwów. Koledzy z Nowego Sącza, Tarnowa, Tarnopola i Krakowa mają pierwszeństwo. Złoczów miasto ludne, obwodowe, w miejscu gimnazjum. Okolica górzysta. Kolej, załoga wojskowa, fabryki. Bliższych informacji udzieli kancelarya Towarzystwa.

Godne naśladowaia. Do Towarzystwa pomocników kancelaryjnych w Żółkwi, przystąpił jako członek wspierający kierownik Starostwa i rada Namiestnictwa p. dr. Szumlański z roczną wkładką 100 koron.

Organizacje nasze dźwigające się tylko o własnych siłach, bez najmniejszej pomocy ludzi z innych sfer — są materialnie bardzo słabe, to też z radością dzielimy się wiadomością powyższą z naszymi czytelnikami.

Byle takich więcej!

II. Kurs tańcow rozpoczyna się z początkiem marca br. w lokalu własnym Stowarzyszenia przy ul. Kościuszki l. 3. i trwać będzie aż do wielkiego tygodnia przed Świętami Wielkanocnymi.

Taksa za cały kurs nauki wynosi dla członków i ich rodzin po 3 korony, dla nieczłonków po 5 koron od osoby.

Termin wpisów do dnia 10. marca br.

Korespondencye Redakcyi.

Z »Centralvereinu« we Wiedniu otrzymaliśmy zawiadomienie, że dnia 13. lutego odbyło się tam zgromadzenie około 150 pomoc. kanc. pocztowych pod przewodnictwem kol. Markitscha.

Po wywodach jego, że tylko dzięki inicjatywie prezesa Towarzystwa urz. pom. w Grazu, kolegi Pichlera i silnemu a po nad wszelki wyraz skutecznemu poparciu delegatów lwowskich i krakowskich, należy zawdzięczyć tak kolosalny sukces, jaki osiągnięty został w sprawie naszej tak u Ministra skarbu jak i w Radzie Państwa, dalej że wskutek tego przystąpiło do Centralvereinu naraz 21 Stowarzyszeń, zgromadzeni przyjęli ten fakt do wiadomości ze szczerem uznaniem i postanowili odtąd w złem czy dobrem iść ręką w rękę z tem Stowarzyszeniem.

Z pomiędzy obecnych na tem zgromadzeniu kilku członków »Reichsvereinu« chciał jeden bronić kol. Reisingera, ale zgromadzenie nie dopuściło go do słowa, poczem kol. Füllieh humorystyczno-satyrycznym przemówieniem, uspokoił zgromadzonych.

Uchwalono w końcu przystąpić gremialnie do »Centralvereinu«.

Ogłoszenia.

„Stalia“

uniwersalne smarowidło do konserwowania obóvia i skór.

Podszewy „Stalią“ nasycane noszą się **trzy razy dłużej**, jak zwykle. Jedyny, najpewniejszy środek, przeciw przemakaniu obóvia, chroniący tem samem od różnych chorób.

Zamówienia adresować do wynalazcy, kolegi zawodowego, pod literami I. J. do Stowarzyszenia rząd. urz. pomocniczych Lwów, ul. Kościuszki l. 3.



Jako najtańsze i najuczciwsze źródło do zakupu wszelkiego rodzaju instrumentów muzycznych, zastępuje na polecenie krajowa firma

J. Kapralika
we Lwowie,

gmach teatru hr. Skarbka, obok wejścia do Filharmonii.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funke. kancelaryjnych we Lwowie

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SIŁNI”

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Kościuszki 1. 3.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 1 R 50 hal., z przesyłką pocztową 1 R 70 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Żołedzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Protokół V. Dorocznego Walnego Zgromadzenia

odbytego
w niedzielę d. 25. marca 1906 r.
o godz. 5-tej po południu.

Członków obecnych 51. Pełnomocnictw nadesłano 9.

Przewodniczący: Wiceprezes: Jarek, sekretarz: Śliwiński.

Prządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2. Sprawozdanie z czynności Wydziału, złożenie rachunków i udzielenie absolutorium ustępującemu Wydziałowi.

4. Wybór prezesa, sekretarza, kasyera i ich zastępców, dalej 12-tu członków Wydziału i 4-rech zastępców, wreszcie 3-ech członków komisji skonstruującej.

4. Wnioski i interpelacje.

Przewodniczący o godzinie 5-tej i pół zagaja Zgromadzenie.

Sekretarz odczytuje protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia; przyjęto do wiadomości; następnie sekretarz: Zdaje sprawę z działalności Wydziału Towarzystwa; po skończonem sprawozdaniu buchalter Huzar: przedkłada zamknięcie rachunków za czas urzędowania ustępującego Wydziału, poczem kol. Bredy: wnosi na udzielenie absolutorium ustępującemu Wydziałowi i zarządowi; — uchwalono jednogłośnie.

Beer: wnosi na zamknięcie dyskusji — uchwalono.

Stramer: wnosi na wyrażenie komisji skonstruującej składającej się z kol. Bętkowskiego i Dyakowskiego — uznania za trud i pracę poniesioną przy bezstronnem i wolnem od uprzedzeń i wszelkich podejrzeń przeprowadzeniu skonstrum kasy i rachunków Towarzystwa; — uchwalono jednogłośnie, poczem przewodniczący Jarek wyraził w imieniu Walnego Zgromadzenia kol. Dyakowskiemu i Bętkowskiemu uznanie.

Przed III. punktem porządku dziennego przewodniczący Jarek przerywa obrady celem dokonania wyborów.

Wynik skrutynium następujący:

Prezes: Stanisław Jarek otrzymał 53 gł.
Zast.-prez. Teodor Bunda » 29 »
Sekretarz: Eug. Ogiewowski » 48 »
Zastępca: Michał Kmiciński » 30 »
Skarbnik: Michał Kruk » 59 »
Zastępca: Leopold Hawiński » 60 »

Na Członków Wydziału:

Arendarczyk 59 gł. Huzar 48 gł.
Bryś 60 » Walder 46 »
Karp 60 » Müllerówna 32 »
Rotter 60 » Senftówna 34 »
Chromowski 57 » Śliwiński (przez akl.)
Lisiewicz 54 » Kalinowski 31 gł.

Na zastępców wydziału.

Friedel Józef 48 gł. Kadlec 52 gł.
Beer 47 » Lasociński 38 »

Komisja skonstruująca:

Bętkowski 60 gł. Węzowicz 60 gł.
Tarnawski 60 gł.

Na tem punkt 3 porządku dziennego wyczerpano.

4 punkt porządku dziennego. — Wnioski interpelacje.

Bunda wnosi: I. Walne Zgromadzenie Tow. pomocników kancelaryjnych odbyte na dniu 25. marca 1906 poleca nowo wybranemu Zarządowi, aby w porozumieniu z Wydziałem Stowarzyszenia wypracował i przedłożył do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwu statut krajowego Związku stowarzyszeń urzędników pomocniczych dla Galicyi, a to w terminie nieprzekraczalnym 3 miesięcy.

II. Walne Zgromadzenie upoważnia nowo wybraną Zarząd, aby w porozumieniu z Wydziałem stowarzyszenia i po zbadaniu sytuacji, przystąpił w imieniu stowarzyszenia do jednego ze związkowych Stowarzyszeń we Wiedniu, w celu skutecznego popierania akcyi ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, obrony praw ogółu i stworzenia jednolitości postulatów, a to w terminie do końca kwietnia b. r.

Prezes poddaje powyższe dwa wnioski pod głosowanie — obydwie wnioski uchwalono jednogłośnie.

Kmiciński przedkłada Walnemu Zgromadzeniu pisma kolegów z prowincyi w sprawie utworzenia przy Stowarzyszeniu oddziału pożyczkowego.

Nad powyższą sprawą otwarto dyskusję, w której zabierali głos kol. Bunda, Dutkiewicz, później na wniosek Bundy: postanowiono odstąpić tę sprawę Wydziałowi do załatwienia.

Bunda: Ponieważ statut dotychczasowy Stowarzyszenia naszego jest miejscami bardzo źle sformułowany a nawet niektóre paragrafy wprost się nienadają, wobec tego stawia wniosek:

Walne Zgromadzenie poleca nowo wybranemu Wydziałowi sporządzić projekt zmiany statutu, i przedstawić odpowiednie wnioski do 4 miesięcy specjalnie zwołać się mającemu Nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu — uchwalono jednogłośnie.

Kol. Bredy: wnosi by Walne Zgromadzenie poleciło Wydziałowi względnie zarządowi Stowarzyszenia, by na przyszłość przed każdym ewentualnym wyborem wydziału i członków zarządu, rozesłał ze swego ramienia listę z proponowanymi członkami nowego Wydziału i zarządu i blankiety, względnie formularze pełnomocnictw członkom Stowarzyszenia na prowincyi, a to, by dać możność tym członkom wzięcia żywszego udziału w wyborach. — Uchwalono.

Kol. Beer: wnosi by Wydział względnie Zarząd Stowarzyszenia prowadził w ewidencji tych członków, którzy otrzymali przy wyborach — po wybranych członkach — największą ilość głosów na członków wydziału, jakoteż zastępców, a to w celu, by z powodu ewentualnego ustąpienia poszczególnych członków Wydziału w czasie roku administracyjnego, mógł Wydział w miejsce brakującego członka — kooptować ich do Wydziału — uchwalono.

Kol. Bunda: wnosi by Walne Zgromadzenie uchwaliło pewną remunerację dla buchaltera Stowarzyszenia za prowadzenie żmudnej buchalteryi.

Dutkiewicz: sprzeciwia się temu, natomiast proponuje uchwalenie takiej remuneracyi dla sekretarza — motywując, że

sekretarz ma więcej czynności i więcej czasu potrzebuje na załatwianie spraw jak buchalter.

Nad tymi wnioskami rozwinęła się żywa dyskusja w której przemawiali kol. Bunda, Dobrzyński, Dutkiewicz, Friedl, Wierzbński, Stramer, poczem wnioski powyższe odrzucono.

Po zamknięciu dyskusji nad powyższymi wnioskami Beer zgłasza się dobrowolnie do prowadzenia buchalterii w Stowarzyszeniu, — lecz wobec tego iż wybór buchaltera według statutu należy do Wydziału — odstąpiono tę sprawę Wydziałowi.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Przewodniczący Jarek dziękuje za wybór i zachęca nowowybranych członków do gorliwej pracy nad dobrem Stowarzyszenia, poczem zamyka obrady o godzinie 9:15 wieczór.

Sekretarz:
Sliwiński.

Przewodniczący:
Stanisław Jarek.

Z I. posiedzenia nowego Wydziału.

Dnia 31. marca odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Wydziału, który się ukonstytuował a następnie porozdzielał między członków czynności, jak następuje:

Buchalterem wybrany p. Walder, zastępcą p. Beer.

Gospodarzem został p. Sliwiński, zastępcą p. Stramer.

Bibliotekarzem został p. Bryś.

Komisja redakcyjna składa się z pp.: Jarka, Bundy, Sliwińskiego i Stramera.

Administratorem »Gazety« został p. Karp.

Do komisji statutowej wybrani pp. Jarek, Bunda, Chromowski, Sliwiński, Stramer, Rotter, Walder i Karp.

Do ściślejszego komitetu budowy własnego domu wybrano p. Bundę jako przewodniczącego, oraz pp. Senf-tównę, Müllerównę, Kadleca i Brysia.

Komitet obszerniejszy wybrany zostanie z łona członków, proponowanych przez komitet ściślejszy.

Memoriał

sądowych pomocników kancelaryjnych w sprawie polepszenia bytu i stosunków służbowych

Z wejściem w życie nowej procedury cywilnej ustanowiono przy sądach obok urzędników kancelaryjnych, i dyurnistów nową kategorię funkcyjaryuszów kancelaryjnych, z oznaczeniem służbowym: „pomocnicy kancelaryjni“.

Już tedy w roku 1897. Ministerstwo sprawiedliwości uznało za konieczne powołać do życia w sądownictwie rodzaj podurzędników (urzędników pomocniczych), którymby przy lepszej, aniżeli dyetaryusz dota-

cy można było poruczyć ważniejsze czynności.

Że obowiązki służbowe pomocników kancelaryjnych różnią się zasadniczo od przeznaczenia służbowego dyurnistów, wskazuje już sam fakt ich ustanowienia, a nadto przemawiają za tem przepisy nowej instrukcji sądowej, która, omawiając agendy urzędników kancelaryjnych, powołuje zawsze w niedwuznaczny sposób pomocników kancelaryjnych jako samoistnych kierowników kancelarii sądowych, wyrażając się: „Urzędnik względnie pomocnik kancelaryjny“.

Ma to więc — zdaniem nowych ustaw — być kategoria funkcyjaryuszów kancelaryjnych, przeznaczona do spełniania ważniejszych czynności kancelaryjnych, do zastępowania urzędników i do stałego, samoistnego prowadzenia oddziałów kancelaryjnych.

Warunkiem zamianowania pomocnikiem kancelaryjnym jest: bardzo dobra kwalifikacja, tudzież złożenie przepisane dla urzędników kancelaryjnych I. egzaminu kancelaryjnego.

Płaca pomocników kancelaryjnych wynosi przy sądach powiatowych 960 K., przy Trybunałach I. instancji zaś 1080 K. rocznie.

Wprawdzie na podstawie rozporządzenia wszystkich Ministerstw z 19. lipca 1902. Nr. 145 Dz. p. p. zamianowano większą część dyetaryuszów sądowych pomocnikami kancelaryjnymi, nie oglądając się na egzamina, jednakowoż więcej, niż $\frac{2}{3}$ części tych dyetaryuszów miało już wówczas I. egzamin kancelaryjny, a nawet tabularny. A zresztą był to czas przejściowy, trwający zaledwie 2 miesiące tak, że wszyscy już po tym okresie mianowani pomocnicy musieli się wykazać złożonym egzaminem kancelaryjnym, bez którego obecnie żaden dyetaryusz, nie mogący się wykazać wspomnianym dopiero co egzaminem, z powodu wielkiej ilości kandydatów egzaminowanych, nie może zostać pomocnikiem kancelaryjnym, choćby służył 5, a nawet 6 lat przy sądzie.

Wszystkie posady dyetaryuszy przy sądach obsadza się ludźmi co najmniej z ukończoną niższą szkołą średnią, analogicznie do praktykantów podatkowych, a nie sporadycznymi są wypadki, że ludzi ubiegających się o przypuszczenie do bezpłatnej praktyki celem uzyskania posad dyetaryuszy, a mających tylko ukończoną szkołę wydziałową lub 3 klasy szkoły średniej, nie przyjmuje się do służby sądowej.

Wynika z tego jasno, że zatrudnieni przy sądach pomocnicy kancelaryjni i dyetaryusze, z których 30% ma nawet ukończone szkoły średnie, a z których co najmniej 60% prowadzi samoistnie oddziały kancelaryjne, a nawet urzędy hipoteczne, są lądzmi inteligentnymi, posiadającymi odpowiedni do ich zadania stopień wykształcenia.

Zdawałoby się, że ludzie ci, stosownie do stawianych im wymogów i zadań, powinni otrzymywać odpowiednie wynagrodzenie.

Gruboby się jednak omylił, ktoby tak sądził.

Pomocnicy kancelaryjni bowiem mimo swej inteligencji, mimo ważniejszych obowiązków i zadań, mimo pracy, wymagającej wielkiej samodzielnności i ogromnego nakładu

sił, otrzymują bardzo małe, a nawet liche wynagrodzenie, a co najważniejsza, nie mają oni najmniejszych widoków na przyszłość.

Rozporządzenie wszystkich Ministerstw z 19. lipca 1902 nie podwyższyło wcale płac sądowym pomocnikom kancelaryjnym, pomimo nowego, a dla ludności tak uciążliwego podatku od biletów kolejowych — owszem nawet je zredukowało, gdyż — jak wyżej wykazano — przed wejściem w życie wspomnianego dopiero co rozporządzenia, pobierali sądowi pomocnicy kancelaryjni przy sądach powiatowych 960 K., a przy sądach kolegialnych 1080 K., podczas gdy dziś płaca pierwszych wynosi 920 K., drugich zaś 980 K. rocznie.

Zresztą dla ilustracji podwyższenia płac sądowym pomocnikom kancelaryjnym niech posłuży fakt, że dyurnista pobierający dawniej 1 złr. 30 ct. dziennego wynagrodzenia, miał miesięcznie 36 złr., ewentualnie w miesiącu liczącym 31 dni, kwotę 37 złr. 20 ct.; zostawszy pomocnikiem kancelaryjnym, otrzymał stałą płacę 37 złr. 50 ct., n więc o całych 30 ct. miesięcznie więcej, z czego jednak musi opłacać 3% datek pensyjny, wynoszący 99 ct. miesięcznie.

I to ma być podwyższenie?

Czy więc płaca taka stoi w proporcjonalnym stosunku do pracy sądowych pomocników kancelaryjnych, czy jest ona odpowiednią do stawianych pomocnikom kancelaryjnym wymogów? Czy z takich poborów może pomocnik kancelaryjny, zmuszony odpowiednio do zajmowanego przez się stanowiska mieszkać i przyzwoicie się ubierać, wyżywić siebie a często i żonę i dzieci?

Przyczyną, dla których taka ilość inteligentnych ludzi rzuciła się na to niewdzięczne pole, że ludzie ci, z wejściem w życie nowej procedury cywilnej, mieli widoki lepszej przyszłości, spodziewali się, że zostaną urzędnikami, co też byłoby stopniowo nastąpiło, gdyby nie nadzwyczajny napływ certyfikatystów, którzy posiadając przywileje zagwarantowane przestarzałymi ustawami z lat 1872 i 1876, a nie mając przystępu do urzędów podatkowych, w których całkiem słusznie mają pierwszeństwo cywilni kandydaci, nie będąc dalej mile widziani w służbie pocztowej, ani kolejowej, nieprzebraną falą napływają do sądowej służby manipulacyjnej z krzywdą pomocników kancelaryjnych.

Że powyższe ustawy o certyfikatystach są anachronizmem, jest rzeczą zupełnie jasną, powszechnie znaną i uznaną, dawniej bowiem czynność urzędnika kancelaryjnego przy sądzie ograniczała się do spełniania czynności podrzędnych i nie dawała urzędnikom kancelaryjnym sposobności stykania się ze stronami.

Dziś atoli, gdy nowa procedura cywilna i ordynacja egzekucyjna, a w szczególności ustawa o organizacji sądów (§. 56.) wkładają na urzędników kancelaryjnych obowiązki inne, wprost samodzielne, wymagające większego wykształcenia, a przede wszystkim inteligencji, są ustawy o certyfikatystach ze swojemi postanowieniami co najmniej niedostateczne i należy je stosownie do ducha czasu i do obowiązujących obecnie ustaw zmienić lub uzupełnić.

Że obowiązki i wymogi, stawiane urzędnikom kancelaryjnym, są znaczne, że one wymagają obok zwykłej rutyny także inteligencji, a nawet pewnej miary wykształcenia, świadczą o tem najlepiej motywa do §. 55. ustawy o organizacji sądów, które wprost powiadają, że zarys tej ustawy zmierza nie tylko do reorganizacji sądownictwa, ale także do uwolnienia sędziego od nadmiaru pracy przez rozszerzenie zakresu działania kancelaryi sądowej.

Tej zapowiedzi zadość czyni §. 56, dopiero co wspomnianej ustawy organizacyjnej.

Nie naszą jest rzeczą oceniać wartość sił kancelaryjnych, rekrutujących się z certyfikatystów. W tej mierze zdajemy się zupełnie spokojnie na opinię wszystkich naczelnictw sądowych, a nie wątpimy, ba nawet jesteśmy pewni, że wypadnie ona dla wojskowych zupełnie niepomyślnie i wykaże, że większa część certyfikatystów do sądowej służby kancelaryjnej nie nadaje się, bądź z powodu braku elementarnych wprost wiadomości, bądź też z powodu braku taktu w obęjsiu ze stronami, szukającami porady i sprawiedliwości w sądzie, a tem samem staje się balastem tak dla stanu urzędniczego, jakoteż dla opłacającej podatki ludności, a nawet dla skarbu państwa.

Z powodu tego wyjątkowo uprzywilejowanego stanowiska narybku wojskowego powstaje i z biegiem czasu wzrasta między pomocnikami kancelaryjnymi a certyfikatystami, łatwo zrozumiały antagonizm, który chyba na pożytek służby wyjść nie może.

Temu anormalnemu stanowi rzeczy należy stanowczo i jak najrychlej zapobiedz, a da się to zrobić tylko w ten sposób, by wojskowość dla wysłużonych podoficerów, którzy zresztą do służby wojskowej z zupełnie dobrym skutkiem nadawać się mogą, stworzyła posady urzędników manipulacyjnych, a Ministerstwo sprawiedliwości ograniczyło ten napływ wojskowych do służby sądowej i zawarunkowało odpowiedni procent posad urzędniczych dla ukwalifikowanych pomocników kancelaryjnych, co znalazło swój wyraz w etacie Ministerstwa skarbu w odniesieniu do praktykantów podatkowych, którzy bądź co bądź lepiej są wyposażeni, aniżeli sądowi pomocnicy kancelaryjni.

Opierając się na powyższym, całkiem obiektywnie przedstawionym stanie rzeczy upraszają sądowi pomocnicy kancelaryjni przede wszystkim:

1) o modyfikację ustaw o certyfikatystach z 19. kwietnia 1872. Nr. 60. Dz. u. p. i z 26. lutego 1876. Nr. 19. Dz. u. p. w ten sposób, by certyfikaty na posady urzędników kancelaryjnych otrzymywali tylko ludzie z odpowiednim wykształceniem (przynajmniej niższą szkołą średnią) i tylko tacy, którzy nieprzerwanie przez co najmniej 9 lat przy wojsku wyłącznie służbę manipulacyjną pełnili, dalej, by na posady urzędników kancelaryjnych pomocnicy kancelaryjni mieli równe prawo z certyfikatowcami, ewentualnie, gdyby modyfikacja wspomnianych ustaw w kierunku wyżej wskazanym nie mogła nastąpić, o przyznanie pomocnikom kancelaryjnym w drodze noweli przynajmniej

pewnego procentu posad urzędników manipulacyjnych;

2) o przyspieszenie sprawy sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi, z którą los sądowych pomocników kancelaryjnych i ich rodzin, odnośnie do stosunków awansu jest ściśle związany, gdyż z uregulowaniem ksiąg gruntowych łączy się pomnożenie personelu urzędniczego, a sprawa ta przez Wysoką Izbę Posłów we Wiedniu z punktu widzenia socjalnego i społecznego za piekącą uznana, pomimo asygnowania przez Rząd na ten cel 30.000 K., od października r. 1904. w Ministerstwie sprawiedliwości zalega;

3) gdy modyfikacja ustaw o certyfikatystach, względnie wydanie noweli, wymagać będzie niezawodnie dłuższego czasu — upraszają o podwyższenie poborów przynajmniej o 40%, czem wynagrodzonoby całej falandze ludzi krzywdę, regulacją płac tymże wyrządzoną, a nadto wobec powszechnie panującej drożyzny stworzonoby jakie takie podstawy bytu.

Szowinizm czy zła wola?

Z przykrością przychodzi nam poruszyć ponownie sprawę, która od czasu wyjazdu delegacji naszej do Wiednia, objawia się w formie bądź to apelów, bądź w formie odezów podpisanych przez jedną i tę samą osobę, którą jest były prezes Stowarzyszenia i były członek ostatniego Wydziału p. Antoni Kucharski.

Apel jego do kolegów na ponowne wysłanie delegacji, którą reprezentować miał unisono p. Kucharski, znalazł odpowiedź w numerze naszego czasopisma z dnia 1-go marce br.

Obecnie zająć się mamy ostatnią jego odezwą z dnia 10. marca br., która służyć miała niejako za organ agitacyjny przed Walnem Zgromadzeniem, odbytem dnia 25. czerwca 1906.

Nikt nie zapoznaje, że agitacja rozumna a przedewszystkiem uczciwa, mająca na celu wprowadzenie świeżych sił bądź to do Zarządu, bądź do Wydziału, jest rzeczą potrzebną, a w pewnych wypadkach nawet zbawienną, ale agitacja w rodzaju odezwy p. Kucharskiego, miotająca niczem nieuzasadnione oszczerstwa na cały Wydział i Zarząd, agitacja jednego osobnika, nie cieszącego się ani szczególnym mirem, ani szacunkiem u współkolegów, agitacja, mająca na celu jedynie tylko sprowadzenie zamętu w Towarzystwie i rozluźnienia węzłów z ciężkim trudem i móżolem zdobytych, to zbrodnia, niepodpadająca wprawdzie jako taka pod kodeks karny, ale dająca wiele do myślenia przez wzgląd na jej moralną i intelektualną wartość.

Nie będziemy wchodzić w bliższe szczegóły tej odezwy, gdyż prowadzić polemikę moglibyśmy tylko wtedy, gdyby odezwę tę podpisała była jakaś poważna część członków Stowarzyszenia, z którą, jako opinią

ogółu liczyćby się należało, ale nie możemy z samego już obowiązku dziennikarskiego przemilczeć, by tej nie pierwszej, a zapewne i nie ostatniej niewłaściwości p. Kucharskiego, nie dać należytej odprawy.

W odezwie swej zarzuca p. Kucharski Wydziałowi bezrząd, bezgraniczne trwonienie grosza publicznego, zaprzepaszczenie majątku i dorobku Stowarzyszenia.

Z uwagi na to, że p. Kucharski był członkiem Wydziału aż do pierwszych dni marca b. r., było jego świętym obowiązkiem, jeżeli zauważył coś niewłaściwego, zwrócić natychmiast uwagę Zarządu na popełnione nieprawidłowości. Dla czegoż więc tego nie uczynił, do czego, jako wydziałowy był obowiązany? Wobec tego sądzić by należało, że p. Kucharski był w spółce z Wydziałem w trwonieniu majątku, do którego chyba nie przyczynił się niczem, albo tem jedynie, że wstępując lub występując na przemian ze Stowarzyszenia, według swego widzimisię lub dobrego humoru, narażał Stowarzyszenie na nieuchronne w takich wypadkach straty.

Takie lawirowanie p. Kucharskiego, taka chwiejność na każdym kroku, a co najważniejsze taka bezgraniczna i niczem nieusprawiedliwiona chęć wywołania rozdzielenia pomiędzy członkami nie świadczy chyba o dobrych chęciach i życzliwości p. Kucharskiego, lecz udowadnia, że chodzi mu specjalnie o to, aby rządy w Stowarzyszeniu znów dostały się w jego ręce.

Podnieść musimy również fakt, że p. Kucharski nigdy nie walczy bronią otwartą i nigdy osobiście nie zjawia się tam, gdzie trzeba coś zrobić, lub powiedzieć, natomiast ale zasypuje i stolicę i prowincję odezwami, w których — jak nam z różnych stron donoszą — sensu moralnego dopatrzeć się nie można.

Jakie wrażenie zrobiła ostatnia przedwyborcza odezwa p. Kucharskiego na ogół kolegów, niechaj posłuży fakt, że literalnie ani jedna jego lista wyborcza nie pokazała się na Walnem Zgromadzeniu, a jaki mir ma on pomiędzy kolegami, niechaj posłuży dowód, że podczas wyborów otrzymał jeden jedyny głos na zastępcę prezesa, pomimo, że list jego, w którym podtrzymuje swą kandydaturę na kasyera Stowarzyszenia, został podczas Walnego Zgromadzenia publicznie odczytany.

Na tem zakończamy polemikę z p. Kucharskim i prosimy go jak najuprzejmiej, aby już nie jako wydziałowy, lecz jako zwyczajny członek strzegł i pilnował jak najsuśmienniejszego postępowania i czynności nowego Zarządu i Wydziału a będziemy mu bardzo wdzięczni, jeżeli odkryte jakieś a na niezbitych dowodach podlegające nieprawidłowości poda nam do ogłoszenia w naszej »Gazecie«.

Sapienti sat.

St. J.

Zamknięcie rachunków za I. kwartał 1906.

Stowarzyszenia rządów. pomocników i pomocniczych funkcjonariuszów kancelaryjnych we Lwowie dla Galicyi.

a) Dochody:	w gotówce K h	w papierach K h	w gotówce K h	w papierach K h
1. Zapas kasowy z końcem r. 1905	1012.37			
2. Zapas kasowy z końcem r. 1905		196.10		
3. Z wpisowego i wkładek za I kw. 1906	476.40			
4. Z prenumeraty organu	46.20			
5. Datki na delegację do Wiednia	114.58			
6. Z przedstawień amatorskich	1121.48			
7. Zwrot pożyczek	15.—			
8. Na budowę domu datki	9.52			
9. Nieprzewidziane dochody	1.02		2796.57	196.10
Razem dochody w I-ym kwartale 1906 wynoszą			2796.57	196.10
b) Wydatki:				
1. Najem lokalu	210.—			
2. Opał i światło	71.96			
3. Wydawnictwo organu	162.30			
4. Druki i litografia	23.—			
5. Fach pocztowy	6.—			
6. Wydatki kancelaryjne i portorya	17.26			
7. na poczet długu Towarzystwa spłacono	20.—			
8. Udzielono pożyczek	20.—			
9. Utrzymanie Kółka amatorskiego	1113.63			
10. Koszta delegacji do Wiednia	630.—			
11. Nieprzewidziane wydatki	37.50		2311.65	
Razem wydatki w I-ym kwartale 1906 wynoszą			2311.65	
a zatem dochody Towarzystwa wynosiły w pierwszym kwartale 1906			2796.57	196.10
wydatki zaś			2311.65	
pozostaje przeto zapas kasowy przy końcu I-go kwartału 1906 w gotówce i efektach			484.92	196.10

Lwów, dnia 21 marca 1906.

Buhalter:
Julian Huzar

Sekretarz:
Śliwiński

Prezes:
Stanisław Jurek

Kasyer:
Kruk

Komisja skontrolująca:
Betkówska Dyakowski

Górą protekcya!

Od pewnego czasu idzie w Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie nie wszystko prawidłowym i normalnym torem. Daje się to szczególnie odczuć w urzędach pomocniczych tejże Dyrekcyi. Oto od pewnego czasu rozwiła się tu na dobre dobrodziejka nicponiów i nieuków — wszechpotężna protekcya. Niczem rutyna, niczem inteligencya, niczem wreszcie nawet wykształcenie, skoro szczęśliwiec cieszy się poparciem kierownika urzędów pomocniczych p. M., albo nawet tylko dwóch jego nieodstępnych pomocników pp. Jana i B.

Ten ostatni, jakkolwiek samodzielnie jeszcze postępować nie ma prawa, nie waha się działać na własną rękę, skoro rozchodzi się o przyjęcie człowieka cieszącego się względami tego potentata. Sylwetkę jego umieścimy w następnym numerze.

Nie dziw tedy, że dzięki tym anormalnym stosunkom otrzymują przyjęcie do urzędów pomocniczych Dyrekcyi poczt ludzie nieinteligentni, nierutynowani i do pracy biurowej wprost niezdolni.

Nie dość, że ludzie ci poprawnie wprost pisać, ba nawet często należyście czytać nie potrafią, to są jeszcze nadto przeszkodą i zawadą dla innych pracowników zdolnych i pracowitych.

Lecz siły tych ostatnich są za małe, by podołać ogromowi pracy, jaka na nich wskutek niedołęstwa protegowanych spada i spaść musi.

Mnożą się tedy zaległości a w ślad za tem dają się słyszeć narzekania na tych, którzy może najmniej na to zasługują.

Jesteśmy święcie przekonani, że do tego stanu nie byłoby doszło, gdyby zamiast ludzi szerokich pleców, przyjmowano siły fachowe, siły prawdziwie robocze.

Że nie przesadzamy, niech służy za dowód ten fakt, iż mamy w urzędach pomocniczych tejże Dyrekcyi poczt — zawodowych ogrodników, studniarzy, kamieniarzy, intrologatorów itd.

Ci ludzie chyba nigdy nie mieli nic wspólnego z pracą biurową.

Intrologator, zajęty w ekspedycie, szczególnie cieszy się poparciem, przez co i dla niego bowiem stracił już niejeden chleb, jakkolwiek dłuższy czas pracował i okazał się siłą fachową zdolną i wydatną.

Lecz co dziwniejsza! Intrologator, który wprawdzie miewał do czynienia z piśmem i drukiem, ale tylko przy oprawianiu książek i skryptów, podwójne ciągnie zyski — jako pisarz i jako intrologator.

Szczęśliwy! nigdy o lepszym losie nie marzył; powinienby przejść w przysłowie a odtąd należałoby mówić: szczęśliwy jak intrologator!

Ciekawi tylko jesteśmy, czy naczelnie władze w tych paradnych stosunkach mają wiadomość, a przynajmniej, czy szef personalny, który przecież swego czasu zwracał baczną uwagę na kwalifikacje i zdolności przyjąć się mających sił pomocniczych i wglądał należyście w przyczyny i powody rozwiązywania stosunków służbowych, jest

poinformowany o tych smutnych rządach słynnej trójki urzędniczej.

Spodziewamy się, że niezdrowe te stosunki wytworzyły się bez wiedzy, naczelnich władz, to też zwracamy się do nich, a w szczególności do p. szefa personalnego z gorącą prośbą, by wglądawszy i zbadawszy ten smutny stan rzeczy, zechciał dla koniecznej sanacji tych stosunków i usunięcia krzywd, wyrządzonych ludziom pracowitym i zdolnym, wydać stosowne zarządzenia i otoczyć swą opieką urzędy pomocnicze tejże Dyrekcyi poczt.

Kronika.

Z okazji nadchodzących świąt Wielkiej nocy przesyła Wydział Stowarzyszenia wszystkim pp. Kolegom i Koleżankom życzenia „Wesołego Alleluja“.

Opóźnienie wydawnictwa naszego czasopisma nastąpiło wskutek prac przygotowawczych do „Walnego Zgromadzenia“; za co też czytelników naszych uprzejmie przeprasza

Redakcja.

Zawiadomienie. Zawiadamiamy niniejszem, komu wiedzieć należy, że p. Antoni Kucharski uchwałą Sądu polubownego, uwolniony został od wszelkiej winy za zarzucone mu przekroczenia w sprawie odezw jego do nadsyłania składek na wyjazd do Wiednia.
Wydział.

Ogłoszenia.



Magazyn oraz pracownia obuwia

pod firmą

Gustaw Centner

Lwów, ul. Żółkiewska 1. 59 a

poleca obuwie męskie, damskie oraz dziecięce własnego wyrobu według najnowszych fasonów.

Z prowincyi wystarczy przysyłanie zużytego bucika na miarę.

Zamówienia z prowincyi załatwia się jaknajrychlej.

Za dobroć wyrobu poręcza firma.

Jako najtańsze

i najuczciwsze źródło zakupna wszelkiego rodzaju instrumentów muzycznych, zasługuje na polecenie krajowa firma

J. Kapralika

we Lwowie,

gmach teatru hr. Skarbka, obok wejścia do Filharm.



GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wchodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Kościuszki 1. 3.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 1 R 50 hal., z przesyłką pocztową 1 R 70 hal
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Chodźcie! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Zgromadzenie demonstracyjne we Wiedniu i akcja nasza w tej sprawie.

Prezes Reichsvereinu kol. Reisinger zwołał na dzień 24. bm. zgromadzenie demonstracyjne wszystkich we Wiedniu zamieszkałych pomocników i pomocniczych funkcyjarszy kancelaryjnych w celu usilnego zawezwania rządu do załatwienia naszej sprawy jeszcze w bieżącej sesji, jeżeli już nie w drodze ustawodawczej, to przynajmniej w drodze rozporządzenia, motywując krok ten przekonaniem, że nie możemy obecnie liczyć na ustawowe uregulowanie naszych stosunków w obec tak ważnych prac parlamentu, jaki tenże ma obecnie przed sobą, i że lepiej będzie, jeżeli otrzymamy na razie choć cokolwiek.

Stowarzyszenie nasze odbyło w tym celu na dniu 21. b. m. poufne zgromadzenie, na którym zapadła następująca rezolucja:

„Poufne zebranie państwowych pomocników kancelaryjnych, odbyte we Lwowie dnia 21. kwietnia b. r. uprasza usilnie wszystkich Panów Posłów do Rady Państwa bez różnicy przekonań politycznych, by użyli wszelkiego swego wpływu na czynniki miarodajne, w kierunku przyspieszenia załatwienia projektu ustawy, który od roku zalega w komisji budżetowej Rady Państwa i tym sposobem spełnili obietnice dane swego czasu delegacyom z całej Austrii“.

Do Reichsvereinu wysłano telegram w powyższej sformułowanej myśli, pp. posłów zaś wezwano publicznie wszystkimi dziennikami krajowymi do energicznego i skutecznego poparcia naszej sprawy. Ponadto sformułowano memoriał, domagający się stanowczego załatwienia zalegającego już od roku przeszło w budżecie państwowym projektu ustawy, regulującej nasze stosunki służbowe i rozesłano go do wszystkich posłów bez różnicy ich zapatrywań politycznych.

W myśl powyższej rezolucji wygotowano i wysłano do PP. Posłów memoriał następującej treści:

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Powołując się na wielce łaskawe przyrzeczenie dane we Wiedniu z początkiem b. r. delegacyi naszej galicyjskiej w połączeniu z delegacyami innych krajów, w Radzie Państwa reprezentowanych, ośmielamy się w myśl rezolucyi, powziętej jednogłośnie na zebraniu państwowych pomocników kancelaryjnych we Lwowie na dniu 21. kwietnia b. r. odbytem, prosić niniejszem najusilniej Wp Pana Posła o najłaskawsze i najenergiczniejsze wstawienie się u czynników miarodajnych, by projekt ustawy, mający na celu uregulowanie stosunków służbowych i materalnych państwowego pomocniczego personelu kancelaryjnego, znajdujący się przeszło od roku w komisji budżetowej, jak najrychlej, a w każdym razie w bieżącej sesji parlamentu był wzięty pod obrady, gdyż stosunki obecne, stworzone rozporządzeniem z 19. lipca 1902 r. Nr. 145 Dz. p. p. są wprost niemożliwe, a sytuacja obecna jest pod wielu względami gorsza, aniżeli była przed tą rzekomą regulacją.

Raczy Jaśnie Wielmożny Pan Poseł ewentualnie w porozumieniu z innymi, naszej sprawie przychylnymi P. T. Posłami użyć całego Swego wpływu, by wieloletniej rzeszy niezmordowanych, a cichych pracowników w urzędach i władzach państwowych, stworzyć godności ludzkiej i niezbędniejszym potrzebom odpowiadającą egzystencję i zabezpieczenie przyszłości naszej i naszych rodzin.

Spodziewamy się, iż Wysoki Rząd zechce również uznać nasze spokojnie i pełne cierpliwości staćowisko — i nie zechce ze swej strony czynić przeszkód w dojściu do skutku ustawy, która jedynie może zastąpić spełnienie obowiązku, ciążącego na Rządzie, jako naszym pracodawcy, tem bardziej, iż wydatki na ten cel potrzebne znajdą z łatwością pokrycie w bardzo znacznych, rok rocznie kilka milionów wynoszących oszczędnościach, z podatku od biletów kolejowych, który swego czasu głównie na cele polepszenia naszego bytu przez Wysoką Izbę uchwalony został.

Ufni, iż Jaśnie Wp Pan Poseł nie odmówi

nam Swego cennego, jak najenergiczniejszego poparcia, kreślimy się z wyrazami głębokiej czci i poważania.

Za Wydział Stowarzyszenia państwowych pomocników kancelaryjnych dla Galicyi:

(Podpisy prezesa i sekretarza).

Również odniesiono się okólnikiem z dnia 24. kwietnia b. r. do L. 107/06 do wszystkich pokrewnych Stowarzyszeń w Galicyi z wezwaniem, by te równocześnie wysłały ze swej strony podobne naszemu memoriały do swych Posłów z prośbą o jak najenergiczniejsze popieranie naszej sprawy, — według bowiem informacji zasiągniętych u niektórych PP. Posłów w czasie ich bytności we Lwowie, mała jest nadzieja, by projekt ustawy naszej w obecnej sesji parlamentarnej został regulaminowo traktowany, a to z powodu różnych przedłożeń rządowych, przyrzeczono nam jednak, że sprawa nssza jeszcze raz w obecnej sesji poruszoną będzie w formie wniosku nagłego, przyczem nas zapewniono, że sprawa ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych pozostaje ciągle w pamięci Panów Posłów, którzy dołożą wszelkich starań, by słusznym naszym żądaniom w jak najkrótszym czasie stało się zadość.

My ze swej strony sprawy z oka nie spuszczamy i systematycznie wszelkimi możliwymi środkami popierać ją będziemy, by jak najprędzej do pomyślnego doprowadzić rezultatu.

Czy i o ile krok ten nasz odniesie pożądany skutek, dowiemy się niebawem, kiedy sprawa budżetowa przyjdzie pod obrady parlamentu!

Myśmy zrobili, co do nas należało, chodzi teraz tylko o dobrą wolę tam u góry; a miejmy nadzieję, że wołania i starania nasze nie pójdą na marne.





„Co to za dzwony u Słowian kurhanów”

wiersz z prologu: do „Dzwonów Salvatora” poświęcony:

Najjaśniejszemu Monarsze Franciszkowi Józefowi

w dzień otwarcia odnowionego kościołka św. Wojciecha

— we Lwowie pod Kaiserwaldem. —

Aby dzwon zmartwychwstał z grobu
Innego nie ma sposobu
Mistrz się rządzi doświadczeniem,
Stłucze formę w dobrą porę,
Biada, gdy spiz wrząc strumieniem
Sam rozsądza swą zaporę.

„Pieśń o dzwonie” Schillera 340, 320.

O wdzięczna zgodo
O pokój luby
Życie w tym mieście
Chrońcie je od zguby,
Oby w tej cichej i żyznej dolinie
Srogi wojownik co zburzeniem słynie
Nigdy zwyciężskim nie postąpił krokiem
A krew się bratnia nie lała potokiem.

Cóż to za dzwony pod dwoma kopcami
Usypanemi Słowian świętą ziemią,
Jeden nad Wisłą rozbrzmiewa hymnami,
Gdzie pod Wawelem polskie orły drzemia,
Drugi brzmi sławą, męstwem króla Jana,
Który za Dunaj przepędził pogana.
Cóż to za dzwony z dwóch wież sygnaturek
U stóp dwóch wzgórz płynie hymn w dolinie,
Co to za anioł pociągnął za sznurek
Dzwon rozkołysał do miłości w czynie,
Na Kalenbergu oraz na Wawelu,
Oddając zamek w słowiańskim weselu.
Co to za dzwony śpiewne jak słowiczek
W majowie gaju z zachodu i wschodu,
Z małych kościółków z dwóch wiejskich wieży
Niosą hymn Słowian do Habsburgów grodu. [czek
Co to za dzwony biją we dwie strony
U strzechy Piasta: „Chrystus pochwalony“...

Wiem co za dzwony; jeden z Salvatora
Wieży hymn płynie u kopca Kościuszki
Łącząc się z pieśnią pod krzyżem Igora,
U stóp mogilnej kapliczki staruszki
We Lwowie u stóp Świętego Wojciecha,
Wołając w „Bogarodziecy” pociecha.
Wiem co za dzwony niby głos Ottona
W Gnieźnie u trumny Wojciecha świętego,
Głos Leopolda: „wraz z Polską złączona
Dłoń Austrii mieczem Sobieskiego
Zwalczyć li może pogańskie sztandary
Oreżem krzyża pod opieką wiary“.

W tych dzwonach przyszłość chrześcijańskiego
W Wojciecha hymnie na matki kurhanie [święta
Gdy wszystkich Słowian jedna miłość zbiorą
„Moc Austrii — Polski: Zmartwychwstanie!“
W tych dzwonach wiary, miłości, nadziei
Siła i życie, kto ich nie usłucha
Zginie bez śladu w pogańskiej zawiei
Bo nie obroni go mogiła głucha.
W tych dzwonach pieśni do Bogarodziecy
Miecz chrobrych Słowian jak grom w błyskawicy
W obronie Wiednia, Lwowa i Krakowa
Bogarodzieca, przemożny Jehowa!
Tak pod Kijowem jak i pod Grunwaldem
Pod Kallenbergiem jak i pod Chocimem
Tak pod Krakowem jak i Kaiserwaldem
Potężny naród, który trzyma z Rzymem.

Potężny naród, któremu przyświeca
Krzyż Zbawiciela nad Sybiru lody!
W nim zmartwychwstanie pod krzyżem forteca!
Wodzami: Wojciech, Cyryl i Metody.

Potężny naród, którego królową
Niepokalana — cudowna, przeczysta,
Której tron chwały ponad Częstochową —
Niezmógł jego podstęp Antychrysta.
Potężny naród, którego zagrzewa
Do boju święta pieśń Bogarodziecy
Potężny naród, który w boju śpiewa
Hymn, pieśń słowiańską świętego Wojciecha,
Woła zwycięstwo, w Maryi pociecha
Różaniec dzierżąc przy mieczu w prawicy
Z małej kapliczki wzrośnie w twierdz olbrzyma
Szczęśliwy, który tej się dłoni trzyma.

W tym hymnie, dzwonach — moc nadziei leży
Blask Austrii w słowiańskim narodzie,
Który jedynie z nią prawdziwie wierzy,
Na Piotra skale w katolickim grodzie,
Oparł swe zbroje miecze i puklerze
O zamek, twierdzę świętego Michała
I głośno woła w pomoc Bożą wierzę
W Bogarodziecy pomoe — tryumf — chwała!
Choćby się piekiel zerwały kajdany
Pękły wrzeczadze u dwóch bram biegunów,
Zionęły złością, niewiarą szatany
Choćby się zerwał nowy pochód Hunów....
Wstrzyma go oreż, krzyżem oświecona
Moc, dłoń słowiańska i pomoe Wojciecha
Cofnie się na głos papieża Leona
Giejza, Allaryk, Attyla — z bram Czecha —
Potężna twierdzą, z Bogiem Piasta strzecha.

O tak w Wojciecha dzwonie przyszłość dzwo-
U chaty Piasta oraz Jagiellonów [nów
Dzielnym Ruryków, Wencłów, Giedyminów
Z Polską złączonych moc oreża czynów!
U gniazda orlą przyszłość złotych plonów —
Przyszłość chrześcijańskich ludów oraz tronów!
Kto wzgardzi głosem tych dzwonów zbawienia,
Na nowe życie ludów pokolenia
Zapłacze kiedyś, marnie Zbawiciela
Wzywając, wobec dzikich hord z pagody —
Nie ten potężny, który rwie, rozdziela,
Lecz który łączy w jeden dzwon narody,
W jeden szczerp serca, i patrzy na końce,
By hymn dzwoniły Bogu w krzyża skłonie
O płyn do tronu! płyn do Wiednia dzwonie!
Może wolności przyniesiesz nam słońce;
Zorzę swobody u piastowskiej strzechy;
Może przyniesiesz wreszcie dzień pociechy —
W chrześcijańskiej zgodzie w słowiańskiej stolicy
Pod „Kaiserwaldem“ w Wojciecha kaplicy —
Dzień Zmartwychwstania prawdziwej wolności,
W słowiańskiej zgodzie, miłości, jedności!

Lwów, 24 kwietnia 1906. St. Gradina Szyrajew.

Certyfikatyści a my.

Stowarzyszenia pomocników kancelaryj-
nych z całej Austrii podjęły w ostatnim
trzechleciu energiczną akcję w kierunku
ustawowego uregulowania naszych stosun-
ków służbowych i po długich debatach, na-
radach i wymianie zdań ułożyły wreszcie
w porozumieniu z liczną grupą życzliwych
naszej sprawie posłów projekt ustawy, ma-
jący uregulować stosunki służbowe ogółu
pomocników kancelaryjnych.

Projekt ten znajduje się obecnie w ko-
misji budżetowej, lecz niestety mimo cią-
głych starań i prośb, mimo licznych memo-
ryałów i deputacji nie przychodzi pod obrady
parlamentu, by uzyskać moc ustawy obo-
wiązującej.

Kiedy i czy wogóle w obecnym składzie
Rady państwa i wobec panujących teraz anor-
malnych stosunków parlamentarnych, projekt
ten ujrzy światło dzienne i wejdzie w fazę
rzeczywistości, trudno doprawdy przewidzieć.

Nie chcemy się wcale łudzić nadzieją,
że sprawa nasza jest bliską korzystnego dla
nas rozwiązania, ale też z drugiej strony nie
tracimy nadziei i wiary w zwycięstwo, nie
chcemy się wyrzec naszych aspiracji, nie
myślimy z założeniami rękami czekać zba-
wienia bożego, owszem jesteśmy zdecydo-
wani — aż do zwycięskiego zakończenia
wszczętej akcji — nie ustać w pracy.

Zwycięstwo to jednak, jak już zazna-
czyliśmy, nie jest bliskim, a gdybyśmy na-
wet nadspodziewanie doczekali się rychłego
uchwalenia ustawy, to i to nie będzie jeszcze
mogło uchodzić za zwycięstwo, boć będzie-
my mieli przed sobą jeszcze najcięższą może
sprawę, sankcję monarszą, a jak trudno ją
uzyskać, wykazały nam dowodnie rządy
Koerbera.

Gdyby rząd okazał się nawet skłonny
przedłożyć ustawę do sankcji monarszej, to
i wtedy nie byłibyśmy pewni wygranej,
wszak wojskowość, owa potęga rządząca
Austrią, niewątpliwie odpornie będzie się za-
chowwała w obec naszych słusznych a skro-
mnym żądań.

Droga tedy, po której mamy kroczyć,
jest ciernistą, pełną przeszkód i zapor.

To nas jednak nie odstrasza, nie od-
biera nam otuchy, bo wierzymy w słusność
naszej sprawy i ostateczne jej zwycięstwo.

Skoro ustawowe uregulowanie naszych
stosunków służbowych nie jest tak bliskim,
pytanie tedy, czy w międzyczasie nie dałoby
się przynajmniej coś korzystnego zrobić dla
wspólnej naszej sprawy.

Na to pytanie możemy śmiało odpo-
wiedzieć, że wiele dałoby się zrobić, byle-
byśmy tylko sami okazali silną wolę, dobre
chęci i wytrwałą energię.

Skoro się w te przymioty uzbroimy,
sukces będzie niewątpliwie.

Że nasze zapatrywania nie są utopijne,
że owszem polegają na prawdzie i że wiel-
kich z naszej strony wysiłków dadzą się
urzeczywistnić, postaramy się udowodnić.

Każdy z nas dobrze wie i czuje, że
główną przeszkodą w osiągnięciu naszych
celów są certyfikatyści. Opierając swoje upra-
wnienie na faworyzujących ich ustawach,
zagradzają oni nam drogę, tamują przyszłość.

Prawdą jest, że wzmiankowane ustawy nadają certyfikatystom wyjątkowe prawa, ale też z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że w ramach tych ustaw dałoby się dla nas niejedno, a nawet bardzo wiele uzyskać.

Dla ilustracji i dowodu przypatrzmy się niektórym paragrafom owych ustaw w dosłownym ich brzmieniu.

Paragraf 5. ustawy z 19. kwietnia 1872 dz. u. p. l. 60. opiewa dosłownie:

»Bei Besetzung der Beamtenstellen im Kanzlei- und Manipulationsfache bei den im §. 4. a) b) genannten Behörden, Gerichten, Aemtern und Unternehmungen, welche nicht an Beamte, die schon im einem Gehaltsbezüge stehen, oder an Quiescenten verliehen werden, wird den anspruchsberechtigten Unteroffizieren, deren volle Befähigung hiefür nachgewiesen ist, der Vorzug vor den übrigen Mitbewerbern eingeräumt.«

To samo stanowisko zajmuje odnośnie do żandarmów §. 50. ustawy z 26. lutego 1876. dz. u. p. l. 19.

Nadając certyfikatystom tak wyjątkowe uprawnienia, muszą wzmiankowane ustawy stawiać pewne minimum żądań i wymogów.

W tym kierunku postanawia §. 12. przeprowadzonej wyżej ustawy z r. 1872, co następuje:

»Jeder Bewerber muss nebst dem Certificate über den erlangten Anspruch, auch die körperliche Eignung und die besonderen Erfordernisse für den angestrebten Dienstposten nachweisen und die Staatsbürgerschaft besitzen.

Skoro się przypatrzymy bliżej dwom tym paragrafom i zastanowimy się nad ich treścią, przekonamy się, że dadzą się one na naszą korzyść zużytkować w dwóch kierunkach, a mianowicie, że certyfikatysta, chcąc uzyskać posadę urzędnika, musi wykazać, iż:

1) ma certyfikat,

2) posiada szczególne wiadomości, dla odnośnej gałęzi służby państwowej potrzebne.

Oдноśnie do punktu 1. zbytecznem byłoby może zabrać głos, gdybyśmy mieli pewność, że władze państwowe nie zechcą wojskowych, mających tylko mundur i żółte guziki, a nie mających ustawą zastrzeżonych certyfikatów, mianować urzędnikami.

Ale niestety! zdarzały się wypadki, że władze państwowe w swym pietyzmie dla wojskowych, w tem ubóstwianiu synów Marsa — dla ich marsowej postawy, surowości i dyscypliny poszły jeszcze dalej, aniżeli tego wymagają same ustawy o certyfikatystach.

Temu zapobiedz musi się stanowczo, a sprawa to nie trudna, bo łatwo możemy wiedzieć, który z wojskowych posiada certyfikat a który nie.

Jeżeliby uchybiło się wyraźnym i niedwuznacznym przepisom wzmiankowanych ustaw odnośnie do potrzeby certyfikatów, nie omieszka nasze Stowarzyszenie jako instytucja stojąca na straży interesów ogółu sprzeciwić się podobnym zarządzeniom, poruszyć je u miarodajnych czynników i założyć przeciw nim energiczny protest.

Tą drogą raz na zawsze usuniemy to nieuzasadnione i wprost sprzeczne z duchem cytowanych wyżej ustaw faworyzowanie wojskowych.

Z tego powodu nawet sami certyfikatyści żadnego nie mogą nam zrobić zarzutu, bo staniemy wyraźnie na gruncie i stanowisku ich własnych ustaw, a nie będą przecie od nas żądali, abyśmy byli »pöpstlicher als der Papst selbst«.

Usunięcie tej wprawdzie sporadycznej anomalii, zależy głównie od nas.

Nawiązując do punktu drugiego, wedle którego certyfikatyści muszą celem osiągnięcia posady urzędnika wykazać, iż posiadają specjalne, dla odnośnej gałęzi służby rządowej potrzebne wiadomości, musimy przede wszystkim zauważyć, że, aby móżdż posiadać wiadomości, w służbie rządowej od urzędnika wymagane, musi się mieć pewne podstawy, na którychby odnośne wiadomości specjalne oprzeć można było, słowem: musi się mieć pewną dozę inteligencji, pewną sumę wiedzy.

Tymczasem co się dzieje?

Oto pokaźny procent certyfikatystów nie ma żadnej zgody inteligencji, żadnej wiedzy, tak, że wprost zaliczyć się da do analfabetów.

To, że odnośny kandydat wojskowy umie a, b, c, nie jest jeszcze wiedzą.

Nie stawiamy wprawdzie sprawy na ostrzu miecza i nie wymagamy wcale od certyfikatystów jakichś nadzwyczajnych wiadomości, ale tego w imię dobra służby, w imię dobra społeczeństwa, w imię dobra naszego własnego domagać się mamy prawo i musimy, by przynajmniej poprawnie i ortograficznie pisali po polsku.

A przecież zdarza się bardzo często, że kandydaci wojskowi najłatwiejszego dyktatu poprawnie po polsku napisać nie potrafią. Tacy chyba na urzędników państwowych nadawać się nie mogą, tacy nie mają »volle Befähigung«, tacy wreszcie konsekwencyą rzeczy nie mogą wykazać »die besonderen Erfordernisse für den angestrebten Dienstposten«.

W tym tedy kierunku mamy szerokie pole do działania, bo certyfikatyści przede wszystkim u nas — pomocników wprawiają się do przyszłego zawodu i stanu urzędniczego, my ich uczymy, my wprowadzamy w tajniki służby, my w końcu wiemy najlepiej, co odnośny kandydat umie i potrafi zrobić.

Przekonawszy się, że taki wybraniec losu nie umie ojczystego języka, że nim nie włada poprawnie w słowie lub piśmie, możemy i mamy prawo bez wszelkich skrupułów uczynić takich nieproszonych gości raz na zawsze nieszkodliwymi.

Uzyskać to łatwo możemy, bo certyfikatysta musi »volle Befähigung« i »die besonderen Erfordernisse für den angestrebten Dienstposten nachweisen« czyli musi wykazać wobec władz kompetentnych, że się nadaje na posadę, o którą się ubiega, i że posiada wiadomości specjalne, na ten urząd wymagane, my zaś możemy i powinniśmy

wykazać, że nawet po polsku ortograficznie pisać, a często i poprawnie mówić nie umie. W ten sposób pozbedziemy się bezpowrotnie tych luminarzy wiedzy.

Nie możemy i nie wolno nam w tym wypadku kierować się żadnymi sentymentami ani względami, musimy tak robić, by nam dobrze było, a to tem bardziej, że, robiąc z jednej strony dla siebie dobrze, z drugiej stajemy w szeregu obrońców zagrożonych ustaw o certyfikatystach.

Tak postępując, zgotujemy sobie lepszą przyszłość, położymy zasługi około dobra urzędów i zyskamy wdzięczność społeczeństwa i kraju, bo posady będą zajmowali ludzie rzeczywiście zdolni i inteligentni.

Energii więc i dobrej woli, a przyszłość będzie naszą!

Z krainy Barabów...

Gdzie leży kraina, w której ongi Barabowie porządek społeczny zaprowadzali, któż nie odgadnie?!

A jednak nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, żeby w krainie onej sprawował urząd funkcjonariusza podatkowego rzeczywisty miechodmucha, zwany pospolicie organistą, a będący jak wielu jemu podobnych, tylko darmozjadem, darmołykiem i pasibrzuchem, pasącym się na żebraniu kościelnej pomiędzy parafian i spijającym wszelakie trunki ex titulo swego wielkiego urzędu, jako gość, bez którego ani chrzest, ani ślub, ani też wreszcie żaden pogrzeb odbyć się nie może.

I takiego oto darmozjada, szafującego cały boży dzień swą osobą pomiędzy parafią, przyjęto do urzędu podatkowego po to chyba jedynie, aby na piszczałach swego organu wygrywał krakowiaki egzekucyjno-podatkowe; o pracy bowiem jego, bodajby choć w części produktywnej — ani mowy być nie może.

Podczas gdy wielu młodych i chętnych do pracy ludzi, z wymaganiami kwalifikacyami, szuka i oczekuje nieraz całymi miesiącami na jaki taki kawałek chleba, C. k. Urząd podatkowy w Ch (pardon w stolicy Barabów), nadaje opróżnioną posadę człowiekowi, mogącemu tylko w wolnych od żebrania kościelnej chwilach, jawić się w urzędzie po to chyba, — aby się pokazać, nic nie robiąc.

Nie mając żadnej egzekutywy w tej sprawie, pozwolimy sobie tylko prosić c. k. Krajową Dyрекcyę skarbu, aby przekonawszy się o prawdziwości naszej notatki, zechciała, choćby już nawet tylko dla salwowania powagi urzędu, uwolnić p. organistę od ciężkich obowiązków służbowych i w miejsce jego przyjąć jednego z wielu ukwalifikowanych, a bez zajęcia pozostających pracowników.

Mamy nadzieję, że się to stanie, i że nie będziemy nie mile zmuszeni zajmować się bliżej wielce szanowną osobą Imc. Pana Miechodmucha.

Z komisji budżetowej.

W ślad za zgromadzeniem manifestacyjnym, uchwalono już dnia 25. kwietnia na posiedzeniu komisji budżetowej na wniosek posła Hoffmana, wziąć pod obrady zamiast sprawozdania subkomitetu o kongrui, sprawę pomocników kancelaryjnych. Ponieważ jednak referent Steinwender oświadczył, że referatu na poczekaniu wygłosić nie może, rozpoczęto dyskusję nad sprawą kongrui. Po wysłuchaniu referenta Fuchsa i korreferenta Steinwendera postanowiono korreferat wydrukować i rozdać członkom komisji. Na tem posiedzenie zamknięto.

*

Sprawa nasza wejdzie już zatem w najbliższych dniach na światło dzienne. Cierpliwości więc i nadziei!

Skoro tylko otrzymamy konkretne wiadomości, nieomieszkamy zawiadomić wszystkich o wyniku w drodze, jaka się nam okaże najpraktyczniejszą.



Hosanna Crucifige!

Memor esto itaque unde excidesis; et age paenitentiam et prima opera fac... Apoc. S. Joan C. II. v. 5.
Pater! orelictum — filiae nomen pietasque dixit — victae furore...
Star. 05 v. 35 XXVII L. I.

Hosanna! Crucifige! co za głos złowieszczy
Tudźwięk harf srebrnych, tam żelaznych kleszczy,
Obcęg, gwoździ i młotów, tu wieńce z palm,
[kwiatów,
Tam ciernie, tu głos: „króluj“, tam wrzask
[„na krzyż“ katów!

Hosanna! Crucifige! co za głos złowieszczy
O któż tam po raz trzeci u stóp krzyża wrzeszczy
Ukrzyżuj! Crucifige! O Lwowie! Warszawo!
O tronie uwielbienia! O krwawa buławo!

Hosanna! Crucifige! O Polska królowo!
Po raz trzeci do krzyża przybita na nowo —
Gdys chciała wypowiedzieć zmartwychwstania
[słowo

Ach cóżeś usłyszała ponad Twoją głowę...
Ukrzyżuj! Crucifige!... co za głos szatanów
Niczem wrzask Targowicy i rozpacz Rejtanów
Z protestem „po mym trupie“... Sapięhy dzielnego
W obliczu u stóp Polski głosu ostatniego.

Hosanna! Crucifige! O niezapomniana
Uwielbienia godzino, jak chwilo szatana
W której Twoje Królowo cudowne sztandary
W Warszawie zbeszczeszczono, bluźnierstwem
[niewiary.

Hosanna! Crucifige! O Polska królowo!
Po raz trzeci do krzyża przybita na nowo
Gdys chciała wypowiedzieć zmartwychwstania
Ach cóżeś usłyszała ponad swoją głowę?! [słowo

Ukrzyżuj! Crucifige!... kainowa kłiko
Coś wyssała ostatnie krople z piersi mleko
We łzach, we krwi ostatnie matki bluźniąc
[tehnienie
O nawróć się do Boga, w Bogu li zbawienie!
U tronu swej królowej uderz czołem z żalem
O nawróć się do Boga grzeszne Jeruzalem!
St. Szyrajew.

Z ostatniej chwili.

Jak z gazet niemieckich się dowiadujemy odbyło się we Wiedniu dnia 24. b. m. w hotelu »Post« licznie obelane »Zgromadzenie demonstracyjne« zwołane przez Zarząd, »Reichsvereinn«. Jedynym punktem porządku dziennego było: Nasze położenie, nasze życzenia i żądania, oraz stanowisko, jakie w tej sprawie zajął parlament i rząd. Zgromadzenie zagał prezes »Reichsvereinnu«, kol. Reisinger, witając równocześnie przybyłych posłów pp. Dr. Steinwendera Siegmunda Schreiber, Elderscha, Baxę i Sokola. Przyszedł do porządku dziennego zaznaczył przewodniczący, że z wszystkich stron i krajów Monarchii nadeszły listy i telegramy oświadczające zgodzenie się na rezolucję, jakie na Zgromadzeniu tem zapadła, ze względu jednak, że tak pisma, jak i telegramy wystosowane są w tonie ostrym, odstąpiono od publicznego ich od czytania.

W jędrnych słowach krytykował mowca obiecyane a niespełnione przyrzeczenia, dowodząc, że całą akcją kieruje jedynie słynny »Sparsystem«, jeżeli chodzi o nas, lecz jeżeli przypadkiem chodzi o jakiego nowego »Hofrata« to o »sparsystemie« nic się nie mówi ani słyszy.

Następnie zabrał głos poseł Steinwender, zaznaczając, że ma nadzieję jeszcze w bieżącym tygodniu sprawę naszą w komisji budżetowej poruszyć, przyczem dodał, że wskutek uchwalenia ustawy, uzyskamy daleko więcej, niż najlepszym nawet rozporządzeniem. Mowca przyobiecuje jak najgoręcej sprawą naszą się zająć, ze względu na to, żeśmy najbiedniejsi i najpotrzebniejsi.

Poseł Eldersch, zaznaczył zabierając głos, że dziwi się naszej cierpliwości, i że jest pewien, iż musimy uzyskać co się nam należy, jeżeli nie dobrem to złem, a że się musi coś zrobić, dowód na pomocniczych urzędnikach pocztowych, u których się również gotowało i którzy grozili biernym oporem. Mowca sądzi, że i my to samo potrafimy.

Poseł dr. Sommer oświadczył, że posłowie wszystkich odcieni zgadzają się na to, iż żądania nasze są słuszne a chociaż minister skarbu siedzi na workach z pieniadzmi, jak dyabeł na duszy, to nic mu nie pomoże, bo wszyscy posłowie będą naszymi najgorętszymi obrońcami.

Również posłowie, Siegmund, Schreiter i hr. Sternberg przyrzekli sprawę naszą jak najgoręcej popierać.

W końcu uchwalono rezolucję postawioną przez referenta jednogłośnie.

Korespondencje Redakcyi.

Rezygnacja członków komisji redakcyjnej. PP. Bunda, Śliwiński i Stramer zrezygnowali z powodów od redakcyi niezawisłych z godności członków komisji redakcyjnej.

Redakcyja uprasza niniejszem wszystkich pp. członków Stowarzyszenia, aby zechcieli

zasilać pisma nasze artykułami tak zawodowymi, jak i artykułami dotyczącymi spraw osobistych, o ile one polegają na faktach zasługujących na pomieszczenie w naszej Gazecie, — mającej stać na straży interesów całego ogółu pp. kolegów.

Kronika.

„Pomoc koleżeńska“. Pod nazwą tą zawiązało się nowe Stowarzyszenie rządowych pomocników i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych z siedzibą w Nowym Sączu.

Organizacyja nasza roztacza już jak najszersze kręgi, czego najlepszym dowodem, iż w ostatnich czasach powstało w Galicyi kilka nowych Stowarzyszeń, a fakt ten świadczy najlepiej o tem, iż koledzy nasi zrozumieli doniosłość silnej i jednolitej organizacyi, która jedynie umożliwia solidarne i jednomyślne popieranie naszych wspólnych interesów. Dlatego każde założenie nowego Stowarzyszenia witamy z jak największą radością i tej nowej placówce zasyłamy najserdeczniejsze „Szczęść Boże!“

Zamiana miejsc. Pomocnik kancelaryjny, zatrudniony przy Urzędzie ksiąg gruntowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie, zamieni się z kolegą ze Lwowa.

Bliższe informacje udzieli sekretaryat Stowarzyszenia.

Od bibliotekarza. Uprzam wszystkich Pp. Kolegów, którzy zatrzymują od dłuższego czasu książki, pożyczone z biblioteki Stowarzyszenia, by takowe w jak najkrótszym czasie zwrócili a tem samem umożliwili innym kolegom korzystanie z biblioteki. W razie niezastosowania się do niniejszego wezwania zmuszony będę imiona tych kolegów podać do publicznej wiadomości. Stanisław Bryś.

Od Zarządu. Wszystkich Pp. Kolegów, którzy zalegają z wkładkami uprasza się, by zaległości jak najrychlej wyrównali, gdyż w przeciwnym razie następny numer gazety nie będzie wysłany.

Ogłoszenia.



Magazyn oraz pracownia obuwia

pod firmą

Gustaw Centner

Lwów, ul. Żółkiewska l. 59 a

poleca obuwie męskie, damskie oraz dziecięce własnego wyrobu według najnowszych fasonów.

Z prowincyi wystarczy przysłanie zużytego bucika na miarę.

Zamówienia z prowincyi załatwia się jaknajrychlej.

Za dobroć wyrobu poręcza firma.



GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunańska 1. 1.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Debata w Komisji budżetowej.

Po długiej walce, po licznych staraniach przyszła wreszcie sprawa nasza na wniosek posła Hoffmana na porządek dzienny komisji budżetowej.

By szanowni koledzy mieli dokładny obraz sytuacji, uważamy za konieczne podać cały tok debaty budżetowej.

Otóż 15. maja 1906. przystąpiła komisja budżetowa pod przewodnictwem prezesa dra Katreina a w obecności ministra skarbu dra Kosla do debaty nad projektem ustawy, ułożonym swego czasu przez posłów dra Pommera, dra Pantuczka, Breiterra, dra Heilingera, Pachera i tow., a normującym stanowisko i pobory służbowe pomocników i pomocniczych funkcjonariuszów kancelaryjnych.

Referent dr. Steinwender zagał obrady, poczem poseł dr. Prochaska domaga się, aby stosunki służbowe pomocników i pomocniczych funkcjonariuszów kancelaryjnych raz przecie zabezpieczono i uregulowano w drodze ustawy; wobec tego jednak, że wniosek referenta jest, z wyjątkiem projektowanych przezeń poborów pomocników i pom. funkcjonariuszów kancelaryjnych, równobrzmiący z uchwaloną już przez izbę posłów dnia 18. grudnia 1901. ustawą, uważa mowca za konieczne, by przedewszystkiem rząd oświadczył się, jakie zajmuje stanowisko wobec ustawy i co zamyśla uczynić, aby te prawdziwie słuszne żądania tych biednych funkcjonariuszów państwowych zostały spełnione.

Minister dr. Kosel wskazuje na to, że rząd niejednokrotnie okazywał swą dbałość o materialne dobro personelu kancelaryjnego. I obecnie w swych zarządzeniach dotyczących tych funkcjonariuszów państwowych kieruje się tą troskliwością.

Już rozporządzeniem z r. 1902. wprowadzono istotne zmiany na korzyść pomocników kancelaryjnych a mianowicie przez podwyższenie poborów, ustanowienie stosunku kontraktowego i stworzenie funduszu zaopatrzenia. — Także i obecnie może minister udzielić komisji wiadomości co do dalszego korzystnego ukształtowania sto-

suuków służbowych pomocniczego personelu kancelaryjnego, zaznaczając zarazem, że zadość uczynić wszystkim wnioskom zawartym w projekcie referenta, jest teraz niemożliwym. Minister przypomina powstanie instytucji pomocniczej służby kancelaryjnej, która początkowo przeznaczona do przemijających tylko funkcji, z biegiem czasu wyemancypowała się na stanowisko stałe, ze względu jednak na ustawy o certyfikatach nie mogła uzyskać tego, by posady pomocników przeobraziły się w posady urzędników. — Taka przemiana jest i obecnie niemożliwą. — Z tego wszystkiego wynika, że droga ustawodawcza nie jest stosowną do wprowadzenia nowacy w stosunkach służbowych pomocniczego personelu kancelaryjnego, którego charakter kontraktowy i nadal musi być zachowany, lecz że droga rozporządzenia jest odpowiednią i stosowną.

Dlatego też, skoro się musi pozostać przy rozporządzeniu z r. 1902., rząd byłby gotów ponownie poczynić znaczne ulgi, a mianowicie w następujących kierunkach:

1) obecne pobory wedle skal mają być we wszystkich stopniach o 100 K. rocznie podwyższone;

2) mają być utworzone trzy nowe klasy poborów z podwyżką skalową po 120 K. tak, że obecna najwyższa płaca 1800 K. względnie u wyżej ukwalifikowanych 1920 K. wzrosłaby na 2260 K. względnie 2380 K.;

3.) przez to doznałyby — co nie może być lekceważonem — także podstawy wymiaru pensyjnego a tem samem i pensye znacznego podwyższenia

4.) przepisy o wypowiedzeniu mają być zmodyfikowane i zakantelowane (zawarunkowane).

5.) dla pomocników kancelaryjnych służących 15 lat mają być stworzone specjalne finansowe udogodnienia na wypadek przeszkód służbowych, służby wojskowej i dobrowolnego rozwiązania stosunku służbowego.

Te zarządzenia, które łącznie z projektowanym polepszeniem bytu innych kategorii bytu funkcjonariuszów państwowych

mogłyby być przeprowadzone, będą wymagały przeszło milion koron.

Minister oświadcza gotowość to wyższe zapotrzebowanie pokryć z bieżących dochodów bez domagania się specjalnego pokrycia.

Przekraczanie powyższej sumy jest ze względu na finanse państwa niemożliwe; minister prosi przeto komisję, aby to jego zapatrywanie uwzględniono przy powzięciu uchwały.

Co się specjalnie tyczy wniosków referenta, to przewidziane w §. §. 3. i 10. projektu ustawy (który niżej podajemy przyp. red.) polepszenie wymagałoby wyższego wydatku o 4.1 miliona koron, co jednak odnośnie do wypowiedzianego wyżej zapatrywania jest nie do przyjęcia.

Poseł dr. Hoffmann oświadcza się jak najbardziej stanowczo za ustawowem uregulowaniem, które bezsprzecznie wyżej stoi niż rozporządzenie. — Mowca nie uznaje zapatrywania ministra za trafne, wykazuje wadliwe stosowanie ustaw o certyfikatach, i uważa projektowane przez ministra podwyższenie płac za niedostateczne.

Omawia dalej szczegółowo smutne położenie kwalifikowanych pomocników kancelaryjnych w sądownictwie, którzy nie mają żadnych w ogóle widoków na przyszłość.

Poseł Seitz uznaje propozycje rządu za absolutnie niedostateczne. Jeżeli do poborów miesięcznych w kwocie 75 K. doda się jeszcze 8 K. 33 h., to tem nic nie zrobiono.

Uregulowanie stosunków prawnych tych funkcjonariuszów musi bezwarunkowo nastąpić w drodze ustawy. — Powoływanie się na ustawę o certyfikatach, którą się formalnie traktuje jak państwową ustawę zasadniczą, jest bardzo problematycznej wartości.

Jest to rażąca krzywda, że zdolny pomocnik kancelaryjny musi podobocera pouczać i obznajamiać ze służbą, za co tenże w dowód wdzięczności zabiera pomocnikowi z przed nosa posadę. — Mowca zapowiada, że przy szczegółowej debacie zajmie jak najenergiczniejsze stanowisko przeciw protekcyjnemu awansowaniu i oświadcza

się bezwarunkowo za ścisłym przestrzeganiem lat służby przy awansach.

Poseł dr. Głabiński oświadcza się mimo opornego stanowiska ministra skarbu za wnioskami referenta i uznaje zapowiedziane przez ministra skarbu koncesje za niedostateczne. — Wogóle najwyższy już czas, aby wszyscy funkcjonariusze państwowi, którzy faktycznie są stałymi, również osiągnęli pewne ustawowo unormowane stanowisko i mogli mienić się prawdziwymi obywatelami państwa.

Mowca przyłącza się do wywodów referenta i oświadcza, że będzie wraz z innymi członkami swego klubu głosował za jego wnioskami.

Poseł dr. Schalk uważa ustawowe uregulowanie stanowiska i płac pomocników i pomocniczych funkcjonariuszy kancelaryjnych za konieczne. — Uregulowanie w drodze rozporządzenia nie daje dostatecznej rękojmi ani gwarancji. — Przyznany przez ministra skarbu milion koron jest niewystarczającym. Nawet wniosek referenta wymagający rocznie $2\frac{1}{2}$ miliona koron z trudnością tylko czyni zadość najniezbędniejszym potrzebom.

Konieczność zmiany ustaw o certyfikatach okazuje się coraz bardziej. — Nie znaczy to wcale, jakoby wysłużeni podoficerowie nie mieli uzyskać odpowiednich stanowisk w służbie państwowej, ale ustawy o certyfikatach nie powinny ludziom zdolnym i zawodowo wykształconym uniemożliwiać przystępu do służby państwowej i awansu.

Mowca apeluje do ministra skarbu, by swe koncesje rozszerzył i zgodził się przynajmniej na propozycje referenta.

Poseł dr. Mastalka oświadcza, że on i jego przyjaciele klubowi będą głosowali za projektem referenta, gdyż przez to należy się spodziewać lepszego ukształtowania się smutnego położenia pomocniczego personelu kancelaryjnego. — Proponuje, by pomocnikom kancelaryjnym nadano tytuł „c. k. oficjanci kancelaryjni”. — Wyraża życzenie, by czas choroby przedłużono, a wymiar pensyjny stosownie podwyższono. — Także pensje wdowie i dodatki na wychowanie sierót powinny być podwyższone. — Pomocniczemu personalowi kancelaryjnemu mają być udzielane zaliczki i ustanowiony dlań uniform. Gdyby minister skarbu zmienił swe stanowisko na korzyść pomocniczego personelu kancelaryjnego, mógłby dojść do skutku kompromis, a parlament mógłby w takim razie zadowolić się nawet rozporządzeniem, albowiem zastępcom ludu chodzi jedynie o istotę rzeczy, polepszenie bytu funkcjonariuszy państwowych.

Przemawiał jeszcze poseł dr. Menger, poczem debatę generalną zamknięto i przystąpiono do debaty szczegółowej, której przedmiot stanowi wniosek referenta posła dra Steinwendera, a mianowicie

USTAWA

z dnia dotycząca stanowiska i poborów służbowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcjonariuszy kancelaryjnych.

Za zgodą obu izb rady państwa zarządzam, co następuje:

§. 1.

Zatrudnieni w urzędach, władzach i zakładach państwowych pomocniczy funkcjonariusze kancelaryjni zostają po trzechletniej zadowolającej służbie mianowani stałymi pomocnikami kancelaryjnymi z płacą roczną i otrzymują odpowiedni ich stanowisku tytuł.

§. 2.

Nominacja należy do tej samej władzy, której przysługuje prawo mianowania urzędników najniższych klas rangi, a odbywa się ta nominacja bez rozpisania konkursu na podstawie zapisków, przez właściwą władzę prowadzić się mających.

§. 3.

Pobory stałych pomocników kancelaryjnych stopniują się według czterech klas miejscowości. — Podstawą klas miejscowych ma stanowić podział klas dodatku aktywnego urzędników państwowych, jednakowoż należy przy tem stosownie uwzględnić lokalne stosunki drożyzniane.

Te miesięcznie z góry wypłacać się mające pobory wynoszą rocznie w koronach:

	Klasa według czasu służby	Przy czasie służby	W klasach miejscowości			
			I.	II.	III.	IV.
		nad 3 do 6 lat	1500	1400	1300	1200
		nad 6 do 10 lat	1650	1540	1420	1300
		nad 10 do 15 lat	1800	1680	1540	1400
		nad 15 do 20 lat	1950	1820	1660	1500
		nad 20 do 25 lat	2100	1960	1780	1600
		nad 25 do 30 lat	2250	2100	1900	1700
		nad 30 lat	2400	2240	2020	1800

§. 4.

Pewnej części pomocników kancelaryjnych każdej gałęzi służby państwowej przyznaje się jednak w miarę pełnienia służby wyżej kwalifikowanej zamiast naprowadzonych w §. 3. płac, pobory ustanowione dla bezpośrednio wyższej klasy.

§. 5.

Służbę odbytą poprzednio w charakterze pomocniczego funkcjonariusza kancelaryjnego wlicza się przy wcielaniu do stopni służbowych i przy zaopatrzeniu na starość.

§. 6.

Stałym pomocnikom kancelaryjnym można w ciągu pierwszych trzech lat po nominacji wypowiedzieć służbę, jednakowoż tylko wtedy, jeżeli tego wymagają ważne względy służbowe.

Przeciw wypowiedzeniu przysługuje prawo zażalenia.

Czas wypowiedzenia ustanawia się na 6 miesięcy. — Po upływie tego czasu otrzymuje awizat odprawę w kwocie trzechmiesięcznych poborów; nadto zwraca mu się wpłacone do funduszu zaopatrzenia wkładki wraz z 4% odsetkami.

§. 7.

Co się tyczy spoczynku niedzielnego, stoją wymienieni w tej ustawie funkcjonariusze na równi z urzędnikami.

§. 8.

Przy ubieganiu się stałych pomocników kancelaryjnych o posady c. k. urzędników państwowych zostaje pierwszeństwo przysługujące wysłużonym podoficerom na podstawie ustawy z 19. kwietnia 1872. dz. n. p. Nr. 60. nietknięte.

§. 9.

Oдноśnie do postępowania w wypadkach chorób, w sprawie zaopatrzenia na starość, zaopatrzenia wdów i sierót i kwartału pośmiertnego mają zastosowanie przepisy odnoszące się do c. k. urzędników państwowych.

Jako wkładkę do funduszu zaopatrzenia uiszcza się 3% każdorazowych poborów.

§. 10.

Minimalne pobory pomocniczych funkcjonariuszy kancelaryjnych wynoszą miesięcznie.

w I. klasie miejscowości	100 K.
w II. „ „	90 K.
w III. „ „	80 K.
w IV. „ „	75 K.

§. 11.

Wykonanie niniejszej ustawy, która wchodzi w życie z mocą wstecz działającą o 1. maja 1906., poruczam memu całemu Ministerstwu.

Paragraf 1. powyższego projektu ustawy omawia poseł Prochaska i stawia wniosek, by pomocnikom kancelaryjnym nadać tytuł: „c. k. oficjanci kancelaryjni”. — Wniosek ten, poparty przez posła Mastalkę, upada, ostateczną jednak redakcję tego paragrafu pozostawia się referentowi, który w tym celu ma się porozumieć z przewodniczącym komisji budżetowej.

Paragrafy 2. i 3. przyjęto bez zmian. Przy §. 4. ulega skreśleniu ustęp drugi (w powyższym projekcie już opuszczony — (przypisek red.), według którego „można w pojedynczych wypadkach oprócz zwykłych poborów stosownie do ważności służby albo w razie szczególnej drożyzny przyznać stosunkowo wyższe pobory”. — Zresztą paragraf ten zostaje przyjęty. — Tak samo przyjęto §. 5.

Przy §. 6. wnosi poseł dr. Schalk skreślenie tego postanowienia.

Poseł dr. Prochaska wnosi, by w pierwszym ustępie, który brzmi: „Stałym pomocnikom kancelaryjnym można w ciągu pierwszych trzech lat po nominacji wypowiedzieć służbę, jednakowoż tylko wtedy, jeżeli tego wymagają ważne względy służbowe”, słowami: „w ciągu pierwszych trzech lat” zastąpiono wyrazami: „w ciągu roku”. — Wniosek ten upada.

Przy głosowaniu nad wnioskami refe-

renta odnośnie do §. 6. okazuje się brak kompletu, wskutek czego przerywa się debatę i zamyka posiedzenie.

Ciąg dalszy posiedzenia dnia 22. maja 1906.

Komisja budżetowa odbyła dzisiaj wieczorem pod przewodnictwem zastępcy prezesa dra Derschatty w obecności J. E. kierownika ministerstwa wyznań i oświaty, szefa sekcyjnego barona Bienenrtha posiedzenie, na którym kontynuowano debatę nad projektem ustawy o pomocnikach kancelaryjnych.

Zastępca prezesa dr. Derschatta przypomina, że projekt ustawy, omawiający ten sam przedmiot został jeszcze w roku 1901. przez izbę posłów uchwalony i izbie panów odstąpiony. — Uważa więc ponowne uchwalenie prawie równobrzmiącego projektu ustawy za nieodpowiednie.

W debacie, która się wskutek powyższego oświadczenia wywiązała, a wśród której zabrali głos dr. Sylwester, Seitz, Prochaska, Kaiser, dr. Menger, dr. Fuchs i Schraffl, postawił poseł Prochaska dwie rezolucje, w myśl których wzywa się rząd, aby zostającym w służbie państwowej pomocnikom kancelaryjnym nadano odpowiedni tytuł i udzielano im po trzechletniej służbie zaliczek pensyjnych.

Ostatecznie przyjęto na wniosek referenta dr. Steinwendera rezolucję, w myśl której ze względu na to, że z jednej strony projekt ustawy w r. 1901. uchwalony, nie został jeszcze załatwiony, a z drugiej strony traktujące ten sam przedmiot rozporządzenie ministerjalne z r. 1902. jest nieodpowiednie, wzywa się rząd, aby z zastrzeżeniem późniejszego ustawowego uregulowania natychmiast polepszył stanowisko i pobory pomocników kancelaryjnych w drodze rozporządzenia z datą 1. kwietnia i aby nadał pomocnikom kancelaryjnym odpowiedni tytuł.

Na tem zakończyły się obrady w sprawie naszego projektu ustawy.

Z całego przebiegu rozpraw w komisji budżetowej łatwo wywnioskować, że posłowie zostawili nam wolną rękę w kierunku przeforsowania ustawy przez izbę panów i że rząd w myśl przedstawionego wyżej oświadczenia ministra skarbu jedynie zmiany przez tegoż ministra naszkicowane w najbliższej przyszłości w drodze nowego rozporządzenia przeprowadzi.

W sprawie tej odbyło się już w lokalu stowarzyszenia poufne zebranie, które jednak dla braku szczegółowych informacji musiało zostać odroczone. — O rezolucjach zapadłych nie omieszkamy szanownych kolegów zawiadomić.

Sprawa nasza a upadek obecnego gabinetu.

Dzięki intensywnej pracy stowarzyszeń austriackich sprawa nasza stała się aktualną. Jak już z poprzedniego artykułu łatwo poznać, wszyscy posłowie bez różnicy narodowości i zapatrywań zajęli wobec nas przychylne stanowisko.

Jakkolwiek nasze postulaty nie zostały

na razie uwieńczone pełnym skutkiem, to przecież możemy śmiało twierdzić, że odnieśliśmy obok pewnych korzyści materialnych, kolosalny sukces moralny. Postawa i stanowisko posłów w naszej sprawie zajęte dostarczyły rządowi dowodu, że nie jesteśmy »minderwertige«, którymby mógł pomiatać. — Że tak jest, dowodem tego oświadczenie ministra skarbu Kosla, który wobec stanowczego i niedwuznacznego stanowiska posłów w ostatniej chwili wyszedł ze swej rezerwy i celem uniknięcia stanowczego ciosu otworzył dla nas w części skarbiec państwowy.

Kto zna dotychczasową taktykę i system oszczędnościowy tego ministra-skapca, musi przyznać, że wymuszone na nim ustępstwa — w rzeczywistości nieznaczne i ani w części nawet nie czyniące zadość naszym potrzebom — na stosunki austriackie są wcale znaczącym sukcesem.

O uzyskanie ustawy, dla której obecnie wobec stanowiska komisji budżetowej droga znacznie krótsza, nadal wytrwale walczyć będziemy, na razie zaś musimy przyjąć to, co minister skarbu w drodze nowo wydać się mającego rozporządzenia nam ofiaruje.

Brać co się daje, a walczyć dalej aż do pełnego zwycięstwa, oto nasza zasada!

Wczoraj nagle jak *Deus ex machina* runęła wieść, że cały gabinet Hohenlohego podał się do dymisji, która bez najmniejszych skrupułów została przyjęta.

Pytanie więc, czy wobec upadku obecnego gabinetu, a więc i ministra skarbu, D-ra Kosla, przyrzeczenia tegoż ostatniego nie stają się iluzorycznymi?

Jesteśmy pewni, że każdy z naszych kolegów to samo zadaje sobie obecnie pytanie, toteż chcielibyśmy się z nimi podzielić naszym osobistym na tę sprawę zapatrywaniem.

Według naszego zdania, zobowiązania zaciągnięte wobec posłów, przez dotychczasowego ministra skarbu D-ra Kosla, są bezwarunkowo wiążące dla jego następcy i dla nowo stworzyć się mającego gabinetu. A zresztą posłowie w rezolucji powziętej przez się na posiedzeniu komisji budżetowej zwrócili się nie do ministra D-ra Kosla, jeno do rządu z wezwaniem, o natychmiastowe uregulowanie naszych smutnych stosunków; wezwanie to tedy zwrócone jest nie do osób, tylko do rządu bez względu, kto na jego czele stoi lub stać będzie.

Pod tym tedy względem — zdaje się — nie powinno być żadnej obawy, a zresztą sprawy tej zasypiać nie będziemy.

Inna jest kwestya z regulacją płac pań.

W tej bowiem sprawie rząd nie zaciągnął żadnych zobowiązań, ani też posłowie żadnego nie zajęli stanowiska.

Jakkolwiek sprawy przesądzać nie myślimy i nie możemy, to przecież nie trudną jest rzeczą, by rząd nowy odmienne zajął wobec pań stanowisko, zwłaszcza, że nie jest wobec nich niczem krępowany.

Co się tyczy dalszej i to głównej części naszego programu t. j. wywalczenia ustawy, to możemy stanowczo twierdzić, że wskutek ustąpienia nowego gabinetu, sprawa nasza, jeśli nie dozna już korzystnej zmiany, to w każdym razie sytuacja na naszą nie-

korzystać się nie zmieni, bo o mniej naszej sprawie przychylne ministeryum — niż dotychczasowe, chyba trudno.

Już samo ustąpienie ministra D-ra Kosla jest dla nas wielce pożądaną zdobyczą, bo wszelkie nasze wysiłki i starania rozbiły się jedynie o odporne stanowisko tego człowieka.

Możemy mu z pełnym spokojem i zadowoleniem zaintonować: »requiescat in pace«!

Według naszego osobistego tedy zapatrywania, sprawa nasza nie stoi tak źle, jakby może pesymiści widzieć chcieli, w każdym jednak razie musimy z góry zaznaczyć, że do zrealizowania naszych celów i postulatów musimy skupić wszystkie nasze siły i nie szczędzić trudów i zabiegów.

Czeka nas wprawdzie walka, ale walka słodka i wdzięczna, bo o los nasz i naszych rodzin.

Koledzy do pracy!

Na wiecach odbytych w ostatnich czasach we Wiedniu i innych miastach stołecznych w sprawie trwałego uregulowania naszych stosunków służbowych i materialnych, dali obecni na tych zebraniach posłowie do Rady Państwa wyraz swego zapatrywania na naszą kwestyę w tym kierunku, iż wiarę i ufność naszą powinniśmy przede wszystkim pokładać nie w posłach lub dygnitarzach, lecz sami w sobie, względnie w silnej i na pewnych a trwałych podstawach opartej organizacji.

Są to rady dla nas wielkiej doniosłości i nader zbawienne. Lecz jakże ogół naszych współpracowników, kolegów zawodowych, stara się urzeczywistnić, wprowadzić w życie te wzniosłe idee? Oto na wszystko, nawet na to, co stanowi warunek jego bytu i zabezpieczenie przyszłości jego najbliższych ma jedną odpowiedź, a tą jest *niczem nieuzasadniona apatya!*

Smutny to objaw, ale prawdziwy! Tem smutniejszy, ile że my, mający prawo zaliczać się do klasy ludzi inteligentnych, w zapatrywaniach naszych na świat, na stosunki społeczne, jesteśmy najciemniejszą, najzacośnieszszą i najbardziej dla siebie samych reakcyjną warstwą w całym społeczeństwie. Jasność zdrowych poglądów oświeciła już najciemniejsze zakątki naszego społeczeństwa, wywarła zbawienny swój wpływ ze skutkiem we wszelkich gałęziach ludów pracujących, poczynawszy od rzemieślników, przemysłowców, dziennych wyrobników i zarobników a skończywszy na stróżach i rębaczach: Wszyscy ci, pod względem intelektualnym i społecznym wrzekomo najniżej stojący proletaryusze, poznali już dawno, iż *jedyną bronią w ręku bezbronnych, w walce o byt, jest silna i zdrowa organizacja!* Tylko nasza dykasteria pozostała w tyle za wszystkimi! Tylko nas nie oświeciła jasność zdrowych poglądów, tylko my jedni, ze szkodą własną, jesteśmy konserwatystami serwilizmu, a wrogami postępu, krocącego z duchem czasu!

Robotnicy, stróże rębacze, itp. nie tylko potworzyli dla siebie organizacje, *ale wspierając takowe pod względem materialnym i mo-*

ralnym, dokładają wszelkich sił, by organizację te wzmocnić, utrwalić, podnieść do wyżyny tej, na jakiej taka organizacja musi stać, jeśli ma spełnić w całości swoje zadanie.

A my?

I my, dzięki ludziom dobrej woli, stworzyliśmy organizację, lecz postąpiliśmy z nią tak, jak postępuje wyrodna matka, która niemowlę na świat przez się wydane, porzuca na los szczęścia, nie troszcząc się wcale o to, co z jej własnym dzieckiem się stanie! Jeśli więc matkę taką mianem »wyrodnej« nazywamy, na jakież miano zasługujemy my wobec naszego postępowania z naszym własnym płodem, o którym naprzód wiemy, iż będzie on dla nas dobroczyńcą, i podpora naszej starości! Na to niech każdy sam znajdzie odpowiedź!

Postępowanie nasze wobec naszej organizacji stanowi bezwarunkowo i niezaprzeczenie zbrodnię wobec nas samych! Postępowanie kolegów-sceptyków stanowi ponadto zbrodnię moralnego oszustwa wobec grona kolegów, poświęcających czas, pracę, zdolności, poświęcających się z zaparciem siebie samych a nawet ze szkodą materialną dla swojej rodziny — dla dobra ogółu, chyba po to, aby przekonać się, że poświęcają się dla pasożytów, którzy nawet nie chcą pomyśleć o tem, aby przynajmniej materialnie podtrzymać organizację, która bez przerwy walczy o byt ogółu! Pomyślmy tylko, jaką potęgę stanowilibyśmy wówczas, gdyby wszyscy koledzy zawodowi należeli do organizacji! Jakimiż środkami moglibyśmy wtedy rozporządzać w ciężkiej walce o nasze prawa i naszą egzystencję! A rozporządzając środkami moglibyśmy tem skuteczniej popierać naszą sprawę, gdyż nie marnowalibyśmy czasu na zbieranie łaskawych (sic!) datków na wyjazd delegacji do Wiednia itp. lecz w należytych czasie bez prośb lub gróźb moglibyśmy na rzecz sprawy ogólnej, gdzie okazałaby się nieodzowna potrzeba — interweniować. Lecz niestety, tylko bardzo nieznaczny procent kolegów powoduje się sumiennością wobec drugich! Reszta to pasożyty, żyjący i wnoszący się kosztem drugich, ludzie, którzy o stycznej wartości indywidualnej najwidoczniej pojęcia nie mają, ludzie o bardzo wątpliwej wartości moralnej lub intelektualnej.

Dlatego nie apelujemy do tych bezdusznych istot, bo to by bezpośrednio do nich nie doszło; lecz ponawiamy nasz apel do tych kolegów, którzy poznali wzniosłą ideę silnej organizacji, którzy potrafią ocenić naszą bezinteresowną pracę dotychczasową dla dobra ogółu, by dołożyli wszelkich starań, by te »zblakane owieczki« naprowadzić na prawą drogę, by ci koledzy, którzy należą do naszej organizacji użyli swego wszelkiego wpływu na tych, którzy chcą korzystać z owoców naszej pracy, jednak od samej pracy lub materialnego wspierania naszej organizacji zawzięcie stronią!

Koledzy! do pracy przy budowie organizacji dla naszych wspólnych celów!

Nie szczydźcie pracy dla waszego własnego dobra, nie skąpcie tych kilka szóstek miesięcznie na podtrzymanie naszej organizacji, która w pracy i walce o polepszenie

bytu waszego i zabezpieczenia waszych rodzin nie ustaje i nie ustanie.

Pamiętajcie o słowach przychylnych nam posłów, iż w pierwszej linii liczyć powinniśmy na siebie samych — na silną organizację z którą by się tak Wys. Rząd, jak i wszystkie inne sfery liczyć musiały. To stanowi w dzisiejszych czasach *conditio, sine qua non*...

A więc jeszcze raz wołam: »koledzy do wspólnej pracy!

Precz z pasożytami!

Tebe.

Nasi przyjaciele.

Wskutek łatwo zrozumiałego naprężenia, jakie u nas panowało z powodu toczącej się w komisji budżetowej debaty nad projektem ustawy, mającej nam stworzyć lepszą przyszłość, omal nie zapomnieliśmy o naszych najszczerzych przyjaciół — certyfikatystach.

Jedynie dzięki naszej dobrej pamięci ci nasi najserdeczniejsi z serdecznych nie poszli w zapomnienie.

Korzystając ze stosownej chwili, chcielibyśmy naszym przyjaciołom po mieczu poświęcić kilka słów.

W sądownictwie kończy w bieżącym miesiącu spora ilość certyfikatystów praktykę i z końcem tego miesiąca przystępuje do egzaminów.

Jesteśmy wprawdzie pewni, że ludzie ci obdarzeni nadzwyczajnymi zdolnościami dzięki łasce Bożej, w przeciągu tych niespełna sześciu miesięcy gruntownie poznali manipulację sądową w teorii i w praktyce jak również manipulację wprowadzenia ksiąg gruntowych, ale mimoto odważymy się wszechstronne wiadomości pewnej części tych nadludzi w pewnym kierunku zakwestyonować, a mianowicie na punkcie ortografii i interpunkcji.

Od uczniów składających egzamin wstępny do szkół średnich, czyli od dzieci mających ukończone cztery klasy szkół ludowych wymaga się wprawdzie bezwarunkowo znajomości ortografii i interpunkcji, ale od kandydatów na urzędników państwowych wymagać takich drobiazgów, — to wprost wstyd. — Prawdą jest, że to wstyd, ale chyba tym, którzy, aspirując na posady c. k. urzędników państwowych, tak wysoko stoją, że ich wiadomości językowe sięgają wprawdzie bardzo daleko, ale w każdym razie nie za granice ortografii i interpunkcji. — Twierdzenie nasze nie jest wcale przesadą, a że nią nie jest, chcemy dostarczyć dowodów.

W tym celu zwracamy się do wielce szanownych pp. egzaminatorów z prośbą, by przy egzaminach ustnych obok zwykłych pytań zechcieli kandydatom wojskowym zadawać dyktaty w języku polskim.

Tak postępując, szanowni pp. egzaminatorowie a z nimi i nasze władze przekonają się, że część rekrutujących się z wojska kandydatów urzędniczych może się śmiało zaliczyć do analfabetów.

Ortografii i interpunkcji od urzędników państwowych chyba wymagać powinniśmy i musimy.

Odpowiedzi redakcji i administracji.

W odpowiedzi na nadesłany artykuł pod tytułem »Baczność«, w którym autor proponuje зниżenie wkładek członków do 40 halerzy miesięcznie, może Redakcja we własnym imieniu to tylko nadmienić, że Wydział Stowarzyszenia akcją зниżenia wkładek do 40 hal. miesięcznie, powita z niekłamana radością.

Zniżenie jednak wkładek nastąpić dopiero by mogło, jeżeli co najmniej 1000 członków zgłosi swe przystąpienie, a Redakcja ma to przekonanie, że pp. Koledzy zechcą w tej mierze rozpocząć agitację i użyć wszelkich uczciwych środków, aby ilość członków doprowadzić do 1000. Tysiączny członek zaś będzie miał tę przyjemność, że redakcja własnym kosztem umieści jego portret w naszym czasopiśmie, na wieczną rzecz pamiątkę.

Jest to taka bagatela znaleźć 1000 członków, bo tylko trochę dobrej woli, trochę chęci i trochę ambicji potrzeba, aby cyfrę tę osiągnąć w przeciągu nawet jednego miesiąca.

Spis chętnych do przystąpienia z opłatą miesięczną 40 halerzy, podejmuje się redakcja umieszczać bezpłatnie imiennie w każdym numerze naszego czasopisma i zaprasza wszystkich pp. Kolegów, aby się zgłaszali jak najrychlej, poczem sprawę tę odda się pod uchwałę nadzwyczajnego walnego zgromadzenia i ubije za jednym zamachem.

W ten też sposób załatwi się zarazem sprawę niektórych pokrewnych Stowarzyszeń, które już kilkakrotnie zwracały się do Stowarzyszenia o зниżenie wkładek, a mamy nadzieję, że pp. członkowie we własnym dobrze zrozumianym interesie, zachęcą wszystkich Kolegów do wspólnej akcji i założenia jednej silnej organizacji, któraby z otwartą przyłbicą mogła przeciwdziałać, niechętnym nam sferom rządzącym!

Za Redakcję:
Stanisław Jarek.

Zmiana lokalu.

Zawiadamiamy niniejszem wszystkich pp. Kolegów, iż lokal Stowarzyszenia mieści się od dnia 8. maja b. r. przy ulicy Trybunalskiej 1. 1. (III. piętro) obok Rynku.

Duży i wygodny lokal, powinien być zachętą do częstszego odwiedzania go przez pp. Kolegów, to też Zarząd nie szczędził ani trudu ani ofiar, aby lokal taki wynaleźć i dziś z przyjemnością zawiadamiamy o tem wszystkich w przekonaniu, że odtąd nikt się nie będzie użalał ani na niedogodny lokal, ani na odległość od centrum miasta.

Zarząd.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOSCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska 1. 1.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Nareszcie....

Podczas debaty komisji budżetowej w dniu 15. maja b. r. przyszła n a r e s z c i e i sprawa ustawowego uregulowania stanowiska naszego na porządek dzienny.

Były minister skarbu p. Kosel ofiarował nam w swej łaskawości jeden milion koron z funduszu bieżących na podwyższenie płac, sprzeciwił się jednak z powodu istniejącej ustawy o certyfikatystach — uregulowaniu stosunku naszego do rządu w drodze ustawowej.

W ciętej odprawie obstawał poseł D-r Głabiński stanowczo za uregulowaniem tego stosunku, ustawowo, udowadniając rzeczowo, że ci, którzy są stałymi funkcyonaryuszami państwa, powinni mieć — bez względu na uboczne interesa innych dyskateryi, — także stałe, ustawą zabezpieczone prawa. — Do wywodów posła naszego d-ra Głabińskiego przyłączyli się wszyscy inni członkowie komisji budżetowej, poczem uchwalono w tej sprawie dyskusję szczegółową.

Jak ona wypadnie i jaki rezultat my osiągniemy, nie trudno przewidzieć, w każdym jednak wypadku sprawa nasza stoi nieźle i miejmy nadzieję, że pp. posłowie, którzy naszej delegacji w styczniu b. r. przyrzekli swe poparcie, nie dopuszczą do tego, by piekącą tą sprawą odłożoną została znów ad calendas graecas.

Znamiennym, a dla nas w każdym razie bardzo korzystnym jest fakt, że sprawę naszą wzięto pod obrady przed sprawą kongru, która podobno wymaga aż siedmiu milionów koron do uregulowania.

Nie zazdrościmy klerowi polepszenia bytu, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przeważna część kolegów naszych ma żony i dziatki, to sama przez się nasuwa się moralna potrzeba uregulowania stosun-

ków naszych pierwiej, niż bądź co bądź tej kategorii społeczeństwa, która ma wprawdzie skromne pobory urzędowe, ale za to pozaurzędowe dochody, przekraczają co najmniej dziesięciokrotnie to, co nawet najstarszy z naszych pracowników może pobierać.

Widać więc, że z tej zasady wyszli też i ci pp. posłowie, którzy się nami gorąco zajmują i za to też niechaj przyjmą od nas najserdeczniejsze podziękowania.

Bis dat, qui cito dat, powiada przysłowie łacińskie, to też prosimy na tej drodze sfery miarodajne jak najusilniej, aby sprawę tę, która jeszcze wiele musi przejść alembików, przeforsowali o ile możliwości jak najprędzej.

Miejmy również nadzieję, że »Izba Panów« nie odmówi nam również swego poparcia i że piekącą tę kwestję wypuści z przychylnym wynikiem w niedługim czasie.

Skoro wreszcie obie Izby uchwalą tę ustawę, nie wątpimy ani chwili, że i Monarcha ją sankcyonuje, choćby już nawet z tego samego względu, że mało pomiędzy nami jest takich, którzyby nie odbyli obowiązkowej służby wojskowej. Wszyscy jesteśmy zatem dziećmi jednej matki, ziemi, której służymy, którą bronimy, a od której w zamian żądamy, aby nas odpowiednio i dostatecznie wyżywiła. — Żądania nasze są więc tak sprawiedliwe i słuszne, jak słuszne są one i innych, którzy dla dobra kraju i monarchii oddają swe usługi i poświęcają życie.

Cokolwiek się jednak stanie, mamy za sobą poważną ilość reprezentantów wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów, którzy nam zmarnieć nie dadzą, a czy prędzej, czy później, sprawę naszą przeforsują.

Skoro nowa reforma wyborcza będzie

uchwaloną i wejdzie w życie, wiemy już którzy posłowie są naszymi rzecznikami i na tych też oddamy nasze głosy, abyśmy i w przyszłości mieli w nich naszych opiekunów i obrońców.

Podczas obrad komisji budżetowej w dniu 22. maja b. r. nad projektem ustawy w sprawie pomocników kancelaryjnych, przyjęto po dłuższej dyskusji wniosek referenta Steinwendera, wzywający rząd, aby z zastrzeżeniem późniejszego ustawowego uregulowania n a t y c h m i a s t polepszył położenie pomocników kancelaryjnych w drodze rozporządzenia i aby nadał im odpowiedni tytuł.

Komisja więc przyznała nam w pierwszej linii to, co najmniej kosztuje t. j. tytuł, a potem coś w rodzaju zamknięcia ust tytułem odczepnego, pewne polepszenie bytu.

Takie załatwienie naszych postulatów jest zupełnie niewystarczające i dlatego ani powinniśmy, ani możemy radować się rzuceniem nam ochłapem, lecz musimy zwartą falangą iść dalej i tak długo kołatać i szturmować, póki nie zdobędziemy jeszcze ostatecznej „twierdzy“ — ustawy! *Swik.*



Baczność koledzy!

W myśl uchwały zapadłej na poufnym zebraniu Stowarzyszenia naszego we Lwowie na dniu 20/6 1906, na którym sytuacja sprawy uregulowania naszych stosunków służbowych i materialnych obszernie i wyczerpująco rozważoną została — program pracy wydziału stowarzyszenia w przyszłości, przedstawia się następująco:

Przyjmując do wiadomości zarządzenie ze strony Wys. Rządu co do tymczasowego pole

pszenia materialnego i zmiany niektórych §§ rozp. z 19/7 1902 — a w szczególności korzyści ze zmiany § 29. — *postanawiamy prowadzić dalej akcję w kierunku ustawowego uregulowania tem energiczniej, ile że w obecnym sparlamentaryzowanym Gabinetie zasiadają mężowie, którzy bądźto projekt ustawy Dra Pommera i tow, sami podpisali, bądźto delegacyi we Wiedniu naszą sprawę przez nich samych za słuszną uznana z całą energią popierać solennie przyrzekli.*

Ponieważ obecnie tylko *względy formalne stoją na przeszkodzie ustawowemu uregulowaniu naszej sprawy* — przeto obowiązkiem naszym jest, przeszkodę tą, tkwiącą w łonie Izby Panów — jak najrychlej usunąć.

Jako jedynie możliwy sposób do zwalczenia tej przeszkody formalnej — okazuje się *konieczna potrzeba wysłania delegacyi z całej Austrii do Wiednia, któraby miała za zadanie przw pomocy wpływowych posłów spowodować Izbę Panów do merytorycznego załatwienia zalegającej tam od lat 5 ustawy z r. 1901 t. j. albo do przedłożenia jej z pewnymi zmianami do sankcyi lub do stanowczego jej odrzucenia, w którym to ostatnim wypadku weszłaby na jej miejsce ustawa według projektu Dr. Steinwendera wniesionego w br. w komisji budżetowej.*

Koledzy! Zarząd Stowarzyszenia naszego nie opuszcza ani na chwilę z oka sprawy polepszenia i utrwalenia bytu ogółu personelu pomoc. kancelaryjnego, Wydział pracuje energicznie nad zrealizowaniem naszych wspólnych, i słusnych postulatów — są między nami ludzie którzy z zaparciem siebie poświęcają się dla waszego dobra i zabezpieczenia przyszłości waszych rodzin!

Jednakże praca i poświęcenie się kilku jednostek nie wystarcza do zrealizowania dobrych i pożytecznych zamiarów — ; potrzebną jest do tego przychylność i pomoc materialna ze strony ogółu kolegów!

Nie żądamy od was koledzy pomocy materialnej na żadne inne cele, jak tylko dla własnej waszej sprawy i korzyści! Pomniście o tem, że to jest waszym obowiązkiem, dbać o dobro własne i swojej rodziny! Odzywamy się więc ponownie do Was Koledzy, byście bezwzględnie zarządzili pomiędzy sobą składkę na wysłanie delegacyi w powyż przedstawionym celu — i przesłali ją co rychlej do Zarządu Stowarzyszenia!

Nie jest to gróź wyrzucony, bo przyniesie on wam korzyści tysiąckrotne!

Dowodem tego składka na ostatnią delegację!

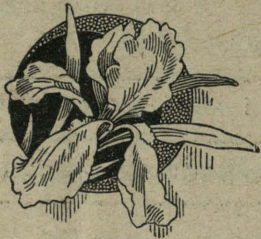
Mimoto, iż na razie nie uzyskaliśmy wszystkiego, czegośmy żądali, jednakże wynik starań delegacyi ostatniej nie pozostała bez skutku!

Podwyższano płace o 100 K. rocznie, ustanowiono 3 dalsze kategorie płac, i zakautelowano wypowiedzenie! Przecież to są zdobycze ostatniej delegacyi! Kto ofiarował 1 K —, ten otrzyma oprócz korzyści moralnych, płynących ze zmiany rozporządzenia, polepszenie o 100 K.! — Przekonani o gotowości Waszej Koledzy do współdziałania w wypadkach koniecznej potrzeby, mamy nadzieję, że składki corychlej wpływać będą — a Stowarzyszenie da Bóg

wkrótce, będzie w możności dać Wam wiadomość o pomyślnym wyniku swych starań!

Kto nie poznał dotychczas dodatniej działalności naszego Stowarzyszenia, i nie zechce poprzeć naszej pracy i usiłowań, ten jest chyba ślepym i zacofanym samolubem, lub pasożytem, żyjącym z pracy i ofiarności innych! Koledzy! sprawa wymaga od Was poparcia! — niech ten apel będzie dla Was wystarczającym! czuwajmy, byśmy opieszałością i obojętnością nie popełnili wobec samych siebie grzechu nie do przebaczenia!

Wydział.



Odezwa

w sprawie utworzenia „Związku Stowarzyszeń państwowych urzędników pomocniczych dla Galicji we Lwowie.

Na ostatnim wiecu we Lwowie poruszono myśl utworzenia Krajowego Związku Stowarzyszeń pomocniczego personelu kancelaryjnego dla Galicji i polecono Zarządowi lwowskiego Stowarzyszenia zająć się bliżej tą sprawą.

Walne Zgromadzenie naszego Stowarzyszenia uchwaliło utworzenie takiego Związku i poleciło Wydziałowi wypracowanie odpowiednich statutów. Komisya statutowa opracowała statut związkowy i ma zamiar w najbliższej przyszłości podać go do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwa.

Zanim jednakże to nastąpi, uważamy za wskazane zasięgnąć pod tym względem opinii wszystkich Stowarzyszeń bratnich.

Utworzenie Związku krajowego okazało się ze wszech miar nie tylko pożądanem, ale nawet koniecznem.

Głównym motywem tej konieczności jest jednolita obrona i popieranie spraw zawodowych —, obrona i interwencya zarządu Związku u władz centralnych krajowych na rzecz kolegów z prowincyi w wypadkach pokrzywdzenia ich przez bezpośrednich przełożonych — a w końcu stworzenie silnej i potężnej organizacyi krajowej, z któraby się wszystkie rządzące nami sfery liczyć musiały.

Gdy się zważy, iż Związek taki krajowy połączy się z centralnym Związkiem wiedeńskim na takich samych warunkach, na jakich oparty będzie stosunek naszych Stowarzyszeń do krajowego Związku, a tem samem

uzyska się stale a tak pożądanę zastępstwo spraw naszych u władz centralnych państwowych, — przyjdzie każdy zdrowo myślący do przekonania, o wartości, doniosłości i konieczności powołania do życia krajowego Związku.

Szczególniejsze korzyści wynikną stąd dla członków z prowincyi, którzy dotychczas mimo swych organizacyi miejscowych pozbawione były zastępstwa swych praw u władz centralnych krajowych w wypadkach doznanych krzywd materialnych lub moralnych.

Podpisany Zarząd uprasza przeto — ze względu na nagłość sprawy — wszystkie Stowarzyszenia prowincjonalne, jak nierównież Stowarzyszenia krajowe do bezwzględnego oświadczenia się, czy zgadzają się w **zasadzie** na utworzenie takiego Związku Stowarzyszeń, względnie o zasadnicze z deklarowanie się przystąpienia do takowego. — Po otrzymaniu odnośnych deklaracyi zwołany zostanie wkrótce Zjazd mężów zaufania poszczególnych Stowarzyszeń — celem ustalenia warunków przystąpienia do Związku. — Gdyby atoli które Stowarzyszenie nie mogło wysłać swego delegata, natenczas będzie mogło przelać pełnomocnictwo na jednego z kolegów lwowskich i dać mu — po otrzymaniu od nas Statutów — instrukcyę co do postępowania przy obradach Zjazdu, lub też swoje życzenia przesłać na piśmie wprost Zarządowi naszego Stowarzyszenia.

Nadmieniamy tylko, iż w myśl statutów związkowych nie będą prawa Stowarzyszeń przystępujących do Związku co do ich wewnętrznej administracyi w niczem naruszone, a Zarząd Związku będzie spoczywać wręku delegatów wszystkich krajowych Stowarzyszeń.

Mamy więc nadzieję iż Szanowne Stowarzyszenia we własnym dobrze zrozumianym interesie i w imię dobra ogółu — bez najmniejszego wahania i z całym zaufaniem — przesłać deklaracye przystąpienia do Związku krajowego. Złączywszy rozdrobione siły nasze w jedną potężną organizację, ujrzymy — da Bóg — rychło nasz stan na tej wyżyźnie moralnej i materialnej, — do jakiej wszyscy dążymy — i jaka nam się słuszenie należy.

Do dzieła więc Koledzy!

Z koleżeńskim pozdrowieniem.

Wydział.



Dwunożne gady.

Dobrze, że znamy węża i że przed
[nim stronim,
Lecz lepiej by go nie znać i nie
[słyszeć o nim.
A. Mickiewicz.

Najwstrętniejszem a zarazem najniebezpieczniejszem stworzeniem na świecie są gady. Wstręt i odraza, jakie na widok tych beznogich pełzaczy odczuwamy, równą jest niebezpieczeństwu, jakie innym stworzeniom i istotom ludzkim ze strony ich zagraża.

Jaki jednak wstręt i odrazę wzbudzają w nas istoty ludzkie, które swoim postępowaniem na miano gadów zasługują, to odczuwa każdy człowiek, którego charakter brzydzi się każdym na tle nieuczciwości i podłoty spełnionym postępkiem. Ten bezgraniczny wstręt i odraza do takich podłych istot znajduje swoje usprawiedliwienie w skutkach, jakie „ukąszenia” ich za sobą pociągają. Gada pełzacza znamy i przed nim stronimy, ale gada — człowieka niestety trudno od innych ludzi na oko odróżnić.

Rana fizyczna spowodowana ukąszeniem gada pełzacza jest uleczałą, podczas gdy rana moralna, zadana podłotą gada — człowieka jest w skutkach swych straszną, bo nieuleczalną.

Takich gadów dwunożnych ma każdy stan, a i nasz stan nie jest od nich wolny. Te podłe indywidua, wyrosłe na śmieciisku niedawnego serwilizmu, te wstrętne krety, wyzute z wszelkich znamion uczciwości, stanowią najstrasniejszą sektę moralnych zbrodniarzy, nędznych bandytów, czyhających na sposobność, by bezkarnie popełniać na swoich bliźnich, swoich współpracownikach, moralne skrytobójcze napady, bez żadnej przyczyny i li tylko dla dogodzenia swoim wstrętnym judaszowskim popędowi.

Te dwunożne gady nie czynią w żadnym innym stanie takiego uzasadnionego popłochu, jak w dyskateryi urzędniczej, do której i nasz stan się zalicza. Ileż to ludzi utraciło stanowiska, chleb dla siebie i swoich rodzin, li tylko z powodu ukąszeń moralnych tych nędzników?

A ileż to urzędników, zwłaszcza tych niższych kancelaryjnych, poszło przed czasem w stan nieczynny, ileż to z nich siedzi kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat na jednym szczeblu bez nadziei awansu — z powodu podłości swoich kolegów zawodowych, którzy po ich trupach moralnych wzniesli się do tej wyżyny, na jakiej przy zastosowaniu sprawiedliwego ocenienia wartości jednostki i intensywności pracy — nigdyby się byli nie znaleźli?

Wina istnienia i rozmnażania się takich gadów dwunożnych, tych oszczerców, denuncyantów, tych hyen w ludzkim ciele, leży w pierwszej linii po stronie tych wyższych naszych, którzy te wstrętne postęпки tolerują, a nawet protegują, lecz większa wina leży po stronie naszej, iż pozwalamy tym indywiduom bezkarnie ich rzemiosło uprawiać. Czas najwyższy, byśmy szanując naszą własną godność ludzką, — celem jej ochrony wynaleźli antidotum na jad tych gadów.

Czas najwyższy by nie dopuścić do rozmnażania się tych padalców — a istniejących przy każdej sposobności otwarcie i publicznie jako nędzników piętnować. Gardźmy otwarcie i publicznie takimi indywiduami, nie lękajmy się ich, lecz odważnie stopami naszymi przygniatajmy ich cuchnące cielsko i urywajmy łby tym płazom jadowitym, — czyhającym na nasz cześć i byt nasz i naszych rodzin!

Stowarzyszenie nasze stojące na straży dobra ogółu nie omieszkaj w przyszłości publicznie w swoim organie piętnować takie indywidua, nie omieszkaj podać ich pod pręgierz opinii publicznej i oświadczać stanowczo, iż wszelkimi środkami i sposobami dążyć będzie do ogólnej puryfikacji naszego stanu, a w pierwszej linii zabierze się do tych najgorszych z najgorszych t. j. do denuncyantów i łapolizunów!

Caveant cousules....!

Tebe.



Sprawiedliwość pocztowa.

Przy rozdzielaniu asygnowanych dodatków indywidualnych w Dyrekcyi poczt we Lwowie czterem pomocnikom kancelaryjnym na ogólną liczbę etatu 57, wyrządzono, jak zwykle przy takich okolicznościach, krzywdę kilkunastu jednostkom.

Dwom z nich dostało się owo podwyższenie zupełnie słusznie, a to ze względu na ich lata służby, na stosunki osobiste i dział pracy, jaki im jest przeznaczony.

Nie wiemy atoli z jakiego tytułu dostało się takie same podwyższenie dwom innym pomocnikom kancelaryjnym, a to popularnie zwanemu „mandataryuszowi” z Mikołajowa p. H. i p. W.

Obydwaj są młodszymi pracownikami przy Dyrekcyi poczt, a znajdują się tam i starsi, którzy tak liczbą lat służby, jakoteż i wskutek swych zdolności i t. p. stosunków osobistych prędzejby zasługiwali na owe podwyższenie.

Mandataryusz ów tedy, jeden z najmniejpopularniejszych osobników między kolegami, stara się zawsze uchodzić za kapitalistę wobec współpracowników.

Jako żonaty, otrzymujący małą pomoc z domu, znajduje się eo ipso w dość dobrych stosunkach materialnych, dopomagając sobie w rozmaity sposób. Prawdą jest jednak, że on jeden jedyny z całego personelu nie opuści żadnych świąt, ażeby nie urlopować się przynajmniej z 5 dni, wskutek czego drudzy za niego pracować są zmuszeni.

Czy naprowadzone dane były powodem do wyszczególnienia go z pośród starszych i dłużej przy poczcie pracujących? Nie wiemy... Co do W. to wprost w pierwszej chwili nie chciano temu podwyższeniu wierzyć, gdyż traci to zanadto wielką niespra-

wiedliwością. Młody facet nie mający żadnych a żadnych obowiązków, nie powinien być wyszczególnionym, już choćby tylko z tego powodu, że nie spełnia żadnych nadzwyczajnych funkcji.

Przy innych władzach uważano na lata służby, spędzone przy tej władzy, która go mianowała pomocnikiem kancelaryjnym, na zdolności w ogóle i na spełnianą czynność.

Dlatego też tam nie uczyniło żadnego wrażenia rozdzielanie owych podwyżek, gdyż uczyniono to sprawiedliwie i sumiennie.

Pomocnicy, którzy dłużej przy poczcie pracują od wyszczególnionych dwóch, mający aspiracje do wszystkiego i nadający się do każdej czynności, a wydatność ich jest wszędzie intensywną, muszą się obecnie obejść smakiem i chwalić sprawiedliwość pocztową, a względnie bezstronność i sumiennność swoich przełożonych.

Bo proszę Panów, np. taki Pan, który dłuższy czas spędził przy sądzie, starał się tam o posadę kancelisty, ale jak nam donoszą z powodu lichwy został wyrzucony, prędzej zasługuje na takie wyszczególnienie, mając tylko 4 czy 5 lat służby pocztowej, aniżeli pomocnik, który służy 8 do 10 lat przy tejże władzy.

Winę w tym wypadku ponosi podobno naczelnik urzędów pomocniczych bez energii i woli, który nie znając ani manipulacji, — ani ludzi mu podwładnych nie jest w stanie osobiście ocenić zdolności i pracę jednostki poszczególnej, a za leniwy jest sumiennie taką rzecz zbadać, celem przedstawienia jej Dyrekcyi w należytem świetle.

Ulegając zupełnie wpływowi „poczwizny pocztowej” nadoficyała. D. zbywa tylko ogólnikowo takie ważne zmiany, które do ogólnego rozgoryczenia personelu doprowadzają.

W każdym razie atoli wyjaśnimy, dlaczego p. „Mandataryusz” został „odznaczony”. Oto jeszcze za czasów p. Podlewskiego, pracownik prowadzący terminu — reprodukcje cel w obec tego, że zbywało mu na czasie i nie miał co robić, przygotowywał dla naczelnika „wykaz zaległości”, które on przeglądał i osobiście przepisywał, postępując w myśl instrukcyi. Z czasem atoli przy zaszłych zmianach, każdorazowy pomocnik kancelaryjny prowadzący ów dział, wypracowywał wspomniany wykaz.

Mandataryusz, jako chłopski filozof, wziął na ambit i powiedział Naczelnikowi, że on tego robić nie będzie, gdyż to wedle instrukcyi nie należy do niego.

Inny naczelnik byłby rozkazał robić, tem bardziej, że wykonuje to w godzinach urzędowych, ale obecny, dla świętego spokoju, wolał uprosić tegoż o dalsze wykonywanie wykazu zaległości, wynagradzając go z krzywdą innych.

Zaś drugi pomocnik W. otrzymał za poparciem p. D. polepszenie w zasługę za to, że przydzielony jako trzecia siła do indeksu pomaga „poczwiznie pocztowej” w wyrabianiu zaległości przez niego nagromadzonych, który wskutek tego ma czas bawienia się w pseudokierownika registratury.

Oto są konkretne fakta. Trzeba być li-

zunem bez wstydu, z wytartem czołem, gnać nisko kark przed każdym, a wtedy można nic nie robić, leniuchować — być idyotą do niczego nieużytecznym, a mimo tego choćby z krzywdą innych otrzymać „podwyższenie“.

Tak koledzy — takim trzeba być przy c. k. Dyrekcyi poczt we Lwowie. Wołania o sprawiedliwość — o nic więcej tylko o sprawiedliwość i bezstronność nie odnoszą skutku — chyba, gdy dzban się przepełni — to Wiedeń przecież pomoże.

Pokrzywdzeni.



Mordownie.

W całym świecie cywilizowanym stawiają już od lat wielu wszystkie gmachy rządowe, publiczne, szkoły, a nawet i arezta z wszelkimi możliwymi wygodami i z zastosowaniem najnowszych wymagań higieny. Instytucje prywatne prześcigają się wzajemnie, aby urządzenia wewnętrzne biur dla ich pracowników odpowiadały tym wymogom i aby ubikacje do pracy były jasne, czyste, suche i wygodne.

Jedyna i największa instytucja w świecie t. j. Rząd, nie kwapi się się jednak, aby potrzebom tym choćby w skromnej nawet mierze zadosyć uczynić.

Obejdźmy tylko po kolei wszystkie urzędy we Lwowie, a zobaczymy na każdym prawie kroku takie porządki, że aż włosy stają na głowie. W szczególności zaś widzieć się to daje w biurach, gdzie ten lub ów nie ma swego własnego budynku eraryalnego, lecz mieści się w najętych na ten cel domach prywatnych, zbudowanych po większej części lichu, i urągających wszelkim przepisom higieny.

Zagłębimy np. tylko do sądu powiatowego przy ulicy Kazimierzowskiej, a wystarczy nam w zupełności, by z czystym sumieniem budynek ten wraz z jego lokalami nazwać mordownią.

Pokoje, jeżeli je wogóle pokojami nazwać można, ciemne, brudne i cuchnące, a ponadto wchody do sal, w których najróżnorodniejsze odbywają się sprawy, tak skombinowane, że obeznanemu nawet z tego rodzaju rozkładem ubikacji, trudno znaleźć salę, której potrzebuje. Rezultatem tego jest nieraz, że partya nie mogąc odnaleźć sali, przychodzi za późno i przegrywa sprawę, mimo najwyraźniejszej nieraz słuszności swej sprawy.

Jeżeli dalej weźmiemy na uwagę tych funkcjonariuszów, którzy w tych norach całymi dniami muszą pracować, to nietrudno będzie dojść nam do konkluzji, że budynek ten to siedziba bardzo wielu niebezpiecznych chorób, niszczących zdrowie i egzystencję wielu nieraz rodzin.

Czas byłby już ostatni, aby tak kraj jak i stolica jego postarały się o to, by siedziba „Temidy“ wyglądała nie tylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz także choć cokolwiek schludniej i aby przepisy higieniczne, których się wymaga nawet od najlichszych pracowni rzemieślniczych, znalazły także i tu bodaj względne zastosowanie.



Kronika.

Na posiedzeniu Wydziału z d. 27. czerwca b. r. przybył delegat z Wiednia, kol. Józef Widak w celu zachęcenia Stowarzyszenia naszego do przystąpienia do „Central-Verbandu“ we Wiedniu, który to związek centralny ma zamiar połączyć wszystkie związki poszczególnych krajów w jedną całość i w ten sposób stworzyć jedną wielką silną Organizację naszego stanu.

Ze względu na to, że założenie Związku kane. urzędników pomocniczych dla Galicyi w myśl uchwały wiecu zeszłorocznego jest w toku i statuta takiego Związku, powstać mającego we Lwowie, są już opracowane i będą niebawem Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia przedłożone, wstrzymał się Wydział na razie oddania delegatowi stanowczej odpowiedzi, zaznaczył jednak, iż zgadza się zupełnie z tendencjami „Central-Verbandu“ i po założeniu Związku dla Galicyi — wejdzie z nim w bliższy kontakt.

Przypomnienie.

Komitet ludowy własnego domu zwraca się do tych pp. Kolegów, którzy porozdzielali cegiełki i karty wizytowe do sprzedaży, z najusilniejszą prośbą, aby zechcieli zebrane kwoty, odesłać natychmiast, na ręce Zarządu Stowarzyszenia, celem sporządzenia ścisłego rachunku i oddania go nowemu komitetowi.

Tylko w ten sposób uniknie ustępujący Komitet niemiłego przymusu, wzywania odnoszonych pp. Kolegów po imieniu i nazwisku w najbliższym numerze.

Spodziewamy się, że osobnego przypomnienia nie będziemy musieli wysyłać i oczekujemy rychłego nadesłania zebranych kwot.

St. Jarek.

Ogłoszenia.

„Stalia“

uniwersalne smarowidło do konserwowania obóvia i skór.

Podeszwy „Stalia“ nasycane noszą się trzy razy dłużej, jak zwykle. Jedyny, najpewniejszy środek, przeciw przemakaniu obóvia, chroniący tem samem od różnych chorób.

Zamówienia adresować do wynalazcy, kolegi zawodowego, pod literami I. J. do Stowarzyszenia rząd. urz. pomocniczych Lwów, ul. Kościuszki 1. 3.

Jako najtańsze i najuczciwsze źródło zakupna wszelkiego rodzaju instrumentów muzycznych, zasługuje na polecenie krajowa firma

J. Kapralika

we Lwowie,

gmach teatru hr. Skarbka, obok wejścia do Filharm.



Magazyn oraz pracownia obuwia

pod firmą

Gustaw Centner

Lwów, ul. Żółkiewska 1. 59 a

poleca obuwie męskie, damskie oraz dziecięce własnego wyrobu według najnowszych fasonów.

Z prowincyi wystarczy przysłanie zużytego bucika na miarę.

Zamówienia z prowincyi załatwia się jaknajrychlej.

Za dobroć wyrobu poręcza firma.



GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SIŁA”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska l. 1.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

ZAPROSZENIE.

Niniejszem zapraszamy wszystkich P. T. Członków na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się we własnym lokalu Stowarzyszenia we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej l. 1 (III. p.).

w niedzielę, dnia 19. sierpnia 1906 r., o godzinie 4 popołudniu

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawa założenia związku krajowego.
3. Uzupełniające wybory członków Zarządu i Wydziału.
4. Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu, odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 5. popołudniu, przy udziale obecnych członków, bez względu na ich ilość, z niezmienionym porządkiem dziennym.

Uwaga:

Członkowie, zalegający dłużej niż trzy miesiące z opłatą wkładek, nie mogą w myśl §. 8 statutu brać udziału w Walnem Zgromadzeniu, ani osobiście ani przez pełnomocników.

P. T. Koledzy, nie mogący z jakichkolwiek bądź przyczyn brać osobiście udziału w Walnem Zgromadzeniu, zechcą swe wnioski najpóźniej do dnia 12. sierpnia br. przesłać na piśmie, członkowie zaś z prowincyi, nie mogący przybyć, zechcą swe pełnomocnictwa do przeprowadzenia wyborów nadesłać najpóźniej do dnia 17. sierpnia na ręce Zarządu.

Z uwagi, że w myśl §. 16. statutu jeden członek tylko trzech przez pełnomocnictwo zastąpić może, jest wskazanem, by miejsce na imię i nazwisko pełnomocnika pozostawić wolne, celem uniknięcia kolizyi.

Za sekretarza w z.:
Adam Kazimierz Kadlec

W zastępstwie Prezesa:
Teodor Bunda

Rozporządzenie

całego Ministerstwa z 15. lipca 1906, zmieniające rozporządzenie z 19. lipca 1902 Dz. u. p. No 145. dotyczące personalu pomocniczego kancelaryjnego przy państwowych władzach, urzędach i zakładach.

ROZDZIAŁ I.

Poniżej wymienione paragrafy zacytowanego rozporządzenia mają opiewać jak następuje:

§. 1. ustęp 1.

Ustanowienie pomocników kancelaryjnych.

W służbie rachunkowej, kancelaryjnej i manipulacyjnej państwowych władz, urzędów i zakładów, ustanowione będą oprócz urzędników z jednej, a wymienionych w rozdziale II. niniejszego rozporządzenia pomocniczych funkcjonariuszów kancelaryjnych (kalkulantów, dyetaryuszów) z drugiej strony, siły pomocnicze z nazwą »pomocnicy kancelaryjni«.

§. 4.

Przydzielenie do służby.

Pomocniczym funkcjonariuszom kancelaryjnym własnego okręgu służbowego władzy mianującej, należy przy mianowaniu ich pomocnikami kancelaryjnymi, z reguły przeznaczać to miejsce jako miejsce służbowe, w którym takowi zatrudnieni są jako kancelaryjni funkcjonariusze pomocniczy.

§. 9.

Pobory służbowe w ogólności.

Pomocnicy kancelaryjni otrzymują pobory roczne, płatne w ratach miesięcznych z góry. Stosownie do czterech klas miejscowości, odpowiadających klasom dodatków aktywalnych urzędników państwowych, wymiar płacy jest rozmaity a w granicach każdej klasy miejscowej dzieli się on nadto według policzalnych lat służby na ośm stopni.

Rzeczne pobory roczne wynoszą:

Klasa lat służby	odpowiadająca służbie	w miejscowościach			
		I.	II.	III.	IV.
		klasy dodatków aktywalnych			
		k o r o n			
I.	ponad 3— 6 lat	1300	1180	1060	1000
II.	» 6—10 »	1480	1300	1180	1120
III.	» 10—15 »	1660	1420	1300	1240
IV.	» 15—20 »	1780	1540	1420	1360
V.	» 20—25 »	1900	1660	1540	1480
VI.	» 25—30 »	2020	1780	1660	1600
VII.	» 30—35 »	2140	1900	1780	1720
VIII.	» 35 lat	2260	2020	1900	1840

Z pominięciem przypadków, o których mowa w §§. 10 i 11, pobory wyższe od ustanowionych powyżej, może przyznać tylko właściwa władza naczelną w porozumieniu z ministerstwem skarbu.

§. 10.

Pobory na posadach wyższej kwalifikacji.

Pewnej części pomocników kancelaryjnych przyznane będą stosownie do poru-

czonej im ważniejszej służby zamiast poborów wypadających według powyższej tabeli, płace, ustanowione dla bezpośrednio wyższej klasy lat służby.

Jeżeli przeto ilość policzalnych lat służby, odbytych przez pomocników kancelaryjnych tej kategorii wynosi sześć lub mniej, należą się im płace według skali odpowiadającej służbie od lat sześciu do dziesięciu, jeżeli zaś takowa wynosi więcej niż sześć lat aż do dziesięciu — płace, odpowiadające służbie od dziesięciu do piętnastu itd.

Jeżeli ilość lat służby wynosi więcej niż trzydzieści pięć, natenczas pobory tego rodzaju pomocników kancelaryjnych wstają w porównaniu z kwotą maksymalną w skali dla dotyczącej klasy miejscowości ustanowioną o sto dwadzieścia koron.

§. 14.

Potrącenia.

Oprócz danin publicznych, które ściągane będą przez potrącenie, tudzież takich roszczeń, na które uzyskano sądowe ubezpieczenie lub egzekucję, względnie wydano prawomocne zarządzenie na podstawie jakiegoś aktu prawnego, kasa wypłacająca potrącać będzie z płatnych należności miesięcznych zaraz przy wypłacie:

1. Zwroty wynikające ze stosunku służbowego (§. 20),

2. statutem przepisane wkładki pomocników kancelaryjnych do zakładu zaopatrzenia (§. 5. statutu),

3. z reguły wszelkie nadpłaty po myśli § 18. statutu dla zakładu zaopatrzenia w miarę zezwolonych rat miesięcznych,

4. grzywny i zatrzymane części płacy, stanowiące kary porządkowe, o których mowa w §. 21, I, 1 3 i 4,

5. należność za nadanie posady w kwocie zastosowanej do ilości rat, na jaką tę należność rozłożono,

6. wszelkie przewyżki należności.

Jak długo pobory pomocnika kancelaryjnego wskutek potrąceń pod 2 i 5 wymienionych mniejsze są od jego wynagrodzenia dziennego w roku bezpośrednio ubiegłym, należy mu różnicę tę w formie dodatku uzupełniającego przy końcu roku, wreszcie przy każdorazowym rozwiązaniu z nim stosunku służbowego wyasygnować.

§. 15.

Przeszkoda w pełnieniu służby.

W razie udowodnionej należycie przeszkody w pełnieniu obowiązków służbowych, spowodowanej słabością lub nieszczęśliwym przypadkiem, pobory służbowe w czasie trwania takowej będą wypłacane i nadal, z reguły jednak nie dłużej jak przez trzy miesiące od chwili, w której owa przeszkoda nastąpiła, zaś tym pomocnikom kancelaryjnym którzy ukończyli przynajmniej 15 lat służby przez sześć miesięcy.

Jeżeli przeszkoda w sprawowaniu służby w przeciągu powyższego okresu nie minie, z pomocnikiem kancelaryjnym postąpić należy według postanowień §§. 28-go i 30-go.

§. 16.

Pełnienie służby wojskowej.

Jeżeli pomocnik kancelaryjny nie może pełnić służby z tego powodu, że odbywa ćwiczenia wojskowe lub jako rezerwista zasobowy powołany został na ośmioletnią musztrę, to za ten czas otrzymuje z reguły połowę należności, natomiast ci pomocnicy kancelaryjni, którzy wedle ustawy mają obowiązek utrzymywania innej osoby, całą należność. Gdy zachodzą okoliczności na szczególniejsze uwzględnienie zasługujące, można innym pomocnikom przyznać wyjątkowo pobór całej należności.

We wszystkich innych przypadkach, w których chodzi o odbywanie czynnej służby wojskowej, wstrzymuje się płacę z końcem tego miesiąca, w którym dotyczący pomocnik kancelaryjny występuje ze służby w cywilnej władzy rządowej.

§. 20.

Ogólne obowiązki służbowe; uroczyste przyrzeczenie.

Pomocnicy kancelaryjni winni przy załatwianiu robót, jakich wymaga poruczona im w danej chwili służba, kierować się sumiennością, pilnością, uczciwością, wykonywać je tak dobrze, jak tylko mogą i umieją, i przyswajać sobie sumiennie potrzebne do tego wiadomości i potrzebną biegłość. Odpowiadają oni za rychłe i punktualne spełnianie powierzonych sobie czynności służbowych, obowiązani są przestrzegać ściśle godzin urzędowych, a gdyby tego wymagała nadzwyczajna potrzeba, pełnić służbę także poza temi godzinami i wykonywać na zlecenie swych przełożonych także inne niż zwykle im przydzielone czynności urzędowe, w granicach poruczonego im po myśli §. 1. względnie §. 33 tego rozporządzenia zakresem obowiązku, bez pretensyi do osobnego wynagrodzenia.

§. 30.

Rozwiązanie stosunku służbowego z powodu niezdolności do służby lub jakiejś innej przeszkody w sprawowaniu służby, albo wskutek pełnienia służby wojskowej.

Jeżeli niezdolność do służby albo inna jakaś przeszkoda w sprawowaniu obowiązków służbowych trwa bez przerwy dłużej jak trzy względnie sześć miesięcy (§. 15.), w takim razie stosunek służbowy rozwiązany być może bez dalszego postępowania z upływem trzeciego względnie szóstego miesiąca od chwili, w której zaszła przeszkoda w pełnieniu służby.

§. 38.

Czas, za jaki należy sięienne.

Dziennie należy się kancelaryjnym funkcjonariuszom pomocniczym z zasady tylko za te dni, w których rzeczywiście służbę pełnili, tudzież za dni spoczynku, przypadające w czasie ich zatrudnienia służbowego.

Za czas urlopu otrzymują funkcjonariusze pomocniczy pełne pobory, chyba, że urlopu udzielono im pod warunkiem zrzczenia się wynagrodzenia w całości albo w części.

W razie opuszczenia służby z powodu słabości,ienne wynagrodzenie wypłacane będzie najdłużej przez trzy miesiące. Dobro-dziejstwo to nie stosuje się jednak do tych kancelaryjnych funkcjonariuszy pomocni-czych, których przyjęto tylko w chwilowej potrzebie dla wyręczenia i którzy nie od-służyli jeszcze całego miesiąca.

Na czas przeszkody w sprawowaniu służby, spowodowanej odbywaniem ćwiczeń wojskowych, lub przez odbywanie 8 tygo-dniowego wykształcenia wojskowego jako rezerwista zapasowy, otrzymują pomoc. fun-kcjonariusze kancelaryjni, którzy mają na utrzymaniu inną osobę, — połowę dzien-nego wynagrodzenia. W przypadkach na szczególniejsze uwzględnienie zasługujących, można to dobrodziejstwo przyznać także innym pomocnikom funkcjonariuszy kan-celaryjnych.

We wszystkich innych przypadkach opuszczenia służby traci funkcjonariusz po-mocniczy prawo do dziennego, jakie przy-padałoby za dotyczący okres czasu.

Statut

zakładu zaopatrzenia pomocników kancelaryjnych, ustanowionych przy władzach, urzędach i zakła-dach rządowych.

§. 7.

Pobieranie wkładek.

Wkładki na emeryturę potrącane będą pomocnikom kancelaryjnym z płacy miesię-cznej ich poborów.

Roczna płaca w czynnej służbie w miejscowościach klasy				Roczna kwota zasadnicza
I.	II.	III.	IV.	
k o r o n				
1300	1180	1060	1000	1000
1660	1300	1180	1120	1100
1480	1420	1300	1240	1200
1780	1540	1420	1360	1300
1900	1660	1540	1480	1400
2020	1780	1660	1600	1500
2140	1900	1780	1720	1600
2260	2020	1900	1840	1700
2480	2140	2020	1960	1800

Dodatki rządowe przekazywane będą z dołu.

§. 12.

Podstawa emerytury.

Za podstawę do wymierzenia emerytury, tudzież wkładek do zakładu zaopatrzenia, służyć mają kwoty zasadnicze, odpowiadające skalą przepisanych poborów w czynnej służ-bie wedle powyższej tabeli.

Gdy chodzi o pomocników kancelaryj-nych, których płaca roczna w czyn-

nej służbie nie jest wymierzona według powyższego szematu, w takim razie za pod-stawę wymiaru emerytury przyjmuje się kwotę zasadniczą, odpowiadającą według powyższej skali tej płacy w czynnej służbie, która w obrębie dotyczącej klasy miejsco-wości najbardziej zbliża się do płacy rzeczy-wistej.

Jeżeli taka płaca wyjątkowa stanowi średnią dwóch płac, przepisanych skalą do-tyczącej klasy miejscowości, natenczas kwota zasadnicza stosuje się do płacy bezpośrednio wyższej.

Jeżeli jednak płaca rzeczywista prze-kracza ustanowioną dla dotyczącej klasy miejscowości kwotę wyższą, to podstawę wymiaru pensji oblicza się według stosunku, jaki zachodzi między ową kwotą najwyższą a maksymalną kwotą zasadniczą, t. j. kwotą 1800 koron.

§. 35.

Odprawa wdów i sierót.

Na przypadek śmierci pomocnika kan-celaryjnego, który nie nabył jeszcze prawa do emerytury, tudzież w przypadku o któ-rym mowa w paragrafie 34 ustęp drugi, należy się wdowie lub sierotom nie mającym ża-dnego z rodziców, o ile nie doszły jeszcze do 24-go roku życia, jednorazowa odprawa, równająca się sumie wkładek przez zmar-łego zapłaconych z procentami po 3 od sta, najmniej jednak czwartej części tej kwoty, która stanowiła podstawę wymiaru emery-tury zmarłego.

To prawo do odprawy obowiązuje także wtedy, jeśli zmarły pomocnik kancelaryjny swego czasu po myśli §. 15. statutu z pod-jęcia wkładek do zakładu zaopatrzenia zre-zygnował.

Artykuł II.

Nowe postanowienia statutowe dla za-kladu zaopatrzenia (artykuł I.) nie mają za-stosowania do tych pomocników kancela-ryjnych, których stosunek służbowy skoń-czył się przed wejściem w życie tego roz-porządzenia.

Artykuł III.

Z wyjątkiem §§ 5, 9, 10, 16 i 43 roz-porządzenia z 19. lipca 1902 Dz. p. p. nr. 145 i §§ 12, 24 do 53 i 36 statutowe dla zakładu zaopatrzenia pomocników kancela-ryjnych, mają wszystkie inne rozdziały wspo-mnianego rozporządzenia i statutowe analo-giczne zastosowanie do żeńskiego personelu kancelaryjnego, zajętego przy rządowych władzach, urzędach i zakładach, o ile tenże przez wyrażne rozporządzenie właściwej władzy centralnej z zakresu ważności tego rozporządzenia wyłączonym nie zostanie.

W szczególności wykluczone są od za-stosowania tego rozporządzenia:

1. Manipulantki ck. austriackich kolei państwowych,
2. żeński personal zajęty przy ruchu w zakładach pocztowych i telegraficznych i

3. żeński pomocniczy personal kance-laryjny ck. urzędu pocztowych kas oszczęd-ności.

Zresztą odnośnie do żeńskiego perso-nalu kancelaryjnego z nazwą służbową »po-mocnicza funkcjonariuszka kancelaryjna« względnie »pomocnica kancelaryjna« mają zastosowanie następujące dodatkowe posta-nowienia do rozporządzenia z 19. lipca 1902 Dz. p. p. nr. 145 i do statutowe zakładu za-opatrzenia dla pomocników kancelaryjnych:

Ogólne warunki.

(§§ 1 do 3).

§ 1.

Warunki ogólne do uzyskania posady pomocnicy kancelaryjnej są następujące:

1. obywatelstwo austriackie,
2. ukończenie 18. a nie przekroczenie 40. roku życia,
3. stan wolny lub wdowi bezdzietny,
4. zdatność fizyczna i zupełna zdolność do służby,
5. znajomość języków o ile tego służba wymaga,
6. najmniej pięcioletnia zadowalająca służba przy rządowych władzach, urzędach i zakładach w charakterze pomocniczej funk-cjonariuszki kancelaryjnej całkowicie zaję-tej tj. takiej, która przez wszystkie przepi-sane godziny urzędowe pracowała.

To pięciolecie oblicza się według po-stanowień § 12. rozporządzenia z 19. lipca 1902, Dz. p. p. nr. 145.

§ 2.

Pomocniczymi funkcjonariuszkami kan-celaryjnemi mogą po ogłoszeniu tego roz-porządzenia tylko te kobiety być mianowa-ne, które odpowiadają wymogom zawartym w § 1 al. 1, 3, 4 i 5.

Przytem mają być przy równych zre-sztą szansach uwzględnione przedewszyst-kiem wdowy i córki po sługach rządowo-cywilnych i wojskowych.

§ 3.

Na wyjątki z postanowień §§ 1 i 2 po-zwolić może właściwa władza centralna tylko odnośnie do warunków zawartych w § 1 al. 2 względnie 3. i to w przypadkach na szczególniejsze uwzględnienie zasługują-cych.

§ 4.

Pobory pomocnic kancelaryjnych.

Pomocnice kancelaryjne otrzymują po-bory roczne, płatne w miesięcznych ratach z góry, które stosownie do czterech klas miejscowości, odpowiadających klasom do-datków aktywalnych urzędników państwo-wych, rozmaicie są wymierzone a w grani-cach każdej klasy miejscowej według poli-czalnych lat służby na dziewięć stopni po-dzielone zostały. Te pobory roczne wynoszą:

Klasa lat służby	odpowiadająca służbie	w miejscowościach			
		I.	I.	III.	IV.
		klasy dodatków			
		k o r o n			
I.	nad 5 do 9 lat	1120	1020	960	900
II.	nad 9 do 13 lat	1200	1130	1065	1000
III.	nad 13 do 17 lat	1320	1240	1170	1100
IV.	nad 17 do 21 lat	1440	1350	1275	1200
V.	nad 21 do 25 lat	1560	1460	1380	1300
VI.	nad 25 do 29 lat	1680	1560	1485	1400
VII.	nad 29 do 33 lat	1800	1680	1590	1500
VIII.	nad 33 do 37 lat	1920	1790	1695	1600
IX.	nad 37 lat	2040	1900	1800	1700

Z pominięciem przypadków, o których mowa w § 11. rozporządzenia z 19. lipca 1902 r. Dz. p. p. nr. 145, pobory wyższe od ustanowionych powyżej, może przynależać tylko właściwa władza naczelna w porozumieniu z ministerstwem skarbu.

§ 5.

Ukończenie stosunku służbowego.

Oprócz wypadków przewidzianych w §§ 28. i 39. rozporządzenia z 19. lipca 1902 r. Dz. p. p. nr. 145 należy stosunek służbowy z pomocniczą funkcyjarską kancelaryjną, względnie pomocniczą kancelaryjną, w braku choćby jednego z wymogów wspomnianych w § 1. al. 3. tego artykułu, a to z chwilą skonstatowania tego faktycznego stanu, uważać za rozwiązany i dotyczącą bezwzględnie ze służby oddalić.

Właściwej władzy naczelnej przysługuje także i w takich, na szczególniejsze uwzględnienie zasługujących wypadkach, prawo udzielenia dyspenzy przewidzianej w § 3., lub też wyjątkowo dozwolić na rozwiązanie stosunku służbowego przy zastosowaniu przepisów o wypowiedzeniu.

§ 6.

Podstawa emerytury.

Za podstawę do wymierzania emerytury, tudzież wkładek do zakładu zaopatrzenia, służyć mają kwoty zasadnicze, odpowiadające skalą przepisanych poborów w czynnej służbie, a mianowicie:

Gdy chodzi o pomocnice kancelaryjne, których płaca roczna w czynnej służbie nie jest wymierzona według powyższego szematu, w takim razie za podstawę wymiaru emerytury przyjmuje się kwotę zasadniczą, odpowiadającą według powyższej skali tej płacy w czynnej służbie, która w obrębie dotyczącej klasy miejscowości najbardziej zbliża się do płacy rzeczywistej.

Jeżeli taka płaca wyjątkowo stanowi średnią dwóch płac, przepisanych skalą dla dotyczącej klasy miejscowości, natenczas kwota zasadnicza stosuje się do płacy bezpośrednio wyższej.

Jeżeli jednak płaca rzeczywista przekracza ustanowioną dla dotyczącej klasy miejscowości kwotę najwyższą, to podstawę wymiaru pensji oblicza się według stosunku, jaki zachodzi między ową kwotą najwyższą a maksymalną kwotą zasadniczą tj. kwotą 1600 koron.

Roczna płaca w czynnej służbie w miejscowościach klasy				Roczna kwota za- sadnicza
I.	II.	III.	IV.	
k o r o n				
1120	1020	960	900	900
1200	1130	1065	1000	1000
1320	1240	1170	1100	1050
1440	1350	1275	1200	1150
1460	1460	1380	1300	1250
1680	1570	1485	1400	1350
1800	1680	1590	1500	1450
1920	1790	1695	1600	1550
2040	1900	1800	1706	1600

§ 7.

Zwrot kosztów leczenia i pogrzebu.

W razie śmierci pomocnicy kancelaryjnej w czynnej służbie lub na emeryturze można za zgodą względnie przyzwoleniem Ministerstwa skarbu osobom, które zmarły przed śmiercią pielęgnowały lub z własnych funduszy kosztu leczenia lub pogrzebu poniosły, udowodnione koszty względnie odpowiednie odszkodowanie przyznać.

Odszkodowanie to nie może jednak przekraczać potrójnej wysokości ostatnio przez pomocnicę kancelaryjną pobieranej miesięcznej pensji, ewentualnie, gdy takowa na emeryturze umarła, potrójnej należności miesięcznej jej emerytury.

Artykuł IV.

Wejście w życie tego rozporządzenia.

Postanowienia tego rozporządzenia wchodzi w życie z dniem 1. lipca 1906.

Termin ten uważać należy jako początek jednorocznego okresu przejściowego do obliczenia czasu uczestnictwa pomocnicy kancelaryjnej w myśl § 18., rozdział 1. statutów dla zakładu zaopatrzenia pomocników kancelaryjnych.

Beck m. p. Korytowski m. p. Forzt m. p. Dzieduszycki m. p. Klein m. p. Derschatta m. p. Schönaich m. p. Bienerth m. p. Marchet m. p. Pacák m. p. Auersperg m. p. Prade m. p.

Rozporządzenie z 15. lipca b.r. zmieniające względnie uzupełniające dotychczasowe rozporządzenie z 19. lipca 1902 wywołać musiało i wywołało u wszystkich kolegów całej Austrii ogromne rozczarowanie i rozgoryczenie! Lecz jakżeż może być inaczej! Po przeczytaniu tego rozporządzenia trudno nam zaiste uwierzyć a tem bardziej pogodzić się z nagim faktem, że nasze tyloletnie skargi, petycje, memorjały, prośby i wysyłania deputacyi zamiast spodziewanego polepszenia materyalnego i unormowania stosunków służbowych, uwieńczone zostaną takim wprost niespodziewaniem skandalicznym rezultatem. Przewidywaliliśmy trudności jakie nam przyjdzie zwalczać na drodze prowadzącej do ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych i materyalnych, lecz nikt z nas nie przypuszczał nawet, aby Wysoki Rząd w zamian za ustępstwa poczynione mu przez komisję budżetową, wymierzył całemu ogółowi naszych Kolegów moralny policzek, wydając takie horendalne rozporządzenie, które niczem innem nie jest, jak tylko jałmużną żebracza!

Wydając to rozporządzenie dał nam nasz pracodawca nowy dowód, iż nie chce dla nas potulnych i cierpliwych baranków nic w kierunku polepszenia naszej doli zdziałać a co więcej zmusił nas moralnie do tego, iż dziś nie możemy stanowczo wierzyć w dobre zamiary jego wobec nas. Do tej konkluzji przyjść musieliśmy po skonstatowaniu bardzo smutnego faktu, że Wysoki Rząd nie uważał nawet za stosowne dotrzymać danego przyrzeczenia, czyli innemi słowy, pozwolił sobie zdrwić z tych Panów Posłów, wobec których swem oświadczeniem w czasie debaty nad projektem ustawy w komisji budżetowej — zaciągnął pewne zobowiązania. Nie jest rzeczą naszą jako bezbronnych — bronić honoru tych Panów, którzy do obrony własnej mają wszelkie środki, lecz nasuwają się nam mimowoli bardzo smutne refleksje, bo jeśli się postępuje powagę wybrańców narodu, toż nie dziw, że wobec nas bezbronnych występuje się wprost wrogo!

Wrogiem bowiem można nazwać stanowisko pracodawcy wobec pracowników, którym za ich moralną pracę w warunkach upokarzających nieraz ich indywidualność, za poświęcenie sił i zdrowia, odmawia się ludzkiej egzystencji i zapewnienia jutra! Boć trudno przedstawić sobie egzystencję ludzką po otrzymaniu tej żebraczej jałmużny, tego ochłapu, jakim nas darzy nowe rozporządzenie! Trudno sobie wyobrazić zapewnienie nie już przyszłości ale choćby jutra, wobec postanowień § 29., na podstawie których może być każdy z nas, który ma wrzekomy dekret w kieszeni — **bez powodu** każdej chwili razem z dekretem na bruk wyrzucony! To już chyba nie wrogi, ale wprost barbarzyńskie postanowienie!

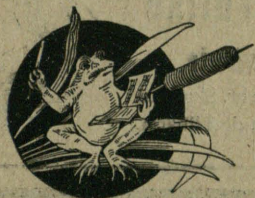
Lecz myli się grubo nasz Wysoki Pracodawca, jeśli sądzi, iż jego cierpliwi pracownicy będą nadal potulnymi barankami, widząc przed sobą widmo nędzy! Myli się

bardzo, jeśli sędzi, iż głód da się zaspokoić lada jagódką, podaną na szpilce! Myli się bardzo, jeśli sędzi, że pragnienie, jakie odczuwają urzędnicy pomocniczy samo przez się zniknie, lub chociaż się zmniejszy! Świadomość praw naszych wobec naszych ciężkich obowiązków, która oświadczyła nam jest tak silną i niewzruszoną, iż ona sama potrafi wybrać dla nas drogę i poprowadzić nas nią do zamierzonego celu! Świadomość ta zaprzężona w parze z uczuciem nędzy i upokorzenia do rydwanu »walki o byt«, a popędzana biczem rozpaczliwej rezygnacji, nie da się więcej powstrzymać w swym biegu takimi zwodniczymi środkami, jak puste obiecanki i pokazywanie gruszek na wierzbie.

Doświadczenie nasze opłaciłoby się drogo, lecz gotowi jesteśmy stanąć i staniemy zwartą falangą do walki o byt, o nasze prawa, o zabezpieczenie przyszłości naszej i naszych rodzin. Dręczeni uczuciem upokorzenia i nędzy z jednej a popychani świadomością praw naszych z drugiej strony, będziemy zmuszeni chwycić się środka demonstracyjnej samoobrony! Nie będzie to jednakże wynikiem bujnej fantazyi lub lekkomyślności, lecz następstwem skonstatowania smutnego i ubolewania godnego faktu, iż prawodawstwo nie może lub nie chce naszych skromnych a usprawiedliwionych żądań spełnić, lecz zmusza nas do uciekania się do kroków rozpaczliwych, a wtedy niech spadnie odpowiedzialność na tych, którzy mogą lecz nie chcą ulżyć nędzy i niedoli wyzyskiwanych pomocników kancelaryjnych!

Dlatego też Koledzy apelujemy do Was i wzywamy do solidarności, do gremialnego wpisywania się w poczet członków naszego Stowarzyszenia byśmy »jednością silni«, przygotowani byli w każdej chwili do energicznej obrony naszych praw i do wywalczenia dla siebie lepszej doli, której nam dobrowolnie i z własnej inicjatywy nigdy ani Wysoki Rząd, ani ciało prawodawcze nie da!

Popierajcie moralnie i materialnie naszą organizację, która w ostatnich czasach wszelkie sprawy prywatnej natury, wszelkie nawet statutem przewidziane rozrywki i boczne cele pomijając, dokłada wszelkich starań do dopięcia celu: t.j. do uzyskania regulacyi w drodze ustawy. Z początkiem września odbędzie się wielki wiec we Lwowie, na którym w obecności posłów postawimy naszą sprawę na ostrzu miecza i uchwały powzięte przesłamy do wiadomości wszystkim właściwym czynnikom we Wiedniu. W następnym numerze omówimy naszą sprawę obszarniej i podamy Wam do wiadomości rezultat rokowań z wszystkimi Stowarzyszeniami w Austrii w kierunku jednolitej akcji w naszej sprawie.



Na czasie.

Jak niejasnem, niedostatecznem i elastycznym okazało się obowiązujące nas rozporządzenie w praktycznym zastosowaniu, tego dalszym dowodem jest rozmaite i samowolne interpretowanie postanowień §. 17. tegoż rozp. tyczących się udzielania urlopów.

Wprawdzie już szlachetny i wspaniały myślny autor tego przepisu okazał tyle kręckiego zmysłu, iż umieszczając w rozporządzeniu wzmiankę o urlopach, wydał nas na łaskę i niełaskę a raczej na zachcianki naszych dobrych lub złych, ludzkich lub nieludzkich przełożonych.

Po co było właściwie umieszczać ten paragraf w tem rozporządzeniu, jaki cel i sens ma postanowienie tego §., tego chyba sam nieśmiertelnej sławy autor tego rozporządzenia mimo swego kręckiego sprytu pojąć nie jest w stanie.

Pisząc bowiem o tem, że »pomocnicy kancelaryjni mogą otrzymać 14-dniowy urlop — jeżeli stosunki służbowe na to pozwalają, wiedział on z góry, że na podstawie tego »mogą« wcale oni nie mogą otrzymać urlopu, tembardziej jeśli się jeszcze taką koncesję obostrzy warunkami o stosunkach służbowych! Co za genialny zmysł kręcki! Wszakże taką samą korzyść odnieśli by pomocnicy kancelaryjni z ewentualnego przepisu, któryby postanawiał, że każdy pomocnik kancelaryjny może być milionerem, jeśli jego prywatne stosunki na to pozwalają!

Z tego jasno wynika, że korzyści z tego przepisu dla nas płynące równają się zeru. Gdzież tu dojrzeć jakiegokolwiek choćby przypuszczalnego prawa do urlopów? Bo że »mogą« otrzymać urlop, — to chyba ma takie same prawne znaczenie, jak gdyby było postanowione, że mogą jeść, spać, umierać i t. p.

Jest to więc finta, mocą której oddano nas na łaskę i niełaskę naszych przełożonych.

Że tak jest a nie inaczej, przekonują nas codzienne skargi ze strony kolegów, że na podstawie tego »mogą« wcale »nie mogą« dostać urlopu! Oto są skutki takich genialnych rozporządzeń!

Wprawdzie w niektórych dykasteryach jak np. w sądownictwie we Lwowie, otrzymuje każdy pomocnik bez wnoszenia osobnych oświadczeń podać, a li tylko na podstawie listy 14-dniowy urlop dla wypoczynku i tu widzimy ludzkość i sumiennosc przełożonych w traktowaniu swych podwładnych. Lecz jak postępują inne dyskaterye np. Namiestnictwo? Tu potrzeba wnosć osobne, oświadczenia, przez lekarza potwierdzone podanie o urlop i li tylko po to, aby otrzymać odmowną rezolucję! Wprawdzie i tu udzielane bywają urlopy, lecz albo takim, którzy się na tamten świat wybierają i nie chcą przy biurku umrzeć (vide urlop ś. p. Marka!) lub też takim, którzy mają poparcie! Jest i trzeci rodzaj urlopów, stosowany specjalnie do kobiet. Mianowicie petentka taka, (nawiasem powiedziawszy

potrzebująca tak dyurnować, jak umierająca tańczyć,) w podaniu swem zrzeka się z góry na czas urlopu przypadającego jej wynagrodzenia, rzekomo celem przyjęcia na jej miejsce siły zastępczej i bez trudności urlop otrzymuje, a pozostali biali murzyni muszą zamiast odetchnąć świeżem powietrzem, pracować za siebie i za urlopowanych, w czasie kiedy pot kroplami oczym zalewa, a w piersi tchu braknie, bo na miejsce urlopowanych »gegen Karrenz der Gebühren« nie przyjmuje się zastępców, bo od czegoż jest »Sparsystem«?!

Pytamy się więc uprzejmie miarodajne sfery, czy takie postępowanie jest ludzkim i sprawiedliwym? Czy urlop dla odpoczynku jest tylko dla tych, którzy są w stanie żyć bez pieniędzy pobieranych tytułem dyurnum?

Czy biedny pomocnik kancelaryjny, obarczony rodziną nie śmie marzyć o urlopie dlatego, że nie może się zrzec jedyne go środka wyżywienia siebie i swojej rodziny? Czy wreszcie do otrzymania 14-dniowego urlopu dla wypoczynku potrzebne konieczne być pewnym i ukwalifikowanym kandydatem do podróży na łono Abrahama? Przecież zwierzęciu, które pracuje daje się czas na odpoczynek! Martwy przedmiot np. maszyna, musi odpoczywać w czasie reparacyi, czyszczenia i t. p. — a tylko pomocnik kancelaryjny ma być już najgorszym stworzeniem czy jestestwem na świecie, dlatego tylko że objuczony obowiązkami różnego rodzaju pozbawiony jest wszelkich praw i chyba dlatego, że wobec przepisów § 29 — rozporządzenia z 19/7 1902 — musi cierpliwie znosić wszelkie ciężary swego losu, by nie utracić bez podania powodu posady! A gdzież, pytam dalej, uczucie ludzkości, gdzie serce albo też sumienie, jeśli ciche i pokorne poddanie się woli przełożonych wbrew własnemu przekonaniu nie jest w stanie wywołać jeśli nie sprawiedliwości, to choćby wzniecić iskierkę miłości bliźniego lub litości?!

Apelujemy więc do tych Panów Przełożonych, bez których może wiedzy i woli takie krzywdy naszym kolegom się dzieją, by raczyli choć na chwilę zniżyć swój wzrok ku padołowi tych maluczkich, tych najbiedniejszych z pomiędzy biednych, — a znajdą tam nie jeden kwiatek, wyrosły na podatnym gruncie, zasadzony ręką niesumiennych działaczy, a podlewany gorzkimi łzami krzywdzonych!



Zjazd w Nowym Sączu!

Dnia 29. lipca b. r. odbył się przy licznym udziale kolegów zjazd okręgowy w Nowym Sączu. Na zjeździe tym byli obecni delegaci Stowarzyszeń z zachodniej Galicyi, jakoteż delegat lwowskiego Stowarzyszenia w osobie wiceprezesa p. Teodora Bundy.

Zjazd ten, który pod każdym względem

wypadł nadspodziewanie dobrze, zwołany został staraniem stowarzyszenia „Pomoc kolejańska” w Nowym Sączu, które w stosunkowo krótkim czasie swego istnienia potrafiło ożywić ruchem uświadczenia cały okręg nowosądecki. — Główna zasługa w tem energicznego i sprężystego prezesa w osobie p. Witolda Wierzbickiego i dzielnego sekretarza p. Ciszka, którym również dzielnie sekundują inni koledzy Zarządu.

Zjazd sam odbył się w pięknej sali posiedzeń magistratu i trwał od godz. 2. popoł. do późnej nocy a miał na celu omówienie naszych stosunków służbowych i materalnych wobec obowiązujących nas rozporządzeń i naradzenie się nad taktyką, jaką kierować się mamy w sprawie polepszenia naszego bytu na przyszłość. Wielkie zainteresowanie się naszą własną sprawą jest widoczne a objawiało się ono w żywej i jędrnej dyskusji, jaka się na ten temat rozwinęła. — Nie pozostały w tyle i panie koleżanki nasze, gdyż zjawiała się ich znaczna liczba tak miejscowych, jak i z okolicy. Był również obecny na Zjeździe poseł J. W. hr. Bresa, który w swych przemówieniach oświadczył gotowość popierania naszych słuszných postulatów a oprócz niego znaczna ilość gości obojga płci i kilku przychylnych nam urzędników.

P. Poseł dr. Głębiński nadesłał obszernie pismo jak również i poseł p. Breiter, które obecni przyjęli do wiadomości frenetycznymi oklaskami. Wiece powziął szereg rezolucji, których wykonanie porucił Prezydium Zjazdu.

Odkładając z braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie do następnego numeru gazety zaznaczyć muszę, iż wiec ten zostanie w miłej pamięci wszystkich uczestników, a aranżerom jego wyrażamy na tem miejscu szczere uznanie i serdeczną wdzięczność za trudy i pracę około zwołania tego pożytecznego i ze wszech miar pięknego wiecu. — „Szczęść Wam Boże“, dzielnii koledzy z Nowego Sącza!

Tebe.

Czy to godziwe?

Ze wszystkich stron kraju napływają co raz częstsze skargi ze strony pomocniczych funkcjonaryszów kancelaryjnych, kandydujących o posady pomocników kancelaryjnych, że władze krajowe, a w szczególności c. k. Namiestnictwo i kraj. Dyrekcyja skarbu zwlekają z mianowaniem tych biedaków już od przeszło półtora roku, mimo to, iż wszelkie przedwstępne czynności, nb. żółtym krokiem postępujące, już dawno ukończone zostały i dotyczący kandydaci od czasu powyż wymienionego prenotowani zostali.

Skargi i zażalenia te uważamy za zupełnie uzasadnione i pojmujemy położenie tych biedaków, oczekujących z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc na ten nie-szczęśny pseudo-dekret i połączone z nim jakie takie podwyższenie płacy.

Lecz zgola nie możemy pojąć stanowiska tych władz krajowych, które zamiast pomagać swoim pracownikom — rodakom, jak to się dzieje w innych krajach Austrii, zmuszają ich do pozbycia się ostatniej iskry wiary i ufności w sprawiedliwość i opiekę tych władz, lub też do opuszczania zajmowanych od pięciu do sześciu lat posad dyetaryuszów w służbie państwowej i szukania chleba w innych prywatnych instytucjach lub zakładach, gdzie zazwyczaj za pracę i gorliwość w wykonywaniu obowiązków czeka ich lepsze i bardziej ludzkie traktowanie ze strony przełożonych. Lecz nie wszyscy mogą znaleźć w prywatnych instytucjach zajęcie, gdyż takie instytucje i zakłady u nas w Galicyi, jako w kraju, który na polu handlu i przemysłu ostatnie miejsce zajmuje, można na palcach policzyć, a liczba szukających pracy jest bodaj czy nie stokrotnie większa.

Tem większy zarzut braku poczucia sprawiedliwości spotkać musi tych, którzy mogą a nie chcą ulżyć niedoli całej falandze oczekujących na te i tak nędzne posady pomocników kancelaryjnych, jeśli powyższy stan rzeczy — jako notoryczny — nie spowoduje ich — nie do wymiaru jakiegoś aktu łaski, — ale do spełnienia słuszných obowiązków wobec podwładnych.

Że nie wszystkie władze krajowe postępują jednakowo w kwestyi mianowania dyetaryuszów pomocnikami, mamy niezbity dowód w postępowaniu władz sądowych, które ściśle trzymają się zakreślonego rozporządzeniem terminu mianowania i tym sposobem wykonują akt sprawiedliwości wobec podwładnych.

W sądownictwie odbywa się takie mianowanie zawsze dwa razy do roku i nie daje się żadnemu kandydatowi czekać dłużej po nad czas — najniezbędniej potrzebny do załatwienia koniecznych formalności.

Tymczasem w polityce i skarbowości albo zupełnie zaniedbuje się terminu mianowań lub też tylko dla zamydlenia oczu mianuje się bardzo mały procent kontyngentu oczekiwaczy — a kilkadziesiąt miejsc zostaje nieobsadzonych. Skąd więc pochodzi ta różnica w zastosowywaniu jednych i tych samych przepisów?

Zdaje się, że nic innego nie wchodzi tu w grę, jak tylko niedbała o dobro swoich podwładnych gospodarka wewnętrzna organów powołanych do wykonywania obowiązujących przepisów.

Wstrzymywaliśmy się dłuższy czas z wywlekaniem takich spraw na szpalty naszego pisma, lecz trudno nam milczeniem przyczyniać się do niedoli i smutku całej rzeszy kolegów.

Podając tych kilka gorzkich słów prawdy z obowiązku naszego do wiadomości Panów Naczelników odnośnych krajowych władz, mamy niezłomną nadzieję, iż słowa nasze, podyktowane uczuciem koleżeńskiejszyciwości, przyjęte będą życzliwie i oczekujemy z ufnością pomyślnych rezultatów naszego wstawiennictwa.

Trzeba czytać te goryczą i bólem zaprawione wyrazy skarg kolegów, trzeba

ostatecznie wejść w położenie tych biedaków, aby ocenić należycie ich ze wszech miar uzasadnione żale i ich cierpliwość w wyczekiwaniu na to, na co ciężką pracą i gorliwością niezawodnie zasługują, a co im bądź co bądź prawnie się należy.

Poszukują posady.

Pomocniczy funkcjonarysz kancelaryjny z kilkuletnią praktyką w biurach sądowych, kończący obecnie służbę jako podoficer przy wojsku, poszukuje posady pomocniczego funkcyoaryusza kancelaryjnego przy jakiegokolwiek instytucji rządowej. — Ze względu na bardzo dobrą kwalifikację kandydata, udzieli stowarzyszenie chętnie wszelkich bliższych informacji.

Potwierdzenie.

Kasa Stowarzyszenia potwierdza niniejszem odbiór kwoty 6 koron, nadesłanej przez personal kancelaryjny z Tuchowa na cele delegacji.

Resztę potwierdzeń podamy w następnym numerze.

Ogłoszenia.

„Stalia“

uniwersalne smarowidło do konserwowania obóvia i skór.

Podeszwy „Stalią“ nasycane noszą się **trzy razy dłużej**, jak zwykle. Jedyny, najpewniejszy środek, przeciw przemakaniu obóvia, chroniący tem samem od różnych chorób.

Zamówienia adresować do wynalazcy, kolegi zawodowego, pod literami I. J. do Stowarzyszenia rząd. urz. pomocniczych Lwów, ul. Kościuszki 1. 3.

Jako najtańsze

i najuczciwsze źródło zakupna wszelkiego rodzaju **instrumentów muzycznych**, zasługuje na polecenie krajowa firma

J. Kapralika

we Lwowie,

gmach teatru hr. Skarbka, obok wejścia do Filharm.



GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNIEJ”

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska 1. 1.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

1901—1906.

Znękani długoletnią niedolą, trwożliwi o swą nędzną egzystencję, pomiatani i poniżani długie lata poddawaliśmy się bez szemrania losowi, znosiliśmy szykany i upokorzenia. Choć boleść pierś rozpierała, a łzy cisnęły się do ocz, nie odważyliśmy się ani raz choćby zaprotestować przeciw ciągłemu poniewieraniu nas, nie mieliśmy odwagi wystąpić energicznie przeciw gniotącemu nas wyzyskowi.

Rok 1901, pierwszy rok wieku dwudziestego stanowi wiekopomną chwilę w historii naszego zawodu.

Odczuwając już zbyt wyrażane nam krzywdy i sprzykrzywszy sobie to hańbiące nas stanowisko, otrzęśliśmy się z odrętwienia i przeszliśmy ze stanu martwoty w fazę czynów.

Śmiała myśl łączenia się i organizacji rzucona we Lwowie, przychylnie znalazła przyjęcie we wszystkich zakątkach kraju. Myśl w bardzo krótkim czasie zamieniła się w czyn. I o to jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstaje w roku 1901 pierwsze w Galicyi Stowarzyszenie pomocników kanc. i pom. funk. kanc. z siedzibą we Lwowie.

Acz instytucja młoda, z otuchą i wiarą w słusność sprawy, z iście młodzieńczym zapałem podejmuje wspólnie z pierwszym we Wiedniu, również w r. 1901 powstałym stowarzyszeniem »Reichsverein« walkę o nasze prawa, o egzystencję naszą i byt.

Po wielu zawodach przyszło Stow. nasze do przekonania, że Rząd z nami liczyć się nie chce i jedynie tylko wobec siły ustąpi, zwróciło się ono do posłów jako takich, którzy powołani są do usuwania krzywd, do pomagania upośledzonym.

Tu kołatania nasze znalazły oddźwięk. I oto już w grudniu 1901 r. pojawia się w parlamencie projekt ustawy, mający unormować i utrwalić nasze stosunki służbowe. Projekt bez wielkich trudności przez Izbę Posłów przyjęty, przechodzi do izby Panów. Rząd okazuje się hardym, nie ustępuje w

obec naszych słusznych żądań, nie chce na naszą korzyść uczynić żadnej, choćby najmniejszej koncesyi, wie bowiem bardzo dobrze, że Izba Panów pójdzie mu na rękę i w każdej chwili na jego życzenie i skinienie odrzuci nieprzyjemny sferom rządzącym projekt ustawy.

Rychło przejrzało nasze Stowarzyszenie zamysł rządu i uznało, że zachodzi potrzeba energicznej i zbiorowej akcji.

Pod auspicjami naszego Stowarzyszenia odbywa się w maju 1902 r. Pierwszy Galic. Wiec pom. i pom. funk. kanc. we Lwowie, imponujący nie tylko ilością uczestników, ale także siłą, konsekwencją i stanowczością żądań. Inne kraje austriackie, podejmując te same hasła, łączą się z nami i podejmują silną i jednolitą akcję. Dochośny nasz głos silnie odbił się echem w rezydencjach ministerjalnych.

Rząd poznał, że stanowimy siłę, której bagatelizować absolutnie niemożna, że jesteśmy potęgą, z którą liczyć się trzeba.

Odtąd zaczyna się chwila ustępstw. Już 1. sierpnia 1902 r. pojawia się rozporządzenie z 19. lipca 1902 r. 1902 r. Nr. 145 dz. u. p. owo słynne rozporządzenie, które dotychczas stanowi główny cel naszej walki. Jakkolwiek z punktu widzenia ministerstwa — było to rozporządzenie koncesją znaczną, ustępstwem kolosalnem, to jednakowoż ze stanowiska naszych potrzeb i aspiracji jest ono sukcesem śmiesznie małym, tylko parodią korzyści.

Wystarczy pod tym względem wskazać na samą naszą tytulaturę, na §. 29. rozporządzenia i wykrętny §. 18. statutu instytutu zaopatrzenia.

Niepewni jutra, w obawie o nasz i naszych dzieci i rodzin los, rozpoczęliśmy z jednej strony akcję przeciw wzmiankowanemu wyżej rozporządzeniu, z drugiej zaś strony podjęliśmy walkę o ustawowe unormowanie naszych stosunków służbowych. Wśród ciągłych zabiegów i starań ustawicznych mijają trzy lata.

Rząd jest nieugięty, ani na krok nie chce ustąpić od narzuconego nam rozporządzenia.

Wyczerpawszy wszelkie możliwe środki, widziały stowarzyszenia austriackie jedyny sposób ratunku w łącznej i masowej akcji.

We wszystkich prowincjach państwa odbywają się znowu wiece, we wszystkich prawie miastach i miasteczkach odbywają się zebrania.

Poważne nastrojem, wspaniałe liczebnością, silne stanowczością, zwracają się wiece w powziętych rezolucjach do reprezentantów ludu z wezwaniem o ustawowe uregulowanie naszego stosunku do rządu.

Niezatartym w pamięci wszystkich pozostał wiec odbyty pod egidą naszego stowarzyszenia we Lwowie dnia 12. listopada 1905 r.

Pod wrażeniem tych stanowczych i jednomyślnych rezolucji, w przekonaniu o słusności naszych żądań, komisya budżetowa przystępuje do obrad nad wniesionym do parlamentu przez przychylnych nam posłów projektem ustawy. Wszyscy posłowie jednomyślnie oświadczają się za ustawą. Rząd zachowuje się odpornie wobec sprawy naszych żądań, stara się wpłynąć na decyzję posłów w kierunku odrzucenia projektu ustawy. Nie mogąc tego projektu obalić, obiecuje były minister skarbu dr. Kosel w imieniu rządu nowe rozporządzenie, mające polepszyć nasz byt i ugruntować nasze stosunki służbowe na trwalszych podstawach, równocześnie zaś przez ówczesnego wiceprezesa komisji budżetowej, a obecnego ministra kolejowego dr. Derschattę wpływa na przerwanie debaty nad projektem pod tym pretekstem, że projekt ustawy z r. 1901. znajdujący się w Izbie Panów dotychczas merytorycznie nie jest załatwiony, wobec czego uchwalenie nowej ustawy jest wrzeczko niedopuszczalne.

Ustawę zaś, mającą nam zabezpieczyć przyszłość, zwalczał minister dr. Kosel wszelkimi możliwymi sposobami i argumentami, z których żaden — ma się rozumieć, nie wytrzymuje krytyki.

Głównym motywem, stojącym wrzeczko na przeszkodzie ustawowemu uregulowaniu naszych stosunków służbowych, była w ustach tego ś. p. życzliwego nam dostoj-

nika ustawa o certyfikatystach, jak gdyby §. 8. projektu ustawy, który stanowił właśnie przedmiot debaty komisji budżetowej, wyraźnie nie salwował dla wysłużonych podoficerów pierwszeństwa do posad urzędniczych.

Jakkolwiek argumentacja była licha i bezpodstawna, to jednakowoż rząd okazał swą siłę, dokonał, czego chciał, bo posłowie, ufając z jednej strony syreniemu głosowi dra Kosła, z drugiej przyznając słuszność wywodom dr. Derschatty, przerwali debatę nad projektem ustawy i ograniczyli się z zastrzeżeniem późniejszego ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, do wezwania rządu o natychmiastowe polepszenie naszego bytu w drodze rozporządzenia, mającego działać wstecz od 1. kwietnia 1906 r.

Przypuszczamy, że posłowie zajęli stanowisko wyczekujące, że swą rezolucją chcieli dać możność rządowi załatwienia naszych żądań we własnym zakresie działania, chcieli poprostu przekonać się, czy ten rząd rzeczywiście szczere i przychylne zajmuje wobec nas stanowisko, aby w razie przeciwnym wziąć we własne ręce zabezpieczenie naszego bytu.

Jak życzliwie i przychylnie wysoki rząd nami się zaopiekował, nabrać można przekonania z rozporządzenia z dnia 15. lipca 1906 r. Nr. 141. dz. u. p., które najwyższa magistratura państwowa wydała dopiero pod presą posłów.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, najgorszym złem rozporządzenia z r. 1902 jest osławiony §. 29. wydający nas na pastwę samowoli naszych bliższych i dalszych przełożonych. Dzięki bowiem szczerym postanowieniom owego paragrafu możemy każdej chwili bez powodu być pozbawieni i tej mizernej i nędznej egzystencji, jaką daje posada pomocnika, możemy, straciwszy swe najpiękniejsze lata, a nawet życie, oddawszy rządowi w usługi ostatki swych sił, w zamian i nagrodę za to po dziesiątkach lat służby być wyrzuceni na bruk i oddani na pastwę losu. To już nie lojalność, to rażąca krzywda! W czasach średniowiecznych, w czasach Atillów i Hunów nie raziłoby takie postępowanie!

Wiek dwudziesty, wiek walki o byt, wymaga ludzkiego, ojcowskiego traktowania ludzi, tembardziej własnych pracowników.

Zrozumiał to były minister dr. Kosel i dnia 15. maja 1906 r. przyrzekł, a nawet zobowiązał się w imieniu całego ministerium zaopatrzyć ów §. 29. w rozmaite zastrzeżenia, pod którymi rozwiązanie stosunku służbowego mogłoby nastąpić.

Jakkolwiek temi kartelami nie stworzono nam jeszcze raju na ziemi, ale widać by w nich było przynajmniej pewną chęć zbliżenia się do ducha czasu.

Ministerium Gautscha runęło, a tem samem i minister Kosel ustąpił.

Przyszło ministerstwo barona Becka, a w niem nasz rodak i przyjaciel Dr. Korytowski jako minister skarbu.

Ten wielce nam życzliwy minister dał

nam przyrzeczoną przez Dr. Kosła podwyżkę, której wartość poniżej podamy, ale §. 29. nie tknięto.

I solenne przyrzeczenia i zobowiązania ministra Dr. Kosła prysły jak bańka mydlana, jakkolwiek minister ten przemawiał w imieniu rządu bez względu na osoby, które stoją na jego czele.

A więc ministrowie, owi ludzie, którym, powierza się ster państwa, także nie dotrzymują przyrzeczeń i zobowiązań?!

Jasną jest więc rzeczą, że na rząd liczyć nie możemy i nie powinniśmy.

A teraz przypatrzmy się nieco bliżej owej mającej nas uszczęśliwić powyżce 100 K. rocznie.

Rząd okazał się w tym wypadku wyśmienitym rachmistrzem! Obliczył jak najdokładniej, że, by ulżyć naszej niedoli, by otrzeć łzy naszych żon i dzieci, jednym słowem, by nas dźwignąć z niedostatku, nie potrzeba nam więcej, jak *tylko 8 K. 33 h. miesięcznie czyli okrągło 28 h. dziennie.*

Podwyżka godna Dra Kosła! On bowiem jako wyższy urzędnik złotokołnierzowy, jak się sam wyraził, tak dalece dostosowywał swe wydatki do dochodów, że na drugie śniadanie i podwieczorek jadał bułkę ze szklanką mleka.

Słuszna kalkulacja! Jeżeli dygnitarz może tak oszczędnie żyć, to pomocnik kancelaryjny powinien się obyć bez śniadania i podwieczorka, a na opłaty pomieszkania, ubrania, utrzymania rodziny i innych niezbędnych wydatków — chyba dodatek 28 hal. wystarczyć aż nadto powinien.

I myślałby kto, że wysoki rząd, nasz chlebobawca nie jest nam życzliwy!

Owszem, jest nie tylko bardzo życzliwy, ale wprost hojny, szczodry i wspianolomyślny, bo skoro żołnierze policyjni otrzymują jako dodatek starszyńniany 20 h. dziennie, my zaś 28 h., to nie tylko nas lepiej datuje niż żołnierzy policyjnych, ale nas nawet wyżej od nich stawia, a wiemy przecież jak wysoko stoi w pojęciu austriackiem żołnierz policyjny, ów filar całości państwa i bezpieczeństwa publicznego. — Nielada dla nas zaszczyt, niemały honor.

I my niewdzięcznicy sarkamy i narzekamy jeszcze na tego pełnego troskliwości, pieczołowitości i dbałości o nas chlebobawcę?

Skorczmy już dostąpili tego wysokiego zaszczytu, to zabawmy się raz w kalkulanta a la dr. Kosel i Korytowski i zobaczmy, ile to nadzwyczajne odznaczenie ma wartość w praktyce.

Rząd podwyższył nam płacę o 100 K. rocznie. Wskutek tego w miejscowościach I. klasy pomocnik od pierwszej chwili jego nominacji, a w miejscowościach II. klasy w 3 lata, we wszystkich zaś innych miejscowościach w 10 lat po zamianowaniu płaci podatek osobisto-dochodowy, czyli z wyjątkiem pomocników pobierających płacę 1180 K., 1060 K., 1000 K. i 1120 K. rocznie wszyscy inni pomocnicy są obowiązani do uiszczania podatku osobisto-dochodowego.

Najniższa stopa tego podatku teraz wobec podwyżki wynosi 8 K. 66 h. rocznie,

weźmy przeciętnie 9 K. rocznie, bo niektórzy pomocnicy płacą wyższy podatek osobisto-dochodowy.

Rząd nam podwyższył zasadniczą kwotę roczną we funduszu zaopatrzenia i od tej podwyższonej stopy musimy płacić 3%. Minimalna taka wkładka wynosić będzie 30 K. rocznie, z biegiem czasu ta wkładka wzrośnie do 54 K., podczas gdy dotychczas płaciliśmy 23 K. do 41 K. 40 h.

Przeciętna różnica między dawną wkładką a obecną dodana do podatku osobisto-dochodowego stanowi kwotę 20 K. rocznie.

Z tego wynika jasno, że wielka część pomocników otrzymała nadwyżkę tylko w sumie 80 K., co stanowi 6 K. 66 h. miesięcznie, czyli 22 h. dziennie.

Za taką chyba sumę sam Dr. Kosel nie mógłby zjeść dwa razy dziennie bułki z mlekiem.

Rząd jednak nie ograniczył swej hojności jedynie do tych 100 K., owszem posunął ją jeszcze dalej, stworzył bowiem nowe 3 klasy starszeństwa ponad 25 lat.

Nad wartością tej nowacyi i korzyści z niej dla nas płynących rozwoździć się nie myślimy, każdy bowiem z nas doskonale wie, a rząd sam może najlepiej, — że wyjątki będą stanowili ci, którzy będą mogli korzystać z tego dobrodziejstwa.

Z tego zestawienia pobieżnego mogli wszyscy nabrać przekonania, że rząd wprost sobie z nas zakpił, nie tylko z nas, ale także z posłów, gdyż mimo to, iż wszyscy uznali kwotę 100 K. rocznie za zbyt małe podwyższenie, ministrowie, nie troszcząc się wcale o ich zdanie zrobili swoje.

Tak mniej więcej przedstawiają się dobrodziejstwa, które uzyskaliśmy po sześciolletniej ciągłej walce.

Na pozór są to wyniki wcale niedostateczne, nawet marne, jednakowoż gdy weźmiemy pod uwagę niepomyślne warunki, wśród jakich zmuszeni jesteśmy walczyć o byt i nie życzliwość rządu dla naszych słusznych żądań, to przyznać musimy, że rezultaty naszych są wcale znaczne. — Lecz na tem poprzestać nam nie wolno, celem naszym jest uzyskanie ustawowego uregulowania stosunków służbowych.

Zwycięstwa ostatecznego jesteśmy pewni tem bardziej, że już sami posłowie w wezwaniu do rządu o tymczasowe polepszenie naszego bytu w drodze rozporządzenia wobec niepewnej konstelacji parlamentarnej zastrzegli sobie ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych w stosowniejszej chwili.

Ortografia

w oświetleniu urzędowym.

Artykuły, umieszczane w naszym organie, a wykazujące, że certyfikatyści, aspirujący na posady urzędników państwowych, w przeważnej swej części grzeszą brakiem elementarnych wiadomości, wywoływały w szeregach urzędników, zawdzięczających swe obecne stanowisko certyfikatom, skargi i narzekania, a nawet oburzenie przeciw nam. — Oburzenie to rosło, a doszło

do punktu kulminacyjnego, kiedy w organie naszym pojawił się artykuł p. t. „Nasi przyjaciele“.

Będąc pewni, że nasze twierdzenia są słuszne, nie reagowaliśmy na te złorzeczenia i utyskiwania, zwłaszcza, że nie były one jawnie i bezpośrednio do nas skierowywane, jeno wyładowywane w urzędach wobec poszczególnych jednostek.

Dziwić nas jednak musi jedno tylko, a mianowicie, że urzędnicy-certyfikatyści, którzy zarzucali nam tendencyjność w przedstawianiu prawdziwego stanu rzeczy, a nawet rozmijanie się z prawdą, nie mieli odwagi wystąpić jawnie i wykazać nam bezpodstawność naszych twierdzeń.

Widocznie — nie byli pewni wygranej! — Ciekawi jesteśmy teraz, czy ci panowie znowu będą się na nas oburzali, skoro naszych poprzednich o certyfikatach twierdzeń nie tylko nie cofniemy, ale odważymy się dostarczyć charakterystycznego dowodu.

Oto jedna z naczelnych władz centralnych zwróciła uwagę podległym sobie urzędom, że w pewnym wypadku czystopis był pełen błędów ortograficznych, przyczem wskazała na potrzebę dokładnego porównania czystopisów z referatami.

Ciekawi, kto tak ortograficznie pisze, zwróciliśmy się do źródła po informację i dowiedzieliśmy się, że twórcą tych błędów ortograficznych jest — wojskowy aspirant na urzędnika, który tyle umie, że odpisywać po prostu nie potrafi.

Dzięki Bogu, żeśmy nie kłamali, że wreszcie sama władza skonstatowała i stwierdziła prawdziwość naszych twierdzeń.

I ci wybrańcy losu mają być urzędnikami państwowymi, naszymi przełożonymi! — Ludzie, których my wprost pisać uczymy, stają się panami naszej przyszłości, naszej egzystencji, naszego życia, oni bowiem z biegiem czasu są powoływani do wydawania opinii o naszych zdolnościach i wiadomościach.

Smutne, ale prawdziwe.

I do tego absurdu prowadzą ustawy o certyfikatach z lat 1872. i 1876.

Jesteśmy pewni, że ci panowie oburzeni powiedzą teraz, że to sporadyczne i wyjątkowe wypadki, które nie mogą być miarą ogółu i nie upoważniają wcale do tak surowego sądu o certyfikatach.

Chętniebyśmy się na to zgodzili, by dla podoficerów, chcących się poświęcić służbie państwowej, ustanowiono wstępny egzamin w guście egzaminów próbnych dla uczniów wstępujących do szkół gimnazjalnych i realnych. — Wówczas może przekonaliby się panowie oburzeni, a z nimi i nasze społeczeństwo i władze państwowe, jakich sił dostarczają naszym urzędom wspomniane wyżej dwie ustawy, w szczególności przekonaliby się, że certyfikatyści w przeważnej części (przynajmniej 60%) nie posiadają nawet elementarnych i podstawowych wiadomości, że w odniesieniu do zająć się mającego przez nich stanowiska bez przesady nazwać ich można analfabetami.

Dziwić się tylko należy, że takich ludzi

władze uznają za kandydatów nadających się na urząd państwowy.

Do tego tematu przy sposobności wrócimy i wykażemy, w czym tu tkwi zło i kto tegoż winowajcą.

Zbawienną radę mielibyśmy dla p. p. certyfikatuśców. — Oto sekcja ortograficzna Akademii umiejętności w Krakowie proponowała przed kilku miesiącami pewne ujednolichenie pisowni polskiej, ale w każdym razie nie posunęła się tak daleko, by propozycje jej mogły uchronić certyfikatuśców od błędów ortograficznych. — Możeby więc p. p. wojskowi, opierając się na przywilejach z lat 1872. i 1876., wnieśli zbiorową petycję do Akademii umiejętności o uwolnienie ich od potrzeby ortograficznego pisania. — Spodziewać się należy, że takiej drobnostki Akademia im nie odmówi, w przeciwnym zaś razie powinni by certyfikatuścy za pośrednictwem władzy wojskowej wpłynąć na przychylną decyzję Akademii umiejętności, lub pod hasłem „precz z bezmyślną ortografią!“ rozpocząć tłumny bojkot pisowni polskiej.

Serdeczny.

Nowy Sącz dnia 1/8. 1906.

Szanowna Redakcjo!

Upraszamy o zamieszczenie w łamach Szanownego pisma następującej korespondencji z Nowego Sącza p. t.: Zjazd pomocniczego personelu kancelaryjnego.

W dniu 29. lipca br. odbył się w Nowym Sączu urządzony staraniem Towarzystwa „Pomoc koleżańska“ demonstracyjny Zjazd rządowego pomocniczego personelu kancel., a to celem ustanowienia postulatów w sprawie ustawowego uregulowania stosunków służbowych tegoż personelu.

Przed Zjazdem odbyła się wspólna fotografia; grupę zdjętą twarzy 44 osób.

Sam Zjazd wypadł nader ostentacyjnie; wzięli w nim udział poseł do Rady Państwa August hr. Breza, liczni goście miejscowi, reprezentanci bratnich Towarzystw ze Lwowa, Krakowa, Rzeszowa, około 50 kolegów zamiejscowych, oraz 30 miejscowych.

Zjazd zagał prezes Pomocy koleżańskiej Witold Wierzbicki, następnie przemówił Andrzej Kudlik i postawił wniosek na wybór przewodniczącego.

Przewodniczącym wybrano W. Wierzbickiego, I. zastępcą Teodora Bundę wiceprezesa lwowskiego Stowarzyszenia, II. zastępcą Wincentego Horodyskiego prezesa Stowarzyszenia krakowskiego. Na I. sekretarza powołał przewodniczący kol. Józefa Ulatowskiego, na II. Augusta Becka delegata Stowarzyszenia rzeszowskiego.

Referentem punktu 3. (ustawowe uregulowanie stosunków służbowych i materialnych) był kol. W. Horodyski, który swą przemową zasłużył sobie słusznym na liczne oklaski, jakimi go wynagrodzono po ukończeniu prelekcji. W końcu swego przemówienia postawił rezolucję domagającą się od naszych P. P. posłów przeprowadzenia ustawowego uregulowania stosunków służbowych i materialnych pomoc. personelu kancel., a od Wysokiego Rządu dodatkowego roz-

porządzenia, któreby wszelkie braki, jakie dotkliwie odczuć się dają — pokryło — za nim ustawowe uregulowanie nastąpi.

Takiej rezolucji sprzeciwili się następujący mówcy, Bunda ze Lwowa, Beck z Rzeszowa i Ciszek z Nowego Sącza, którzy starali się udowodnić, że wszelkie wydane i wydać się mające rozporządzenia nie potrafią uregulować tak stosunków tegoż personelu, jakto uczyni choćby najgorsza ustawa.

Po wyczerpującej na ten temat polemice postawił kol. Bunda rezolucję domagającą się od naszych Panów Posłów przeprowadzenia ustawowego uregulowania stosunków służbowych i materialnych pomoc. personelu kancel., którą wśród żywych oklasków jednogłośnie przyjęto (rezolucja na końcu).

Referentem punktu 4. (ustawa o certyfikatach z r. 1872) był kol. Jan Fołta z Nowego Sącza, który przedstawivszy w żywym świetle charakterystykę naszych certyfikatuśców, nagrodzony oklaskami, postawił rezolucję domagającą się przeprowadzenia rewizji ustawy o certyfikatuścach z r. 1872 jako nieodpowiadającej duchowi czasu — i jej zmodyfikowania.

Po odczytaniu nadesłanego referatu pomoc. kanc. z Biecza, Zjazd przyjął rezolucję jednogłośnie.

Referentem punktu 5. (sprawa Pań Koleżanek) miała być kol. Górską, wydelegowana z Krakowa, która jednak wskutek zaszłych przeszkód swe przybycie telegraficznie odwołała.

Jako mówca w tej sprawie zajął głos kol. Grzegorz Jakubowicz z N. Sącza, który starał się przedstawić opłakany los Pań pracujących w biurach i postawił rezolucję domagającą się, aby mająca wejść w życie ustawa objęła również te pracowniczki.

Tej rezolucji sprzeciwił się kol. Ciszek i po uzasadniającem przemówieniu postawił rezolucję domagającą się wprowadzenia ustawowego uregulowania stosunków służbowych Pań obecnie w urzędach pracujących, z tem jednak zastrzeżeniem, że w przyszłości Pań do urzędów przyjmowane nie będą.

Z tego wywiązała się dłuższa dyskusja między oboma mówcami, — której kres położył kol. Bunda, stawiając wniosek na załatwienie tej sprawy w czasie późniejszym, czyniąc ją zawisłą od zachowania się Pań wobec naszych Towarzystw. Wniosek ten znaczną większością głosów przyjęto.

Wiec uchwalił następującą rezolucję:

„Okręgowy Zjazd zawodowy państwowego personelu pomocniczego kancelaryjnego, zwołany przez sądeckie stowarzyszenie „Pomoc koleżańska“, a odbyty w Nowym Sączu dnia 29. lipca 1906 r. przy współudziale bądź delegatów, bądź reprezentantów wszystkich pokrewnych stowarzyszeń w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji i rzeczowem przestudowaniu sprawy polepszenia swego bytu, nabrał przekonania, że w sprawie tej ze strony Wysokiego Rządu poczynione ustępstwa, nie odpowiadają faktycznym potrzebom tego perso-

nalu i że go stanowczo zadowolnić nie mogą. Rozporządzenie bowiem wszystkich ministerstw z 19/7 1902 Dz. u. p. N. 145 nie przyznało było personalowi temu ani ukwalifikowanych poborów służbowych, ani nie nadało praw zupełnej i faktycznej stabilizacji; rozporządzenie zaś z 15/7 1906 Dz. u. p. Nr. 141. podwyższając dotychczasowe pobory pomocników kancelaryjnych o 100 K. rocznie i w zasadzie nic więcej dla męskich pracowników nie czyniąc, a szczególności nie przyznając pomocniczym pracownikom kancelaryjnym żadnego polepszenia materialnego, oraz nie eliminując §. 29. rozp. z d. 19/7 1902 i §. 18. statutu zakładu zaopatrzenia, tudzież nie udzielając odpowiedniego tytułu służbowego, pozostawiło stan w mowie będącego polepszenia bytu niepomysłnym, tak, jak dotąd niewystarczającym i srodze los kilku tysięcy rządowych urzędniczych funkcjonariuszy krzywdzącym.

Dlatego Zjazd wypowiada zdanie, iż podjęte usiłowania o rzetelną poprawę bytu należy nie przerywać, ale ją energicznie dalej kontynuować.

Na czele żądań państwowego pomocniczego personalu kancelaryjnego, Zjazd stawia żądanie uregulowania praw pomocników kancelaryjnych i dyetariuszy w drodze ustawodawczej, tylko bowiem ta droga daje gwarancję z jednej strony przychylnego załatwienia sprawy, a z drugiej, iż służbowy stosunek powyższych funkcjonariuszy do Państwa nie ulegnie żadnym ograniczeniom, ani wpływowi postronnym.

Zjazd przeto domaga się uroczystości od Rady Państwa ustawy, a od Izby Panów jak najrychlejszego odrzucenia jako już nie odpowiadającej obecnym stosunkom personalu kancelaryjnego niedyskutowanej jeszcze ustawy Izby poselskiej z 18/12 1901 r. a to celem umożliwienia parlamentowi uchwalenia w obecnej sesji projektu ustawy dra Pommera, Pantułka, Breitera i tow. z 4/4 1905 r. (l. 2274. prot. stenogr.) który to projekt Zjazd uznaje za odpowiadający jego potrzebom.

Tylko na podstawie wspomnianego projektu ustawowego przeprowadzone polepszenie bytu, Zjazd przyjąć może za spełnienie słusznych i zgoda do zaakceptowania przez Rząd ze względu na fundusze Państwa nadających się życzeń państwowego pomocniczego personalu kancelaryjnego, o co tak Rząd, jak i parlament uprasza.

Równocześnie jednak Zjazd oświadcza, iż nie spocznie ani na chwilę w doprowadzeniu do skutku tych żądań i że ogólnoaustriacka akcja w tym kierunku z każdym dniem, odwołującym załatwienie ustawy stawiać się będzie silniejszą, energiczniejszą i w legalnej walce o życie prawdziwe — coraz to bardziej upartą. Ogół pomocniczego personalu kancelaryjnego dzisiaj zawodowo już wyszkolony i uświadomiony, a nadto zahartowany przez dolegliwości swego stanu, potrafi stanąć solidarnie w obronie praw mu należnych i okazać, że kilkuletnia działalność stowarzyszeń wydała plon obfity — w zszeregowaniu żywej i jednolitej karnej organizacji.

Odpis rezolucji polecił Zjazd swojemu prezydium rozesłać do wszystkich bratnich Towarzystw w Galicyi, Czechach, Morawie, obu Austrii, Tyrolu, Salzburgu, Krainie i Tryeście. Memoriały wysłane być mają do wszystkich galicyjskich P. P. posłów, oraz do wszystkich ministerstw.

Przy punkcie 6. (wnioski i interpelacje) zabierali głos następujący mówcy: Kol. Horodyski, co do wybrania komitetu mającego wykonać uchwały zapadłe na wiecu; kol. Bunda co do zawiązać się mającego związku (wiec oświadczył się bezwarunkowo za utworzeniem krajowego związku Towarzystw); kol. Ciszek co do rozporządzenia z 15/7 1906 Nr. 141., którym nic nie polepszo bytu pomocniczego personalu kanc.; kol. Salabura co do mianowania pomocnikami kancelaryjnymi pomocniczych funkcjonariuszy kancelaryjnych ponad 3 lata służących — a w szczególności co do egzaminowanych pomocników; kol. Jakubowicz zwrócił uwagę na nieobecność przedstawicielstwa władz miejscowych mimo, że zaproszenia zostały im doręczone. Kol. Fołta postawił wniosek na udzielenie votum nieufności trzem zaproszonym, a bez usprawiedliwienia nieobecnym PP. posłom, a mianowicie p. Binderowi, Bazylemu Jaworskiemu i Potoczkiowi. W obronie dr. Bindera stanął obecny poseł hr. Breza, który usprawiedliwił jego nieobecność, wobec tego wyłączono posła Bindera, a co do 2 następnych sprzeciwili się podobnej uchwale kol. Bunda i Horodyski, w skutek czego wiec nie uznał się kompetentnym do powzięcia podobnej uchwały i przyjął wniosek kol. Bundy, aby nieobecność posłów zanotowali sobie obecni w pamięci.

Po wyczerpaniu porządku dziennego powstał obecny poseł hr. Breza, podziękował za zaproszenie na Zjazd i przyrzekł solennie, że sprawą naszą w przyszłości gorliwie się zajmie.

Przemówił po nim kol. Ciszek i podziękował imieniem Towarzystwa posłowi, gościom, delegatom i reprezentantom Towarzystw, oraz wszystkim obecnym kolegom tak zamiejscowym, jak i miejscowym za wzięcie udziału w Zjeździe.

Na tem wiec zakończono o godz. 8.15 wieczór, a zebrani udali się na wspólną kolację, gdzie delegaci Towarzystw lwowskiego, krakowskiego, rzeszowskiego i nowosądeckiego konferowali w sprawie utworzyć się mającego Związku towarzystw.

Następnie wśród licznych toastów i śpiewu żegnali odjeżdżających kolegów zamiejscowych.

Zestawił

Stanisław Ciszek
sekretarz Towarzystwa.

K r o n i k a.

W ostatnim numerze naszego czasopisma zawiadomił Zarząd pt. pp. kolegów, że w miesiącu wrześniu zwołany zostanie wiec w sprawie ostatecznego uregulowania naszego stanowiska.

Z powodów od Zarządu niezawisłych, wiec ten odłożony być musi do czasu późniejszego, a o terminie zwołania go zawiadomi Zarząd wszystkich interesowanych w swoim czasie.

Jeszcze przed kilkoma miesiącami systemizowało c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych 30 nowych posad pomocników kancelaryjnych przy Namiestnictwie a kompetenci na te posady do dziś dnia napróżno czekają na nominację. Co pomoże dobra wola Ministerstwa, jeżeli władza powołana do nominacji, — na ludziach najbardziej źle sytuowanych — chce oszczędzać i te posady nie myśli obsadzić. Biedacy ci nie mają nikogo, kto by się za nimi wstawił, bo własne zasługi i położenie materialne, wreszcie dobro służby nie przemawiają do przekonania, ani do serca odnoszących czynników. Zmuszeni więc jesteśmy, tak długo o tej krzywdzącej krzywdzie pisać, aż się miarodajne czynniki zlitują nad tymi biedakami i z litości to uczynią, co im poczucie obowiązku i dobro służby nakazywać powinny.

Wezwanie. Zarząd Stowarzyszenia wzywa niniejszem po raz ostatni tych pp. Kolegów, którzy jakiegokolwiek długi pozaciągali w Stowarzyszeniu, aby kwoty dłużne *poniżej 10 koron* złożyli w Kasie Stowarzyszenia najpóźniej do dnia 15. września b. r., zaś wyższe kwoty spłacali *regularnie po 10 koron miesięcznie* poczynając od 1. września 1906.

Wszystkich tych pp. Kolegów, którzy temu wezwaniu zadosyć nie uczynią, zmuszeni będziemy wezwać raz jeszcze *imiennie w następnym numerze* naszej gazety, a jeżeli to nie pomoże, użyje Zarząd wszelkich środków, jakie mu stoją do dyspozycji.

Za Zarząd *St. Jarek* prezes.

Wezwanie II. Komitet budowy własnego domu uprasza po raz ostatni wszystkich Członków miejscowych i zamiejscowych, którzy zajęli się sprzedażą cegiełek o zwrot pieniędzy, ewentualnie nierozsprzedanych cegiełek najpóźniej do 15. Września 1906, w przeciwnym razie zostaną wymienieni pełnem nazwiskiem i imieniem w naszym organie.

Członkowie, którzy mają chęć zająć się sprzedażą cegiełek zechcą zwrócić się do komitetu *pod adresem* „Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie, na ręce komitetu budowy własnego domu. (Ul. Trybunalska L. 1.).

Wiec okręgowy odbędzie się w Rzeszowie dnia 9. września b. r. Z żalem nie możemy wziąć w zjeździe tym udziału, ponieważ straszny nawał pracy trzyma cały Wydział na uwięzi.

Sprawozdania z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia odbytego we Lwowie dnia 19. sierpnia b. r. nie umieszczamy, ponieważ sprawa zasłużenia Związku Stowarzyszeń urz. pom., uchwalona przez Walne Zgromadzenie nie jest dotychczas jeszcze należycie obrabiona i wykończona. Uchwały zapadłe na Walnem Zgromadzeniu umieścimy w następnym numerze.

Od bibliotekarza !

Z powodu porządkowania biblioteki uprasza się uprzejmie pp. Kolegów, u których zalegają wypożyczone książki, o zwrot tychże.

Prosimy także o łaskawe ofiarowanie książek powieściowych w darze na ręce podpisanego bibliotekarza, którego staraniem jest po uporządkowaniu i zwiększeniu biblioteki, przygotować ją na nadchodzącą porę jesienną i zimową do najszerzego użytku kolegów.

Za wypożyczanie książek opłaca się 2 h. od tomu: *koledzy, którzy złożyli ofiary w książkach, korzystają z biblioteki bezpłatnie.*

Spis ofiarodawców będzie opublikowany w swoim czasie w niniejszym organie.

Biblioteka otwartą jest co wtorku po godzinie 7 wieczorem.

Koledzy ofiarujący książki dla biblioteki — podczas nieobecności bibliotekarza, zechcą je złożyć u służącego Towarzystwa z podaniem swego nazwiska. *Julian Huzar*, bibliotekarz.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska 1. 1.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 K, z przesyłką pocztową 2 K 20 ha
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Łoledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Jakie korzyści i niekorzyści przyniosło nam nowe rozporządzenie?

W poprzednim numerze naszego organu poświęciliśmy kilka słów nowemu rozporządzeniu, nie wykazaliśmy jednak dokładnego bilansu, a mianowicie, jakie korzyści i niekorzyści ono nam przyniosło.

Obecnie chodzi nam właśnie o wykazanie, co możemy na podstawie wzmiankowanego rozporządzenia zapisać na nasz rachunek jako plus, a co jako minus.

Zacznijmy od korzyści.

Pryncypalne bezsprzecznie miejsce zajmuje podwyżka płacy o 100 K. rocznie.

Wartość tego dobrodziejstwa przedstawiliśmy szczegółowo w poprzednim numerze, dlatego odpada obecnie potrzeba dalszego zastanawiania się nad tem beneficjum, nie od rzeczy jednak będzie nadmienić, że gdy chodzi o nowe okręty lub armaty, jak o tem

świadczy ostatnia narada wspólnych ministerstw, to p. minister finansów nie zasłania się wcale swoją stereotypową formułką:

„Brak kredytu“, jeno natychmiast wynajduje środki, — lecz nie dziwny się temu, wszak nowoczesne państwa dbają raczej o narzędzia śmiercionośne, o coraz doskonalsze narzędzia tępienia ludzi, niż o wynalezienie środków i sposobu ich utrzymania.

Biednym zawsze wiatr w oczy wieje! Kiedy chodzi o polepszenie doli pomocników kancelaryjnych, finanse państwa mogą się zachwiać w razie przekroczenia miliona koron, lecz bankructwa państwowego wcale nie ma, gdy skarb w przeciągu 2 miesięcy musi na urlopy posłów wydać 1/2 miliona koron.

Drugie z rzędu miejsce zajmuje utworzenie 3 nowych klas służbowych.

Dla starszych jest ta zmiana dobrą, czy jednak my młodszy będziemy w możności korzystania kiedyś z tej nowacyi, o tem Bóg

jedyny wie, w każdym jednak razie musimy tę pozycję wstawić w ogólnym naszym bilansie w rubrykę dochodów.

Pewne polepszenie dalej wprowadził rząd w § 14. nowego rozporządzenia, pozwalając na wypłatę z końcem roku, lub z chwilą rozwiązania stosunku służbowego, ubytku w dochodach, jaki nowo mianowany pomocnik kancelaryjny ewentualnie ponosi wskutek potrąceń na rzecz funduszu zaopatrzenia i taksy nominacyjnej.

Sympatyczną zmianę wprowadza § 15. — Rząd okazał przez postanowienie tego paragrafu pewną humanitarność, pozwalając pomocnikom kancelaryjnym, służącym ponad 15 lat chorować przez 6 miesięcy.

Jakkolwiek my tego nikomu nie życzymy, to jednakowoż musimy przyznać, że ze stanowiska rządu jest to rys, może nie całkowicie, ale przecież w pewnej mierze humanitarny.

Sen Regimentarza.

A w państwie onem żyły pod wspólnym berłem rozmaite ludy, a między onymi znaczna część Polanów, narodu ongi potężnego, lecz z powodu nieudolnych rządów, spoczywających swego czasu w ręku pełnego nieprawości patrycyatu, przez sąsiednich imperatorów na trzy części rozszarpanego. Atoli i pod obcym berłem zauzurpował dumny patrycyat rządy nad Polanami i sprawował je na swoją modłę. I jęczeli Polanie w ciężkiem jarzmie, ściskanem niemiłosiernie przez swych samozwańczych ojców.

Aż oto nadszedł czas przepowiedziany przed wieki przez proroków, iż zesłał pan na ziemię »Światłość«. A Światłość ona otwierała oczy ludziom uciemiężonym, iżby przejrżeli i rozpoznawali złe i dobre, prawe a nieprawe i w ten sposób torowała drogę i prostowała ścieżki posłance Pana »Sprawiedliwości«, tudzież by mogła ująć w swe

dłonie powierzone jej przez Pana, a wydarte przez możnych tego świata, rządy nad ludami.

I oto ciemiężone ludy w państwie onem, przejrzawszy, poczęły wołać głosem wielkim: »Chleba i sprawiedliwości«. I dotarł głos on do uszu, a jęk do serc mężów, będących wybrańcami narodów państwa onego, a stanowiących Radę prawodawczą przy boku imperatora. I jęli się mężowie oni do zwalniania obroży ściskającej ludy, starając się uśmiercić ustawy niesprawiedliwe, a powołać w ich miejsce do życia ustawy z wola Pana zgodne. Atoli patrycyat Polanów pozostał głuchym na jęki ludu, albowiem jako rzeczono, patrycyusze oni zatwardziało serca byli. A tylko złowrogie wołania ludu »chleba i sprawiedliwości« odniosły ten skutek, iż padł strach wielki na nich i poczęli zagłuszać one wołania... bagnietami.

A mieli patrycyusze Polanów w onej Radzie prawodawczej cały regiment swoich braci, których wysłali do onej Rady pod

fałszywem mianem wybrańców narodu, a regiment on miał swego dowódcę regimentarzem zwanego, w osobie jednego z naj-sroższych patrycyuszy. — I oto regiment ów niweczył w samym zarodku ustawy sprawiedliwe, wnoszone do Rady prawodawczej przez wybrańców narodów, będących ludźmi dobrej woli, albowiem regiment on silny głosami swemi w Radzie był.

A najnieszczęśliwsiymi z pomiędzy upadających pod brzemieniem pracy a przymierających z głodu w państwie onem byli Heloci, albowiem nie będąc ślepcami widzieli, a jak ludzie umysłem wyżsi, najbardziej odczuwali niesprawiedliwość na nich spełnianą. Heloci owi służyli rządowi imperatorskiemu, a aczkolwiek pracowali jako urzędnicy, dał im rząd wstrętny tytuł »pomocników kancelaryjnych«, społeczeństwo zaś nazywało ich dla ich strasznej nędzy, gryząco żartobliwie »białymi murzynami«.

I stało się, gdy wszelkie wołania o sprawiedliwość do praco- i głododawczego rządu

Oдноśnie do statutu funduszu zaopatrzenia, to § 11. podwyższając zasadniczą kwotę pensyjną, wyświadczył usługę spodziewającym się przejścia w niedalekiej przyszłości w stan zasłużonego spoczynku, dla nas młodszych, jednakowoż nie jest on wcale dobrodziejstwem, my bowiem zmuszeni jesteśmy opłacać obecnie wyższe wkładki do funduszu zaopatrzenia, czyli pokutować za drugich, którzy są bliscy emerytury.

Lecz i to postanowienie chcemy zapisać na naszą korzyść.

Pewną zmianę na lepsze wprowadza również § 35. wzmiankowanego wyżej statutu zaopatrzenia, według tego paragrafu bowiem prawo do odprawy istnieje nawet wtedy, gdy umarły członek instytutu zaopatrzenia zrezygnował w myśl § 15. z podjęcia wkładek.

To są mniej więcej korzyści, jakie nam nowe rozporządzenie przysporzyło, przystąpmyż teraz do obliczenia niekorzyści.

Zmiana na naszą niekorzyść zaszła w § 4. rozporządzenia z r. 1902. przez opuszczenie drugiego ustępu tegoż paragrafu, według którego zmiana miejsca służbowego przy mianowaniu pomocnikiem, mogła nastąpić jedynie na życzenie i prośbę odnośnego kandydata, obecnie zaś wskutek opuszczenia powyższego postanowienia jesteśmy skazani na zły lub dobry humor naszych przełożonych.

Bezwarunkowo niekorzystną dla nas jest obecna stylizacja § 16., który postanawia, że w razie ćwiczeń wojskowych należy się „z reguły” pomocnikowi kancelaryjnemu połowa względnie cała płaca.

Te wyrazy „z reguły” wydają nas na pastwę naszych przełożonych, od nich bowiem ocenienie tej reguły zależeć będzie.

Nie uległ na pozór wielkiej zmianie § 20., skoro się jednak bliżej przypatrzymy, to

się przekonamy, że skazuje ona nas wprost na niewolników, pierwszy lepszy przełożony bowiem, może nam kazać pracować i poza godzinami urzędowymi zupełnie bezpłatnie.

Oślawiony § 29., kążący nam drzeć o naszą przyszłość, nietknięty.

Przedostatni ustęp § 38. uratował finanse państwa, według brzmienia bowiem tego ustępu pomocniczy funkcjonariusze kancelaryjni wolnego stanu, nie otrzymują w czasie ćwiczeń wojskowych lub 8 tygodniowej służby w rezerwie zapasowej żadnych poborów, żonaci zaś, względnie zmuszeni ustawowo starać się o utrzymanie innych osób, połowę poborów.

Ta oszczędność na rachunek najbiedniejszych z pewnością uratuje finanse państwa.

To są nowacye, które ciężko zaważą na szali naszej przyszłości, na podstawie tych zmian bowiem nasi przełożeni, którzy w poważnej części rekrutują się ze sfer nam nieżyczliwych, bo certyfikatystów, stają się wprost panami naszego bytu.

Mydleniem oczu jest zmiana zaszła w § 9., a wprowadzająca zamiast dotychczasowych poborów miesięcznych, pobory roczne.

Zdawałoby się na pozór, że, mając pobory roczne, będziemy mieli prawo do zaliczek, lecz są to pła desideria, gdyż zaliczki są przywiązane do stałej płacy rocznej (Jahresgehalt), a nie do poborów rocznych (Jahresbezüge).

Z tego zestawienia możemy się dosadnie przekonać, że rząd nas znowu skrzywdził, że od tego rządu nie możemy niczego dobrego się spodziewać, że wreszcie nasze zbawienie leży jedynie i wyłącznie w ustawie.

O nią więc wszyscy — jak jeden mąż walczyć musimy.

Nadużycia §. 29.

Skutki postanowień §. 29. rozp. gabinetu z 19. lipca 1902 nie dały długo na siebie czekać. Dotychczas mieliśmy tego liczne dowody, lecz nie podnosiliśmy ich z łatwo zrozumiałych względów pod pręgierz opinii publicznej, nie przypuszczaliśmy bowiem, ażeby ludzie, będący „z łaski Bożej” naszymi przełożonymi, byli moralnymi ludźmi, pozbawionymi wszelkich uczuć moralno-etycznych, mających ich różnić od zwierząt krwiożerczych. Jednakże fakta z czasów ostatnich przekonały nas aż nadto o strasznych nadużyciach, uprawianych na ludziach niewinnych, chyba tylko dla tego, że się pp. przełożonym tak chciało, bo mieli za sobą przepis §. 29.

W r. 1902 zwerbował p. ofic. W.... listownie w imieniu ówczesnego naczelnika Sądu p. B. w Baligrodzie, zatrudnionego przy c. k. Sądzie w Sołotwinie dyetariusza Ch... do objęcia takiejże posady przy tamtejszym Sądzie.

P. Ch... przyjął posadę w Sądzie w Baligrodzie i pracował tam od r. 1902 do końca lipca 1906 r., a w nadziei otrzymania posady pomocnika kancelaryjnego pracował sumiennie i gorliwie, by nie mieć przeszkody do osiągnięcia zamierzonego celu. Lecz co się dzieje? Oto nowy naczelnik tamt. Sądu p. G. oceniając jego żmudną pracę, wręcza mu sam „dekret” — lecz nie ustanowienia go pomocnikiem, tylko t. zw. „Laufpass” — wypowiedający biedakowi miejsce z d. 1. sierpnia b. r. bez podania powodu, uważając tę formalność za zbędną, wobec wygodnego §. 29. — !

Można sobie wyobrazić rozpacz biednego człowieka, obarczonego rodziną, gdy nagle znalazł się bez środków utrzymania!

To barbarzyńskie postąpienie p. naczelnika G. podziało tak strasznie na biedaka, że nie widząc dla siebie i swej rodziny ratunku — popadł w prawdziwie czarną roz-

imperatorskiego pozostały bez skutku, zwrócili się Heloci do Rady prawodawczej z prośbą o uchwalenie ustawy, sprawiedliwość wymierzającej. I oto mężowie wszystkich narodowości w skład onej Rady wchodzący, poznawszy, jak wielka krzywda Helotom się dzieje, podpisali się, jako za taką ustawą głosować będą; jedynie tylko silny głosami w Radzie regiment Polanów podpisać się nie chciał.

Stroskani tem Heloci wysłali do regimentarza swoich wybrańców i ci serce rozdzierającymi słowami błagali go, by jego podkomendni za ustawą oną głosowali. A wysłuchawszy ich ów regimentarz, wyrzekł okrutne słowa: »My z zasady na takie ustawy głosów swych nie oddajemy«. I połały się krwawe łzy z oczu Helotów, ich żon i ich dzieci i popłynęły wraz z gorącymi modłami wielką falą wprost przed tron Pana.

I wysłuchał Pan Helotów i spuścił twardy sen na regimentarza. A we śnie onym usły-

szal on głosem wielkim, niby trąbą archanielską wyrzeczone następujące słowa:

»Patrycyusze Polanów! Wielką jest cierpliwość moja, lecz większe nieprawości wasze. I dlatego mówię wam, że karząca dłoń moja wisi już nad głowami waszemi. Jesteście nie jako ludzie na obraz i podobieństwo moje stworzeni, lecz jako one dzikie bestye, krwią słabszych żyjące«.

»Przykazanie moje, że każda praca swoją zapłatę mieć winna, podeptaliście, a urządzanie sobie wygod z krwi i potu innych za »zasadę« obraliście i tę zasadę nawet wobec wybrańców Helotów wyjawicie nie wstydzicie się. Dlatego mówię wam: Czyńcie pokutę, naprawiajcie wszelkie zło przez was uczynione, a w pierwszym rzędzie starajcie się, iżby Heloci swoją zapłatę otrzymali, albowiem ich modły przeziemnie wysłuchane zostały i Ja o nich pamiętać będę«.

»Jeżeli pozostaniecie głuchymi na mój głos, Ja jak ongiś zesłałem na synów Izra-

ela miecze Filistynów, tak i na was zeszlę »olbrzyma«. A olbrzym on, krocie tysięcy członków mieć będzie, muszkulami zaś jego będą Heloci. I olbrzym on szarpać będzie ciało wasze. I będzie między wami płacz i zgrzytanie zębów, lecz Ja w tej groźnej chwili odwrócę twarz moją od was. Dlatego mówię wam: »Czyńcie pokutę! zmieńcie swoją dotychczasową »zasadę« i przestańcie być krwiożerczemi bestyami, a miłosierdzie moje jest bez granic«.

I przebudził się regimentarz, a otarłszy pot z czoła, myślał długo... długo, aż w końcu zmiękło serce jego i postanowił wynagrodzić wszelakie krzywdy wyrządzone Helotom przez długie wieki.

Czekają więc Heloci oni zmiłowania boskiego i sprawiedliwości ludzkiej.

M. K.



pacz, która spowodowała u niego chorobę umysłową i zaprowadziła go do zakładu obłąkanych w Kułparkowie, a pozostała bez środków do życia rodzina wydana została na pastwę losu!

Czyn heroiczny spełniony!

Cieszcie się widokiem tym panowie prowadzący, cieszyć się genialny twórca rozporządzenia z 15/7 1902! cieszyć się pełny heroizmu panie naczelniku G.... sprawco tak szlachetnego czynu!

Zacierajcie z uciechy ręce wszyscy, którzy pośrednio czy bezpośrednio przyczyniliście się do spełniania tak szlachetnego czynu! Niech krzywda tego biedaka i nędza i rozpacz rodziny jego, wołająca o pomstę do nieba, prześladowa Was, jak własny cień i niech sprowadzi w serca i dusze wasze ten spokój, jaki zawładnął pokrzywdzonymi!

Lecz powie może kto, że ten biedaka nie miał dekretu, więc wolno było przełożonym tak z nim postąpić. Na to, pominiawszy względy etycznej natury, odpowiemy następującym dalszym, nierównie znamienym faktem, który miał miejsce nie na głuchej prowincji, lecz w stolicy kraju — we Lwowie!

W krajowej Dyrekcyi skarbu zajęty jest w charakterze pomocnika kancelaryjnego — a więc „za” dekretem — niejaki p. W...., który w służbie rządowej pracuje od lat 27. Przez cały czas tej swojej przeszło ćwierćwiekowej służby, spełniał on poruczone mu czynności ku zupełnemu zadowoleniu swej przełożonej władzy, dowodem czego jest zamianowanie go pomocnikiem kancelaryjnym. Cichy, spokojny, usposobienia zbliżonego nieco do serwilizmu, stał się on wkrótce przedmiotem żartów i igraszek ze strony pp. przełożonych, lubujących się zazwyczaj w uprawianiu tego rodzaju sportów, kosztem podwładnego.

Gdy jednakże te naigrzawania się przebrały niarkę i weszły na tory niewłaściwe, bo poruszające życie i sprawy rodzinne, p. W... mimo swej łagodności czuł się w prawie zwrócić uwagę pp. „sportsmanów” na ich niewłaściwe postępowanie, czem — rzecz naturalna — oburzył na się pp. przełożonych, i ci poczęli szukać sposobu zemsty, aby pokazać, że do nich musi się koniecznie stosować historyczne „noli me tangere”, że oni co zechcą, to mogą. Śledzili więc każdą jego czynność biurową, lecz trudno było znaleźć coś, co by stanowiło „corpus delicti” dla skręcenia karku pomocnikowi kancelaryjnemu.

Natomiast potajemnie przy rozmaitych sposobnościach nie szczędzono wobec p. Dyrektora J... uwag, co do „niezdolności” p. W. w pełnieniu tych funkcji, które od szeregu lat z dobrym skutkiem spełniał i na czem „swoje zęby zjadł”.

Uwagi te i zmyślane spostrzeżenia, spadające ustawicznie, jak krople wody na kamień, wyłobily na sercu p. Dyrektora „jamkę” i postanowiono (może dla „spokoju świętego”) użyć w tym wypadku pomocy §. 29, — która nigdy nie zawodzi, a zawsze swoje robi.

Przełożona władza, polegając na twierdzeniach bezpośrednich przełożonych, nie uznała za stosowne zbadać całej tej sprawy, nie uważała za konieczne wytoczyć p. W. śledztwa dyscyplinarnego i na tej podstawie wydać swoje orzeczenie, lecz chwyciła się bardzo wygodnego środka, zastosowania §. 29. rozp. z 15/7 1902 i bez dalszych niewygodnych formalności wypowiedziano biedakowi posadę — po 27 letniej służbie!

Uczyniwszy więc „co należało” musieli pp. Przełożeni przyjść do tego milego przekonania, że nie masz na świecie w żadnej ustawie ani rozporządzeniu nic wznioślejszego i genialniejszego, nad ten §. 29. — rozp. o pomocnikach kancelaryjnych.

Musieli z otwartymi ustami i z bałwochwalczą czcią wielbić genialną pomysłowość twórcy tego wiekopomnego dzieła!

Lecz żaden z nich nie zastanowił się nad tem, iż postępując tak, wyrządza swemu bliźniemu krzywdę, nie zastanowił się nad tem, że to jest co najmniej niegodziwym a może i barbarzyńskim czynem pozbawiać człowieka po 27 letniej nienagannej służbie kawałka chleba, — skazywać go na kij żebraczy wyssawszy z niego dla „dobrej służby” wszystkie soki żywotne! — Bo cóż innego czeka tego biedaka razem z rodziną na stare lata jeśli nie nędza najokropniejsza; gdzie podzieje się w tym wieku człowiek, który prawie 1/3 część wieku, najpiękniejsze swoje lata, siły i zdrowie sterał w ciężkiej, niewolniczej służbie rządowej?!

Raczej, Wy Wielcy! dać odpowiedź na to, bo nie sztuka pozbawić kogoś chleba, ale powinno się mieć na pamięci, że „krzywda ludzka mści się na dziesiątem pokoleniu”!

Ci wielcy powinni mieć to na względzie, że im wyższe jest stanowisko i powołanie, tem cięższe są rachunki wobec Boga i własnego sumienia z ich czynów! Dlatego gdyby nawet ten człowiek był rzeczywiście coś zawinił, należało sprawę zbadać, należało pozwolić mu się wytłumaczyć, a mając na względzie jego wieloletnią nienaganną służbę, zastosować odpowiednią karę dyscyplinarną, a nie bez najmniejszego zbadania sprawy wierzyć ślepo panom oficyalom a choćby dyrektorowi — może w błąd wprowadzonemu — i wydawać taki nieludzki, drakoński wyrok!

Lecz nie cieszcie się panowie, przedwcześnie nie tryumfujcie, bo ponad Wami są jeszcze inne Władze, — jeśli się Boga nie boicie, to pomnijcie o tem, że takich nadużyć wam czynić nie pozwolimy!

Stowarzyszenie nasze spełni swoje zadanie w tych wypadkach, my upamięnimy się za naszymi ciężko pokrzywdzonymi kolegami, drogi nam są znane a głos naszego zażalenia odbije się silnym echem tam gdzie sprawiedliwość jeszcze nie pogrzebana!

Sfinks.

Sprawa nominacji pomocników kancelaryjnych.

Licznie napływające zażalenia w sprawie mianowań pomocników kancelaryjnych po 3-letniej służbie (§ 5. rozporz. z 19. lipca 1902 Nr. 145) dały powód, że sprawa ta jako nader ważnego znaczenia traktowana była na zjeździe okręgowym w Nowym-Sączu w dniu 29. lipca b. r.

Zjazd uchwalił aby *wszystkie* bratnie Stowarzyszenia na swych zjazdach okręgowych — jak również na zjeździe galicyjskim — oraz ogólnie austriackim w Wiedniu sprawą tą gorliwie się zajął; a w szczególności, aby się starały przez uzyskanie przychylnego poparcia ze strony P. P. posłów — jak najszybszego usunięcia dotychczasowego sposobu mianowań pomocników kancelaryjnych — wedle którego koledzy służący nawet po 10 lat dekretów na pomocników kancelaryjnych mimo wszelkich warunków nie otrzymują.

Podając niniejszą uchwałę do wiadomości Szanownych Panów Kolegów, nadmieniamy, że Stowarzyszenie Nowosądeckie w tej sprawie ze swej strony odpowiednie kroki już poczyniło.

Z Prezydium Zjazdu:

Sekretarz:
Ciszek.

Prezes:
Wierzbicki.

Z ostatniej chwili.

Z centralnego Związku urz. pom. we Wiedniu otrzymaliśmy pisemne zawiadomienie, że w najbliższych dniach postawi dr. Pommer w Radzie państwa rezolucję, mocą której wezwie Rząd, aby z zastrzeżeniem późniejszego ustawowego uregulowania sprawy urzędników pomocniczych, polepszył im obecnie już byt, przez natychmiastowe przyznanie co najmniej po 200 koron rocznej podwyżki poborów, t. j. aby nadał do przyznanych już rozporządzeniem z dnia 15 lipca b. r. 100 koron, jeszcze dalszych 100 koron.

Centralny Związek zapewnia, że nie podlega żadnej wątpliwości, iż rezolucja ta jednogłośnie zostanie przyjęta i że rząd ze względu na coraz bardziej wzrastającą drożyznę nie będzie czynił w tej mierze żadnych trudności.

Sprawozdanie z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

Na odbytem dnia 19. sierpnia b. r. w lokalu Stowarzyszenia nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu członków Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych we Lwowie postanowiono:

1) Polecieć Zarządowi Wydziału, by najdalej do końca bieżącego roku wprowadził w życie Związek krajowy, pozostawiając sposób założenia Związku Zjazdowi delegatów.

2) wszelkie uchwały Wydziału stow. mające znaczenie dla ogółu kolegów ogłaszać w przyszłości w „Gazecie urzędników pomocniczych“.

3) celem umożliwienia kolegom zamiejscowym wykonywania prawa wyboru, zamieszczać na przyszłość w organie własnym przed każdorazowym Walnem Zgromadzeniem — formularz pełnomocnictwa, upoważniającego do oddania głosu przy wyborach do Zarządu stowarzyszenia imieniem członka zamiejscowego.

To ostatnie zarządzenie spowodowała uderzająco mała ilość pełnomocnictw, wpływających tu przed Walnem Zgromadzeniem, co zdaje się wskazywać na to, że koledzy zamiejscowi li z braku wskazówki co do formy takiego pełnomocnictwa, w wyborach tak mały udział biorą.

Przy wyborach uzupełniających, które przeprowadzono w drodze aklamacji, weszli do zarządu stow. następujący koledzy:

Sekretarz:

Adam Kazimierz Kadlec.

Zastępca sekretarza:

Bredy.

Wydział:

Panie Iwanicka i Hantschlówna.

Nadzw. Walne Zgromadzenie zatwierdziło dalej wybór kooptowanych do Wydziału w czasie bieżącej kadencji kilku kolegów i upoważniło Wydział stow. w wypadkach rezygnacji w łonie Wydziału do powoływania w miejsce rezygnujących, — członków Stow. nawet z poza Wydziału.

Korespondencje Redakcyi.

W Rzeszowie odbył się dnia 9. września b. r. wiec okręgowy urzędników pomocn. kancel. w którym wzięło udział przeszło 150 członków z różnych sąsiednich okręgów. Zjazd zajął prezes Stowarzyszenia rzeszowskiego kolega Czernyński. Referentami poszczególnych spraw byli koledzy: Merklinger, Głabiński i Smolarz z Rzeszowa, kol. p. Górski z Krakowa, kol. Krzemień.

Na podstawie wygłoszonych referatów zapadła następująca rezolucja:

• Wiek okręgowy, zwołany przez Towarzystwo rządowego personelu kancelaryjnego w Rzeszowie a odbyty dnia 9. września br. przy współudziale delegatów pokrewnych Stowarzyszeń, przeprowadziwszy wyczerpującą dyskusję w sprawie polepszenia bytu pomocniczego personelu kancelaryjnego na-

brał przekonania, że nietylko ostatnie rozporządzenie z 15. lipca 1906, ale żadne choćby nawet najdalej idące i zapewniające nam odpowiednio pobory itd. zadowolą nas w pełni nie może, że nasza sprawa tak długo kuleć będzie, dopóki Rząd nie postąpi z nami tak, jak już postąpił z innymi funkcyjaryuszami rządowymi t. j. dopóki nas nie upaństwowi.

Idąc tedy za głosem tego przekonania, protestuje więc w mowie będący przeciw wszelkiemu połowicznemu załatwieniu sprawy polepszenia bytu pomocników kancelaryjnych i dyktaryuszów, a domaga się kategorycznie uregulowania praw wspomnianych funkcyjaryuszów rządowych w drodze ustawodawczej.

Ponieważ zaś istnieje kilka projektów ustawy, z których 1-szy wszedł już do Izby panów i tam dotąd niezafatwiony spoczywa, przeto obawiając się, aby ten pierwszy projekt, który obecnym stosunkom personelu kancelaryjnego już wcale nie odpowiada, nie był w zbliżającej się sesji pod rozprawę wzięty, domaga się więc od Izby panów odrzucenia tegoż projektu, aby tem samem umożliwić parlamentowi uchwalenie w zbliżającej się sesji projektu ustawy Dra Pommera, Pantucka, Breitera i tow. z dnia 4. kwietnia 1905 r. (L. 2247. prot. stenog.) odpowiadającego potrzebom i życzeniom naszym.

Domagając się tedy od Rady Państwa ustawy a od Izby panów jak najrychlejszego odrzucenia projektu ustawy z dnia 18. grudnia 1901 r. oświadcza zarazem dzisiejszy wiec, iż w pracy koleżeńkiej nie spocznie tak długo — dopóki jego trudy, dopóki 25-letnia praca organizacyjna nie zostanie należycie wynagrodzoną t. j. dopóki na firmamencie naszym nie błysnie jaśniejsza gwiazda w formie upaństwowienia.

Żywemu zainteresowaniu się ogółu pom. kanc. przyklaskuje Stowarzyszenie lwowskie z całego serca i popierać będzie dążności Stowarzyszenia rzeszowskiego jak najgoręcej.

Jedyny dysonans, jaki wywołany został abstynencyą rzeszowskich pań koleżanek, będziemy się starali w następnym numerze omówić bliżej, a to po zasięgnięciu bliższych informacji, i napiętnujemy należycie niekołżeńskie postępowanie tych Pań, dla których zrobiliśmy, co było możliwe, a które teraz pięknem za nadobne się odwdzięczają. (Redakcja).

Wezwanie.

Po raz ostatni komitet budowy własnego domu wzywa wszystkich członków miejscowych jakoteż i zamiejscowych, by zdali rachunki z rozsprzedanych cegiełek najdalej do 3 dni, w przeciwnym bowiem razie komitet zastosuje się do notatki umieszczonej w poprzednim numerze naszej gazetki.

*Z komitetu budowy
własnego domu.*

Od bibliotekarza!

Z powodu porządkowania biblioteki uprasza się uprzejmie pp. Kolegów, u których zalegają wypożyczone książki, o zwrot tychże.

Prosimy także o łaskawe ofiarowanie książek powieściowych w darze na ręce podpisanego bibliotekarza, którego staraniem jest po uporządkowaniu i zwiększeniu biblioteki, przygotować ją na nadechodzącą porę jesienią i zimą do najszerzego użytku kolegów.

Za wypożyczenie książek opłaca się 2 h. od tomu: *koledzy, którzy złożyli ofiary w książkach, korzystają z biblioteki bezpłatnie.*

Spis ofiarodawców będzie opublikowany w swoim czasie w niniejszym organie.

Biblioteka otwartą jest co wtorku po godzinie 7 wieczorem.

Koledzy ofiarujący książki dla biblioteki — podczas nieobecności bibliotekarza, zechcą je złożyć u służącego Towarzystwa z podaniem swego nazwiska.

Julian Huzar, bibliotekarz.

Ogłoszenia.

Zmiana miejsce.

Który z kolegów lwowskich chciałby się przenieść do Krakowa na posadę do Wys. Sądu kraj. cyw. i za zamianę zapłacić 200 Koron ustępującemu koledze, niechaj się zgłosi w Stowarzyszeniu, a tam otrzyma bliższe informacje u Sekretarza Zarządu.

Który kolega z Buska, Kamionki, Brodów lub Złoczowa chciałby się przenieść do Starej Soli, niechaj się pisemnie zgłosi do Sekretaryatu Stowarzyszenia, gdzie otrzyma bliższe informacje.

Skrypta tabularne, znakomite, są do odstąpienia za cenę 4 korony. — Zgłaszać się po nie należy pod adresem: Gizela, pomocnik kanc. Wyższy Sąd krajowy, Lwów, Batorego 1.

Wszystkie korespondencje do Stowarzyszenia, należy odtąd adresować: „Stowarzyszenie pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych we Lwowie, Lwów, fach pocztowy Nr. 6., a to celem uniknięcia zatracenia korespondencji.

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska 1. 1.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 ha
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Źe!edzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Sprawa Wiecu krajowego.

Rok mija od czasu ostatniego wiecu krajowego, który się odbył staraniem naszego Stowarzyszenia. Uczestnicy tego wiecu, który pod każdym względem wypadł nader świetnie, zostają niezawodnie do dziś pod wrażeniem chwil tego wspólnego naszego święta, wspólnej uroczystości. Chwile takie nie są bowiem na porządku dziennym, nastrój taki duchowy nie jest powszednim; są to jedyne chwile jaśniejsze w naszym szarem życiu, zaprawionem nader smutnymi epizodami walki o byt. Jaśniejsze są te chwile o tyle, iż możemy wtedy odkryć wzajemnie przed sobą i śmiało przed szerszym światem nasze bole, uzalić się na krzywdy i cierpienia moralne, wspólnie naradzić się nad sposobami zaradzenia złemu, dowiedzieć się, co o nas inni sądzą i zagrzać się wzajemnie do dalszej walki o polepszenie naszej i naszych rodzin doli. Wreszcie rezolucye powzięte na takich ogólnych zebraniach nie pozostają bez skutku, jeżeli *solidarnie* dokładamy wszelkich starań, by takowe mogły być z możliwą korzyścią dla nas zrealizowane. Podkreślam ten wyraz jeżeli „*solidarnie*“, albowiem notoryczną jest rzeczą, iż z pojedyńczymi roszczeniami, życzeniami czy postulatami nigdy sfery miarodajne się nie liczyły, nawet wtedy, gdyby takowe wobec praw Boskich i ludzkich najślusniejszemi były. Poznały ten sposób postępowania prawie wszystkie sfery społeczeństwa od najwyższych do najniższych i już bardzo wiele z nich doświadczyło na sobie błogich skutków *solidarnego* i *jednolitego* postępowania, jednakże my o sobie tego śmiało i otwarcie z ręką na sercu powiedzieć nie możemy; — *solidarność* nasza jest nader problematycznej wartości, jest ona u nas pojęciem abstrakcyjnym. A przyczyna tego? Nic innego, *jak tylko bardzo niski stopień kultury* tych, którzy nie mogą pojąć tego wyrazu „*solidarność*“! Daremne są wołania, prośby i groźby ludzi inteligentniejszych, nie robią żadnego wrażenia na krótkowidzach *najdobitniejsze przykłady*;

upor w złem jest silniejszy, *ciemność panująca w duszach naszych kolegów jest tak bezbrzeżna, że promienie światła spadające z pochodni uświadomienia, niesionych przez ludzi pełnych poświęcenia i świadomych celu*, nie potrafi jej oświecić. Ta bezbrzeżna ciemnota ducha, to moralne ubóstwo jest przyczyną naszej niedoli, bo z nich wynikają wszelkie inne choroby, które organizmowi nie pozwalają się rozwijać, tamują wszelki postęp ku lepszemu, a nadto powodują łatwo zakażenie zdrowych, lecz mniej odpornych organizmów. Jednakże nam nie wolno ustawać w pracy nad uświadamianiem ogółu tych biedaków, którzy może bezwiednie pogrążeni są w ciemnościach. *Musimy ze zdwojoną siłą i energią pracować tak długo około podniesienia moralnego i etycznego tych chorych na duchu i woli, dopóki nie doprowadzimy ich do stadium samopoznania.* Wtedy tylko, gdy wszyscy bez wyjątku połączymy się w jedną silną i nierozwalną całość, gdy jeden za wszystkich a wszyscy staniami za jednego, wtedy, *gdy poczucie solidarności będzie naszym przykazaniem*, wtedy możemy liczyć na spełnienie wszystkich naszych słusznych postulatów, albowiem wtedy tworzyć będziemy potęgę, z którą się sfery miarodajne liczyć będą musiały, a społeczeństwo pozna w nas ludzi dojrzałych, świadomych własnej swej wartości i wtedy nikt nie ośmieli się bezkarnie wodzić nas na sznurku, lub grać z nami w ciuciubabkę, bo *»vox populi — vox Dei«*. Jednym z takich środków prowadzących do uświadomienia szerszych mas — jest bezwątpienia *żywe słowo*.

Widzieliśmy w roku zeszłym w czasie ogólnego wiecu, jak silnie *żywe słowo* podziało na ogół kolegów; — niektórych z nich opanowywał wprost entuzjazm, a to był znak, że wielka liczba naszych kolegów *bezwiednie i mimowoli błąka się w labiryntach egoizmu*, bo nie było chętnych, którzy by im drogę wyjścia wskazali.

Pragnąc więc zbudzić ze snu śpiących, ożywić pogrążonych w apatii życia, wskazać drogę prawdziwą, prowadzącą do celu błakającym się w labiryntach egoizmu, po-

dnieść na duchu słabych, zagrzać i zachęcić do wytrwania w dalszej walce o byt walczących z nami dla dobra ogółu — pragnąc naradzić się nad taktyką tej walki, pocieszyć się wzajemnie spodziewanem zwycięstwem, — pragnąc dać się poznać bliżej szerszym warstwom społeczeństwa, pragnąc publicznie zaprotestować przeciw nadużyciom i krzywdom na nas popełnianym — *postanowiliśmy także w bieżącym roku zwołać ogólny wiec krajowy*; tembardziej, ileż położenie nasza moralne i materialne z dniem każdym staje się nieznośniejszem.

Z jednej bowiem strony z powodu przyrzeczonego a niespełnionego złagodzenia postanowień § 29 rozp. z 19 lipca 1902 r. jesteśmy gorzej niż najnędzniejsi zarobnicy dzienni wydani na pastwę zachciankom naszych przełożonych, niegrzeszących zazwyczaj zbytniemi pojęciami o etyce, z drugiej zaś strony wzmagająca się z dnia na dzień drożyzna mieszkań i artykułów spożywczych grozi nam już nie niedostatkiem, ale wprost widmem wielkiej nędzy, mimo wspaniałomyślnego podwyższenia naszych poborów aż o kilkanaście centów dziennie!!

Terminu bliższego tego wiecu dziś nie dajemy a to z tej przyczyny, iż pragniemy ten wiec zwołać w takim czasie, któryby był pod każdym względem najodpowiedniejszym tak dla urzędników, jakoteż dla samej tendencji; pragniemy bowiem by ten wiec nie był tylko formalnością, lecz by przynieść nam mógł pod względem moralnym a w konsekwencji i pod względem materialnym realne korzyści a zarazem był manifestacją naszej *solidarnej* i *jednolitej* akcji, tem bardziej, ile że sprawy porządkiem dziennym tegoż wiecu objęte, tyczą się najżywotniejszych kwestyi naszego stanu. Pragniemy by wiec ten odbył się wobec możliwie największej liczby zaproszonych posłów, reprezentantów władz, urzędów i szerszej publiczności.

Sądzimy, że najodpowiedniejszym ku temu byłby czas jakiejś przerwy w obradach Izby poselskiej, lub też czas obrad Sejmu. Zastrzegając sobie bliższe dane podać do wiadomości w najbliższej przyszło-

ści, pozwalamy sobie już dziś zaapelować do Was koledzy, byście pomni dotychczasowych zwycięstw osiągniętych pod egidą naszego Stowarzyszenia, byli jak żołnierze w czasie wojennym przygotowani każdej chwili stanąć na nasze wezwanie do obrony własnego dobra i egzystencji waszych rodzin.

Niech Was nie odstraszą ani koszty, ani odległość od stolicy kraju, nie szczędźcie ani trudu ani grosza, bo wszystko, co ofiarujecie na ołtarzu wspólnej idei wydać musi plon obfity tysiąckrotny, a niewolno nikomu z Was uchylić się od tej ofiary pod utratą imienia uczciwego człowieka.

Nie możemy żądać, byście wszyscy bez wyjątku stanęli we Lwowie w oznaczonym dniu, jednakże mamy prawo żądać w imię solidarności, by z każdej miejscowości wysłaliście wspólnym kosztem jednego delegata a gdyby i to było niemożliwym, telegramem wyrazili swą solidarność z podjętą przez nas akcją.

Towarzystwo lwowskie od początku pracuje z całą energią, nie szczędząc ni trudów ani wydatków na cele ogólne, jednakże koledzy, którzy korzystają z owoców tych prac i starań, nie wszyscy poczuwają się do obowiązku materialnego poparcia tej opiekuńczej instytucji. A przecież powinni wszyscy dbać o to, by Towarzystwo to nie walczyło z niedoborami, — powinni wszyscy dobrze myślący wspierać je datkami na cele ogólnej akcji, i nie dopuścić do tego, by sprawa ogółu, sprawa egzystencji tysięcy rodzin miała ucierpieć z powodu braku funduszy.

Dlatego też apelujemy do Was koledzy! zarządźcie między sobą choćby najdrobniejsze składki, a gdy żaden z was nie uchyli się od tego dobrowolnego opodatkowania się, — dacie tem samem możność naszemu Stowarzyszeniu podejmowania w odpowiednim i właściwym czasie akcji, zmierzającej do poprawy Waszego bytu i zabezpieczenia przyszłości waszych rodzin. Niechaj więc żaden z Was nie uchyli się od tego moralnego obowiązku wobec samych siebie, tembardziej, iż daliśmy Wam dowody naszej pracy i skutecznej działalności! *Mamy przed sobą silną twierdzę do zdobycia, chcąc przeforsować odrzucenie przez Izbę Panów starej i obecnie duchowi czasu nieodpowiadającej ustawy a uchwalenie nowego projektu ustawy.* W tym celu będziemy musieli wysłać do Wiednia delegację, co pociąga za sobą znaczne wydatki, a i zwołanie Wiecu przysparza nam nie mało kosztów. Gdy my więc nie szczędzimy ani pracy, ani czasu, gdy my z całym poświęceniem oddajemy się wspólnej sprawie naszej i Waszej — bądźcież i Wy wszyscy z nami, nie opuszczajcie szeregów w czasie walki o byt, dajcież nam pomoc materialną, a przy pomocy Bożej zwyciężyć musimy! Jesteśmy przekonani, że w każdej miejscowości znajdzie się choćby jeden chętny i świadomy doniosłości sprawy kolega, który potrafi wpłynąć na dusze choćby najbardziej twarde, i nakłoni je do dobrowolnych ofiar na cele nasze

wspólne. *Więc do dzieła, komu dobro własne leży na sercu!*

Składki prosimy przysyłać wprost pod adresem Stowarzyszenia.

Za Zarząd:

St. Bryś
sekretarz.

T. Bunda
wiceprezes.

Co słyszeć z naszą sprawą?

To pytanie zadałby mi bezwątpienia każdy z kolegów zwłaszcza z prowincji, gdyby mu się nadarzyła ku temu sposobność. I nic dziwnego! Każdy chciałby wiedzieć jak najdokładniej, na jakim koniu siedzi i czy daleko do celu? Aby ogół kolegów zaspokoili swoją zupełnie naturalną i uzasadnioną ciekawość, postaraliśmy się zaczerpnąć z kół najlepiej o naszej sprawie poinformowanych garstkę wiadomości, którą się dzielimy.

Po ostatniej rzekomej dodatkowej regulacji, która nam tyle korzyści przyniosła, ile umarłemu kadzidło, gdyż z wyjątkiem szczupłego a raczej nędznego podwyższenia pborów pomocników kancelaryjnych aż o 100 K.! rocznie, żadnego, literalnie żadnego polepszenia w kierunku poprawy stosunków służbowych nie doznaliśmy, — nastąpiłaby bardzo przykra dla nas pora grobowej ciszy, gdyby nie była zmuszona komisja budżetowa Rady Państwa zdać przed plenum Izby sprawozdania, co w naszej sprawie uczyniła. Sprawozdanie takie miała rzeczona komisja złożyć już przed około miesiącem, później już stanowczo 15. października b. r. — jednakże z powodu nagłych wniosków i spraw takiej miary, jak upaństwowienie kolei północnej i t. p. — musiało ono doznać znacznej zwłoki, tak iż do obecnej chwili nie przyszło to sprawozdanie na porządek dzienny obrad.

Ponieważ znaną nam była treść sprawozdania komisji budżetowej, zawierająca w sobie co najmniej czasowe pogrzebanie spodziewanego przez nas ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych i materialnych z przyczyn formalnych, przeto chcąc skorzystać z aktualności sprawy i za gorącą wykołatać dla nas co tylko będzie możliwym, odnieśliśmy się do czynników wpływowych, a w szczególności do Koła polskiego na ręce przychylnego nam posła Dra Głabińskiego z prośbą, by na wypadek niemożności natychmiastowego załatwienia naszych praw i żądań w drodze ustawowej, wystosowali jak najenergiczniejsze wezwanie do Wys. Rządu, by oprócz dalszego polepszenia naszych stosunków materialnych, co najmniej o dalsze 100 K rocznie, przeprowadził niezwłocznie regulację w następujących kierunkach:

- 1) zmiany tytułu,
- 2) zupełnego eliminowania § 29 rozporządzenia,
- 3) zamianowanie wszystkich ponad 3 lata w służbie państwowej pozostających dyetaryuszów, pomocnikami kancelaryjnymi,

4) przyznanie takich samych beneficjów, jakie przyznano oficyantom pocztowym i t. p.

W takim stadium znajduje się obecnie nasza sprawa. Czy i o ile powyższe przeprowadzone skromne nasze żądania w kierunku tymczasowych zarządzeń uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem, okaże to już najbliższa przyszłość.

Gdyby jednakże sprawa ta nie została dla nas pomyślnie załatwioną, będzie to winą ogółu kolegów, którzy nie chcieli popieścić nam na nasz apel z pomocą materialną celem wysłania delegacji do Wiednia, któraby miała za zadanie utracić za pomocą przychylnych nam posłów stary projekt ustawy, spoczywający snem głębokim w Izbie panów, a wprowadzenie na właściwe tory nowej, w komisji budżetowej znajdującej się ustawy, która tylko z powodu niezakończania pierwszego projektu — a więc z przyczyn czysto formalnej natury, przez Komisję budżetową uchwaloną być nie mogła.

Bądźcież więc sami Szanowni Koledzy sprawiedliwymi sędziami waszego apatycznego zachowania się i przypiszcie sobie sami ewentualne skutki Waszego postępowania.

Tebe.

Sprawa urzędników a nasza.

Równocześnie z naszą akcją, podjętą celem uzyskania polepszenia bytu, wdrożyli taką akcję także urzędnicy państwowi. Nie potrzeba daleko szukać przyczyny tej akcji, ponieważ powszechnie wiadomo, że przyczyną jej jest nieszczególna sytuacja materialna, wywołana ogólną drożyzną. Przy sposobności odbytego ostatnio wiecu urzędników usłyszeliśmy wiele ciekawych rzeczy, które, jeżeli urzędnicy o wiele lepiej od nas sytuowani na nie narzekają, tem bardziej nas formalnie przygniatają.

W pierwszej więc linii ogólna drożyzna. Na ten temat nie ma co rozpisywać się, ponieważ przecież notorycznem jest, że nie tylko mieszkania znacznie podrożały, ale nawet najniezbędniejsze artykuły żywności tak podskoczyły w cenie, że wprost dziwić się wypada iż jeszcze przy naszej, aż na zbyt szczupłej płacy w ogóle żyć możemy.

Następnie długi. Tu rozróżnić wypada długi wynikłe z powodu rzeczywistych potrzeb codziennych a z powodu lekkomyślności.

Niewątpliwie w każdej warstwie społeczeństwa znajdują się jednostki, nie oglądające się na nic, a dążące tylko do zaspokojenia swoich zachcianek i popadających z tego powodu w długi, zaczętem zupełnie naturalnie jest, że i wśród kolegów naszych takie jednostki się znajdują.

Według tych jednostek nie można jednakowoż sądzić ogółu kolegów, którzy uczciwie pracują i mozolnie przebijają się przez życie, ustawiczną a ciągle bardziej wzrastającą walką o byt, która naturalnie popchnąć musi w długi.

A wszakże nam trudniej popaść w długi aniżeli urzędnikom, którzy jeśli nawet w nie popadną, tak strasznie skutków nie odczuwają, jak my. Im stoją otworem wszystkie instytucje finansowe, podczas gdy my w minimalnej tylko części z kredytu w takich instytucjach korzystać możemy, natomiast przeważnie z tej właśnie przyczyny, popadamy w długi lichwiarskie, z których wydobyć się bardzo trudno, a nawet wprost niemożliwie.

Jeśli więc urzędnicy starają się o podwyższenie kwaterowego i o dodatek drożyzniany, cóż my mamy żądać, nie mając dodatku aktywalnego wogóle, a w dodatku tak skromne płace?

Dobrze było p. Ministrowi z za zielonego stolika unosić się nad *tak znacznym podwyższeniem poborów!!!* w rzeczywistości jednak to podwyższenie zatrażającą mizernie wygląda w praktyce, a już wcale w żadnym nie stoi stosunku do panującej drożyzny, która od lipca br. coraz bardziej się wzmacnia.

Jeżeli urzędnicy doszli do przekonania, iż tylko jakaś pomoc ze strony rządu wyratować ich może z ich rozpaczliwego położenia, czyż my stokroć większego nie mamy prawa do takiej pomocy?

Jaką zaś ta pomoc materialna być ma, chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż wystarczy przypatrzeć się paragrafowi rozporządzenia z 15 lipca b. r. normującemu nasze płace, aby przyjść do przekonania, że podwyższenie płac, przyznanie dodatku kwaterowego, tudzież dodatku drożyznianego, zapobiedz mogą tej nędzy, zaś przyznanie nam prawa do otrzymywania zaliczek na płace, może przyczynić się do oczyszczenia nas z długów, które nam tylko z konieczności w udziale przypadły.

Z przemowy posła p. Dra Głabińskiego dowiedzieliśmy się nadto, że obecny minister skarbu przyznał w Izbie posłów, iż ma pieniądze i to nawet w znacznej kwocie, zaczem apel nasz powinien znaleźć oddźwięk w podwojach rządu, do których zakałatać wkrótce nie omieszkamy.

Czy i jaką akcyę w innych jeszcze kierunkach podejmiemy, o tem zadecyduje ogół kolegów na wiecu od dawna zapowiadany, a wkrótce podczas sesji sejmowej zwołać się mającym.

alfa.

Budowa własnego domu.

Przed dwoma laty wyłoniła się we Wydziale naszego Stowarzyszenia myśl przystąpienia do zbierania funduszy na budowę własnego domu i w tym celu zawiązał się komitet, który miał obmyśleć środki, zmierzające do o ile możności jak najszybszego pchnięcia tej sprawy na właściwe tory.

Na licznych posiedzeniach postanowiono przede wszystkim starać się o zezwolenie ze strony Wysokiego c. k. Namiestnictwa na zbieranie datków zapomocą t. z. cegie-

giełek, a tymczasem rozesłano osobno odezwy do wszystkich Urzędów z prośbą, o zbieranie dobrowolnych datków na listy składkowe.

Po licznych kołatajach zezwoliło c. k. Namiestnictwo l. 16258/pr. z 4 kwietnia 1905 na zbieranie składek za pomocą cegiełek. Komitek budowy domu przystąpił też zaraz do rozesłania cegiełek, niestety jednak do dnia dzisiejszego wielu kolegów, nie uznając za stosowne odesłać zebrane w ten sposób kwoty, a to mimo kilkakrotnie w organie naszym wystosowanych wezwań, wskutek czego nie można zestawzić należytego rachunku.

Obecnie nowo zorganizowany komitet podejmuje dalszą energiczną czynność w sprawie zbierania tych składek i zwraca się do ogółu kolegów z usilną prośbą, by zechciał tę jego czynność poprzeć i zebrane kwoty odsyłać pod adresem Stowarzyszenia, zaznaczając na odcinku wysokość kwoty przypadającej na fundusz budowy domu. Nadesłane kwoty ogłaszane będą odtąd w organie Stowarzyszenia, przy równoczesnym wykazaniu stanu tego funduszu.

Komitet budowy własnego domu.

Zjazd okręgowy w Samborze.

Dnia 4. listopada b. r. odbył się w Samborze okręgowy Zjazd personelu urzędników pomoc. państwowych z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych i materialnych,

2) Samopomoc,

3) Sprawa usunięcia emerytów,

4) Wnioski.

Podając do wiadomości Kolegów termin, powyższego Zjazdu, wyrażamy naszą radość z powodu tego znamienego objawu, świadczącego o szczerem zainteresowaniu się kolegów na prowincji własną ich sprawą. Ruch ten świadczący dodatnio o przebudzeniu się szerokich mas naszego stanu odrętwienia i apatii i o chęci wyzwolenia się z serwilizmu przygniatającego nas od wieków — podnosimy z uznaniem i wyrażamy życzenie, by za przykładem Nowego Sącza, Rzeszowa i Sambora poszły i inne Stowarzyszenia zwłaszcza w Galicyi wschodniej, — by tym sposobem pobudzić kolegów do działalności intensywniejszej celem stworzenia sobie znośniejszej egzystencji i zapewnienia przyszłości sobie i swoim rodzinom.

Na Zjazd ten wysłało nasze Stowarzyszenie Delegata w osobie wiceprezesa p. Teodora Bundy. Sądzymy, iż koledzy z okręgu i z poza okręgu wzięli również licznie udział w tym Zjeździe.

»Szczęść Boże obradom«.

Zarząd.

W sprawie żeńskiego personalu kancelaryjnego.

Wobec stanowiska personalu żeńskiego kancelaryjnego, jakie te panie zajęły wobec nas, względnie Stowarzyszenia naszego, po zdobyciu dla siebie regulacji, nasuwają się nam mimowoli bardzo smutne refleksje w kierunku ich stałego charakteru i solidarności, nie mówiąc już nic choćby o cieniu wdzięczności względem tej organizacji, która jedna jedyna w całej Austrii wobec kwesty kobiet zajęła nietylko przychylne, ale wprost przyjazne stanowisko.

Stowarzyszenie nasze musiało połączyć nie jedną gorzką pigułkę tak ze strony naszych kolegów lwowskich i z prowincji, jakoteż ze strony kolegów innych krajów Austriackich, lecz znosiliśmy to wszystko w imię raz powziętego zamiaru niesienia pomocy moralnej naszym współpracownikom, uwzględniając ich położenie i okazywaną nam chęć gremialnego przystąpienia do naszej organizacji, jakoteż popierania nas pod względem materialnym. Lecz co więcej. Stowarzyszenie nasze chcąc dać możność tym paniom współpracowniczkom bronięcia swoich interesów, przyjęło je w charakterze członków do Wydziału. Jednakże przewidywania i uwagi niektórych kolegów okazały się zbyt wcześnie jako nader trafne! Oto pokazało się że nasze koleżanki udawały wobec nas solidarność we własnym dobrze zrozumianym interesie t. j. byśmy nietylko nie zajęli wrogiego stanowiska wobec ich swego czasu aktualnej kwesty, lecz ponadto, by zyskać sobie w nas sprzymierzeńców wobec przewidywanych trudności i silnej opozycji ze strony innych Stowarzyszeń! W bardzo krótkim czasie przekonaliśmy się o »niestałości« kobiet nawet w kwestyach socjalno-społecznych. Obecnie bowiem uzyskawszy regulację płac i zabezpieczenie przyszłości, większa ich część nie chce nawet znać tego Stowarzyszenia, które — jak wyżej już nadmieniliśmy — jedno jedyne w całej Austrii nie wahało się wystąpić otwarcie w obronie ich praw i interesów. Koleżanki wybrane do wydziału, albo zaraz wniosły rezygnacyę z tej godności, lub też wymawiały się »unisono« brakiem czasu i innymi względami prywatnej natury; inne zaś członkinie przestały zupełnie wpłacać wkładki do Stowarzyszenia, — mimo iż na podstawie podpisanych deklaracyi — do regularnego uiszczania tych wkładek dobrowolnie się zobowiązały. — Lecz co więcej — znalazły się i takie mądre główki, które nie szczędziły cierpkich i wrogich słówek na temat »koleżeństwa« z mężczyznami, czując się czemś wyższem nad tę »pleć brzydką« i okazywały jawnie i skrycie, iż nas tylko mogą w »swojej łasce« tolerować w jednym urzędzie, bo to przecież jest dla nich tylko akt przejściowy a dla nas mężczyzn zawód do życia.

I przerzedziły się szeregi nowych koleżanek w Stowarzyszeniach zawodowych, natomiast powstał względem nas dziwny z ich strony antagonizm, który nie może i nie

śmie być absolutnie niczem usprawiedliwiony!

Lecz mylicie się Szanowne Panie koleżanki bardzo grubo, jeśli sądzicie, iż my dla was już zupełnie zbędni jesteśmy, bo regulację już otrzymaliśmy! Mylicie się grubo, bo widocznie nie wiecie jeszcze co to jest rozporządzenie i nie liczyście się z tem, że »vox populi — vox Dei«; i że rozporządzenia zmieniać można każdej chwili. My lepiej wiemy, jak na Was patrzeć tam z »wysokości« i że niektóre miarodajne czynniki tylko czekają, by hasło w kierunku zwalczania aspiracji kobiet w służbie rządowej było rzucone, a płomień może całą siłą żywiołową wybuchnąć. Wstrzymujemy się jednak na czas krótki od rzucenia takiego hasła, gdyż mamy nadzieję, iż koleżanki nasze zechcą same ocenić swoje wobec nas postępowanie i same dojdą do pożądanego konkluzji. Chcąc być atoli sumiennymi zaznaczamy wyraźnie, iż pewna liczba pań pozostała wierna swoim zasadom i zdrowym zapatrywaniom pod względem solidarności z nami, lecz jest to wobec licznej rzeszy personalu żeńskiego tylko mała część, która kieruje się czemś wyższem i wzniolejszem, niż kaprysami.

Tebe.

Zawiadomienia.

Zarząd Stow. zawiadamia wszystkich Członków, w szczególności zamiejscowych, iż w celu umożliwienia kontroli wysyłanych do nas kwot wzgl. umożliwienia reklamacji takowych, umieszczać będzie odtąd stale w naszej Gazecie wszelkie przez członków w Kasie Stowarzyszenia uiszczone wkładki i wpłaty.

Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości, iż tylko na zapytania Członków będzie dawać odpowiedzi, pisma wszelkie nieczłonków muszą z zasady powędrować do kosza.

Na liczne zapytania listowne oświadcza Zarząd Stowarzyszenia, iż kierownictwo Stowarzyszenia spoczywa z powodu ciężkiej choroby prezesa Stanisława Jarka, nadal w ręku wiceprezesa kol. Teodora Bundy.

W sprawie Związku Krajowego.

W tych dniach rozeszliśmy statuta »Związku krajowego« wszystkim Stowarzyszeniom galicyjskim celem poinformowania się o ich treści. Równocześnie z Wiceprezesa krajowym odbędzie się Zjazd delegatów Stowarzyszeń celem uchwalenia statutów związkowych,

po zatwierdzeniu których przez c. k. Namiestnictwo, nastąpi ewent. z Nowym Rokiem ukonstytuowanie się Związku krajowego i decyzyja co do przystąpienia do Centralnego Związku we Wiedniu.

Od Redakcyi.

1) Który z kolegów sądowych we Lwowie zdecydowałby się na zmianę miejsca do Sądu powiat. w Cieszanowie za zwrotem kosztów podróży, zechce zgłosić się o bliższe informacje do Sekretarza Stowarzyszenia.

2) Który kolega z Buska, Kamionki, Brodów lub Złoczowa chciałby się przenieść do Starej Soli, niechaj się pisemnie zgłosi do Sekretaryatu Stowarzyszenia, gdzie otrzyma bliższe informacje.

3) Który kolega z Gródka Jag., Lwowa, Przemyśla, Sambora, Stryja, Sąd. Wiszni, Mościsk, Komarna, Rudek, Drohobycza, Dobromila, Turki lub Szczerca chciałby się przenieść do Liska, niech się zgłosi pisemnie pod Lit. A. Z. Poste restante Lisko, do 25. XI. 1906.

4) Który kolega ze Stryja chciałby się zamienić z kolegą z Niemirowa, zechce się zwrócić do Zarządu Stowarzyszenia, gdzie otrzyma bliższe informacje. Dodaje się przytem, że pom. kanc. w Niemirowie wykonuje wszystkie czynności egzekucyjne miejscowe poza godzinami urzędowymi w myśl rozp. Prezydium c. k. Wyż. Sądu Kraj. we Lwowie z dnia 2. września 1906 L. Prez. $\frac{216}{14}$ Czynności te przynoszą miesięcznie kilkanaście koron dochodu.

Poszukuje posady.

Rutynowany dyetaryusz stanu wolnego, z chlubnymi świadectwami, pięknym piśmem i kilkuletnią praktyką w biurach sądowych (tabuli), jakoteż w biurach notaryalnych, poszukuje posady przy jakiegokolwiek instytucji rządowej.

Zgłoszenia pod adresem: Poste restante. A. B. G. Strzyżów.

Przypomnienie.

Zarząd Stow. przypomina wszystkim pp. Członkom, zalegającym z wkładkami, że celem uregulowania rachunków z końcem roku słonecznego, jest niezbędnem, aby wszystkie zaległości były wyrównane. Wobec znacznych zaległości, tamujących regularny bieg, prowadzenia bądź co bądź kosztownej administracji Stowarzyszenia, apeluje Zarząd do solidarności i do poczucia obowiązków tych pp. człon-

ków i członkiń, którzy z jakichkolwiek bądź powodów nie byli w możności, lub nie chcieli regularnie opłacać wkładek, aby uczynili to teraz przed zakończeniem roku 1906; tym bowiem tylko sposobem zdoła Zarząd odpowiedzieć w zupełności włożonym nań obowiązkom i działać skutecznie w sprawie obchodzącej tak blisko cały ogół kolegów.

Zarząd.

Od bibliotekarza!

Z powodu porządkowania biblioteki uprasza się uprzejmie pp. Kolegów, u których zalegają wypożyczone książki, o zwrot tychże.

Prosimy także o łaskawe ofiarowanie książek powieściowych w darze na ręce podpisanego bibliotekarza, którego staraniem jest porządkowaniu i zwiększeniu biblioteki, przygotowując ją na nadchodzącą porę jesienną i zimową do najszerzego użytku kolegów.

Za wypożyczanie książek opłaca się 2 h. od tomu: *koledzy, którzy złożyli ofiary w książkach, korzystają z biblioteki bezpłatnie.*

Spis ofiarodawców będzie opublikowany w swoim czasie w niniejszym organie.

Biblioteka otwartą jest co wtorku po godzinie 7 wieczorem.

Koledzy ofiarujący książki dla biblioteki — podczas nieobecności bibliotekarza, zechcą je złożyć u służącego Towarzystwa z podaniem swego nazwiska.

Julian Huzar, bibliotekarz.

Ogłoszenia.

Skrypta tabularne, znakomite, są do odstąpienia za cenę 4 korony. — Zgłaszać się po nie należy pod adresem: Gizela, pomocnik kanc. Wyższy Sąd krajowy, Lwów, Batorego 1.

Wszystkie korespondenecje do Stowarzyszenia, należy odtąd adresować: „Stowarzyszenie pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych we Lwowie, Lwów, fach pocztowy Nr. 6., a to celem uniknięcia zatracenia korespondenecji.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunańska 1. 1.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Ogólny galicyjski Wiec

istwowych urzędników pomocniczych.

Znamiennym, pocieszającym i piękne nadzieje na przyszłość rokującym objawem był tegoroczny Wiec krajowy!

Zainteresowanie się najżywością sprawami naszego bytu ze strony ogółu kolegów dało nam dowód, iż ziarno posiane ręką ludzi dobrej woli padło na żyzną glebę i da Bóg wyda obfite plony! Z otuchą w sercu spoglądaliśmy na liczne zastępy naszych kolegów spieszących na nasze wezwanie do stolicy kraju, by wspólnie naradzić się nad środkami mającymi nas zaprowadzić do wspólnej mety.

Dalszą konkluzję tego znamiennego objawu jest fakt, iż ogół naszych kolegów śledzi bacznie każdy ruch w naszej sprawie a w konsekwencji tego nabiera sam na podstawie własnych badań i spostrzeżeń przekonania, kto dla sprawy ogółu pracuje ze skutkiem i komu należy oddać ster wszystkich agend. Nie pomogły kontragitacje półgłówków i zacierzwionych a ślepych wyznawców egoizmu, gdyż koledzy nasi przychodzą już do samopoznania i zaczynają przyswajać sobie sztukę rozpoznawania fałszu i obłudy od prawdy i szczerości a następstwem tego był arcymyły fakt, iż przybyli do nas koledzy z najodleglejszych okolic kraju a nawet z krańców zachodniej Galicji. To nas utwierdza w przekonaniu, iż mimo kreciej pracy indywiduów, które na innym miejscu napiętnujemy, Stowarzyszenie lwowskie cieszy się należnym mu zaufaniem kolegów.

Po wysłaniu cdezwy do wszystkich Władz i urzędów w kraju bez wyjątku, poczęły napływać liczne zgłoszenia od kolegów co do wzięcia udziału w zwołanym przez nas na dzień 2. grudnia b. r. wiecu. Już w przededniu Wiecu witaliśmy w lokalnościach naszego Stowarzyszenia liczny zastęp kolegów i delegatów bratnich Stowarzyszeń, tych ostatnich jako pełnomocników do uchwalenia Statutów związkowych.

W sobotę wieczorem i w niedzielę przedpołudniem odbyły się pod przewodnictwem wiceprezesa lwowskiego Stowarzyszenia p. Teodora Bundy narady delegatów-pełnomocników celem powzięcia ostatecznej decyzji co do powołania do życia krajowego Związku Stowarzyszeń urzędników pomocniczych i uchwalenia odnośnych statutow.

W obradach tych wzięli udział następujący delegaci: p. Moczarski z Przemyśla, p. Merklinger z Rzeszowa, p. Borkowski z Sambora, p. Folt z Nowego Sącza, p. Wróblewski z Kołomyi i p. Gliński z Żółkwi.

Rezultatem tych obrad była jednomyślnie powzięta uchwała, uznająca konieczność wprowadzenia w życie Krajowego Związku Stowarzyszeń państw. urzędników pomocniczych kancel. i uchwalenie odnośnych statutow.

W niedzielę 2. grudnia br. zaczęły napływać i zgłaszać się u nas w Stowarzyszeniu liczne zastępy kolegów z wszystkich części kraju. Podajemy tu miejscowości zgłoszone, zaznaczając, iż z powodu niezgłoszenia nie mogliśmy wszystkich skonsygnować.

Wysłały więc delegatów następujące miejscowości:

Stary Sambor, Brody, Rzeszów, Rawa, Sambor, Olesko, Podhajce, Dębica, Brzeżany, Nowy Sącz, Limanowa, Sądowa Wisznia, Bochnia, Dobromil, Bircza, Przemyśl, Kraków, Mościska, Radymno, Husiatyn, Stryj, Czortków, Podwoleczyska, Żydaczów, Uhnów, Drohobycz, Kamionka, Kałusz, Dolina, Rudki, Szczerec, Złoczów, Ustrzyki dolne, Janów, Kołomyja, Sanok, Nisko, Żółkiew, Jarosław, Mosty w., Starasól, Baligród, Rzeszów, Niemirów, Komarno, Rohatyn, Jasło, Sokal, Przeworsk, Lisko, Monasterzyska i wiele innych, których z powodu trudności technicznych skonsygnować było trudno.

Już przed godziną 3. popołudniu, na którą początek obrad był oznaczony, poczęły się gromadzić nieprzejrzane tłumy kolegów — a także i koleżanek lwowskich pod dowództwem koleżanki z Krakowa p. Górskiej — a nadto bardzo wielu gości. Z posłów zjawił się tylko W. P. Breiter. Posłowie:

Dr.- Głabiński i Dr. Małachowski nadesłali telegramy, w których usprawiedliwiają nie- możność osobistego wzięcia udziału w obradach i przyrzekają gorąco popierać naszą sprawę. Poseł p. Breiter, chcąc koniecznie wziąć udział w obradach, zmuszony był wprost z parlamentu udać się na dworzec, by zdążyć na czas, za co go spotkała gorąca owacya ze strony na Wiecu obecnych kolegów.

Z zaproszonych dygnitarzy zjawili się zawsze dla naszej sprawy chętni: Radca Namiestnictwa i Szef personalny J. W. Pan Juliusz Kadyi, Radca wyż. Sądu Kraj. i szef prezydialny J. W. P. Misiński — a nadto dyrektor urzędów pomoc. Namiestnictwa W. P. Jan Holuka, dyrektor Wyższego Sądu krajowego W. P. Popiel, dalej adjunkci z Namiestnictwa W. PP. Szygalski, Zapłatyński i kilku innych urzędników kancelaryjnych c. k. Namiestnictwa. Inne władze i urzędy mimo zaproszenia, nie uważały za stosowne wziąć udziału w naszych obradach.

O godzinie 3 $\frac{1}{2}$, gdy sala Rady miejskiej zapełniła się aż po brzegi, zabrał głos wiceprezes lwowskiego Stowarzyszenia p. T. Bunda celem zagajenia obrad.

W przemowie swej wyluszczył on powody i cel wiecu i powitał w gorących słowach wszystkich kolegów w obradach udział biorących, jakoteż obecnego posła J. W. P. Breitera i przybyłych w charakterze gości dygnitarzy i przychylnych nam urzędników, poczem przystąpiono do wyboru prezydium Wiecu.

Przewodniczącym wiecu wybrano przez aklamację p. Teodora Bundę, zastępcą przewodniczącego p. B. Stramera, poczem przewodniczący powołał na sekretarzy kolegów: p. Kadleca ze Kwowa i p. Borkowskiego z Sambora.

Przewodniczący p. Bunda podziękowawszy za zaufanie okazane mu przez wybranie go przewodniczącym, poleca odczytać nadeszłe telegramy od posłów i kolegów z prowincji, których treść zebrani powitali grombimi oklaskami.

Telegramy nadesłali koledzy z:

Gwoźdźca, Milówki, Giinian, Birczy, Tyśmienicy, Jarosławia, Halicza, Bohorodczan, Dynowa, Kossowa, Zborowa, Bolechowa, Tłumacza, Radziechowa, Tarnowa, Tuchowa, Jaworzna, Boryni, Krosna, Turki, Przemyślan, Trembowli, Skalatu, Kozowy, Nadwórny, Buczacza, Złoczowa, Mszany dolnej i Solotwiny.

Następnie zabrał głos przewodniczący p. T. Bunda jako referent i przemówił w następujące słowa:

„Od lat 30 dąży pomocniczy personal kancelaryjny pozostający w służbie państwowej do stworzenia dla siebie choćby skromnej, jednakże pewnej, na podstawie ustawowego uregulowania unormowanej egzystencji, która by nam dała możliwość tyle zapracować, ile człowiek do życia i do wyżywienia wzgl. utrzymania swojej rodziny niezbędnie potrzebuje.

Nie żądaliśmy więc nic nadzwyczajnego, nic niemożliwego, żądaliśmy tylko tego, co się nam jako funkcjonariuszom państwowym ze strony naszego pracodawcy należy, żądaliśmy i żądamy ludzkiej egzystencji i zapewnienia jutra.

Od lat 30 powtarzamy te nasze postulaty w najrozmaitszych formach i sposobach, jednakże wszelkie nasze prośby, petycje, memoriały, wysyłanie delegacji i t. p. nie zostały dotychczas uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż zamiast spodziewanej regulacji w drodze ustawowej, otrzymaliśmy rękoma regulację na podstawie rozporządzenia całego gabinetu z 19. lipca 1902.

Jednakże i tego rozporządzenia bylibyśmy nie uzyskali, gdyby nie szczerą chęć przychylnych nam posłów w Radzie Państwa, którzy z poświęceniem interesów innych warstw społeczeństwa, przyszli nam z pomocą, uchwalając na cele polepszenia naszego bytu podatek od biletów kolejowych.

Taki warunek postawił bowiem przed 5 laty wysoki Rząd, który zawsze pozbywał nasze petycje stereotypową odpowiedzią, iż uznaje nasze przykre położenie, jednakże dla braku funduszy nie może dla nas nic zrobić.

Uchwalając ten nowy podatek, którego ciężar przygniata warstwy społeczeństwa najmniej może do takich ofiar zdolne, wyrwali Panowie Reprezentanci woli narodu najbardziej niebezpieczną broń z rąk Wysokiego Rządu w kwestyi polepszenia naszej doli.

Gdy wiadomość ta przedostała się do naszych szeregów, napełniły się serca nasze może po raz pierwszy w naszym życiu otuchą.

Z promieniającą twarzą dzielił się każdy tą wieścią z swoimi najbliższymi, był bowiem pewny, że teraz skończy się jego tyloletnia nędza, że nastaną jaśniejsze chwile w jego gorączką przyprawionem życiu i że wreszcie skończą się obawy o jutro i o przyszłość jego najbliższych.

Czekał każdy z bijącym sercem, w jaki sposób Wysoki Rząd przeprowadzi tę regulację.

Aż oto w lipcu 1802 wyszło rozporządzenie, które miało a raczej powinno było

mieć na celu polepszenie naszego bytu i unormowanie naszych ciężkich stosunków służbowych.

Lecz niestety! Po przeczytaniu tego rozporządzenia musiało zapanować i zapanowało wśród nas ogromne rozczarowanie i rozgoryczenie.

Nie oczekiwaliśmy wcale — zwłaszcza ze strony Wysokiego Rządu — idealnego rozporządzenia, ale mieliśmy prawo spodziewać się przynajmniej przyznania nam **praw ludzkich**, a tego się nikt zdrowo i logicznie myślący w owym rozporządzeniu dopatrzeć nie jest w stanie.

Rozporządzenie to zamiast polepszenia, przyniosło nam więcej szkody, gdyż stwarzając możliwość dowolnej i fałszywej interpretacji, zdaje nas na łaskę niesumiennej i nieludzkiej przełożonych.

Już na wiecu zeszłorocznym, miałem zaszczyt przedstawić szczegółowo dodatnie i ujemne strony poszczególnych paragrafów rozporządzenia z dnia 19/7 1902, dziś ograniczę się tylko do poglądu ogólnego nad praktycznym znaczeniem tego rozporządzenia.

Dodatnią stroną tego rozporządzenia jest sam fakt pojawienia się jego, względnie wydania go dla kategorii ludzi, których świat znał i którymi zajmował się tylko o tyle, o ile wydawcom pism humorystycznych podobało się przedstawić głodomora austriackiego w postaci dyurnisty.

Na wydaniu tego rozporządzenia zyskało samo państwo, które chcąc iść z postępem czasu i być kulturalnem, uważało za stosowne znieść kategorię „dyurnistów” a natomiast wzbogaciło społeczeństwo nową dykasteryą, której dano na chrzcie ministeryalnym piękną i wiele do myślenia dającą nazwę pomocników kancel. i pomoc. funkcyjnar. czy jak to pewna krajowa Władza samowolnie przerobiła pom. „robotników” kanc.

Już sama nazwa wskazuje na to, jaką sympatią i względami cieszy się nasz stan tam na „Wysokiej Górze” jeśli bez obawy o całość państwa nadano nam szumny biurokratyczny tytuł.

Genialny twórca tego rozporządzenia, któremu pomocnicy kancelaryjni powinni jeszcze za życia pomnik wystawić — z pewnością nie miał pojęcia, kto jest ten urzędnik pomocniczy i jakie czynności on załatwia.

On musiał sobie niezawodnie wyobrażać pisarza z czarów Maryi Teresy — a nie dzisiejszego urzędnika pomocniczego, który nietylko samoistnie pełni funkcje urzędnika, ale ponadto jest **nauczycielem i wychowawcą przyszłych swoich przełożonych**, którzy go później z wdzięczności ćwiczyć będą po swojemu.

Niedaremnie wysilano się przez lat kilkadziesiąt, by stworzyć „coś” dla nas, bo oto sama nazwa tłumaczy, iż na wyszukanie jej potrzeba było tak długiego czasu.

Ta monstrualna nazwa jest to „nomen omen” całego rozporządzenia, któremu ja-

bym znowu nadał nazwę właściwą „genialnego dziwoląga”.

Że ta nazwa jest trafną, poświadczą każdy, kto zastanowił się bliżej nad praktyczną wartością tego dziwaczego rozporządzenia, które wszędzie tam, gdzie mowa o jakichkolwiek prawach, zostawia otwartą furtkę dla dowolnej interpretacji, natomiast naszpikowawszy całe rozporządzenie postanowieniami o obowiązkach i nadobowiązkowych obowiązkach, o karach porządkowych i dyscyplinarnych, zapieczętowało tę całą litanią „passywów” § 29 — którego przepis za jednym zamachem obala i niweczy wszystkie postanowienia i samo rozporządzenie jako takie.

Dalszą charakterystyką tego rozporządzenia jest okoliczność, iż w paragrafach, które rzekomo traktują o naszych prawach użyto tak „doborowego” stylu, iż mimo najskrupulatniejszych poszukiwań, nie można w tych „prawach” znaleźć wyrazów cechujących takie „prawa”.

Aby przypadkiem któryś z nas nie mógł w krytycznej chwili odwołać się do postanowień któregoś z paragrafów tego rozporządzenia, użyto do przepisów o naszych prawach w każdym paragrafie zbawionego „może”.

I tak przepisy powiadają że po 3 latach zadowolniającej służby **może** pomocniczy funkcjonariusz czyli dyetaryusz być zamianowany pomocnikiem kancelaryjnym.

Dowolna interpretacja tego §-fu uzbrojonego wyrazem „może” spowodowała w praktyce iż niektórzy dyetaryusze po 5, 6 i więcej latach służby właśnie dlatego, że „mogą” „nie mogą” się doczekać zamianowania.

Tak interpretują to postanowienie wszystkie władze uprawnione do mianowania z wyjątkiem Sądownictwa, które jedno jedyne przestrzega terminów mianowań i dało liczne dowody prawdziwie ojcowskiej opieki nad swoimi pracownikami.

W ciągu dalszym postanawia rozporządzenie, iż pomocnikowi kancelaryjnemu „może” być udzielony corocznie 14-dniowy urlop.

Otóż dla tego, że pomocnik kanc. „może” otrzymać urlop, właśnie dlatego „nie może” go otrzymać.

I tu wyjątek stanowią władze sądowe, które ten przepis interpretują po ludzku.

Bez wnoszenia bowiem podań, bez stempli, bez świadectw lekarskich, a tylko na podstawie arkusza obiegowego, w którym każdy wpisuje sam datę rozpocząć się mającego przez niego urlopu, załatwiają Władze Sądowe tę sprawę.

Natomiast inne dykasterye żądają podań ostemplowanych, świadectw lekarskich, poddania się badaniom co do potrzeby urlopu przez krajowego referenta sanitarnego, a to wszystko po to, by otrzymać 14-dniowy urlop celem wytchnienia po całorocznej ciężkiej pracy! —

Lecz na tem nie koniec!

Po tych wszystkich formalnościach, otrzymuje urlop tylko ten, który albo ma poparcie, albo jest pewnym kandydatem do

przeniesienia się na łono Abrahama. To nie są lapalie, są to autentyczne fakta!

Jeśli Ci brak poparcia lub śmiertelnej a co najmniej niebezpiecznej choroby, a gdy na dobitkę będziesz na oko „dobrze wyglądać”, to możesz być pewnym, iż podanie zwróconem Ci zostanie „bez skutku”!

Czyż więc do otrzymania 14 dni na wytchnienie, po ciężkiej i żmudnej całorocznej pracy, musi się koniecznie wykazać dekretem na śmierć lub upoważnieniem do ciężkiej choroby?

Czy tege wymagają względy służbowe? Nie! **to jest tylko skutek** takich genialnych rozporządzeń a w konsekwencji **bagatelizowania** sobie podwładnych, którzy przeciw takim zarządzeniom oponować nie mogą, bo są bezbronni.

Dalej postanawia rozporządzenie, że pomocnik kanc. „może” chorować najwyżej 3 miesiące — poczem, gdy w międzyczasie przeniósł się do wieczności, — **następuje rozwiązanie stosunku służbowego.**

Oto prawdziwie ojcowska opieka i pieczołowitość!

Każdy z nas byłby bardzo wdzięczny, gdyby nie potrzebywał wogóle korzystać z dobrodziejstwa tego przepisu lub gdyby rzeczywiście nie „mógł” czyli nie potrzebywał dłużej niż 3 miesiące chorować, lecz ten, który przy zielonym stoliku wyznaczył czas trwania choroby, nie miał i nie ma siły nadziemskiej tworzenia cudów uzdrowienia, wobec czego ograniczenie czasu choroby na 3 miesięczny czasokres jest nie tylko krzywdzącym ale wprost nieludzkim.

Już sławny mąż stanu książę Bismarck wypowiedział swego czasu wielkiej doniosłości motto: „Każdy zdrowy człowiek ma prawo do pracy, każdy chory prawo, do pielęgnacji każdy starzec także prawo do zaopatrzenia”.

Według tej wzniosłej myśli powinno postępować każde kulturalne społeczeństwo, każde postępowe państwo.

A czyż można nazwać postanowienie powyższe o chorobach pomoc. kanc. jako zgodne z zasadami kultury i postępu?

Czy to jest wogóle godziwym, by człowieka nawiedzonego nieszczęściem nie tylko po 3 miesiącach pozbawiać środków do ratowania swego zdrowia i życia ale na dobitkę wyrzucać go jako niepotrzebny grat na bruk razem z rodziną?

Czy to jest po ludzku odmawiać temu, który swoje siły i zdrowie dla dobra służby poświęca — **pomocy właśnie wtedy, kiedy jej najbardziej potrzebuje** — niech osądzi każdy zdrowo myślący.

Niesprawiedliwym jest dalej postanowienie co do ćwiczeń wojskowych, które powiada „że pomocnikom kancel. powołanym do ćwiczeń wojskowych „mogą” być w wyjątkowych na uwzględnienie zasługujących wypadkach przyznane pobory w całości lub połowie.

I znowu ten wygodny wyraz „mogą”! — który z reguły na niekorzyść naszą bywa tłumaczony, czyli innemi słowy, że się pomoc. powołanemu do ćwiczeń **z reguły** zamyka placę.

I cóż zawinił ten, którego to samo państwo, ten sam rząd powołuje do służby swojej — tylko w innym charakterze — by mu aż zamykać pobory?!

Czy może ma niesłuchać wezwania Władzy i narazić się na wędrowkę do kryminału?

A cóż winna jego rodzina, że ma być na pewien czas pozbawiona nie tylko opieki ale i środków do życia?

Na to pytanie nie jest mi w stanie odpowiedzieć nawet tak genialna głowa, jaka ten przepis wymyślała.

Takich postanowień, uzbrojonych magicznym słówkiem „może” i „mogą” jest więcej, a przytoczyłem tu tylko parę przykładów na dowód, w jaki sposób zawarowane zostały nasze rzekome „prawa”.

Ale do praw naszych należy w pierwszej linii wynagrodzenie czyli pobory służbowe.

Spotykaliśmy się już często z zarzutami, że **przychodzimy wciąż z nowymi żadaniami, nigdy nie jesteśmy zadowoleni** i chcemy zaraz chwycić za całą rękę jeśli się nam palec pokaże!

Na to mogę odpowiedzieć, że my wszyscy jesteśmy ludźmi i wszyscy mamy ludzkie potrzeby, które musimy zaspakajać.

I jak długo przyroda nie spowoduje innego sposobu zaspakajania ludzkich potrzeb, może takiego, by — dzieci nasze trawę pasły, a figowym liściem, lub naszym krajowym łopuchem okryte chodziły, tak długo musimy starać się dla siebie i swoich rodzin o potrzeby życiowe tak dobrze, jak najwyżsi dygnitarze.

I dla czegoż to my ponawiamy wciąż nasze petycje i żądania?

Dlatego, ponieważ właśnie tych naszych żądań i próśb nie uwzględniono.

Gdyby Rząd dał nam był od razu to, czego się domagamy i co do życia mieć musimy, to byłby miał dziś z nami spokój!

Że my zaraz chcemy chwycić za całą rękę, gdy się nam palec pokaże, jest zupełnie słusznym, gdyż pokazywanie palca wcale nam nie pomoże.

I jak długo wszystkie nasze słuszne postulaty nie zostaną uwzględnione tak długo nie możemy spokojnie siedzieć!

I gdyby Rząd chciał być na seryo zając się poprawą naszego bytu, nie byłby nas obdarzał takim rozporządzeniem lecz byłby od razu nas zaspokoił dając nam ustawę, która jedynie odpowiada naszym uzasadnionym życzeniom.

Środki na to były, tylko brakowało dobrej woli.

Wskutek tego znaleźliśmy się w położeniu, że z przyznanych nam poborów

absolutnie w obecnych warunkach wyżyć nie jesteśmy w stanie.

Że tak jest pozwolę sobie przedłożyć zestawienie cyfrowe przeciętnych dochodów i rozchodów.

Wobec do niemożliwości wyśrubowanych czynszów, trudno obecnie we Lwowie niżej 20 złr. miesięcznie znaleźć pomieszkanią higienicznego składającego się przynajmniej z pokoju i kuchni.

W mojem zestawieniu cyfrowem biorę przeciętnie rodzinę, składającą się z ojca, matki i 3 dzieci — razem więc z 5 osób — z dochodami więc przeciętnymi 50 złr. odpowiadającymi 10-letniej służbie pomocnika kancelar.

Dochód więc 50 złr. — ct.

Wydatki;

1) Pomieszkanie	20	„	—	„
2) Chleb (3 razy dziennie po 2 ct. × 6 ct. × 5 osób) = 30 ct. czyli miesięcznie	9	„	50	„
3) Opał i światło	4	„	—	„
4) Mleko na śniadanie (5 osób à 3 ct.)	4	„	50	„
5) Obiad (5 osób à 15 ct. = 75 ct. × 30)	22	„	50	„
6) Podwieczorek (liczę tylko dla 3 dzieci à 3 ct.) = 9 ct. × 30	2	„	70	„
7) Kolacja (5 osób po 10 ct. = 50 × 30)	15	„	—	„
8) Obuwie przeciętnie niesięczone na osobę po 1 złr.	5	„	—	„
9) Ubranie, bielizna etc.	5	„	—	„
10) Wydatki szkolne i drobne cały miesiąc	5	„	—	„

Razem 93 złr. 80 ct.

W porównaniu z doch. 50 złr. — ct.

Okazuje się deficyt 43 złr. 70 ct.

nie licząc w to innych możliwych osobistych wydatków (jak n. p. tytoń, gazeta, pranie bielizny, uzupeł. inwentarza domowego i t. p.) ani też nadzwyczajnych wydatków spowodowanych chorobą lub innymi przypadkami.

Pytam się teraz, skąd wziąć tych 43 zł. 70 ct. aby pokryć każdomiesięczny deficyt budżetu domowego?

Dalsza oszczędność jest niemożliwa więc cóż ma zrobić taki nieszczęśliwiec?

Niech mi genialny autor rozporządzenia odpowie na to pytanie, a ugnę kolano i uchyle czoła przed jego mądrością, w przeciwnym razie zmuszony będę zarzut wystosowany do nas, że nie jesteśmy nigdy zadowoleni, z czystym sumieniem napiętować jako taki, nad którym człowiek ze zdrowym rozsądkiem musi z oburzeniem przejść do porządku dziennego:

Każdy pracodawca ma obowiązek — przynajmniej moralny — swemu funkcyjaryuszowi dać tyle, by tenże bez trosk i zgryzot o swój byt, o utrzymanie i wyżywienie swojej rodziny i o przyszłość mógł się oddawać swemu zawodowi.

Tembardziej cięży taki obowiązek na państwie jako pracodawcy, które powinno przyświecać dobrym przykładem a nie powinno uciskać i wyzyskiwać, jeśli

samo zmusza ustawami i rozporządzeniami prywatnych przedsiębiorców, by o dobro swoich pracowników się starali. (Jako przykład niech posłuży ustawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby, która jest dobrodziejstwem dla klasy robotniczej).

Ale państwo troszczy się chętnie o dobro ludzi pracujących jedynie tylko tam, gdzie go nic nie kosztuje.

W stosunku zaś do nas jest państwo bezwzględne i czas oajwyższy by się te stosunki na lepsze zmieniły!

Jeśli już niemożliwe jest, zapobiedz obecnie panującej i coraz więcej wzmagającej się drożźnie wszelkich środków spożywczych i innych artykułów potrzebnych do życia, jakoteż obniżyć wygórowanych czynszów za mieszkania, to musi się bezwarunkowo nasz dochód powiększyć.

Innego bowiem wyjścia niema!

Ograniczyć naszych wydatków już absolutnie nie jesteśmy w stanie, chyba że każemy się wszyscy umieścić w zakładach karnych, bo o ich mieszkańcach państwo nie tylko pamięta, ale otacza ich ojcowską opieką, dba o higieniczne pomieszczenie z łazienkami, o dobry wikt, o ubranie, otacza opieką lekarską, „Mein Liebchen was willst du noch mehr?

Czyż już do tego doszło w państwie kulturalnem, że trzeba być aż zbrodniarzem, by módz egzystować!

Lecz te ujemne strony rozporządzenia, które dotychczas wykazałem, są jeszcze niczem wobec postanowień §. 29.

Tu już nie brak dobrej woli ale wprost zła wola z rozmysłu występuje w najjaskrawszych barwach.

Nie mamy nic przeciw utrzymaniu należytej dyscypliny w ramach ochrony powagi urzędu i o ile tego wymagają faktycznie względy służbowe.

Nie mamy nic przeciw temu, że przepisy dyscyplinarne specjalnie dla naszej kategorii stworzone zostały w formie obostrzonej — jakkolwiek niewyraźnej.

Zgadza się z wszelkimi postanowieniami tego rozporządzenia tak co do kar porządkowych jak i wymiaru kar dyscyplinarnych i akceptujemy przysługujące nam **środki odwołania** — jakkolwiek w ich skuteczność z góry nie możemy wierzyć.

Jednakże ze względu na możliwość usprawiedliwienia się z zarzuconych nam przewinień służbowych, w toku dochodzenia dyscyplinarnego pozostaje nam jeszcze nadzieja, że przecież może jeszcze sprawiedliwości stanie się zadość.

Z tym wszystkim więc zgadzamy się!

Lecz bezwarunkowo żaden z nas, ani żaden zdrowo myślący człowiek, nie jest w stanie zgodzić się na to, **by funkcyjusz, poświęcającego dla dobra służby najpiękniejsze swoje lata, swoje młode siły, swoje zdrowie, a nawet swoje prywatne przekonania, pracującego często w warunkach poniżających jego godność ludzką** — po szeregu lat służby — a nawet na pewien czas przed samem przejściem na emeryturę bez podania powodu wy-

rzucić na bruk bez dania mu możliwości opugnowania takiego drakońskiego wyroku!

To już chyba nie niesprawiedliwe, ale wprost **barbarzyńskie** postanowienie!!

Czyż mało jeszcze dla człowieka chętnego do pracy, jakkolwiek z ludzkimi ułomnościami i słabostkami całej litanii przepisów i wszelkiego rodzaju kar dyscyplinarnych?

Wszakże te przepisy dają możliwość na wypadek przewinienia stosowania wszelkich kar a nawet wykluczenia ze służby, ale do tego potrzeba dotyczącemu funkcyjuszowi udowodnić jego przewinienie!

Ale wyrzucać na bruk człowieka niewinnego, bez podania powodu bez dania mu możliwości dowiedzenia się, za co go tak **ciężka kara spotyka, jest postępkami niegodnym, to jest ironią postępu i kultury, to jest wprost moralną zbrodnią!**

I to w ten sposób można w każdej chwili postąpić z funkcyjuszem państwowym, który ma **dekret** ustanowienia, który jest stabilizowany, a więc funkcyjuszem stałym!

Piękna stabilizacya!?!

I to ma być rezultatem przeszło 30 letnich naszych starań o polepszenie bytu i zapewnienie przyszłości!

I czyż wobec tego wszystkiego ma rację twierdzenie, że my nigdy nie jesteśmy zadowoleni, że wciąż przychodzimy z nowymi żałami i żądania?

Czyż każdy inny na naszym miejscu byłby zadowolony z takiego zapewnienia jutra i przyszłości swojej rodziny?

Pocóż więc było wydawać wogóle rozporządzenie, jeśli ono nam ani polepszenia materialnego ani zapewnienia przyszłości ani też żadnych praw nie daje, chyba jedynie po to, **by światu zamydląć oczy** i pokazać, że się dla tej kategorii pracowników „coś” zrobiło.

Poco było stwarzać Instytut zaopatrzenia, poco ściągać od nas wkładki na fundusz pensyjny, jeśli na podstawie §. 29. można wszystkim przed przejściem na emeryturę dać „Laufpass“.

Chyba po to, by wkładki zebrane przynosiły państwu dochód przez oprocentowanie kapitału.

Ale z tym Instytutem zaopatrzenia zrobiło państwo czysty interes!

Oprócz dochodu z oprocentowania kapitału powstałego z wkładek, ściąganych ex officio z naszego nędznego wynagrodzenia, każe sobie państwo płacić za to, żeśmy przed wejściem w życie rozporządzenia mieli zaszczyt służyć Wysokiemu Rządowi.

Przy mianowaniu urzędników wlicza się im lata służby wojskowej, nawet 3 lata obywatelskie, do ogólnej służby.

Na nas spłynęło błogosławieństwo w postaci §. 18. statutu zaopatrzenia, wedle którego z ogólnej służby rządowej **5 lat** nie są policzalne, a dla tych, którzy w 1. roku po wejściu w życie rozporządzenia zamianowani

zostali — pozwala się wyjątkowo za te 5 lat wpłacić dodatkowo wkładki po 4 K za każdy miesiąc.

Zważywszy, iż liczba pomocników nomianowanych na podstawie tego rozporządzenia wynosi 8000, okazuje się, iż skarb państwa zarabia na tym paragrafie **1.720.000 K.**

I czyż to nie wstyd i nie grzech ciągnąć zyski i korzyści **z tego nędznego, krwawo zapracowanego grosza** wtedy, gdy ci biedacy **wraz z rodziną głód i nędzę cierpią?**

Czy taka była intencja Rady Państwa, która wezwwała Rząd do zajęcia się naszym losem?

Nie! takie postanowienia mogła wydać tylko mózgowica, która całe swoje życie poświęciła na wyszukiwanie środków i źródeł dochodu, a więc jednostka pozbawiona wszelkich psychicznych objawów, cechujących stworzenie na obraz i podobieństwo Boże!

Takim to rozporządzeniem obdarzył nas Wysoki Rząd — w r. 1902 — nie chcąc dopuścić ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych i materialnych.

Każdy przeto łatwo zrozumie, dlaczego ogół personalu kancelaryjnego, doznawszy „zbawiennych” skutków takiego rozporządzenia na swojej skórze, nie może zadowolnić się tym dziwołagiem, i dla czego chce **„chwycić za całą rękę, jeśli mu się palec pokazało“.**

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika jasno, iż nieuzyskawszy **nawet części** tego, czego żądać mieliśmy prawo, **musieliśmy podnieść głos niezadowolenia i zwrócić się z całą ufnością do tych, którzy znając nasze położenie, jedynie kompetentni są do należytego ocenienia naszego położenia a tem samem i do zaaplikowania odpowiednich środków zaradczych.**

Powierziliśmy nasze losy w ręce Panów Posłów, którzy uznawszy słuszność naszych postulatów, wnieśli w dniu 4. kwietnia 1905 na posiedzeniu Izby Posłów projekt ustawy, który Izba odesłała do komisji budżetowej.

Obawiając się jednak, by ten projekt ustawy nie spotkał ten sam los, jaki spotkał ustawę z 18. grudnia 1901, nie ustawialiśmy w dalszej pracy.

Wysoki Rząd widząc, iż ma do czynienia z potęgą zorganizowaną, której sprzymierzeńcem jest cała Izba Posłów, bez różnicy przekonań politycznych, a chcąc zapobiedz uregulowaniu naszych stosunków w drodze ustawy, oświadczył przez usta swego ówczesnego ministra skarbu Eksc. Dra Kosła, iż życzenia nasze będą spełnione, jednakże nie w drodze ustawy, lecz w drodze rozporządzenia.

I cóż się dzieje?

Oto zamiast wziąć pod rozwagę istotne potrzeby naszego stanu, wydaje Rząd dodatkowe rozporządzenie z 15. lipca 1906, mocą którego przyznano nam aż 100 K

rocznie podwyższenia poborów dotyczących, — i to tylko dla pomocników kancelaryjnych — z pominięciem dyetaryuszów.

Resztę najżywotniejszych kwestyi — **mimo przyrzeczenia** — nie uważał W. Rząd za wskazane wziąć pod rozwagę.

To podwyższenie płacy o kilka naście centów dziennie musiało **wywołać** na obliczu każdego **inteligentnego** pomocnika kancelar. rumieniec wstydu, gdyż jest to raczej **jalmużna żebracza**, jest to **moralny policzek** wymierzony całemu ogółowi pomocniczych urzędników kancelaryjnych.

Takie traktowanie nas ze strony naszego Pracodawcy wyrządza nam ciężką krzywdę, poniża naszą godność i stawia nas niżej zamiataczów ulic miasta Lwowa, którym ze względu na drożyznę podwyższono wynagrodzenie o 30 a nawet 40 h. dziennie!

Takie lekceważenie nas **utwierdziło nas w przekonaniu**, iż W. Rząd nie chce zająć się naszym losem i że **z tej strony nie możemy się** nic dla siebie spodziewać.

Poznaliśmy jasno, iż W. Rząd nie tylko sam nie chce zająć się jak należy naszą dolą, lecz co gorsza paraliżuje każdą akcję podjętą ze strony Rady Państwa na naszą rzecz.

Po wniesieniu pierwszej ustawy w r. 1901 załaniał się W. Rząd z jednej strony **brakiem funduszy**, z drugiej zaś strony kolizją z ustawą o **certyfikatystach**.

Pierwsza przeszkoda została dzięki Radzie Państwa całkowicie usunięta, gdyż dochody z podatku od biletów kolejowych przewyższają w trójnasób zapotrzebowanie, na jaki cel były uchwalone.

Druga przeszkoda jest tylko **fintą, by nie dopuścić do ustawy**. Kto zna ustawę o certyfikatystach, ten musi być przekonany, że w ustawie tej nie ma żadnej ewentualnej kolizyi z ustawą później pojawić się mogącą, która miałaby na celu uregulować egzystencję pewnego stanu w drodze ustawowej.

Dalszym argumentem przeciw tej rzekomej kolizyi jest fakt, że w sądownictwie bywają niecertyfikatyści mianowani urzędnikami XI. rangi mimo, iż certyfikatystów nigdy nie brak.

Wreszcie najnowszym dowodem na to jest regulacja, jaką otrzymali oficyanci pocztowi. Jeśli więc tu nie było kolizyi to i u nas być nie powinna, ale w tym ostatnim wypadku działał **Rząd pod wpływem obawy o skutki biernej rezystencji**, a my tylko pokornie prosimy.

Zresztą ustawa o certyfikatystach jest w obecnych czasach nie tylko **zastarzała**, ale wprost niepotrzebna i szkodliwa.

Uchwalono ją bowiem w czasie, gdy przed służbą wojskową uciekano, a więc dla zachęty, jaka obecnie jest zupełnie zbędna.

Z tego jasno wynika, że do ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych

w drodze ustawy nie ma żadnych istotnych przeszkód, z wyjątkiem dobrej woli ze strony Rządu.

Najważniejszą i jedyną przeszkodą w uchwaleniu projektu ustawy, znajdującego się w komisji budżetowej jest okoliczność, iż pierwsza **ustawa uchwalona w r. 1901, nie została dotychczas przez Izbę Panów merytorycznie załatwioną**.

Ten „pospiech“ w załatwianiu podobnych spraw jest nowym dowodem, iż Rząd zajmuje wobec nas **nieprzychylnie** stanowisko i **spowodował sam z rozmysłu tę przeszkodę**.

Jednakże my się odstraszyć nie damy, i użyjemy wszelkich możliwych sposobów, by ustawę uzyskać.

W tym celu zanosimy gorącą prośbę do Panów Posłów, by nas ze swej opieki nie wypuszczali, by jak dotąd, tak i nadal zajęli się naszą sierocą dolą, bo cała nadzieja nasza polega tylko na Was. Dostojni Panowie! Również proszę imieniem ogółu Dostojnych Reprezentantów Władz, by wobec naszej sprawy, która im najlepiej jest znana, zając raczyli przychylne stanowisko i tym sposobem dopomogli nam do korzystnego rozwiązania tej zawikłanej, a dla tysięcy rodzin najżywotniejszej kwestyi“.

Po tej mowie, którą zebrani wielokrotnie nagradzali gromkimi i długotrwałymi oklaskami, postawił referent p. Bunda następującą rezolucję główną:

Rezolucya I.

Ogólny Wiec krajowy rządowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy we Lwowie dnia 2. grudnia 1906 uchwalił trwałe niewzruszenie przy żądaniu ustawowego uregulowania stosunków służbowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjaryuszy i ich upaństwowienia.

Wiec domaga się jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy dotyczącej losu ośmiu tysięcy pomocników i ich rodzin i protestuje przeciw dalszemu jej przewlekaniu.

Ogólny Wiec krajowy we Lwowie domaga się, aby Wysoka Izba Panów załatwiła merytorycznie, a mianowicie odrzuciła zalegający u Niej od roku 1901 projekt odnośnej ustawy, którego niezłatwienie jest przeszkodą do załatwienia nowego projektu ustawy wniesionego w Izbę Posłów przez Dr. Pommera, Pańtuczka, Breitera i t. d.

Ogólny Wiec krajowy we Lwowie zwraca się do wszystkich członków Rady Państwa z usilną prośbą, aby jeszcze w obecnej sesji parlamentu projekt ustawy Dr. Pommera i tow. uchwalili i tę od wielu lat toczącą się a bardzo piekącą sprawę w myśli — naszych usilnych życzeń ostatecznie załatwili.

Rezolucya II.

Ogólny Wiec krajowy rządowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy odbyty we Lwowie dnia 2. grudnia 1906 uchwalił jednomyślnie zwrócić do Koła Polskiego na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana Dra St. Głabińskiego z prośbą o wyjednanie

u rządu zmiany niektórych postanowień rozporządzenia ministeryalnego dotyczącego stosunków służbowych pomocników kancelaryjnych, na ten wypadek gdyby wniesiony w tej sprawie projekt ustawy przez posłów Dra Pommera i tow. w bieżącej sesji parlamentarnej nie został uchwalonym. Postanowienia, o których zmianę względnie wprowadzenie wiec prosi, są:

- 1). Zniesienie § 29 powyższego rozporządzenia,
- 2). Mianowanie dyetaryuszy po 3. latach nienagannej służby pomocnikami kancelaryjnymi,
- 3). Polepszenie poborów pomocników kancelaryjnych,
- 4). Zmiana tytułu pomocników kancelaryjnych.

Następnie otworzył przewodniczący nad swoim referatem dyskusję, w której pierwszy zabrał głos zast. przewodniczego p. Stramer i przemówił w następujące słowa:

Ze słów mego przedmowcy dowiedzieli się Szanowni Koledzy, co — według zdania rządu — stoi na przeszkodzie ustawowemu uregulowaniu naszych stosunków służbowych.

Pozwolę sobie tedy przedstawić w krótkości, jakimi argumentami dostojny nasz chlebobawca wojuje.

Jak Szanownym Kolegom wiadomo zajmowała się dnia 15. maja 1906. komisya budżetowa debatą nad projektem ustawy, referowanym przez posła Dra Steinwendera.

Wszyscy posłowie bez wyjątku oświadczyli się za bezwarunkowym ustawowem uregulowaniem naszych stosunków służbowych, jedynie były minister skarbu Dr. Kosel oponował ustawie.

Spodziewać by się należało, że minister skarbu, opierając się uchwaleniu ustawy, będzie ją zwalczał głównie ze stanowiska finansowego. Nie uczynił tego jednak, wiedział bowiem dobrze, że byłby to argument za słaby, gdyż komisya budżetowa, zająwszy wobec ustawy przychylne stanowisko, z mocy swego urzędu jest powołana do wskazania i uchwalenia pokrycia na mogące powstać wyższe wydatki, a zresztą wiedział o tem Dr. Kosel, że wszyscy posłowie są w to wtajemniczeni, iż rząd jest naszym dłużnikiem od roku 1902.

Chwycił się tedy Dr. Kosel używanego ze skutkiem przez Ministerstwa środka.

Taranem, mającym obalić omawiany w komisji budżetowej projekt ustawy, była ustawa o certyfikatystach, która — według zapatrywania ministra Kosla — stoi na przeszkodzie uchwaleniu ustawy o pomocnikach i pomocniczych funkcyjaryuszach kancelaryjnych

Z enuncyacji tej ministra Kosla wynika zupełnie jasno, że nie chodziło mu o salwowanie praw certyfikatystów, jeno o obalenie ustawy o pomocnikach, że nie tyle był przeciwnikiem wojskowych, ile raczej nieprzejednanym wrogiem pomocników kancelaryjnych.

Że ministrowi Koslowi chodziło jedynie o niedopuszczenie ustawy, mającej oprzeć stosunki służbowe pomocników kancelaryj-

nych na trwałych podstawach, świadczy o tem ta okoliczność, iż wojował argumentami, nie wytrzymującami krytyki, ba nawet rozmyślnie rozminął się z prawdą.

Cel uświęca środki — oto dewiza tego dygnitarza.

Dla zabicia nieprzyjemnego mu projektu ustawy, nie zawahał się użyć podstępów. Że sprawa tak, a nie inaczej się przedstawia, postaram się udowodnić.

Jak wszystkim Szanownym Kolegom wiadomem jest, został dnia 18. grudnia 1901 uchwalony przez Radę Państwa projekt ustawy, drzemiący już od pięciu lat snem błogim w Izbie Panów.

Projekt ten — jak to zaznaczył dnia 15. maja 1906. w komisji budżetowej referent Dr. Steinwender — z wyjątkiem pborów jest równobrzmiącym z projektem ustawy, będącym właśnie przedmiotem dyskusji komisji budżetowej.

§ 8. tego projektu brzmi wyraźnie:

„Przy ubieganiu się stałych pomocników kancelaryjnych o posady c. k. urzędników państwowych, zostaje pierwszeństwo, przysługujące wysłużonym podoficerom na podstawie ustawy z dnia 19. kwietnia 1872., Nr. 60 Dz. u. p., nietknięte“.

Oba tedy projekty z roku 1901. i z roku 1906. wyraźnie zostawiają pierwszeństwo podoficerów do posad urzędników państwowych nietknięte, projekt zaś wniesiony do Rady Państwa przez posłów Dra Pommera, Pantoucza, Breitera i towarzyszy, przyznający pomocnikom kancelaryjnym równouprawnienie z podoficerami, wrzucono do kosza, nie został bowiem wzięty pod rozwagę, a tem samem nie zagraża bytowi wojskowych.

Skoro tedy dwa projekty wprost faworyzują wojskowych ze szkodą pomocników kancelaryjnych, trzeci zaś projekt nie ma żadnego praktycznego znaczenia ani doniosłości, to jasnem jest, że uchwalenie ustawy o pomocnikach w niczem nie koliduje z ustawami o certyfikatach.

Tyle dla zilustrowania moralnej wartości wywodów byłego ministra Dra Kosla.

A teraz zastanówmy się nad wartością ustaw o certyfikatach. Zastanówmy się nad tem, czy ustawy te dla wojskowych stworzone powinny rzeczywiście być przeszkodą w ustawowym uregulowaniu naszego stanowiska służbowego, czy one nas nie krzywdzą, czy jest słusznem i sprawiedliwem, by tak ogromna falanga ludzi była przez Państwo wydziedziczona, z pod prawa wyjęta.

Ustawy o certyfikatach powstały w latach 1872. i 1876. Miały one cel podwójny.

W pierwszym rzędzie dążyły one do germanizacji, w drugim do wpojenia w wojskowych przekonania, że tylko z biur ministerjalnych we Wiedniu oczekiwać należy zbawienia, do przekształcenia ludzi w manekinów biurokratycznych, w posłusznych i powolnych na każde skinienie służków.

Oba cele osiągnięto temi ustawami.

Podoficer, jeżeli umiał swój ojczysty język, po dwunastoletniej służbie wojskowej

z trudnością go używa w mowie, a cóż dopiero w piśmie.

Z niemczyzną jeszcze gorzej. Jeżeli nie umiał języka niemieckiego w czasie wstąpienia do wojska, to w ciągu służby nie wiele zeń skorzystał, co najwyżej, — ojczystej mowy zapomniał, w języku niemieckim zaś stał się lichym partaczem.

Zatraciwszy język ojczysty, zatracił wysłużony oficer i ducha narodowego. Nadzwyczajną rzadkością, wprost białymi krukami, są ci, którzy mimo służby dwunastoletniej tyle posiadali hartu ducha, że nie uronili nic ani w jednym, ani w drugim kierunku. Lecz ci są wyjątkami i nie mogą stanowić miary, większość zaś to ludzie nie mający nic wspólnego ze swem społeczeństwem, ludzie dla jego celów obcy, dla jego potrzeb głusi.

I ci mają pierwszeństwo przed nami, którzy z krwi i kości jesteśmy dziećmi naszego społeczeństwa!

Więc na to społeczeństwa ponoszą kolosalne ofiary, by ich własne dzieci były na korzyść nielicznych stosunkowo wybrańców pozbawiane praw, wprost wydziedziczone?

Czas najwyższy, by ta anomalia, ta rażąca krzywda raz przecież została usunięta. Tego już nie my, ale wprost sprawiedliwość się domaga!

Zasadnicze ustawy państw konstytucyjnych, a tem samem i państwa austriackiego, głoszą szczytne zasady równości wszystkich ludzi wobec państwa i prawa.

Na podstawie zasadniczych tedy ustaw państwa powinniśmy wszyscy bez wyjątku mieć równe prawa, równo być traktowani, nie powinien nikt żyć z krzywdą dla drugiego.

A przecież mimo tak szczytnych postanowień ustaw zasadniczych, nie jesteśmy na równi wobec prawa z wojskowymi traktowani. Dla nich wbrew wyraźnemu brzmieniu tylekroć wzmiankowanych ustaw, czyni się ustępstwa, tworzy się z krzywdą ogromnej falangi ludzi, mających przecież na równi z wojskowymi w obec Boga i Państwa prawo do życia, ustawy wyjątkowe.

Ustawy te, istniejące z krzywdą drugich przeciwnie są bezwarunkowo zasadom konstytucyjnym, zasadom równości wszystkich obywateli w obec prawa i Państwa.

Do czuwania nad całością ustaw konstytucyjnych, do salwowania ich szczytnych zasad powołani są Panowie Posłowie.

Do nich tedy zwracamy się o poczynienie stosownych kroków celem usunięcia tych wyjątkowych, nad wszelki wyraz nas krzywdzących ustaw o certyfikatach.

By jednakowoż akcja ta mogła odnieść pożądaný skutek, powinniśmy wszyscy bez wyjątku wspierać tę akcję i w tym celu pobudzić wszystkie w państwie istniejące stowarzyszenia do energicznego i solidarnego w tym kierunku współdziałania.

Praca nasza powinna być konsekwentna i wytrwała, bo przeciwnik jest silny.

Jakiegokolwiek będą wyniki naszej walki i pracy, nie powinniśmy się zrażać, bo jeżeli my dla siebie nie zdołamy zdobyć warunków bytu, to przynajmniej to zadośćuczynienie i wewnętrzne zadowolenie mieć będziemy, że walczyliśmy według najlepszej naszej woli i siły dla sprawy słusznej i sprawiedliwej, że może następcy nasi będą nam wdzięczni, iż utorowaliśmy im drogę do lepszej przyszłości.

nienie i wewnętrzne zadowolenie mieć będziemy, że walczyliśmy według najlepszej naszej woli i siły dla sprawy słusznej i sprawiedliwej, że może następcy nasi będą nam wdzięczni, iż utorowaliśmy im drogę do lepszej przyszłości.

Dalszym bardzo smutnym objawem ustaw o certyfikatach jest stałe obniżanie się poziomu intelektualnego urzędników państwowych. Nie ma powiem w tych ustawach żadnego przepisu, któryby wymagał od kandydatów wojskowych pewnego minimum wiedzy, pewnej miary inteligencji.

Że poziom manipulacyjnych urzędników państwowych stale się obniża, winę ponoszą w tem ustawodawca, wojskowość i władze, nadające posady urzędników manipulacyjnych.

Ustawodawca dlatego, że nie ustanowił normy ani probierza, według którego należałoby mierzyć sumę wiedzy danego kandydata wojskowego, — władze wojskowe, że przyjmują do manipulacji ludzi, którzy nigdy nic nie mieli wspólnego z biurowym zajęciem, jak rozmaitego rodzaju rękodzielników i rzemieślników, władze cywilne, że mimo postanowień ustaw o certyfikatach, wedle których posady urzędników należy nadawać kandydatom posiadającym wymagane kwalifikacje, zaniedbują tej przeczności i obsadzają te posady ludźmi, nie mającymi nawet często elementarnego wykształcenia.

To jest powodem stałego obniżania się wartości intelektualnej urzędników manipulacyjnych. Dzieje się to nie tylko z krzywdą dla urzędu, ale wprost z krzywdą dla społeczeństwa.

Ludzie ci bowiem, którzy mogli być w swym zawodzie bardzo korzystnym czynnikiem społecznym, wykolejeni przez władze wojskowe, są bardzo lichym materiałem urzędniczym.

Przestrzeganie tego, by obsadzano posady urzędników ludźmi jedynie ukwalifikowanymi, jest nie tylko potrzebnem, ale wprost ze stanowiska państwowego koniecznem.

Władze nasze jednak tak nie postępują.

Jedyny wyjątek w tym względzie stanowi J. E. Pan Prezydent Tchórnicki, który, widząc to ostateczne obniżanie się poziomu intelektualnego urzędników manipulacyjnych sądowych, nie zawahał się podwładnym sobie sądom przypomnieć przepisy dotyczące kwalifikacji kandydatów na urzędników. — Dzięki temu zarządzeniu w ostatnich latach faktycznie ludzie, nie dający gwarancji należytego sprawowania urzędu, zostali bądź to do egzaminów nie dopuszczeni, bądź też przy tychże reprobowani.

Zarzuciłby ktoś, że w sądzie stosunki są zupełnie odmienne, że tu miarą wiedzy danego kandydata jest egzamin, że u władz, u których się nie wymaga egzaminów, nie podobna sprawdzić w ciągu krótkiego czasu służby przygotowawczej, czy i o ile dany kandydat nadaje się na urzędnika państwowego.

Takie pojmowanie rzeczy byłoby mylnem. W tym względzie pozwolę sobie przytoczyć fakt, który najlepiej o tem świadczy.

Kiedy J. E. hr. Kazimierz Badeni był namiestnikiem Galicyi, ściśle przestrzegał przepisów, że urzędnikami państwowymi mogą być jedynie ci kandydaci, którzy dają rękojmię, że podołają obowiązkowi na nich nałożonym.

Zdarzały się tedy wypadki, że J. E. hr. Badeni, nie uznawszy odnośnego kandydata wojskowego dostatecznie przygotowanym do służby państwowej, mianował w ich miejsce pomocników kancelaryjnych i nie pomagały żadne zażalenia do Ministerstwa wojny czy też obrony krajowej, bo stał ściśle na gruncie i stanowisku własnych ich ustaw o certyfikatach.

Gdyby więc władze państwowe tak pojmowały ustawę o certyfikatach, jak je pojmują J. E. Pan Prezydent Tchórznicki i były namiestnik Galicyi J. E. hr. Badeni, to niewątpliwie urzędy nasze stałyby wyżej, społeczeństwo zyskałoby na tem wiele, a w dalszej konsekwencji i nam pomocnikom kancelaryjnym służącym temu samemu, co i certyfikatyści Bogu, przypadłoby od czasu do czasu pewne posady urzędników manipulacyjnych w udziale.

Lecz nie tylko pod tym względem krzywdzą nas nasze władze i władze wojskowe.

Te ostatnie wydają często certyfikaty urzędnicze ludziom, którzy przez szereg lat byli frontowymi podoficerami, a jedynie dlatego, że byli „stramme Soldaten“, „tüchtige Hornisten“, „strenge Zimmerkommandanten“, odnośni panowie kapitanowie sami ich uczyli pisać i czytać, albo wprost sami za nich pisali, by ich ulubieńcy mogli uzyskać patent na urzędników.

Władze nasze rozmiągają się często z całym jasnym i wcale niedwuznacznym brzmieniem ustaw o certyfikatach.

Ustawy te wyraźnie postanawiają, że w chwili obsadzania posad, kandydat wojskowy musi mieć oprócz wymogów i certyfikat urzędniczy, a przecież zdarza się, że mimo, iż odnośny kandydat nie uzyskał jeszcze certyfikatu, nadaje mu się posadę urzędnika, a jedynym wytłumaczeniem, że się pomija ustawy o certyfikatach jest to, że certyfikat jest w drodze.

Widzimy więc, że nie tylko ustawodawca nas skrzywdził, ale i nasze władze, obchodząc już i tak dla nas niekorzystne ustawy o certyfikatach, przyznają wojskowym takie prawa, o którychby ci nie nigdy i marzyć nie mogli.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że jedynym naszym ratunkiem może być tylko modyfikacja w duchu liberalnym i naszym stosunkom odpowiadającym ustaw o certyfikatach, zanimby jednak ta zmiana na naszą korzyść nastąpiła, koniecznym jest, by władze państwowe nie obchodziły powyższych ustaw, jeno przestrzegały ich ścisłego stosowania.

Zdaje mi się, że nie znajdzie się między kolegami nikt, któryby nie podzielał mych zapatrywań i nie życzył sobie zmiany w kierunku przeze mnie wskazanym.

Co do mnie, to jest to mojem najgorętszym życzeniem. Kładąc się spać i wstając,

wśród modlitwy zasylam prośby do Boga, by natchnął naszych posłów myślą zmodyfikowania ustaw o certyfikatach.

Przemówienie to przyjęli zgromadzeni frenetycznymi oklaskami, poczem p. Stramer postawił następujące rezolucje:

Rezolucja do ustawy o certyfikatach

Zważywszy, że ustawy o certyfikatach z 19. kwietnia 1872 Nr. 60 Dz. u. p. i z 26. lutego 1876 Nr. 19. Dz. u. p. już w chwili ich powstania były wadliwe i nie opowiadały istotnym potrzebom, że w obecnych warunkach są anachronizmem, kolidującym z interesem urzędów, społeczeństwa, a nawet państwa, że dalej przyczyniają się do stałego obniżania się poziomu intelektualnego stanu urzędniczego, że jako ustawy wyjątkowe, stworzone na wyłączną korzyść małej stonkowi liczby podoficerów wojskowych i żandarmerji, a z krzywdą ogromnej falangi wytrwałych i nad wszelki wyraz upośledzonych pomocników kancelaryjnych, sprzeciwiają się głównym zasadom konstytucyjnym równości wszystkich ludzi wobec prawa i państwa, ogólny wiec galicyjski pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjarszów, odbyty we Lwowie dnia 2. grudnia 1906 uchwała:

1) zwrócić się do wszystkich posłów naszego kraju z prośbą o użycie jeszcze w bieżącej sesji parlamentarnej wszystkich wpływów w tym kierunku, by wzmiankowane wyżej ustawy o certyfikatach uległy rewizji i modyfikacji w duchu liberalnym, odpowiadającym warunkom obecnej chwili i potrzebom państwa i społeczeństwa; gdyby zaś rewizja względnie modyfikacja tych ustaw w wytyczonym dopiero kierunku okazały się niemożliwymi, o uchwalenie noweli do ustaw o certyfikatach, któraby rządowym pomocnikom kancelaryjnym przyznała pewien, ich liczbie i kwalifikacji odpowiadający procent posad urzędników państwowych;

2) zwrócić się do wszystkich władz powołanych do obsadzania posad urzędników państwowych z prośbą o zarządzenie ścisłego przestrzegania tych postanowień ustaw o certyfikatach, które wyraźnie wymagają by kandydaci wojskowi mieli certykaty i posiadali kwalifikacje i wymogi stawiane urzędnikom państwowym pod względem fachowych wiadomości i inteligencji;

3) włożyć na lwowskie Stowarzyszenie pomocników i pomocniczych funkcyjarszów kancelaryjnych obowiązek pobudzenia wszystkich w państwie austriackim istniejących zawodowych stowarzyszeń rządowego personelu pomocniczego do energicznego, wytrwałego i solidarnego współdziałania w kierunku pod 1) i 2) wskazanym.

W tem miejscu oznajmia przewodniczący, iż Wp. Poseł Breiter życzy sobie zabrać głos. Oświadczenie to jak i samo pojawienie się Pana Posła na trybunie wywołały burzę oklasków.

P. Poseł Breiter nawiązując do wywodów obu poprzednich mówców, omawia ze-

zną sobie oratorską swadą tak stanowisko Rządu jak i Rady państwa wobec naszej najżywniejszej sprawy, zaznacza przy tem z naciskiem, abyśmy nie słuchali pięknych słówek obietnic a patrzyli tylko na czyny i wedle tych oceniali, kto jest dla nas szczerze przychylnym, a kto tylko pragnie pustą obietnicą pozbyć się nas — mając głowę zaprzętą sprawami wrzekomo większej wagi.

Mowca przestrzega nas dalej przed zbytnią ufnością w dobre chęci Rady Państwa zwłaszcza w obecnym jej składzie, wskazuje na organizację silną i jednolitą, jako na jedyny środek, za pomocą którego możemy uzyskać regulację w drodze ustawy od przyszłego, na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania do życia powołać się mającego ciała prawodawczego, i radzi nam jako przyszłym wyborcom być ostrożnymi w oddawaniu naszych głosów na kandydatów do Rady Państwa.

W końcu zaznaczył mowca, iż byłoby wskazanem wysłać delegację do Wiednia jeszcze w bieżącej sesji, a mianowicie między 17. a 21. grudnia br., która miałaby za zadanie poczynić kroki celem uzyskania już to stałej podwyżki płacy, już to doraźnej pomocy w formie dodatku drożyznianego, tembardziej, ile że finanse Państwa wykazują znaczną nadwyżkę dochodów, z której dla innych kategorii służby państwowej kilkadziesiąt milionów przeznaczono tytułem dodatku drożyznianego, a byłoby przecież niesłusznem i niesprawiedliwem, by nas, najbiedniejszych z biednych, przy tym rozdziale pominięto.

Mowę p. Posła Breitera przyjęło zebranie z prawdziwym entuzjazmem a frenetyczne i niemiłkące oklaski były wymownym dowodem, iż utrzymywanie kontaktu ze strony p. Posłów z ludźmi bądź co bądź inteligentnymi, lecz dotychczas przez czynniki miarodajne w korbach macoszej czułości utrzymywanymi, nie tylko nie naraża ich na żaden szwank moralny, lecz przyczynić się może w wysokim stopniu w obecnych zwłaszcza czasach do wyładowania całego zapasu energii i sił moralno-etycznych tej kategorii w kierunku obopólnej korzyści przynieść mogącym.

W dalszym ciągu zabierały w dyskusji głos p. Senftówna ze Lwowa i p. Górka z Krakowa żądając przyznania kobietom zajętych w służbie państwowej takich samych praw i beneficjów, jakie obecnie mają pomocnicy kancelar. i o jakie czynią dalsze starania.

Żądania te kobiet starał się popierać jedyny mowca „pro“ p. Śnieszek, jednakże wywody jego nie znalazły aplauzu, zwłaszcza wobec nader rzeczowych, na niezbitych argumentach opartych wywodów p. Stramera, popartych przez następnych mówców pp. Czabaka i Jarischa.

P. Stramer zaznaczywszy z góry, że jest przeciwnikiem objęcia pomocniczego personelu żeńskiego ustawą, usprawiedliwił zmianę swego stanowiska odnośnie do kobiet tem, że rozporządzenie normujące ich stosunki

służbowe nie odpowiada warunkom stawianym przez zeszłoroczny wiec, a mianowicie w kierunku ścisłego ograniczenia liczby kobiet, w urzędach zajętych, czyli ustanowienia t. zw. „*numerus clausus*“, niewłączenia personalu żeńskiego w szeregu ogólnego personalu pomocniczego i niekolidowania sprawy kobiet z kwestią mężczyzn. Wykazawszy następnie, że rozporządzenie o personalu żeńskiego stoi w jawnej sprzeczności z owymi zastrzeżeniami, że owszem szkodzi ono naszym interesom, ba nawet otwiera wrota dzieciom i wdowom po wojskowych, czyli stwarza pewnego rodzaju „*Certyfikativengesetz*“, postawił mowca następującą, ogromną większością głosów przyjętą rezolucję:

„Zważywszy, że rozporządzenie z lipca b. r. normujące stosunki służbowe kancelaryjnego personalu żeńskiego, koliduje z interesem pomocników i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych, że wprost zagraża bytowi tychże, że wreszcie sprawa kobiet może stanąć na przeszkodzie ustawowemu uregulowaniu stosunków służbowych pomocniczego personalu męskiego, ogólny galic. wiec pomocników i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych, odbyty we Lwowie dnia 2. grudnia 1906 uchwała:

Zwalczając wszelkie nieuzasadnione i wygórowane aspiracje kobiet a w szczególności żądania w kierunku objęcia ich ustawą, dążyć do bezwarunkowego zamknięcia liczby kobiet zajętych w urzędach państwowych i pobudzić do takiej samej akcji wszystkie w państwie istniejące zawodowe stowarzyszenia pomocników kancelaryjnych“.

Po zamknięciu dyskusji poddał przewodniczący pod głosowanie rezolucję, tak przez referenta, jakoteż przez następnych mowców postawione, które Wiec jednomyślnie uchwalił.

W dalszym ciągu referował p. Kmicieński ze Lwowa IV. punkt porządku dziennego tj. stanowisko Posłów wobec naszej sprawy a po gruntownym przedstawieniu sprawy postawił rezolucję następującą:

Zważywszy, że działalność posłów w kierunku polepszenia bytu pomocników kancelaryjnych od pierwszej chwili naszego publicznego wystąpienia, była nacechowaną przychylnością i życzliwością, zważywszy dalej, że jakkolwiek sprawa nasza nie stanęła jeszcze na tym punkcie, na którym byśmy ją mieć chcieli, że jednakowoż to cośmy obecnie uzyskali jakkolwiek jest ono skromne i szczupłe, jedynie dzięki przychylnemu stanowisku posłów i ich ciągłemu naciskowi na Rząd zawdzięczyć mamy, Wiec uchwała, wyrazić wszystkim posłom na ręce obecnych i Prezydium Koła polskiego, serdeczne podziękowanie za ich gorliwą, sumienną i wytrwałą pracę w kierunku ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, z prośbą, by nie ustawiali w tej pracy aż do zupełnego zwycięstwa naszych słuszných i usprawiedliwionych żądań.

Rezolucję tę zebrani jednogłośnie uchwalił.

Sprawę wysłania delegatów do Wiednia, objętą punktem V. porządku dziennego, referował p. Adlerstein, który — ze względu na

niedopuszczalność formalnych wyborów delegatów na Wiecu — poddał do zatwierdzenia przez Wiec propozycję Wydziału lwowskiego Stowarzyszenia, wedle której ma się do Wiednia wysłać 2, a jeśli fundusze pozwolą 3 delegatów, w osobach przewodniczącego p. Teodora Bundy, p. B. Stramera i p. D. Adlersteina.

Propozycję tę Wiec jednogłośnie akceptował.

Przystąpiono w końcu do ostatniego punktu porządku dziennego t. j. „Wniosków i interpelacji“.

Pierwszy zabrał głos p. Merklinger, delegat z Rzeszowa, a nawiązując do słów p. posła Breitera — wzywał wszystkich kolegów by starali się przysługujące im na podstawie reformy wyborczej prawo głosowania jak najlepiej dla naszej ogólnej sprawy wykozystać.

Wezwanie to kolegi Merklingera przyjęli zebrani hucznymi oklaskami.

Dalszy mowca p. Kmicieński, wskazując na potrzebę podniesienia poziomu inteligencji naszej kategorii a w konsekwencji stworzenia przez to możliwości zajęcia przez nas w hierarchii społecznej należnego nam stanowiska, postawił wniosek, domagający się unormowania warunków przyjęcia na pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych przy c. k. urzędach i władzach i poczynienia w tym kierunku odpowiednich kroków. Wniosek ten sympatyczny został nader przychylnie przyjęty i uchwalony.

P. Karkasiewicz ze Lwowa żali się na nieodpowiednie traktowanie pomocników kancelaryjnych przez niektórych przełożonych, którym się zdaje, iż prawa człowieka zaczynają się dopiero z otrzymaniem prawa noszenia na kołnierzu rozetki, — i żąda poczynienia odpowiednich kroków celem położenia tamy takim niekulturowym zachciankom niektórych przełożonych.

Po daniu odpowiedzi i wyjaśnień przez przewodniczącego na kilka interpelacji, gdy żaden z obecnych do głosu się nie zapisał, zabrał w końcu głos przewodniczący p. Bunda i w gorących słowach podziękował wszystkim uczestnikom Wiecu, którzy nie szczędzili ani trudu ani kosztów, by zmanifestować naszą solidarność i potęgę, które jedynie mogą nam utorować drogę dojścia do zamierzzonego i upragnionego celu. Dalej dziękuje przewodniczący p. posłowi Breiterowi, który potrafił przezwyciężyć wszelkie przeszkody fizycznej i technicznej natury, by wierny swoim zasadom stanąć przy naszym boku z żywym słowem porady i zachęty do wytrwania w walce o nasz byt, zaś panom Reprezentantom władz i urzędów za życzliwe zainteresowanie się naszą dolą.

Na tem zamknął przewodniczący ten, pod każdym względem wspaniały Wiec, zapraszając obecnych na wspólną skromną kolację do lokalności Stowarzyszenia.

Wrażenia i korzyści z tego wiecu, jak niemniej horoskopy na przyszłość, pozwolimy sobie przedstawić w następnym numerze, dla braku miejsca i z powodu nawału spraw pilniejszych.

Nie tędy droga!

Z prawdziwą przykrością przychodzi nam oddać pod sąd opinii całego ogółu zdrowo myślących kolegów sprawę, którą w innych okolicznościach załatwilibyśmy w krótkiej drodze, lecz w obecnym wypadku nie należy ona wyłącznie do naszej kompetencji, lecz do kompetencji ogółu, dlatego tuszować takich spraw nie tylko nie możemy ale i nie mamy prawa.

Już od dłuższego czasu, bo od czasu swego istnienia, prowadzi Stowarzyszenie pomocników i pomoc. funkcyjaryuszów w Krakowie w stosunku do Stowarzyszenia lwowskiego dziwną, na żadnych realnych podstawach nie opartą politykę. Zaledwie bowiem Stowarzyszenie krakowskie ujrzało światło dzienne, natychmiast przyjęło na siebie wobec nas rolę mentora, uważając się za coś doskonalszego i do kierowania sprawami naszymi w całym kraju przez siłę wyższą »natchnionego«.

Nie chcąc zastanawiać się dłużej nad takimi błahostkami uważaliśmy za stosowne nad podobnego rodzaju »pretensjami« przechodzić do porządku dziennego, pomni przysłowia »si tacuisses...«

Jednakże pretensje Stow. krakowskiego poczęły w czym raz jaskrawszych formach występować; nieproszone nauki, lekcje z rozmaitych dziedzin wiedzy, karcenia, groźby itp. uzurpowania sobie niezrozumiałej dla nas władzy poczęły się gromadzić coraz częściej, aż w końcu postawiono nam jako »*conditio sine qua non*...« konieczność podziału terytorialnego Galicyi na wschodnią i zachodnią.

Rozumie się samo przez się, iż Stowarzyszenie lwowskie, którego zakres działania rozciągać się może wedle statutów na całą Galicyę, będąc nadto Stowarzyszeniem zawodowym najstarszem w kraju, mając za sobą bądź co bądź zasługi wobec kolegów i naszej wspólnej sprawy, nie uważało za odpowiednie brać tego »stanowczego« żądania kolegów krakowskich »na seryo« a uważając ten postulat za nieszkodliwą mrzonkę lub fatamorgana, wywołaną raptownem wyładowaniem sił osłabionego organizmu, wrzuciła go — po daniu w najdelikatniejszej formie odpowiedzi — do kosza.

Sądziliśmy, że całe to »naprężenie« już się skończyło, i że groźba »odebrania nam sztandaru« skończy się na uśmiechu politowania, jaki mimowoli taka »straszna groźba, tak straszego potentata« wywołać musiała. Puszczaliśmy mimo uszu wszelkie skierowane do nas wystrzały — gdyż czuliśmy i czujemy się być twierdzą, która z pogardą lub politowaniem patrzy na bezkuteczne wysiłki i zakusy zdobywców.

Dopiero gdy sprawa ta zaczęła nabierać cech zrewoltowania ogółu, gdy koledzy nasi z zachodniej Galicyi sami donoszą nam o polityce Stowarzyszenia krakowskiego, która może wywrzeć zgubny wpływ na naszą sprawę ogólną, poczuwamy się do obowiązku

zastrzedz się imieniem naszych członków z Galicyi zachodniej przeciw wkraczaniu niepowołanych czynników do spraw, do których nietylko nie mają prawa, ale może jeszcze nie dorośli.

Nie mamy nic przeciw temu, iż Krakowskie Stowarzyszenie idzie luzem, podczas gdy Stowarzyszenia z całego kraju połączyły się, niemieszamy się do ich wewnętrznych „porządków” w Stowarzyszeniu, w ogólności staramy się zapomnieć o istnieniu jego, lecz nie pozwolimy absolutnie nato, by ktokolwiek zabraniał kolegom brać udziału w akcji ogólnej, a tem mniej „ktoś” kto nietylko nic i to zgółta nic w sprawach ogółu nie zdziałał, lecz ponadto w swem zaślepieniu nie chce drugiemu przyznać zasług, nawet poza granicami kraju — z uznaniem podnoszonych. Takie paraliżowanie akcji — mówi samo za siebie!

Zwracamy się przeto do Kolegów zachodniej Galicyi z przestroga, by nie dali się uwodzić ludziom, którzy sami nic nie zdziałali, a ponadto „swoimi” „okólnikami” szkodzą sami sobie i ogólnej sprawie!

Gdyby atoli ktokolwiek chciał akcyę ogólną nadal paraliżować znamy środki na powstrzymanie takiego „Krzyżackiego” pochodu, i nie omieszkamy ich w razie potrzeby zaaplikować.

*Zarząd Stowarzyszenia
lwowskiego.*

Wiec okręgowy w Samborze.

Na dniu 4. listopada 1906 odbył się w Samborze staraniem tamtejszego Stowarzyszenia zawodowego okręgowy Wiec państwowych urzędników pomocniczych kancelaryjnych.

Wiec odbył się w sali posiedzeń Rady miejskiej przy współudziale około 150 uczestników z okręgu i w obecności dość licznej grona zaproszonych gości. Po zgajeniu przez prezesa Samborskiego Stowarzyszenia WP. Dra Bronisława Potockiego, wybrano prezydium wiecu, do którego weszli P. Dr. B. Potocki jako przewodniczący, p. Teodor Bunda wiceprezes i delegat Stowarzyszenia lwowskiego jako zastępca przewodniczącego, zaś pp. Borkowski ze Sambora i Folta delegat Stow. z Nowego Sącza jako sekretarze.

Następnie zabrał głos delegat Stowarzyszenia lwowskiego p. Teodor Bunda jako referent I. punktu porządku dziennego t. j. „sprawy ustawowego uregulowania stosunków służbowych i pborów pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów”. W przemówieniu swem poddał mowca w dosadnych słowach ostrej krytyce całe rozporządzenie z 19. lipca 1902 i 15. lipca 1906 a przechodząc paragraf po paragrafie wykazywał braki, wadliwości a nawet szkodliwość tych rozporządzeń a to z powodu możliwości dowolnej lub fałszywej interpretacji postanowień obu tych rozporządzeń.

Nad referatem tym, którego treść zgromadzeni przyjęli gromkimi oklaskami, otworzył przewodniczący dyskusyę, w której zabierali głos pp. Folta, Dr. Potocki, Borkowski i i. poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiec okręgowy rządów. pomoc. kancelar. i dyetaryuszy w Samborze dnia 4. listopada 1906 uchwalił trwać niewzruszenie przy żądaniu ustawowego uregulowania stosunków służbowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjaryuszów i ich upaństwowienia.

Wiec domaga się jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy dotyczącej losu ośmiu tysięcy pomocników i ich rodzin i protestuje przeciw dalszemu jej przewlekaniu.

Wiec okręgowy w Samborze domaga się, aby Wysoka Izba Panów załatwiła merytorycznie, a mianowicie odrzuciła zalegającą u Niej od roku 1901 projekt odnośnej ustawy, którego niezłatwienie jest przeszkodą do załatwienia nowego projektu ustawy wniesionego w Izbie Państwa przez Dr. Pommera, Pańtuczka, Breitera i tow.

Wiec okręgowy w Samborze zwraca się do wszystkich członków Rady Państwa z usilną prośbą, aby jeszcze w obecnej sesji parlamentu projekt ustawy Dr. Pommera i tow. uchwalili i tę od wielu lat toczącą się a bardzo piękną sprawę w myśl naszych usilnych życzeń ostatecznie załatwili.

Do powyższej rezolucyi zabrał głos WP. Dr. Sobolewski, ck. lekarz powiatowy w Samborze i wniósł, aby wobec ogromnej drożyzny wysłać telegramy do Prezydenta Ministrów i Ministra Skarbu w celu udzielenia pomocnikom i pomocniczym funkcyjaryuszom kancelaryjnym doraźnej pomocy w formie dodatku drożyznianego.

Wniosek ten został przyjęty przez akłamacyę.

„Sprawa założenia samopomocy” została na wniosek p. Borkowskiego usunięta z porządku dziennego.

Do punktu III. porządku dziennego zabrał głos p. Folta. Zanim jednak przystąpił do omówienia właściwej sprawy „usunięcia emerytów z zajmowanych posad dyetaryuszów w ck. urzędach” zajął się przede wszystkim ustawą o certyfikatystach a właściwie kwalifikacyą i aplikacyą tych ostatnich przy obsadzaniu zastrzeżonych im posad.

Następnie omawiając sprawę „emerytów”, którzy ze szkodą fachowo uzdolnionych funkcyjaryuszów zajmują posady dyurnistów przy ck. urzędach, postawił rezolucyę domagającą się usunięcia tychże z zajmowanych posad.

Nad temi sprawami wywiązała się szersza i nader ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Dr. Potocki, Dr. Roman Kulczycki adwokat w Samborze, Dr. Sobolewski, oficyał sąd. Wł. Brewka, dyrektor tabuli p. Bielecki, p. Borkowski, p. Salomon Tiger, p. Bunda i inni.

Rozchodziło się głównie o to, jakie zająć stanowisko wobec postawionej przez WP. Dra Kulczyckiego rezolucyi, zmierz-

ającej do równouprawnienia pomoc. kancel. po pewnej liczbie lat służby pod względem skutecznego ubiegania się o posady urzędników XI. kl. rangi, z certyfikatystami.

W kwestyi tej były głosy względnie zdania poszczególnych mowców podzielone a w rezultacie uchwalono na wniosek p. Borkowskiego większością 5 głosów przejść nad sprawą certyfikatystów do porządku dziennego. Powodem do tego miała być obawa, że przez uchwalenie takiej rezolucyi mogłaby ogólna nasza sprawa uciepć. (Dlaczego?! przyp. rec.).

Rezolucyę o usunięciu emerytów (i akademików) z zajmowanych posad dyetaryuszów uchwalono jednogłośnie.

Wbny X. Franciszek Rabiej ze Sambora podnosi sprawę używania pomoc. funkcyjaryuszów kanc. do osobistych usług przez pp. Przełożonych i stawia wniosek, by takim nadużyciom kres położyć. Wniosek ten przyjęto przez akłamacyę.

Delegat z N. Sącza p. Folta interpeluje delegata ze Lwowa p. Bundę, w jakim stadium znajduje się sprawa utworzenia Związku krajowego Stowarzyszeń urzędników pomoc. kancel?

Delegat p. Bunda wyjaśnia, że statuta już są wygotowane i że takowe wkrótce rozeszle poszczególnym Stowarzyszeniom w kraju do przestudyowania poczem równocześnie z wiecem krajowym, wkrótce zwołać się mającym, odbędzie się Zjazd delegatów Stowarzyszeń, celem powzięcia definitywnej decyzji co do powstać mającego krajowego Związku i uchwalenia odnośnych statutów.

Wyjaśnienie to przyjęto do wiadomości.

W końcu zabrał głos ponownie p. T. Bunda a wskazując na trudności, jakie stoją na przeszkodzie do rychłego załatwienia naszych postulatów w drodze ustawowej, uważa za rzecz wskazaną i wielce pożądaną poczynić starania przez Izbę posłów a w szczególności przez Koło Polskie u Rządu, celem zmiany niektórych postanowień obowiązującego rozporządzenia na wypadek, gdyby projekt ustawy Dra Pommera, Pańtuczka, Breitera i tow. w bieżącej sesji nie mógł być uchwalonym.

Mowca domaga się w postawionej przez się rezolucyi:

- 1) Zniesienia § 29. rozp. z 19/7 1902.
- 2) mianowania dyetaryuszów po 3 latach służby, pomocnikami kancelaryj;
- 3) podwyższenia pborów dla pomocników i dyetaryuszy.
- 4) zmiany tytułu pomocników kancelaryjnych.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Następnie po wyczerpaniu porządku dziennego składa delegat p. Bunda podziękowanie Stowarzyszeniu Samborskiemu za urządzenie wiecu i pobudzenie kolegów z okręgu do zajęcia się akcyą, ich własne dobro na celu mającą i zaprasza obecnych na ogólny krajowy Wiec do Lwowa.

P. Borkowski w imieniu Stowarzyszenia Samborskiego dziękuje wszystkim za

trudy podjęte z powodu przybycia na wiec do Sambora w szczególności zaś delegatom p. T. Bundzie ze Lwowa i p. Folcie z Nowego Sącza poczem p. przewodniczący wiec zamknął.

Następnie udano się na wspólną kolację, w czasie której rozwinęła się „nieoficyjalna“ lecz nader serdeczna pogadanka, a uczestnicy wiecu odnieśli z tego dnia wrażenie nader mile i pożytecznie spędzonych chwil.

* * *

Jako sprawozdawca pozwolę sobie na tem miejscu podnieść niespożyte zasługi, jakie około rozwoju życia i ruchu wśród kategorii pomocniczego personalu kancelaryjnego, pozostającego w służbie państwowej, a to tak w samym Samborze jak i w całym okręgu położył niezmordowany P. Jan Borkowski, sekretarz i dusza Stowarzyszenia Samborskiego. Zasługi te są tem większe, ile że sam — jako techniczny rysownik — z owoców swojej pracy nie spodziewa się żadnych osobistych korzyści.

Gdyby nasz stan miał więcej takich dzielnych działaczy, naten- czas nasze hasło „Jednością silni“ nie byłoby tylko frazesem, lecz przejść by musiało w stadium rzeczywistości z ogromną korzyścią dla spraw ogółu naszego stanu.

Cześć takim działaczom a
szczęść Boże naśladowcom!!

Tebe.

Zawiadomienia.

Potwierdzenie nadesłanych względnie uiszczonych kwot tak tytułem wkładek do Stowarzyszenia przez członków, jakoteż tytułem składek na koszt wiecu i delegacji — zostanie ogłoszone z powodu braku miejsca w niniejszym numerze, dopiero w następnej gazecie urzędników pomocniczych.

Zarząd Stowarzyszenia

Pomocnik kancel. c. k. Starostwa w Bochni zamieni się z kolegą ze Starostwa w zachodniej Galicyi za miejsce służbowe.

Bliższej informacji udzieli Zarząd Stowarzyszenia lwowskiego.



Pomocnik kancel. c. k. Sądu krajowego w Krakowie zamieniłby się z kolegą ze Lwowa za miejsce służbowe.

Zgłoszenia pod: Jan Raab-Kraków-Zwierzyniecka 5.

Delegacja wybrana na wiecu we Lwowie udaje się 15. b. m. wieczorem do Wiednia na telegraficzne wezwanie Central-

nego Związku. Po powrocie teje zawiadomimy wszystkich Kolegów o spodziewanym rezultacie.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie JW. Panu Michałowi Michalskiemu prezydentowi król. stoł. miasta Lwowa za łaskawe udzielenie nam pozwolenia odbycia krajowego Wiecu w sali posiedzeń Rady miejskiej

Zarząd Stowarzyszenia

W sprawie Związku krajowego. Zawiadamiamy niniejszem Panów Delegatów, którzy z ramienia swoich Stowarzyszeń brali udział w obradach nad zawiązaniem Związku krajowego Stowarzyszeń okręgowych, że prace przygotowawcze są w pełnym toku, a po zatwierdzeniu uchwalonych Statutów przez c. k. Namiestnictwo porozumię się pisemnie z Delegatami co do wprowadzenia w życie tej tak wielce pożądanej organizacji krajowej.

Teodor Bunda

przewodniczący Delegacji.

Od Redakcyi.

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i zmiany roku, przesyła Redakcyja wszystkim pp. członkom, czytelnikom i przyjaciółom naszego Stowarzyszenia, serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego!

Redakcyja.

Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości, iż tylko na zapytania Członków będzie dawać odpowiedzi, pisma wszelkie nieczłonków muszą z zasady powędrować do kosza.

Przypomnienie.

Zarząd Stow. przypomina wszystkim pp. Członkom, zalegającym z wkładkami, że celem uregulowania rachunków z końcem roku słonecznego, jest niezbędnem, aby wszystkie zaległości były wyrównane. Wobec znacznych zaległości, tamujących regularny bieg, prowadzenia bądź co bądź kosztownej administracji Stowarzyszenia, apeluje Zarząd do solidarności i do poczucia obowiązków tych pp. człon-

ków i członkiń, którzy z jakichkolwiek bądź powodów nie byli w możności, lub nie chcieli regularnie opłacać wkładek, aby uczynili to teraz przed zakończeniem roku 1906; tym bowiem tylko sposobem zdoła Zarząd odpowiedzieć w zupełności włożonym nań obowiązkom i działać skutecznie w sprawie obchodzącej tak blisko cały ogół kolegów.

Zarząd.

Od bibliotekarza!

Z powodu porządkowania biblioteki uprasza się uprzejmie pp. Kolegów, u których zalegają wypożyczone książki, o zwrot tychże.

Prosimy także o łaskawe ofiarowanie książek powieściowych w darze na ręce podpisanego bibliotekarza, którego staraniem jest po uporządkowaniu i zwiększeniu biblioteki, przygotować ją na nadchodzącą porę jesienną i zimową do najszerzego użytku kolegów.

Za wypożyczanie książek opłaca się 2 h. od tomu: *koledzy, którzy złożyli ofiary w książkach, korzystają z biblioteki bezpłatnie.*

Spis ofiarodawców będzie opublikowany w swoim czasie w niniejszym organie.

Biblioteka otwarta jest co wtorku po godzinie 7 wieczorem.

Koledzy ofiarujący książki dla biblioteki — podczas nieobecności bibliotekarza, zechcą je złożyć u służącego Towarzystwa z podaniem swego nazwiska.

Stanisław Bryś. bibliotekarz.

Ogłoszenia.

Skrypta tabularne, znakomite, są do odstąpienia za cenę 4 korony. — Zgłaszać się po nie należy pod adresem: Gizela, pomocnik kanc. Wyższy Sąd krajowy, Lwów, Batorego 1.

Wszystkie korespondencje do Stowarzyszenia, należy odtąd adresować: „Stowarzyszenie pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyonaryuszy kancelaryjnych we Lwowie, Lwów, fach pocztowy Nr. 6., a to celem uniknięcia zatracenia korespondencji.

